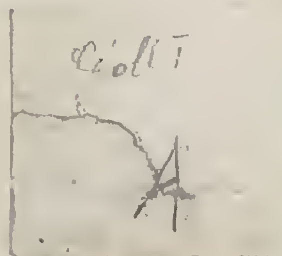
Stefrie ffrai...

E.29, 220/2

wann?
Ever. XXIX 220.

v 1705



U W A G I

NAD ŻYCIEM
JANA ZAMOYSKIEGO

KANCLERZA i HETMANA W. K.

Do dziſieyſzego ſtanu Rzeczypoſpolitey Polſkiey przyſtoſowane.

DO STANU RYCERSKIEGO.

Przy tym zgwàłceniu pràwa nàrodow, przy Rzeczypospolitey polskiey kraiow podziale, ia zostáłem niewolnikiem Kròla Pruskiego. Moie ciało spokoynie dzwiga niewolnicze iarzmo Prusaka; ålé moia dusza wolno myśli do tychczas. Już uspokoiła się miłość osobista; ale miłość straconego kraiu często mi to zapytanie czyni:— Ieżeli niemász dla reszty polski ratunku?—

Przypadkiem dostało mi się w ręce życie Jana Zamoyskiego Kanclerza i Hetmana W. K. To, co ten obywatel przed dwieście lat myślał, to mi odkryło dla ratowania Rzeczypospolitey sposob, Alè gdzież iest ten mąż, który go wykonać potrafi? Komu go dzisiay w Polszcze powierzyć? — Andrżeiowi Zamoyskiemu? — Ten za moich czasow naycnotliwszy w Polszcze obywatel, w danym proiekcie do prawa, tylko zalecał sprawiedliwość dla wszystkich ludzi, à iuż w niebacznym na-

rodzie utracił zaufanie; głupia niewiadomość nie umiała rozrożnić prawdy od błędu; przyiaciela ludzi nazwano nieprzyiacielem Polakow— Potockim?

W tym odwiecznym w dzieciach polſkich domic kazała by mi mieć zaufanie ta uwaga: Ze Potoccy chociaż rownie dumni iak ich nie przyiaciele bywali, nigdy przecięż swey pyſze nie poświęcili kraiu, nigdy dla pognębienia ſtrony przeciwncy niewezwali cudzcy pomocy. Ale cni Potoccy nie pokonaią Moſkalow. Krolowi mądremu? — Iego rady zaraz od początku panowania zmieciły woynę domową.

Nikomu z Panow tego dzieła ofiarować nie będę. Te ſamoiſtne duſze, ieſzcze po tym oſtatnim doświadczonym nieſzczęściu, rownie podłe, iak za panowania Saſow, tak za rządu Staniſława Auguſta, chowaią między ſobą zawziętości i kłotnie. Ta iedna tylko w ich niezgodzie rożność; że przedtym iawnie teraz, boiąc ſię przemożnych opiekunow ſkrycie gryzą ſię. Panowie swoiey oſobiſtości i dumie poświęcić reſztę Polakow gotowi.

Stanowi rycerſkiemu te uwagi ofiaruię. Niechay Szlachta ſama o ſobie myśli. Iuż ią nie raz zdradzono. Wolność powierzyciela nie cierpi. A ieżeli wolności ocalić

nie-

niemożna, niech pamięta, że procz wolności ieszcze zostaie iey się Imię, całość kraiu, sława narodu, zasługi, urzędy, *do zachowania.*

Wielki narodzie! dopokądże w tey nieczułości trwać będziesz! Czyliż tak ginąć myślisz aby się nic więcey po tobie nie zostało tylko niesława! niemasz przykładu, żeby osiadłych na nayobfitszey ziemi. udarowanych Przez naturę szczególnemi przymioty, kilkanaście milionow ludzi, bez sposobu ratunku, owszem bez myślenia o sobie, z oziębłością niewoli czekało. Upadały od dawności mocarstwa naywiększe. ále ich sława iest nieśmiertelną, á, przy ich upadku, męstwo na wieki uwielbi potomność.

Gdy w kilka tysięcy lat poźniey czytam, że Kartagińczykowie, długiemi obrony woynami zniszczeni, w ostatnim swego konania schyłku, áni broni, áni woyska, áni żywności, áni przyiacioł niemaiąc, przecięż nie czekaią z oziębłością niewoli, ále czym prędzey wszyscy łączą się: daią wolność niewolnikom; Pałace, Kościoły rynki publiczne, zamieniaią się w kuźnie; iedni z domu i z Kościołow sprzęty i posągi w nie dostatku żelaza srebro i złoto przynoszą drudzy po kilkaset tarczow, mieczow

dzi-

dziryd, á tyſiącami ſtrzał na dzień ieden robią. Kobiety, pierwſzy raz podobno na ſwoią piękność oboiętne, ucinaią ſobie włoſy, i z nich kręcą potrzebne do obrony miaſta powrozy. Taką miłość Oyczyzny w Kartaginy dzieiach czytaiąc, żałuię ludu tego. Cierpię razem z mężnemi Kartagińczykami; nienawidzę gwałtowniki i zdrayce Rzymiany.

W dzieiach rodzaiu ludzkiego ieſzcze tylko niedoſtaie dzieiow i upadku wielkiego a nikczemnego ludu, który bez ratowania ſię ginął. Czyliż to ochydne miyſce Polacy zaſtąpią?

Sobieſkich, Chodkiewiczow, Zamoyſkich, Boleſławow *Synowie! czyliż może być podobieńſtwo, abyście wy nieſławnie ginęli?*

w Heilsbergu
20 *Maia*
1785.

EDUKACYA.

Zawſze takié Rzeczypoſpolite będą, iákie ich młodzieży chowanie. Tak Jan Zamoyſki *w diplemà*, ſwoiey Akádemii, nadanym, zaczyna; i mówi daley: *Nadto przekonvny ieſtem, że tylko edukacya publicza; zgodnych i dobrych robi obywatelow. Przeto chętnie poświęcam cząſtkę maiątku, na uſtanowienie w Zamościu* AKADEMII, *w którey by Polſka młodzież brała zdrowe obyczaiow początki, i ćwiczyłn ſię w naukach, dążących do iednego z uſtawami Rzeczypoſpolitey zamiaru. Na ten koiec, takie czynię nauk rozłożenie:* W PIERWSZEY KLASSIE, *początki nauki moralney; i od Polſkiego ięzyka zaczynaiąc, początki gramatyki łacińſkiey, i greckiey dawane będą.* W DRUGIEY, *moralná nauka* (SYNTAXYS) *i* PROZODYA *rzeczonych ięzykow.* W TRZECIEY, *ſame tylko pierwſze początki retoryki; tłumaczenie i ukazywanie oſnowy, dobieranych w ięzykach polſkich, greckich, i łacińſkich, piſarzow;* SPHERA ARITHEMETYKA, GEOMETRYA *z doświadczeniem w po-*

w polu, *i* LOGIKA. W CZWARTEY HISTORIA *naturalna*, FIZYKA, *i nauka lekarſka*. W PIĄTEY, HISTORYA *powſzechna i wymowa. Nauczyciel wymowy zawſzé materye, ściągaiące ſię do rzeczypoſpolitey, dawać ſwoim uczniom powinień; á wdzieiopiſmie przyczyny, głownieyſzych w rządach odmian, dochodzie, i one przyrownywać do kraiu, ſtarać ſię będzie*. W SZOSTEY KLASSIE, *nauczyciele moralney nauki, uczyć będą, obowiązkow człowieka, i powinności obywatela*. W SIODMEY, *tłumaczone będą prawa w powſzechności*. W OSMEY, *prawa oyczyſte*, STATUTA, KONSTYTUCYE, *kancellaryi prawnomienności, ſądow gatunek; i ſądzenia ſpoſob*.

Ta odemnie krótko namieniona, *edukacyi* publiczney uſtawa, wtenczas, kiedy ieſzcze nie ſtanęło teraźnieyſzego żołnierſtwa *ſyſtema*, była bardzo rozſądną. Dziś w Rzeczypoſpolitey złą, w monarchiach byłaby ieſzcze dobrą. Choć ſłabych, i nie bitnych, przecięż oświeconych, i cnotliwych, byłaby ludzi wydała.

Ták chowani w Polſce obywatele, przynaymniey po tey oſtatniey krzywdzie Rzeczypoſpolitey, byliby mocno uczuli, że w tym razie niemaſz inſzego ſpoſobu, tylko iák nayprędzey chwytać ſię tego, co towarzyſtw ludzkich zgodę ſtanowi; że lepiey ieſt powiękſzyć wolność innych Spólmięſzkańcow, dla powiękſzenia mocy całego

go kraiu, niżeli lękać ſię noc i dzień tey okropney godziny, w ktòrey mocnieyſzy oświadczy wſzyſtkim, że ſą niewolnikami iego. Iuż dziś Polſka byłaby miała práwa. Iey miáſta żywiłyby do niey przywiązanych obywatelow. Takie początki byłyby w każdego Polaka umyśle mocno piętnowały tę prawdę; że ten obywatel iaſt niegodziwy, ktòry w nieſzczęściu oyczyzny, pracować dla niey zrzeka ſię, i ſłużyć iey nieprzyiaciołom wychodzi; ten złoczyńcą naywiękſzym, ktòry dlá dopełnienia zemſty, i dlá dopięcia ſwoiey pychy, cudzoziemſkie woyſka do kraiu wprowadza.

Alé tey *edukacyi* przez Jana Zamoyſkiego ułożenie, wykonane nie było. Iak prętko Biſkup Chełmſki *teologią* do niego przyłączył, nátychmiaſt ta, iuż obiawionych prawd, umieiętność panuiąc ſamowładnie, i innym, ukrytey w naturze prawdy, dopiero ſzukaiącym naukom, prawa nakazuiąc, zamieniła ſzkołę oświeconych, i zgodnych obywatelow, w ſzkołę niewiádomych, kłotliwych ná duſzy, i na ciele ſłabych ludzi. Tym były do tych czas *universitates*.

Popełniona w ich ſtanowieniu wada ieſt iednym z tych błędow, ktòre ludzki rozum mocno zawſtydzać, korzyć powinny. Chcąc ſzukać światła, obraliśmy ſpoſoby, ktòre nam wyſtąpic na krok z ciemnoty nie dozwalały.

Sła-

Slepemu, który w około ſiebie kiiem macać nie ma wolności, álbo zawſzé ſtać, albo ná iednym mieyſcu kręcić ſię, albo idąc daley, w naypierwſzym dole legnąć przychodzi. My, niewidomi będąc, z temi, co nayzdrowſze oczy mieli, to ieſt z Bogomędrcami, zarowno biegnąć chcieliśmy.

W akademiach theologia nad wſzyſtkim gorowała. Ona ſama nadgrody brała. Ztąd urodziła ſię innych nauk pogarda; pierwſzy błąd.

Wſzyſtkie nauki ſobie rowne być powinny. Zadna drugiey podlegać niemoże. W rzeczach niedoſkonałych, niewola zabeſpiecza niewiadomość, wolność prawdę odkrywa.

Theologia, umięiętność iuż zakończona, iuż wſzyſtkie początki maiąca, w którey do doſkonałości ślepa wiara prowadzi, przepiſywała prawa, ſpoſob mowienia, rozumowania, i wierzenia, naukom, ieſzcze ſwoich początkow nie znaiącym; w których długa niewierność od błędu uwalnia. Stało ſię: że każdą wątpliwość, iák w religii piſmo święte, ták w rzeczach przyrodzonych ſtarożytności powaga, łatwiła.

W *akademiiach* duch ſyſtematyczny drugą był wadą: On zrobił że przez lat dwa tyſiące ludzie niemyśleli.

To co o zbłądzeniu naypewniey oſtrzega, co ſamą tylko w ludzkich wiadomościach oczywiſtòść ſtanowi, doświadczenie,

zwa-

zwane było czarnoxięſtwem. W *akademiach* na ſłowach ſadziły ſię naymocnieyſze dowody. Słowa prawdy okrywały; i ich nieomylność ſtanowiły.

Tym końcem, od wieku iedenaſtego, początku *Akademiow* i ſzkolniczey nauki, muſiano ſię uczyć wſzyſtkiego kłotni ſpoſobem; gadaiąc przez tyle godzin, i koniecznie takiemi wyrazy. Przez to prawdy od mniemania rozłączone nie były. Co ieſt zrzodłem fałſzywych rozumow. Tego to błędu iad Europeyczykow ták okrutnemi uczynił, że po wiele razy, często o ſłow kilka, wſzyſcy porywali ſię do noża, dlá iedney części ſwych bliźnich wyrznięcia.

Przez pięć lat *Flozofią* i *Theologią* przepiſywać było potrzebá, chcąc być bakałarzem. Daley przez dwa lata, dzień w dzień, po kilka godzin, wadzić ſię przymuſzano, aby zoſtać wyzwoleńcem. Dopiero ten, kto, przez dni kilka, codziennie przez godzin dwanaście, *maiorem ordinariam*, *minorem ordinariam* i *ſorboniam theſim* odprawił; kto kilka tyſięcy zapłacił; á ieść i pić dał dobrze, nakrył ſię doktorſkim biretem. Wreſzcie ieſzcze potym wſzyſtkim, przez ſześć lat muſiał na roſprawy uczęſzczać, ieżeli chciał doſtoieńſtw wſzyſtkich Doktora używać. Opłatne wyzwolenia w każdey ſztuce, w każdym rzemiośle, ſą talentow przeſzkodą. Tym bardziey w wolnych naukach,

naukach, ta nieoszczędność czasu, te *formuły* śmieszne, były rozumu oporem.

Ostatni, ale błąd w tych publicznych szkołach był naywiększy: Ich *edukacya* nie do iednego celu z ustawą kraiu dążyła.

Zwyczaynie dzieci w osmym, lub w dziewiątym, roku do szkół przyieżdzały. Tam ich nayprzód przez lat osim słow łacińskiego języka uczono. Dopioro ten, kto się chciał nazwać uczonym człowiekiem, musiał przez lat trzynaście ćwiczyć się w samym gadaniu po łacinie o wszystkim. Ták człowiek dorosły lat trzydziestu, áni do pracowania, áni dobronienia, zdatny, myśleć mało, tylko gadać wiele umieiący, nie był chowany dla społeczeństwa tego, w którym tylko wspolna praca, wszystkich tworzy bogactwa, sposobna w każdym obywatelu robienia bronią dzielność zapewnia przed napastnikiem siedlisko; á małomowność, przy nim gruntowne myślenie, stanowi iedność wewnętrzną.

Ta dawna edukacya sposobiła ludzi do tych towarzystw, w którychby inaczey nie pracowano, tylko ustami.

Ták się też stało. Wiek iedenasty, epoka ustanowienina akademiow i rozszerzenia się szkolniczey nauki, iest także epoką rozmnożenia się zakonow. Przedtym w Państwach wschodnich nie znano innego zakonu tylko S. Bazylego. W kraiach zachodnich nieznaydowało się inney *regu-*

ły

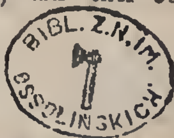
ły tylko S. Benedykta. Akademie, czyli dawny uczenia ſpoſob, do tych towarzyſtw ludni ſpoſobił. Dawna *univerſitas* Krakowſka ieſt przyczyną, że Woiewodztwo Krakowſkie tak licznemi klaſztorami zapchane zoſtało.

Te pobożne zgromadzenia, z nátury poſtanowienia ſwoiego będąc duchowi *ſyſtematycznemu* przychylne, naukom być użyteczne nie mogły. *(a)*

Z temi wádámi ákademie, które dlá wychowania obywatelow pracowitych, rozumnych, i bitnych, uſtanowione były, wydały ludzi ſłabych, upornych, leniwych, i o ſobie wiele rozumieiących; niezgodnych, o wſzyſtkim gadatliwych, á, co ieſt obywatel; niewiedzących.

Takie *univerſitates* były niewiadomości twierdzami, z których, po całym powiecie rozchodzące ſię błędy wſzelkie świattło tłumiły. Z nich nayſtarſzą, i naypierwſzą, była akademia Paryſka. Ta *ákademiow* matka, w poſrzód Stolicy wſzyſtkich nauk,

(*a*) W wieku iedenaſtym i w dwunaſtym Benedyktynow klaſztory naybardziey u nas zagęściły ſię. á Bazylianie na zachod ſię przenieśli. W wieku trzynaſtym powſtali Dominikanie, Franciſzkanie, Bernardyni, Karmelici trzewiczkowi, Auguſtyanie, których uſtawa wydała ſześćdzieſiąt *reform*. W wieku piętnaſtym Minimowie, W ſzeſnaſtym Kapucyni, Karmelici boſi, Reformaci. &c. &c. &c.



nauk, dotychczas ieſt nieukiem. Coż o tey córkach ſądzić potrzeba?

Ten, kto dawnych *akademiow* kſztałt odmieni, uczyni ludzkiemu narodowi wielką przyſługę. Niech wie potomność, że Polſka naypierwſza, kiedy ią nieſprawiedliwi ſąſiedzi, przeciwko ludzkości ſzarpali, poprawiła ten błąd powſzechny. Ona naypierwſza dawnych *akademiow* układ zniſzczyła, i w ſwoim kraiu, naylepſzą z całey Europy, publiczną edukacyą uſtanowiła. Ta —— zapewnie wyda obywatelow rozumnych, ale nie wychowa ludzi pracowitych, i bitnych.

Każdey *edukacyi* ſtanowiciel, to poznać naypierwey powinien, czym ieſt człowiek z natury? Czym ma ſię ſtać przez wychowanie. Dopiero potym prawidła edukacyi ułoży, Ták doskonały rzemieślnik wprzód materyą poznaie; á gdy, co z niey ma urobić poſtanowi, dopiero w tenczas do ſwoiey pracy narzędzia obiera.

Człowiek rodząc ſię nic nie zna, i nic nie myśli.

Tylko ieſt czuły; cokolwiek boleść ſprawuie tego ſię ſtrzeże; co iego naturze dogadza, czyli życie zmacnia, tego on ſzuka.

Niemą żadney wiadomości urodzoney; przez zmyſły każde czucie odbiera.

Ma pamięć.

Ma

Ma więcey lub mniey władzy do porownywania ſwoich uczuciow i ſwoich wyobrażeń, przez to porownanie uczucia ſtwarza wyobrażenie; przez porownanie wyobrażeń układa myśli.

Ciało tylko myśli wykonywa. Oto wſzyſtkie przyrodzone własności zdrowego człowieka.

Więc człowiek do *edukacyi* ma dwie rzeczy: Duſzę, i ciało.

Więc ludzie z nátury áni ſą złemi, áni dobremi. Iakie zmyſły ich odebrały uczucia, ták oni myślą. Iák myślą ták czynią. *Edukacya* myśleć naucza; *edukacya* złemi lub dobremi uczynić ich może.

Z tych ſześciu własności ieſzczé ſię to ukazuie, że człowiek ma ieden nieodmienny przymiot. Boiaźń cierpienia, czyli chęć życia, albo, iák poſpolicie nazywamy, być ſzczęśliwym koniecznie chcieć muſi.

Edukacya tey chęci w człowieku zniſzczyć nie potrafi. Alé iey cel odmienia. Edukacya wſzyſtkich nieſzczęść i ſzczęść ludzkich imiona wyrzekła. Ona ták nas przerobić umie, że, iſtotne człowieka nieſzczęście, obieramy za naſzą ſzczęśliwość.

Alé coż tą prawdziwą człowieka ſzczęśliwością nazwiemy? Złoſzmy przeſądy; zamyślmy ſię nad ſobą; wſzyſcy iedno powiemy. MIEC ZYCIA PIERWSZE POTRZEBY; ZDROWIE; i POKOY.

Tyl-

Tylko te trzy rzeczy ſtanowią rzeczywiſtą człowieka ſzczęśliwość. Wſzyſtkie inne ſzczęścia ſą mniemane, i wymyślne. Przeto nas ſpokoynemi nie czynią. Człowiek, chcąc być ſzczęśliwym, ſtał ſię nieſzczęśliwym. Szukał opodál od ſiebie tey ſzczęśliwości, która tylko w nim ſię znayduie. Utwarzaiąc nowe ſzczęścia, ſwoię nieſzczęśllwość powiękſzył. Bo im więcey poznał, tym więcey potrzebował. Im więcey potrzebował, tym więcey pragnął; tym więcey pomnożyły ſię namiętności iego, i on tym więcey nieſpokoynym być zaczął. Ztąd urodziło ſię mnoſtwo nauk; niezliczona liczba ſztuk, i rzemioſł; wielość praw; trudność nadto złożonych rządów. &c. &c.

Prawdziwa człowieka ſzczęśliwość dobrey *edukacyi* naypierwſzym byc celem powinna. Nie mówię, iż trzeba zaniedbać inne ſzczęśliwości zmyślone; gdyż te, iuż tak ſtały ſię nam potrzebne, że bez nich bylibyśmy nieſzczęśliwemi prawdziwie. Alé chciałbym, áby *edukacya* dla nich ludzi oboiętnieyſzemi czyniła.

Ponieważ wſpomniona ſzczęśliwość człowieka obywatela; ieſt nierozdzielną od ſzczęśliwości całego towarzyſtwa; ponieważ ſzczęśliwosć towarzyſtwa wynika z użyteczności wſzyſtkich mieſzkańców iego. Przeto końcem *edukacyi* kraiowey być powinna

winna użyteczność obywatela. Obieraymy do tego końca ſpoſoby

Rożne kráiowe rządy, do oſiągnienia ſzczęśliwości, rożne ſpoſoby pozwalaią; bo nie iednakiey w obywatelach użyteczności potrzebuią. Dlá tego w każdym páńſtwie *edukacya* do rządu ſtoſowną być muſi koniecznie.

Zamyśliymy ſię, iaką ma być edukacya w Rzeczachpoſpolitych, áby człowiek był użytecznym, i ſzczęśliwym?

Wſzyſtko na tym świecie ieſt z ſobą związane. Każdey rzeczy iſtność teraźnieyſza, ſtoſować ſię muſi do ſtworzeń przytomnych, Człowiek ſam na ſobie przeſtać nie może. Wewnętrzna ſzczęśliwość iego, od iednych mniey, od drugich ſtworzeń, zawiſła koniecznie.

Ten rożny ſtoſunek człowieka rzeczami, czyni podział wiadomości iego.

Co do utrzymania życia należy właściwie, to ieſt, rzeczy nieuchronney potrzeby, znać powinien naypierwey. Co do ſzczęśliwości dąży niewłaściwie, to ieſt, rzeczy wygody, będzie dochodzić poźniey. Co związek ma z nim naydalſzy, to ieſt, wiadomości mniey, czyli więcey dlá duſz wielkich, niżeli dlá ciał zaſilenia potrzebne, powinny być w publiczney *edukacyi* wcale opuſzczone, álbo dopiero na końcu dawane. Nad temi oſtatniemi nie każdemu czas trawić ma być pozwolono.

 A po-

A ponieważ człowiek nayprędzey ſzkodzić człowiekowi może; dla tego według przyrodzonego rzeczy porządku, *edukacya* obywatela naypierwey dać mu poznać tych ludzi powinna, z któremi żyć muſi. Tę naukę przezywam *moralną.*

Nauka moralna ieſt ze wſzyſtkich naypierwſzą. Ona niechay przekłada dziecięciu, od powzięcia rozumu, związki, które człowiek, iako obywatel, ma ſam z ſobą, z ſpołobywatelami drugiemi, z towarzyſtwem całym, i z Bogiem.

Niechay ta nauka naywięcey, á iak nayiaśniey, powtarza młodemu: Ze człowiek ſobie wſzyſtko, á kto inny nic mu niewinien: Ze ſam ſtarać ſię powinien o dobre mienie ſwoie; że pierwſzym obowiązkiem człowieka ieſt pracować; że tylko przez pracę ſtaie ſię obywatelem użytecznym, że w każdym ſtanie prożnowanie czyni człowieka ſzkodliwym, i ſobie ſámemu, i innym.

Drugim obowiązkiem człowieka obywatela ieſt, pracowac według praw kraiu.

Niech każdy od młodości z doświadczeniem uczy ſię, że ieſt rowny obywatelowi drugiemu. Przeto że nikomu z obywatelow ſzkodzić niema władzy. A chociaż do powiękſzenia ſzczęśliwości ſąſiada nie obowiązuie towarzyſtwo; iednakowoż gdy obywatel, przez udzielenie ſwoiey właſności, gdy przez ſwoią pracę, náwet z ſzko-

dą

dą właſną, los innych polepſzy, zoſtanie obywatelem cnotliwym; Czeka go nadgroda i ſława. Im większą liczbę ludzi uczynek iego uſzczęśliwi; tym cnotliwſzym on będzie. Powiękſzyć dobro Spółbywatelow wſzyſtkich ieſt cnotą naywiękſzą.

Niech dalſze prawidła teyże moralney nauki tłumaczą; że Społeczność ieſt iedną moralną iſtnością, którey członkami ſą obywatele. Przeto prawdziwe, i właſne dobro każdego, nie rożni ſię od dobra towarzyſtwa całego. Przeto, w każdey ſpołeczności, wſzyſcy obywatele między ſobą, ták ſą związani, iż ieden nie może ſzkodzić drugiemu, áby tym ſamym nie krzywdził towarzyſtwa całego, i nieſzkodził ſobie ſamemu.. Ten to oſtatni związek powinienby zoſtać ſię gruntem moralney nauki. Naſzá do tych czas moralność była czczą, i nieſkuteczną. Bo tych związkow nie tłumaczy. Ukazuie człowiekowi ſzczęśliwość, którey on niezna; á nie odkrywa mu zrzodeł tych nieſzczęść, które on cierpi. Prawidła wewnetrzney ekonomii kraiu byłyby prawidłami ſkutecznemi moralności obywatelſkiey.

Po nayoczywiſtſzym wytłumaczeniu obywatela związkow z obywatelem, ſtanu iednego z ſtanami innemi, obywatela z towarzyſtwem całym, dopiero niechay moralna nauka, ten oczywiſty z tego związku wnioſek, poda za krótkie, á powſzechne

wſzyſtkich *czynności* prawidło. *Co tobie nię miło, tego nie czyń drugiemu..* Tak oświecony człowiek zaraz uczuie tę oczywiſtą tego wnioſku przyczynę; *Bo to ſamo ſtanie ſię tobie ſamemu.*

A ponieważ zoſtać obywatelem, ieſt wyzuć ſię, czyli oddać ſwoią wolę, i ſwoią moc oſobiſtą, towarzyſtwu całemu. Więc nikt do niewoli, álé każdy rodzi ſię do poſłuſzeńſtwa. Człowiek w ten czas wolność utraca: gdy być poſłuſznym przeſtaie. Nayiſtotnieyſzym przymiotem wolnego obywatelá ieſt poſłuſzeńſtwo. On nieſzczęśliwym rzadko, á złym nigdy być nie może, tylko gdy prawu poſłuſznym nie będzie.

Z tego, com powiedział, domyśla ſię każdy, iák wielkim *artykułem w edukacyi* obywatela rozumiem być POSŁUSZENSTWO.

Lecz, gdy nas doświadczenie uczy, że w dobrym rządzie ſkrytość tylko, nieposłuſzeńſtwu, czyli złości obywatela, ſprzyia; ponieważ taiemność, powinnościom obywatela czaſem, cnocie iego rzadko, álé wyſtępkom ieſt zawſzé przychylna. Więc ſkrytość także bardzo ważnym *artykułem* w edukacyi być ſądzę. Niech moralna nauka SRKYTOSC między grzechy główne położy.

Ta oſoba, która towarzyſtwu ſwoią moc, i ſwoią wolę oddała, nie powinna mieć nic taiemnego, áni dlá Społobywatelow, áni dlá towarzyſtwa. Sám tylko

Sekret kraiowy chować potrzeba. Szczerość iéſt republikanta ozdobą. Strzeſzmy ſię w edukacyi powiadać, że kryć ſię ze wſzyſtkiemi, nawet z dobremi uczynkami, należy; że im taiemnieyſze, tym ſą większe zaſługi Owſzem, brzydząc dziecięciu ſkrytośc, przekonywaymy młody umyſł: Że taiemność cnotę kazi. Czemuż narodzie ludzki, kryć ſię uſiłuieſz z dobrych czynow przykłady? Alé racz na zawſzé powiadam, że náturá człowieka wyraźnie oſtrzega, iż w iego *edukacyi*, wſzyſtkich umieiętności *teorye*, z doświadczeniem być maią łączone.

Prożno dzieci męczemy, kiedy ich tego nauczamy, czego wykonać nie umielą. Przeto te wſzyſtkie teorye, które ieſzcze doświadczenia nie cierpią, powinny w poſpolitych *edukacyach* być opuſzczone; i tylko rzadſzym dowcipom wiadome.

Same prawidła moralney nauki, dobrzé gadać, álé nie dobrzé czynić nauczą. Trzebá záráz w młodości, przy duſzy oświeceniu, do uczynkow dobrych i ciało zwyczaić. Trzebá áby takie godziny moralney *lekcyi* były, w którychby dzieci to wykonywały, czego ich prawidłami uczono.

Piękna na ten koniec w *edukacyi* Rzeczypoſpolitey ieſt ta uſtawa, że nauczyciel moralnych nauk dlá ugodzenia poróżnień uczniów, trzech ſędziow z pomiędzy nich mianować będzie.

Chciał-

Chciałbym ieſzczé, áby zámiáſt tych, w dawney *edukacyi*, bractw Maryańſkich, uſtanowiono w Swięta pewne zgromadzenia, pod imieniem którey cnoty, lub iakiego wielkiego obywatela. Rząd tych zgromadzeń ſtoſować ſię powinien do rządu kraiu. Tam roſtropny nauczyciel pozna naylepiey każdego ucznia ſkłonność, i umyſł.

Moralney nauki poręką ieſt *hiſtorya* kraiowa. Tę każdy obywatel naypierwey umieć powinien.

Dziecię, które naypierwſzy raz otwiera ſwoie oczy, nic innego widzieć nie powinno, nad oyczyznę, dla którey ſamey tylko, zamknąć ie niekiedyś obowiązek będzie miało. Pierwſzą Kſiążkę, którą w rękę weźmie, niech będą dzieie tych ludzi, z któremi żyć mu trzeba. Ono ieſt nie czułe, i głuche, na los Aſsyryiczykow, i Medow, z ktoremi niema związku żadnego. Alé o ſwoich pradziadach, o ſwoim oycu, poſłucha ciekawić, i zawſzé mu te powieści miłe będą. Wielki ieſt błąd w tych wſzyſtkich *edukacyach*, które naypierwey *hiſtoryi* czaſow, i kraiow odległych uczyć ſię każą. Oſobliwie my Polacy, przyznaymy ſię z wſtydem, że naymniey ſiebie ſamych znamy. U nas te wſzyſtkie matki, które naypierwſzych obywatelow chowaią, *hiſtoryi* ſwoiego narodu nie umieią. Nabechtane od nich dzieci, prawią im trzy po trzy, nieſprawiedliwe łupieże Ludwika 14.

Lud-

Ludwika Piętnaſtego, wſzyſtkie nałożnice wyliczyć, i dobrze nazywać, umieią. Młode duſze zbałamucone temi panſtwy, w których żadną miarą żyć nie będą, á nieznaiąc tego kraiu, w którym koniecznie żyć muſzą, ſtaią ſię ieſzczé w młodości męczenikami żądań prożnych. Tam być pragną, co znaią. W dalſzym wieku, iuż ſwego domu lubić nie będą. Znudzą ſobie kray właſny, którego nie znaią. Będą tęſknić do tego, o którym naywięcey ſłyſzeli. Rodzice nieroſtropni! nieukazuymy dziecięciu cacka, którego mu dać nie można; bo ſię roſpłacze.

Ták, obywatel, obrany za Senatora, lub Miniſtra, za Poſła práwodawcę, coż zaradzi o loſie ſwoiey oyczyzny kiedy on, tylko o Francyi myślał, a Polſki ſtanu nieznał. Kiedy pracować należy dopiero uczyć ſię zaczyną.

Taka ieſt náturá człowieka, tak wyciąga ſzczęśliwość iego; áby to poznał naypierwey, co ſię w około niego dzieie. *Hiſtorya* narodowa naypierwey być uczoną powinna. Taki obywatel, którego naypierwſze, á w naſzey duſzy naydzielniey-ſze, wyobrażenia o oyczyznie będą, zamyśli ſię o niey częściey; tym ſamym ukocha ią więcey. Potym uczyć trzebą *hiſtoryi* państw ſąſiedzkich, to ieſt, z właſnym kraiem ſtykaiących ſię. Dopiero na koncu, i

to

to nie koniecznié wſzyſcy, niechay czytaią hiſtoryą czaſów, i państw odległych.

Lecz iako *w edukacyi* nauką naypierwſzą ieſt nauka moralna; ták w moralney nauce zaſadą naygruntownieyſzą, być powinna religia. Ona nauczy człowieka, iaki związek ma z Bogiem. Ona iedna grozi każdemu, náwet od praw ludzkich mocnieyſzemu, ze gdy ludziom chce ſzkodzić, opiera ſię woli, i przedwiecznym urządzeniom Boga. Za co będzie karany.

Przy poznawaniu ludzi, z któremi człowiek będzie żyć muſiał, trzeba, áby razem tę ziemię, która go ma żywić, iey urodzaie, i zwierzęta poznawał. Więc przy *moralney nauce* zaraz uczyć potrzeba. *Kraiowey* GEOGRAFII, *kraiowego dzieiopiſma*, HISTORYI *naturalney ſwego powiatu*, ARITMETYKI GEOMETRYI *z doświadczeniem.*

Są to wiadomości nieuchronnié potrzebne do ſzczęśliwości każdego obywatela. Więc te nauki, w pierwſzych i w naypowſzechnieyſzych kraiu ſzkołach, być uczone powinny.

Ponieważ człowiek iuż teraz áni ſię odziewa, áni żywi proſtym tylko ziemi urodzaiem. Więc dálſza obywatela edukacya uczyć go powinna, iák ſwoiego kraiu obfitość powiękſzać; iego owoce polepſzać; one do ſwoiey potrzeby lub do wygody ſtoſować, i od napaści bliżſzego narodu zabeśpieczać potrzeba.

Dla

Dla tego w drugim gatunku ſzkoł kraiowych uczyć należy, HISTORYI *kraiow ſąſiedzkich, praw narodowych, wymowy, i ſkarbowey nauki.* W którey młody umyſł nie tylko przywyknie, do porownania wydatku z dochodem, ále nad to będzie widział zrzodło wſzyſtkich bogactw; pozna związek, i potrzebę rożnych ſtanow. *Naturalney* HISTORYI, *kraiowey* CHYMII, ſtoſuiąc ią naywięcey do urodzaiu, i do potrzeb kraiowych. FIZYKI *doświadczoney*, CHIRURGII, (k) MATHEMATYKI, *ále nie ſamey* TEORYI, *lecz z przygotowaniem do* ARCHITEK-

(k) Nie kładę w tym gatunku ſzkoł nauki lekarſkiey. Bo niedokładność tey nauki, ieſzcze nie pozwala, áby tąk powſzechnie była uczoną. Dziſieyſza nauka lekarſka więcey ſzkodzi, niżeli towarzyſtwom dobrego czyni. *Sama natura chorych uzdrawia*; mowi Hipokrates. *Sztuka lekarza tylko icy pomaga.* Ieſzcze do tych czas ledwie nie codziennie trafia ſię, ze ciężkie choroby leczone bywaią przeciwnemi lekarſtwy. Doświadczenie ukazuie, że w wielkiey liczbie chorych, tylu do zdrowia przychodzi z tych, ktorzy ſamey naturze zoſtawione, ile z tych, ktorych naydoſkonalſi lekarze doglądali. Coż więc robią lekarze? Jeſzcze nie wiele dobrego. Oni tylko mięſzaią urządzenia opatrzności, bo czaſem utrzymuią przy życiu tych którzy, zoſtawieni naturze, umierać mieli, á zabiiaią owych, których natura byłaby uzdrowiła. To ieſt pewna, że z lekarzami pomnażaią ſię choroby. W Pol-

TEKTURY MILITARNEY, *lub do* ARCHITEKTURY CYWILNEY, *do* MECHANIKI. ———

Do tegoż gatunku ſzkoł, gdyby ſię Rzeczpoſpolita na taki wydatek zdobyc potrafiła, należałaby *ſzkoła rękodzieł i rzemioſł.*

W trzecim i oſtatnim gatunku ſzkoł można dawać te wſzyſtkie nauki, do których poięcia, wykonania, i wydoſkonalenia, potrzeba *imaginacyi* lub dowcipu. Te nauki dawane być powinny w ſwoiey całey powſzechnosci, z całą *teoryą* ſtaraiąc ſię przecięż ile możności o iey przyſtoſowanie; á wyrzekłſzy ſię, iáko ſzkodliwey zarazy, *ſyſtematycznego* ducha. HISTORYA *powſzechna prawa powſzechnego*, POLITYKA *w ſwoiey ogólności*, *wierſzopiſmo;* ASTRONOMIA, HISTORYA NATURALNA, CHYMIA FIZYKA

W Polſce w Woiewodztwie Krakowskim teraz ieſt naywięcey lekarzow, i tam iuż teraz naywięcey znayduie ſię chorob gatunkow. Na ukrainie lekarzow niemaſz; i, pzocz cudzoziemſkiego powietrza, wielorakich rodzaiow chorob niemaſz. Niechay nikt nie ſądzi: że w Anglii, w Francyi, mnogość lekarzow ludność powiękſza. Tylko dobroć rządu ieſt towarzycielką ludzi. Włochy tak ſą nie ludne, iak Polſka; chociaż Włochy maią naywięcey lekarzow. Oby-dwoch tych kraiow nie ludności przyczyną ieſt zły rząd. Polſka chociaż w każdym miaſteczku, i w każdey wſi, lekarza oſadzi, pomnoży choroby, ale nie powiękſzy ludności; dopokąd, feudalnego rządu nie zatraci.

KA *i lekarſka nauka.* W tey oſtatniey i bardzo rzadkiey ſzkole uczone będą.

Iednę naukę lekarſką od tey powſzechności wyimuię. Niechay iey nauczyciele iák naymniey teoryi dawaią. Niechay, ſame tylko upoważnione, doświadczenia będą tey nauki prawidłem. Ieſzcze lekarſtwo niema dośyć doświadczeń, áby miało ſwą teoryą, áby było umieiętnością. Tam, gdzie idzie o życie człowieka, nigdy domyſły, zawſze tylko oczywistość waży. Lekarze nadto wielkim rozumowaniem wſzyſtko popſuli. Bogdayby to każdy nauczyciel teoryi nauk lekarſkich pomyślił z zdarzeniem. Że ile uczniow z iego ſzkoły wychodzi, tyle uprzywileiowanych do kraiu przybywa zaboycow. Teoretyk, niemogąc poznać choroby prawdziwey, prętko rozumowaniem wynaydzie chorobę domyślną, i porywczo piſze lekarſtwo, czyli wyrok śmierci człowieka. Z doświadczenia mowię, lekarze niepoznanych chorob leczeniem naywięcey ludzi zabiiaią. Dopokąd lekarz dolkonale choroby nie pozna, żadne lekarſtwo nie ieſt w mocy iego. Mniey ludzi zginie, gdy lekarze, przed poznaniem ſłabości, utrzymywać będą chorego ſkromnością żywności, farbowaną wodą, i nadzieią. *(n)*

(n) Imiginacya bardzo wiele władnie zdrowiem ludzkim. Nic nam bardziey nie ſzkodzi, iak

we-

Do tych ſzkoł chodzić nie wſzyſtkim ma być pozwolono. Tylko wybrani tego świátłá uczeſtnikami będą. *Imaginacya*, i dowcip, ſą oſobliwſze dary nátury. Zwierzchnośc nad *edukacyą* kraiową tych, którym nátura nie udzieliła podobnych przymiotow, nie powinna przypuſzczać do nauk takowych. Z nich nietylko nieſzczęśliwi, álé też nie użyteczni obywatele ſtaną ſię.

Nie kładę *logiki*: Bo ſpoſob iey uczenia, tylko tym czyni ią użyteczną, którzy iuż *logiki* nie potrzebuią. Niech *edukacya* nie

---

wewnętrzna nieſpokoyność i kłopoty. Czymże ięſt każdy kłopot, ieżeli nie *imaginacyą*? Doświadczenie powſzechne lekarſtw zaświadcza; że *imaginacya* wpływa bardzo wielé w leczenie chorych. Ieſt to przyſłowie: *W lekarſkiey nauk wiara uzdrawiá.* Ta wiara ieſt ſkutkiem *imaginacyi*. Na ten czas *imaginacya* oddaie zmyſłom ich ſpokoyności, powraca czynnościom życia porządek; wſzyſtko ożywia przez nadzieię. Nadzieia ieſt życiem człowieka. Kto mu d- może pierwſzą, ten mu powraca życie. Cóż to za zburzenie w chorym ſprawić muſi ten widok. Smutek, i pomieſzanie wſzyſtkich; Płacz żony, dzieci, i krewnych; doktor, xiądz, świece, gromnica ſprzęty Kościelne .... Onby ieſzcze był żył; te śmiertelne narzędzia kruciły mu życie. Chciáłbym, áby w począku każdey choroby był zwyczay odpráwiać ſpowiedź. Niechay prawo nakaże pod karą lekarzom, áby ſię żadney choroby leczyć nie podeymowali, dopoką̨d chory ſpowiedzi nieodprawi.

nie daie wyobrażeń fałſzywych; niech człowiek niezna tylko początki prawdziwe; á będzie ſądził bez błędu.

Nie położyłem *metafizyki:* Bo to ieſt umieiętność naymniey potrzebna. Człowiek nie rodzi ſię do *metafizyki.* Widzieliśmy, że on niema nic wrodzonego. Wſzyſtkiego przez ſwoie zmyſły dochodzi, Iakże ma poznać, álbo na coż mu ſię przyda, tych rzeczy poznanie, których áni ſłyſzeć, áni widzieć, áni ſię dotknąć potrafi? Ieżeli byli tacy ludzie, którzy tych niewidzialnych rzeczy iákie wyobrażenie mieli, muſiały to być nádzwyczayne dowcipy. Dlá tego, w *edukacyi* poſpolitey, niechay ta nauka zakazaną będzie. Ia przekonany ieſtem: że naywiękſzy *metafizyk* z człowieka poſpolitego rozumu nie wychowa tylko *bigota.*

Teologia, oſobliwić *ſpeculativa*, od *edukacyi* publiczney, być odłączona powinna. Bo ſpoſob uczenia ſię *theologii* ieſt zupełnie przeciwny ſpoſobowi dochodzenia, i poznawania nátury. Pierwſza ſame prawdy wieczne powiáda; druga dopiero ſzukać ich każe. W pierwſzey wſzyſtko wiemy; w drugiey mało znamy. W nabieraniu przyrodzonych wiadomości, trzeba wſzyſtko widzieć, uważać, dotykać ſię, i doświadczać. W nauce Boſkiey doświadczenie w błąd prowadzi; ſama wiara doſkonałym czyni. Ta zepſułaby młody umyſł.

Nie-

Niechay wroci ſię *theologia* do *Seminarium* iák w początkowym Kościele bywało.

Dawny zwyczay doktorowania, z ſiębie zły, z różnych okoliczności śmieſzny, iáko rozumowi ſzkodliwy, z publicznych ſzkoł być wyrzucony powinien. Dzieła doſkonałe, których cały naród ſędzią będzie; piſma mądre, pewny wynalazek, lub wydoſkonalenie iakieykolwiek umieiętności, ſzkole głowney do rozſądzenia podane, niech będzie nieopłatną drogą dla każdego do odbierania nadgrody, doſtoieńſtw, i imienia uczonego męża.

Widzieliśmy, że człowiek podług właſności ſwey nátury iak myśli, ták czyni. Dlá tego *w edukacyi* i w wſzyſtkich umieiętnościach, o to naybardziey ſtarać ſię trzeba, áby prawdę rozrożnić od domyſłu. Plotona i Ariſtotelesá ſłowa; za prawdę wzięte, błąkały ludzki rozum przez lat dwa tyſięce. Powtarzam, wielki punkt w *edukacyi*, áby uczeń dobrzé rozeznał, co iuż na prawdę znamy, á czego ſię tylko domyślamy.

Naywięcey błędow na świecie z mamkow i z lalkow. Bo taki, choć głupi, ieſt powſzechny *edukacyow* początek, że naypierwſze wychowanie, naypierwſze myśli, daią dziecięciu te kobiety, które, według powſzechnego zwyczaiu, ſame żadney *edukacyi* nie biorą, i myślą fálſzywié.

Prze-

Przecięż wiek dziecinny ieſt nayniebeſpiecznieyſzym do błędow. W tym wieku, powzięte fałſzywe wyobrażenia, ſą nie uleczoną chorobą.

Ieżeli tak nierozumnego zwyczaiu iuż odmienić trudno, przynaymniey niech zachowane będą w obieraniu niewiaſty przeſtrogi. Ten ieden z naypierwſzych iey przymiotow być powinien, áby gádátliwą nie była. Drugi obowiązek na nią włożyć należy, áby dziecięciu zawſze dawała zabawy, trudzące ciało; áby ſama do niego mało mowiła. Powiadać mu będzie nazwiſka rzeczy, nigdy albo rzadko kiedy myśli ciągłe i powieści.

W ſzoſtym roku niech iuż ten z dziecięciem rozmawia czaſami, ktory mu dalſzą *edukacyą* dawać będzie. A gdy odchodzi, niech dziecięciu zoſtawi niektore zabawy, mało duſzy, a więcey mocy, i zręczności ciała potrzebuiące. W tym wieku grunt edukacyi, áby ſię dzieci wiele bawiły, a mało, i ſame tylko rzeczy prawdziwe ſłyſzały. Dla tego byłoby lepiey, aby, tylko iedna oſoba, z niemi mowiła. Niech tenże nauczyciel, odchodząc, nakazuie człowiekowi milczenie, albo, ieżeli dziecię iuż myśleć zaczęło, niechay go uczy rożnego ſkładu liczby dziecięcia. Naprzykład do 5 przydawſzy 3, á odiąwſzy 2 wiele ſię zoſtaie? W tym mu fałſzywego wyobrażenia dać nie potrafi. Owſzem w dalſzey

edu-

edukacyi, Aritmetykę, Geometryą, Algebrę, naylepſzą *Logiką* nazywam.

Dla przekonania ſiebie, czyli dziecię zrozumiało, to, czego ſię uczyło; nie trzebá od niego wymagać, áby odpowiadało temi ſamemi ſłowy, iakiemi ſłyſzáło. Niech ſię tłumaczy właſnemi wyrazy. Ono słowa wymowić nie potrafi, ieżeli nie ma myśli dobrey. Albo złego wyrazu użyie, ieżeli ma wyobrażenie fałſzywe, Nigdy do ogólnieyſzych myśli poſtępować nie trzeba, dopokąd poprzednich nie zrozumie.

Iák prętko nauczyciel poſtrzéże wyobrażenie fałſzywe, nátychmiaſt ucznia dopoty opuścić nie powinien, dopokąd go nienapomni o błędzie. Bo fałſzywe wyobrażenie w młodym umyśle, iák iſkra w drewnianym domie, równie ſą dzielne; ròwnié też do zniſzczenia, i do potłumienia, w początkach potrzebuią pilności.

Każdey myśli oczywiſtość, rozéznanie domyſłu od prawdy, ieſt haſłem dobrey edukacyi, iedyną do poſtępowania w umieiętnościach drogą. Dlá tego to wſzyſtko, o czym ieſzczé z młodemi mowić nie można; czego ieſzczę zrozumieć nie potrafią, to z *edukacyi* być wyrzucone powinno.

Hiſtoryi bogow pogańſkich uczyć nie trzeba. Alé bez niey wierſzopiſm rozumieć nie można? Deiecię dopokąd iego rozum ukſztaltowanym nie będzie, wierſzopiſma czytać nie Powinno. A gdy iuż kończyć

ſię

ſię bedzie edukacya iego, ieżeli ma dowcip wierſzopiśny, łatwo ſię tego baiaſtwa nauczy.

Chociażby *Edukacya* dotąd opiſana, iák naylepiey wykonaną zoſtała; chociażby ſię człowiek tych wſzyſtkich wiadomości doſkonalé pouczył; przeciężby nie był ſzczęśliwym. Powiedziałem, że człowiek ieſt podwoyny. Ma duſzę i ciało. Ta edukacya wydoſkonaliłaby duſzę; osłabiłaby ciało.

Starożytność duſzę ledwie znała; ſamo ciało ćwiczyła. My, w teraźnieyſzych edukacyach, wcalé zaniedbuiemy ciało, i tylko doſkonalemy duſzę. Dla tego naſi pradziadowie, zli i dobrzy, mniey od nas umieli, álé dzielni, zdrowi, i mocni bywali. My dziś od nich nie lepſi, prawda że więcey rzeczy znamy, i przeto więcey potrzebuiemy, álé za to nie równie ieſteśmy słabſzemi. Ten kto lepiey zna odemnie naturę człowieka, i żyie, bez uprzedzenia, niech oſądzi, kto z nas ſzczęśliwſzym?

Ieſt to mniemanie *(o)* álé przecięż ieſt to prawdą: Człowiek im więcey ſwoią duſzę wydoſkonalił tym bardziey ſwoie ciało osłábił.

Tá słabość tylko ſię do pewnego stopnia rościąga. Niepomierne ciała osłabienie ſprowadza duſzy niedołężność. Te dwie

C czę-

(o) Paradoxe.

ciężci człowieka, ták ſą z ſobą złączone, iż doſkonałość iedney, od zdatności drugiey zawiſła. Duſza za ciáła poſrzednictwem myśli poymuie; ciało iedynie duſzy myśli wykonywa, i podług nich ruſza ſię.

Czas więc, abyśmy ſię w *edukacyach* ſrzedniey drogi chwycili; aby *edukacya*, nie była *edukacyą* ſamego tylko ciała, álbo ſamey tylko duſzy, ale człowieka. Lepiey ieſt zaniedbać trochę doſkonałość duſzy, áby zachować dla niey zdatność ciała. Rozſądniey ſtanie ſię, gdy czas, do nabywania bardziey ciekawych, niżeli potrzebnych wiadomości, wyznaczony, będzie użytym na ciała zmocnienie, ukſztałtowanie, i zręcznienie.

W *edukacyach* publicznych, z iakim porządkiem, i z iaką pracą, uczone bywaią rożne umieiętności; z tákim porządkiem, z táką pilnością, być wyznaczone powinny codzienne godziny, mieyſce, i nauczyciele do ciał ćwiczenia. Owſzem ważność *lekcyi* ćwiczenia ciała, ſądzę być większą, od każdey inney umieiętności. Sama tylko nauka moralna od niey ieſt potrzebnieyſzą.

A iáko wſzyſtkie wiadomości obywatela, ták też ćwiczenie ciała, ſtoſować potrzeba do przyſzłego ſtanu iego.

On równie ſwoią moc, iák ſwoią wolę, wſpołeczności oddaie. Wolny obywatel nie tylko ma obowiązek, aby ſpoſo-

bami

bami w Rzeczypoſpolitey pozwolonemi pracował na ſwoie potrzeby, i ſtarał ſię o dobro ſwoiey oſoby; ále też powinien umieć zwyciężać, bić, i gnębić, nieprzyiacioły kraiu ſwoiego.

Sztuka woienna powinna być iedynym zamiarem ćwiczeń ciała w *edukacyi* Republikanta.

Dla tego w pierwſzym ſzkoł gatunku, procz nauk, wyżey wſpomnionych, uczyć trzeba *muſtry, woyſkowych obrotow.* W drugim gatunku, *Konney iazdy*, TAKTYKI, *budowania, bronienia, i dobywania fortec.* Zawſze łącząc z *teoryą praktykę*, i wykonywaiąc to wſzyſtko w polu, w dni rozrywek. Zgoła te wſzyſtkie młodych zabawy powinny mieć pewny zamiar, do obowiązkow obywatela rycerza ſtoſowny. Po ſkończoney *edukacyi*, niechay nie bronią Rodzice, doroſłym dzieciom małego polowania. Powiádam *małego*, bo polowanie wielkie ruynuie.

Tak znaiąc naturę człowieka, uważaiąc powinność obywatela, zapatruiąc ſię na ſtan teraźnieyſzych Rzeczypoſpolitych, otoczonych zewſząd drapieżnemi ſąſiady, którzy dzień i noc nieſpokoyni, iak każdy tyran być muſi, chowaią po kilkakroć ſto tyſięcy boiarow dla utwierdzenia niewoli iednych, albo dla wydarcia drugim tey naypięknieyſzy człowieczeńſtwa ozdoby, WOLNOSCI. Dla tych przyczyn, *edukacya*, *monarchiom*

 nie-

niebeſpieczna ieſt Rzeczompoſpolitym właściwa.

W kraiu wolnym iedyną i poſpolitą *edukacyą* być powinny ſzkoły rycerſkie. Tam ſzkoła obywatela niech będzie razem ſzkołą rycerza. Każdy wolny obywatel, z nátury ſwoiego ſtanu, ieſt oraz rycerzem, czyli ſwoiego kraiu żołnierzem. Wolność, bez niebeſpieczeńſtwa właſney zguby, nikomu powierzyć nie może ſwoiey obrony.

Wiem, że wykonanie tych, krotko namienionych myśli, że *edukacya* obywatela rycerza, nie równie większego od *edukacyi* teraźnieyſzey, potrzebuie funduſzu. Alé z iedney ſtrony, przez uięcie mniey potrzebnych *lekcyi*, można oſzczędzić; z drugiey ſtrony gorliwi o polepſzenie oyczyzny loſu, opaci, cnotliwe, w tym króleſtwie, klaſztory, widząc, co z ich towarzyſzami dzieie ſię, w kraiach poſtronnych, będąc iuż doświaczeniem, iuż głębokim ſwoim rozumem przekonani, że, ieżeli *edukacya* kraiowa nie wyda cnotliwych, i walecznych Polſce obywatelow, ta Rzeczpoſpolita upadnie. Oni, podobnym loſem, iák teraz ich bracia, będą dręczeni; wſzyſtko utracą. Te uwagi kazałyby ſię ſpodziewać; iż ta naymędrſza cząſtka národu, ten ſtan, nad przypadkiem nieſzczęśliwey Polſki nayczulſzy, chętnié iednę cząſtkę ſwego dochodu na powiękſzenie tego funduſzu poświęci áby tak, ſam niemogąc być bitnym, tylko czułym,

i tkliwym, przyłożył się do wychowania innych obywatelow rycerzow, którzyby ocalili reſztę iego majątku, miłą wolność, i tak słuſznie kochaną Polſkę.

Każda *edukacya* kraiowa tylko się pod ſtrażą rządu utrzymuie. Francya ma złą *edukacyą* Publiczną; bo iey rozrządzenie, ſamym tylko *akademikom* powierzone, nie zatrudnia rządu kraiowego.

Polſka przez uſtanowienie *Kommiſſyi edukacyiney* tey wady unikła. Niech tylko czuły narod pracę, cnotę, i prawdziwą bo nie płatną oyczyzny miłość zaſiadaiących w tey *Komiſsyi* obywatelow, bierze za przykład, i z wdzięcznością uwielbia. Tych mężow, ieżeli brzydka przemoc, ieſzcze przynaymniey ták oddychać nieſzczęśliwey Rzeczypoſpolitey pozwoli, tych mężow, ſzcześliwſza od nas potomność, iako pierwſzych ſwoiey ſzczęśliwości ſtworzycielow z uſzanowaniem czcić, i wſpominać będzie.

Do tey *Komiſsyi* nie tylko *edukacya* publiczna, álé też *edukacya* domowa należęć powinna.

Obywatel, tylko nauczyciela takiego do chowania ſwoich dzieci przyimować może, który od *Komiſsyi* ſwoiey zdatności zaświadczenie ukaże. Gdyż wracam ſię do natury człowieka: On tak czyni, iak myśli. A przetó obywatele, iedne wyobrażenia, iedne myśli maiący, zgodnie żyć, i

iedno

iedno czynić będą. Przeto *Komiſsyia* ták znać powinna każdego człowieka, *edukacyą* obywatela podeymuiącego, áby oſądziła, czyli on ſam umie te początki, i zna te prawdy, które dobry obywatel Polák umieć powinien.

Tá to nieoſtrożność, to bez braku przyimowanie cudzoziemców, Francuzi naywięcey temu winni, że Polácy ſwoy kray tak mało kochaią.

Ci z natury, á oſobliwié u nas, lekcy ludzie, ſzydząc z proſty ſzczerości, naśmiewaiąc ſię z wſzyſtkiego w Polſce, iuż dziecięcino chydzili tę Rzeczpoſpolitą, do którey na obywatela wychować ſię mieli. Oycowie, kochaiący dzieci waſze, tu mię poſłuchać raczycie. Bez uprzedzenia, bez oſobiſtości, iedynie iako Polák tkliwy na los dzieci waſzych, opowiem uwagę, którą uczyniłem w Francyi.

Nie wſpominam tu o Francuzkich awanturnikach, a o Polſkich nauczycielach: bo łatwo ſię każdy domyśli, z którey ſą ſzkoły. Alé o tych przeſtrzegam, w których imie Francuza Polakow uwodzi; i za ludzi uczonych przyimować nieukow zniewala; którzy w ſamey rzeczy ſą częścią poczciwi Francuzi, álé prawié wſzyſcy niedoſyć rozumni *Guvernerowie*.

Edukacya publiczna ieſt bez porownania gorſzą w Francyi, i iák w Polſce. Uczniowie, z iey kollegiow wyſzli, na dwie części

ści ſię dzielą: iedna część ludzi, przymiotow doſkonalſzych, przy akademiach, to ieſt, przy zgromadzeniach ludzi uczonych mieści ſię, doſkonali, i w Francyi zoſtaie. Z drugiey części, iedni idą na piſmakow ulicznych; drudzy ſame braki, wyieżdzaią do Ameryki, do Moſkwy, i do Polſki. Ci to ſą ludzie, ktorzy dla małych przymiotòw w Francyi wyżywienia zarobić nie mogąc, do Polſki kray, i waſze dzieci kazić przychodzą. Polacy, iuż dziſiay w ſwoim kraiu ludzi nie równie doſkonalſzych macie. o których obyczaiach przynaymniey więcey być przekonani możecie. Ci ieżeli waſzych ſynów mędrſzemi nie czynią, to ich przynaymniey nie zepſuią.

Komiſsya edukacyina powinna mieć władzę bronienia, áby dla iákiego przeſądu obywatele nie wyſyłali ſwoie dzieci na *edukacyą* do kraiu obcego.

W takim razie naymędrſza kraiowa *edukacya* dobrych i zgodnych obywatelow nie wyda. Bo nie wſzyſcy w iednych zdaniach będą chowani. Myśli w *edukacyi* monarchicznego rządu czerpane, ſtaią ſię w Rzeczypoſpolitey ſzkodliwym kacerſtwem. Przeciwnie ci oycowie, których nieſzczęſny los od Polſki oderwał, nie powinni ſynow do tuteyſzey *edukacyi* oddawać, bo ich ieſzcze bardziey nieſzczęśliwemi uczynią. Niechay ci nawet obrazu wolności nie maią, którzy iuż koniecznie niewolnikami żyć muſzą.

Nay-

Naymędrſza *edukacya* kraiowa będzie bezſkuteczną, ieżeli *Komiſsya edukacyina* lub inna magiſtratura tey władzy miec nie będzie, áby nikomu bez iey pozwolenia, odwiedzać cudzych kraiow, wolno nie było.

Bez takowego urządzenia młodzież, ieſzcze w obywatelſkim duchu nie ugruntowana, ieſzczé w ſamym ſpoſobie myślenia nie ſtała, wyieżdzaiąc za granicę prędko ſię da ułudzić tamecznym zwyczaiom, i właściwym tych kraiow wygodom. Ták obywatel powróci, z myślami francuzkiemi, do Polſki, w którey koniecznie żyć, i czynić powinien po Polſku.

To odwiedzanie cudzych kraiow, iuż teraz namiętnością Polaków ſtało ſię. Każdy ie gani, a każdy za granicę tęſkni. Przecięż nieſzczęſne tych wędrowek ſkutki, iuż by nas upamiętać powinny. One odmieniły naſze ciało, i ſuknie; dały nam inſzą duſzę, i obyczaie. Tak, choć iuż nie ieſtéśmy Polakami, ieſzcze ſię dziwuiemy dla czego nam ziemię cudzoziemiec wydziera.

Po wynalezieniu drukarni zwiedzanie cudzych kraiow. z przyczyny *edukacya*, ieſt mniey potrzebne. Zawſze tylko dwom gatunkom ludzi użyteczne być mogło: Dzieciom, ktore, w ſwym kraiu *edukacyi* mieć niemogąc byłyby oddane pod ſtrażą do ſzkoł zagranicznych. *Filozofom*, którzy, iuż w wiadomościach ſwoiego kraiu biegli, wyieżdzaliby do państw zagranicznych, gdzie

nay-

naybardziey kwitną nauki, dlá gruntownieyszego wydoskonalenia się w dawnych, i dla nabrania przez uwagi, i przez doświadczenie wiadomości nowych. W rządzie republikańskim dzieciom wyieżdzać do monarchiow nigdy, do Rzeczypospolitey rzadko, zezwalać potrżeba. Tam *filozofowie* tylko odwiedzać cudze państwa mieć wolność powinni. Tylko ten ieden gatunek ludzi do oyczyzny z użytkiem powraca. Polácy ledwić nie wszyscy, bo nawet kobiety po cudzych kraiach biegaią. Przecięż upewniam, że nie życzą sobie mężowie, aby *filozofkami* żony bywały.

Chciałbym aby *Komissya edukacyina*, w pozwalaniu odwiedzień cudzych kraiow, miała za prawo tę myśl wielkiego obywatela Jana Zamoyskiego, który w swoim testamencie, przy rozrządzeniu *edukacyi* syna swoiego upomina opiekunow, áby po skończoney *edukacyi* w roku dziewietnastym, niedozwalali synowi iego za granicę wyieżdzać, dopokąd, przez służbę w woysku polskim, przez iedno i drugie popisanie się w bitwach przeciwko nieprzyiaciołom Rzeczypospolitey nie ukaże, dowodów swoiey cnoty, nie przywyknie do pracy, i niezmocni obywatelskiego ducha.

Niechay nikomu za granicę wyieżdzać, nie pozwala, dopokąd w kraiu, álbo w służbie woyskowey, álbo w służbie cywilney, kilka lat nieprzebędzie.

Do-

Dotych czas mowiłem o edukacyi ſzkolney, która ſię zazwyczay kończy w wieku, dla człowieka naynicbeſpiecznieyſzym, w ſiedmnaſtym, lub ośmnaſtym roku.

Wſzyſtkie *edukacyi* ſtaranności przepadły, ieżeli młodzież iuż w tym roku będzie wychodzić na wolność. Po ſkończoney *edukacyi* ſzkolniczey, zaczynać ſię powinna *edukacya* obywatelſka; w którey by kawaler młody to wykonał, czego ſię uczył. Tam dawać będzie ſwoiego ſtanu, cnot, i przymiotow dowody. Nazwałbym tę ſzkołę *nowiciatem obywatelſkim.*

W tcy Rzeczypoſpolitey, gdzie młodzież *edukacyą* ſzkolną zakończywſzy, nie znaydzie dla ſiebie takowey obywatelſkiey ſzkoły, chociażby *edukacya* kraiowa naylepſza była, naycnotliwſze dzieci chowała, przecięż dobrzy obywatele będą rzadcy. Ieden ośmnaſty, lub dziewiętnaſty rok, na prożnowaniu ſtracony, wſzyſtkie zdrowe początki, całą przeſzłey *edukacyi* pracę ſkazić i zepſuć potrafi.

Wiele rodzicow w Polſce na ſwych dzieciach, tych lat niebeſpieczeńſtwa, doznaią. Mowię w Polſce, bo w tym kraiu młodzież żadney nie ma zabawy. Gdyż niema ſtanu żołnierſkiego. W wſzyſtkich innych państwach, popędliwſze wieku młodego namietności, ſłużba woyſkowa powściąga. U nas w ośmnaſtym roku młodzieniec, tylko xiędzem zoſtać, albo do kancellaryi cho-

chodzić, álbo wałęſać ſię muſi. Iuż rzadko kto chce noſić rewerendę, álbo kapicę. Do kancelaryi oddawać dzieci ſłuſznie lękaią ſię rodzice. U nas kancelarye ſą naypierwſzą zgubą młodzieży. W náſzych miaſtach grodowych, kto po nocach burdy ſtroi, kto po ulicach hałaſy robi? Kancelarzyſta. Przecięż kancelarye przy innym porządku, mogłyby dla naſzey młodzieży ſtać ſię bardzo użyteczne.

Dozor młodzieży w kancelaryach, ieſzczéby do *Komiſsyi edukacyiney* należeć powinien. Niech *Regenci Suſceptanci* przeſyłaią *Komiſsyi edukacyiney*, każde trzy mieſiące, opiſy pracy, ſpóſoby życia i doſkonałości młodzieży, w ich kancelaryach nayduiącey ſię.

Lecz wracam ſię do potrzeby ſzkoły obywatelſkiey. W wſzyſtkich naſzych *Komiſsyach*, od ich poſtawy aż dotychczas, zaſiada nieodmienie około ſto iednakich obywatelow, którzy nieodſtępnie ſłużąc Warſzawie dla penſyi, przez rożne obroty z iedney Komiſsyi, do drugiey nieuſtanną proceſsyą obchodzą. Seymy i Seymiki tego nieporządku poprawić nie mogą. Bo prócz tych *intrygantow* niemaſz po Woiewodztwach obywatelow, potrzebne Komiſsarzom wiadomości maiących. Tych w ſzkole obywatelſkiey nabywać powinni.

Rzeczpoſpolita nayłatwiey, i bez koſztu tę ſzkołę uſtanowi, gdy pozwoli, aby pewna

wna liczba młodych *aſseſorow* nie płatnych, z głoſem poradnym, zaſiadać mogła, w każdym ſądzie, w każdey magiſtraturze, i w każdey, a oſobliwie w tey Komiſsyi ſkarbowey, która, przed lat kilka, narodowi Polſkiemu honor czyniła. Bez odbycia tey ſzkoły, niechay przez prawo żadna młodemu droga do urzędow otwartą nie będzie.

Niewſpominam o *edukacyi* kobiet, które przecież pierwſze myśli, pierwſze wychowanie, nam daią; które tyle w naſzą duſzę, w naſze rządy, i tyle w ſzczęśliwość męſzczyzn wpływaią. Niewſpominam o artykule takiey wagi w *edukacyi* kraiowey, gdyż do tychczas o wychowaniu tey płci ieſzczé niezamyślono ſię nawet. Tylko z tey przyczyny, áby mátki nie tak bardzo obyczaie kraiowego wychowania pſuły; áby ſwych ſynow, á przyſzłych obywatelow *edukacyi* nieſzkodziły; áby nieodſtręczały polákow od kraiu właſnego; oſtrzegam, iż koniecznié takie prawo napiſać potrzeba: Ze iak każdemu obywatelowi obcych kraiow odwiedzać niepowinno być wolno, dopokąd, bądź w ſłużbie woyſkowey, bądź w iakiey inney magiſtraturze, nieda przez lat pewną liczbę ſwoiey cnoty, dowodu; ták żádna kobieta do cudzych kraiow wyieżdzać nie będzie mogła, dopokąd nie wyda dobrych obywatelow ſwoiey oyczyznie; dopokąd ſię *edukacya* iey dzieci nieſkończy,

Pra-

Prawodawſtwo.

Wada wpierwiaſtkach któregokolwiek rządu popełniona, ieſt nayniebeſpiecznieyſzą. Błąd z czaſem rożnie; Wreſzcie cel uſtawy odmienia; i wſzyſtką dzielność ſobie przywłaſzcza. Ták w początkach ſtrumienia mały dołek wydrążony, uſuwaiąc przed wody ciężarem ziemię, powoli ſwoią ſpadziſtość powiękſza; z czaſem dawne koryto oſuſza; i całą ſtrumienia byſtrość na ſiebie obraca.

Wiek ſzeſnaſty ieſt w Reczypoſpolitey polſkiey znaczną epoką rządu, do czaſów Staniſława Auguſta trwałego. Zaraz po śmierci Zygmunta Auguſta, poſłowie cudzoziemſcy, po wſzyſtkich woiewodztwach, w każdym powiecie, od domu do domu ieżdząc zakupowali, i kuſili pieniędzmi, lub obietnicą, wolę, i cnotę Polaków. Seym elekcyiny Henryka, po zakończonym, przez Jana Zamoyſkiego, zbałamuconych umysłow długim ſwarze, że cały ſtan rycerſki razem z Senatory do obrania Króla należy, ledwie ſię ná bitwie niekończy. *Elekcya* Stefana Batorego woynę gdańſką ſprowadza. A Seym, na którym Zygmunt III. był Królem obrany, zamienia ſię w plac zaboyſtwa; zaſzczepia długie między narodem niezgody; wznieca woynę z Cęſarzem,

i

i Károlowi daie pochob do puſtoſzenia Inflant. Ten Seym rzucił naſienie wſzyſtkich nieſzczęſnych woien z Szwedami; który twardy lud połnocny, naypierwſzy do ſżarpania Rzeczypoſpolity Polſki, ſpoſob i drogę innym narodom pokazał. Ten ſeym zgotował łatwość do utwierdzenia prawa manſtwa na Pruſy Brandeburgowi; który z Polakow powſtał, i Polákow zgubił. Dom Brandeburſki reſzty pozoſtałey Rzeczypoſpolitey nayniebeſpiecznieyſzym nieprzyiacielem zawſzé będzie.

Táki zły ſpoſob, do odprawiania ſeywow *elekcyinych* obrány, bywał w początkach przyczyną obywatelow proznień; rzucał daley Króleſtwo w przepaść; i zniecał woyny domowe.

Przez dopuſzczenie cudzoziemcow do tronu, w wieku ſzeſnaſtym, ſeymy *elekcyine* zamieniały ſię w targowiſko, na ktorym Polſka korona towarem bywała. W poźnieyſzym czaſie iuż nie Polácy obierali Królow; iuż nie ſenatorowie przedawali korony, álé cudzoziemiec królow im dawał.

Z przyczyny *elekcyi* inſze ſeymy, oprocz iſtotnych w ſwey uſtawie błędow, miewały zawſze iednę część obywatelow Krolowi niechętnych; tym ſamym nie łatwych do zgody. Bez którey przecięż, żadną miarą, rady być użytecznemi niemogą.

W roku 1578, kiedy iuż tatarzy połowę Króleſtwa zniſzczyli, okrutny Moſkal

część

część, Inflantczykow umęczał, i całe Inflanty odziedziczył; dopiero Polácy zaczęli myśleć o ſeymikach; wyznaczali dzień do ich złożenia. A w kilka niedziel poźniey na ſeym zieżdzali ſię. Tam zli obywatele, ieſzcze w ſamym ſeymowania ſpoſobie, naydowali łatwosć zwłoczenia ugody podatkow.

1582 roku na pierwſzym ſeymie, po ſkończoney z wielką ſławą, i z odzyſkaniem Inflant, woynie moſkiewſkiey, zámiaſt nadgrodzenia obywatelom męſtwa, zamiaſt gotowania ſię iák nayprędzey przeciw graſuiacym Tatarom, obywatele, ieſzcze od *elekcyi* Królowi zawiſtni, z tey wady ſeymow, iż materye, władzy prawodawczey właściwe, nie ſą rozrożnione, zyſkiwać umieiąc, kłocili przez kilka izbę. Oſobiſtemi ſprawy czas, ſeymowi opiſany, zwlokſzy, niedozwalali Królowi radzić o publicznych potrzebach.

W tymże roku, ſprawa Zborowſkich cały ſeym zniſzczyła. Król Batory, ktòry wielkie był powziął myśli, nawet oświadczyć ich narodowi na ſeymie ſpoſobu nie znalazł. Tak ieſt łatwo ná polſkich ſeymach czas wyznaczony publiczney radzie, przywłaſzczyć oſobiſtości. Ponieważ uſtawa Rzeczypoſpolitey w prawodawſtwie ſpoſobu kreſkowania dokładnie nie opiſała. Tylko nie ſpamiętały zwyczay, albo iednomyślnością prawa ſtanowił, álbo iednego

oby-

obywatela przeciwnością prawa odrzucał. Jan Zamoyſki, nieprzyzwoitość takiego *nie pozwalam* znaiąc, podał na ſeymie 1588 *proiekt*, wyznaczaiący pewną liczbę głoſow, iak do przyięcia, iáko do odrzucenia prawa potrzebną. Na tę myśl cały ſtan rycerſki zgodził ſię. Ieden zagniewany Opalińſki, M. W. K. niepozwolił; i całe Króleſtwo dotychczas być nieczynne muſiało.

Roku 1590 *proiektowi* Jana Zamoyſkiego, podaiącemu ſpoſob *elekcyi* ſpokoynieyſzych, tylko kilka oſob ſzkodziło. Przez to Rzeczpoſpolita, z dawną wadą elekcyi, wolne królow obránie ſtraciła.

Ieżeli ſię niemylę; w 1597 roku, gdy iedna lub dwie oſoby od ſzwedow przekupione, niechciały, Seym, od Zygmunta III. zwołany, niedoſzedł. A nieprzyiaciel ſpokoynie Rzeczypoſpolitey granice puſtoſzył.

Za tegoż Zygmunta, kiedy kozaki Podole łupiły. Michał Woiewoda Wołoſki pokucie ogniem niſzczył, Karol Xiążę Sudermanii Inflanty zabierał, i wiele innych nieprzyiacioł na Króleſtwo Polſkie zmawiało ſię, ſamoiści obywatele, zapomniawſzy iż z wſzyſtkiemi, i oni ginąć muſzą, na ſeymach chwytali ſię wſzyſtkich ſpoſobow, z przywary ſeymowania wynikaiących, dla ſtráwienia czaſu. Na koniec, oſobiſte ſprawy o Krakowſkie i o Kuiawſkie Biſkupſtwa wmieſzawſzy, wſzyſtkim poſłom krzyczeć, ale nikomu radzić, nie pozwolili.

Zaſta-

Zaſtanowmy ſię nad temi kilku ſeymami. Widziemy, że bardzo mało ſą czynne. Opieſzałość w nich wielką nadto łatwość znayduie.

Ich nieczynności te ſą przyczyny: Ze do złożenia ſeymu wiele czaſu potrzeba. Przez co dzieie ſię, iż nie Rzeczpoſpolita na każdą ſpoſobność polepſzenia ſwego dobra czuwa, álé zdarzone dobro ieſzcze na nią czekać muſi. Ze nie potrzeby rzeczypoſpolity czaſem, ále czas iey potrzebami rozrządza; gdy przez dwa lata, tylko iey ſześć niedziel do rady pozwala. Ze ſprawy oſobiſte wielką łatwość maią mieſzania ſię do ſpraw publicznych; więc każdy, zły człowiek, prętki ſpoſob nayduie, dla zakończenia ſeymu, aby do uſtanowienia práwa, całemu towarzyſtwu użytecznego, álé iego oſobiſtości ſzkodliwego, czaſu niezbyło. Że tylko iednomyślność práwá ſtánowi. Przez co ma każdy moc niepozwalania, á żaden, áni wſzyſcy nie maią władzy czynienia. Straſzna *liberi veto* niezdrożność! Za iego dzielnością, w iednym momencie, wolna rzeczpoſpolita zamienia ſię w *deſpotyzm*. Ieden obywatel ſtaie ſię wſzyſtkiemi, á wſzyſcy niczym. Ieden obywatel ieſt nieſkonczoną liczbą, á wſzyſcy gołą cyfrą. *Liberum veto* na tyle ſtanow towarzyſtwo dzieli, ilé ieſt obywatelow.

Te cztery wady ſą przyczyną ſeymow nieczynności. One, zámiaſt zmnieyſzenia-

powiękſzały naturalną Republikańſkiego rządu opieſzałość.

W początkach dla nich ſeymy mało dzielne były. Z czaſem wcale nie czynne zoſtały. Owſzem też błędy, do oſtatniego ſtopnia nierządu przyprowadziwſzy, wreście nie tylko czynić nie pozwalały, ále nawet, co iuż był dobrego ſeym uſtanowił, to znowu zniſzczyły.

Czyliż roſtropność pozwala utrzymywać dłużey wolne Królow *elekcye?* Ieżeli, do podobnego wybioru, niemaſz zgodnieyſzych ſpoſobow?

Wiele ieſt rzeczy, które, iák w myśli ſtawione, ukazuią ſię być powabne i użyteczne, ták przy wykonywaniu ſtaią ſię złe, i ſzkodliwe. Piękna to ieſt myśl, áby wolny lud, na iedno pole zgromadziwſzy ſię, obierał z pomiędzy ſiebie naycnotliwſzego za Króla. Polácy tę władzę mieli, i wolne Króla obieranie, ſtáło ſię naywiękſzych ich nieſzczęśliwości przyczyną.

Dlá przypuſzczenia całego świáta do polſkiey korony, dziś iuż tylko nazwiſko wolnego wybioru przy nich zoſtało, á królów obcy narod im daie. Wyrzec ſię tego ſłowa prożnego, które tylko złe, w rzeczypoſpolitey koiarzy, niepowinnoby nam przychodzić z trudnością.

Z dwoch złych roſtropność mnieyſze obiera. W porownaniu rozſądnie uſtano-

wio-

wionego naſtępſtwa tronu z *elekcyą* dziſieyſzą, pierwſze ma mniey nieprzyzwoitości.

Tam, gdzié Król, áni w prawodawſtwie oſobnego ſtanu nie czyni, ani podatku nie ſtanowi, ani woyſkiem hetmani; gdzie ſzkodzić władzy nie ma, nádgrodami pſuc ludzi bardzo rzadko może, tylko wykonywania praw ieſt ſtrożem; tam niebeſpieczeńſtwem wolności nie grozi naſtępſtwo tronu.

Iák w przyrodzonych, ták i w rzeczach politycznych, tylko doświadczenie niezawodnym ieſt nauczycielem człowicka. Błahe ſą te rozumowania ludzkie, ktorym ſię doświadczenie przeciwi. Otworzmy Xięgę dzieiow narodu Polſkiego. Hiſtorya ieſt rożnych przez ludzkie towarzyſtwa doświadczeń opiſem. Polacy dwa razy pod dziedzicznemi Królami żyli, i dwa razy Rzeczpoſpolita Polſka kwitneła. Iuż drugi raz wolne królow obranie mamy, i drugi raz Rzeczpoſpolita ohydnie ginąć zaczyna. Popełniamy więcey iak nieroſtropność, gdy, po takim doświadczeniu, zámiáſt nieſzczęſney *elekcyi* nie ſtanowicmy ſzczęśliwſzego dziedzictwa. Alc iężeli Polacy, pewney i bardzo bliſkiey niewoli bezrządu niewidząc, a nie pewney i dalekiey utraty wolności przez dziedzictwo królow lękaiąc ſię, niechcieliby poſtanowić u ſiebie tronu naſtępſtwa, niech przynaymniey do *elekcyi* inny ſpoſob wyznaczą.

Ludzie im więcey się oświecili, tym bardziey niezgodnemi stali się. Do dawney *elekcyi* dawney niewiadomości, prostoty, męstwa, i cnoty Sarmatow potrzeba. Dla tego wolne *elekcye* tylko w dzikich narodach użyteczne były, i tam początek swoy biorą. Przy teraźnieyszych wiadomościach ludzi tylko pieniądze, obrot, i *praktyki* korony rozdaią. Od tych przeszkod żadne ludzi zgromadzenie uwolnić się nie może. Sam tylko los gubić ie umie. Aby się mniey złego w *elekcyach* działo, trzeba w nich po części losom mieysce zostawić.

Z pośrzod wielu innych *elekcyi* sposobow ieden namienię.

Polska ktorychkolwiek dobrych Krolow miała, ci Polakami byli. Procz Stefana Batorego żaden cudzoziemiec na Polskim tronie dobrze krolować nie umiał. Więc przy wolnych *elekcyach*, bo inaczey mowiłbym przy stanowieniu następstwa, naypierwey ludzi obcych od korony Polskiey uznać należy. Długie doświadczenie naucza, że tylko Polacy, są zdatnemi do rządzenia Polakami. Takie prawo poprzedziwszy: Niechay Seym, z samych Polakow, większością głosow, stanowi Woiewodow. Z tych nieodwłocznie po śmieci Krola Seym elekcyiny, znowu większością głosow, trzecią część do korony oznaczy, a z tey wybraney trzeciey części, los iednego Krolem wybierze.

Pior-

Pierwſze czytanie tey myśli zdaie ſię odrażać. Ponieważ ſzczęście ślepe, na zaſługi, i na cnoty nieczułe, do *elekcyi* Króla należy. Alé uważaymy, iż narod więcey od loſow do wybioru tego wpływa. Owſzem, gdyby więkſza częśc ſeymuiących dobrze chciała, nigdyby los ſzkodzić nie mogł Przytym niezapominaymy na to, że los odkrywa ludziom rzeczy naywiękſze. W dziſieyſzych monarchiach, a przeto, teraz w całey Europie, czyliż nie ſam los Królow rozdaie?

Ten oſtatni *elekcyi* ſpoſob namieniłem tylko iedynie dla dokończenia moiey myśli. Lecz przeſtrzegam, że Rzeczdoſpolita z żadnym elekcyi ſpoſobem nie zapewni ſwoiey trwałości. Przeciwnie uſtanowienie naſtepſtwa tronu, w domu iednym z naypierwſzych w Europie, utwierdzi na długo Rzeczypoſpolitey trwałość.

Czynię uwagi nad prawodawſtwem. Tylko iſtność doſkonała, utwierdza práwá doſkonałe. Gdyby iákie, od człowieka doſkonalſze, ſtworzenie na ziemi bawiło, to ſamo tylko mogłoby ſprawiedliwie być prawodawcą ludzi!

Ponieważ wſzyſcy ludzie ſą niedołężnemi; ponieważ każdego człowieka rozum záwiſł od iego zmyſłow, które naymnieyſzą okoliczność, czas pogodny, ſmaczna potrawą, nayczęściey trunek gorący, uſkramia, miarkuie, lub burzy; i któryż, tak

ſta-

ſłaby człowiek, może bez zuchwalſtwa, ſobie ſamemu przywłaſzczać, doſkonałość innym ludziom praw dawania? Zadnemu człowiekowi ſwoiemi błędami drugich zwodzić nie ieſt wolno. Tylko narod dlá ſiebie dobre albo złe prawa ſprawiedliwié ſtanowi.

Ten człowiek, który nie podług dobrowolney właścicielow woli, álé iedynié podług ſwoiey woli, życiem i maiątkiem innych ludzi zarządza, ieſt tyranem. Ten, kto ták czynić, i żyć przymuſzony, iak ſię komu innemu podoba, ieſt niewolnikiem. A tylko ten, kto być muſi poſłuſznym prawu, to ieſt woli powſzechney, którey cząſtką bywa wola iego, żyie wolnym człowiekiem.

Ieden Bóg i towarzyſtwo ſą względem człowieka ſamowładcami. Bo człowiek względem nich ieſt rzeczą nieſkończenie małą. Każda iego właſność ieſt mu tylko od nich pozwoloną.

Człowiek względem drugiego człowieka, áni ſamowładcą, ani niewolnikiem być niepowinien, Każdy obywatel, w któreykolwiek ſpołeczności ludzkiey oſiadły, ma prawo domagać ſię względem każdego drugiego obywatela wolności. Bo człowiek, wſpołecznośc wiążąc ſię, nic więcey nie zyſkał, nad tę iednę wolność; czyli to: zabeſpieczenie: *że oprocz prawa, od całego towarzy-*

warzyſtwa ſtanowiouego, żaden inny człowiek władnąć nie będzie właſnością iego.

Ta ieſt pierwſza władzy prawodawczey uſtawa; aby w pomiarze właſności, do ſtanowienia prawa, należeli ci wſzyſcy, których życiem, i maiątkiem, toż prawo zarządzać będzie.

Każda nierówność do połączenia dąży. Ludzie z nátury będąc nierównemi, koniecznie ſię towarzyſzyć muſieli.

Nierowność rzeczy przyrodzonych zamieſzanie ſprawuie. Z zamieſzania rodzi ſię rownoważność, porządek, i pokoy. Nierówność ludzi naturalna muſiała w ſtanie nátury ſprawiać kłotnie, napaści, i bitwy. Przy paſowaniu ſię ſłabſzego z mocnieyſzym kupiły ſię gromady, robiły ſię ſtrony, i ſpołeczności.

Końcem tawarzyſzenia ſię ludzi była przyrodzoney nierówności poprawa. Więc ſkutkiem dobrze ułożonego towarzyſtwa, być powinna obywatelſka rowność, wolność, i pokoy.

Ludzie, z teraźnieyſzemi przymioty, tylko ieden taki maią towarzyſzenia ſię ſpoſob, który naturalną poprawia nierowność.

Gdzie żaden człowiek nie ma więcey mocy, i woli oſobiſtey, tylko ile mu prawo pozwala, a do ſtanowienia praw, wſzyſcy bez wyłączenia, właściciele należą; gdzie wſzyſcy tylko wſzyſtkim ſą powolni, i tylko moc i wola powſzechna, to ieſt naród

wię-

większością głosow sobie prawa wyznacza, tam, na mieyscu kłotliwey nierowności osobistey, staneła obywatelska równość, wolność, i pokoy. To iedno towarzystwo nazywam *Rzecząpospolitą.*

Są ieszcze dwa inne sposoby, pod którcmi towarzyszyli się ludzie. Lecz obydwa przeciwiaią się prawom natury. W nich przyrodzona nierowność, áni poprawioną, ani umiarkowaną nie iest. Owszem insza nierówność przeciwna naturze powstała. W obydwoch zniesiono tę wielką ustawę natury: SŁABSZY BĘDZIE ZWYCIĘZONY OD MOCNIEYSZEGO. A ustanowiono to przeciwne teyże naturze prawo: MOCNIEYSZY BĘDZIE POWOLNY SŁABSZEMU.

W pierwszym, z tych dwoch, towarzyszenia się sposobie, większa część obywatelow moc, i wolę osobistą zupełnie tracąc, niemoże ąni sobie zaradzić, ani szkodzić części mnieyszey; álé część mnieysza całą moc, i wolę osobistą posiadaiąc, może szkodzić wszystkim. Tak tylko mnieysza liczba obywátelow dla wszystkich prawo stanowi. Ia takie współeczeństwo nazywam *oligarchią.*

W drugim towarzyszenia się sposobie, wszyscy, oprocz iednego obywatela, tracą moc, i wolę osobistą; wszyscy áni sobie dobrze uczynić, áni iednemu wspołobywatelowi szkodzić niemogą, álé tenże ieden wspołobywatel, władnąć swoią całą

mocą,

mocą, i ſwoią całą wolą oſobiſtą ſzkodzić może wſzyſtkim. Tam ieden tylko człowiek iak mu ſię podoba wſzyſtkim prawa nakazuie. Ia takie wſpołeczeńſtwo nazywam mniey lub więcey oświeconym. *deſpotyſmem*, a po polſku *Samodzierżtwem.*

Co ſię tycze ſtanu obywatelow, rzecz pewna, iż z tego troiakiego gatunku ſpołeczeńſtw, tylko w rzeczachpoſpolitych ludzie cieſzą ſie wolnością obywatelſką, i odbieraią wſzyſcy rowne życia, i maiątku beſpieczeńſtwo wewnętrzne. Ale ponieważ, po ſtowarzyſzeniu ludzi, nieròwność oſobiſta zginęła, á natychmiaſt między temiż towarzyſtwy polityczna nierowność powſtała; ponieważ w iakim porownaniu żyli ludzie w ſtanie natury, w takim porownaniu zoſtaią towarzyſtwa dziſieyſze; czczą, i prożną ieſt wolność i beſpieczenſtwo wewnętrzne, bez wolności i bez obrony zewnętrzney. Tam każda właſność, owſzem ſamo towarzyſtwa ieſteſtwo, ſtaie ſię łaſką mocnieyſzych, gdzie mieć beſpieczeńſtwa zewnętrznego nie można.

Pytam ſię, które z tych trzech zmiankowych towarzyſtw ieſt dziſiay do utrzymania łatwieyſzé? i ktòre ma większe beſpieczeńſtwo zewnętrzne.

Podług rozrządzenia całey Europy, tym ieſt teraz iedno pańſtwo dla drugiego, czym był zawſze człowiek dla zwierza dzikiego. Dziſieyſzey polityki, to ieſt wielkie prawidło,

dło, aby gwałtem, lub sztucznie słabić, gnębić i niszczyć sąsiada. Nie iak uszczęśliwiać, ale iák szkodzić ludzkiemu rodzaiowi iest naszych Królow nauką.

To przeklęte prawidło opiera się wbrew wielkiemu rzeczy stworzonych zamiarowi; burzy pokoy na ziemi; co koniecznie być złączonym powinno, rozdziela szczególne dobro iednego towarzystwa, od powszechnego dobra całego człowieczeństwa; nie dopuszczą, aby wszyscy ludzie szczęśliwemi byli; człowieka czyni nieprzyiacielem człowieka.

Ale to prawo panuie; i nie tak prętko odmieni się. Więc iak naylepiey pod nim żyć, czyli ktòremu towarzystwu iest naywięcey przychylne to uważać potrzeba.

Ponieważ dziś to państwo iest naydzielnieysze, i naytrwalsze; to od wszystkich iest poważne naywięcey, ktòre ma łatwość szkodzenia innym; ponieważ szkodzić nie można bez wielkiey prętkości, i bez sekretu, więc, smutna prawda, dziś oświecony despotysm iest rządem naylepszym.

Gdyby wszystkie państwa rząd republikancki miały, rowną trudność szkodzenia sobie znayduiąc, mogłyby się utrzymać *oligarchie* i rzeczypospolite. Ale w posrzòdku państw samodzierczych, iedna Rzeczpospolita żadną miarą trwać nie może. Ostatnia do szkodzenia komukolwiek ma niezliczone opory. Pierwsze do wyrządzenia są-

siadom

ſiadom każdey złości maią tyſiączne ſpoſoby, i łatwość niezmierną.

Ludu, ktòrego wolny kray w podobnych ſię okolicznościach znayduie, nad tą myślą zaſtanow ſię mocno! —— Rychley lub poźniey upaść, i wolność ſtracić muſiſz. Ten upadek kròleſtw ieſt nayokropnieyſzy; i w ten czas człowieka ſpotyka niewola naywiękſza, kiedy kray iego na częsci bywa ſzarpany. Większego złego chroniąc ſię, obieray mnieyſze. Aby twoiey ziemi nie dzielono; abyś ſię mogł zoſtać w iednym towarzyſtwie, abyś nie był odległą prowincyą kraiu obcego, ale narod oſobny, i kray cały, ſkładał, uſtanow ſobie, dopokąd ci wolno, ſamodzierżſtwo. Lecz wrocmy ſię do błędow uſtawy ſeymu Polſkiego.

Powolność i iawność ſą dwie przywary, od oligarchicznych, i od republikanſkich rządow nieoddzielne, ktòre ſprawią to zawſze, iż *deſpotyzmy* nad Rzeczapoſpolitą gòrować będą.

Mylę ſię, gdy to nazywam przywarą, co ieſt znakiem dobroci rządu republikanſkiego. Naradzać ſię z uwagą, wſzyſtko czynić otwarcie, ieſt ſpoſobem poczciwości i drogą rozumu. Z wſzyſtkim kryć ſię, i wſzyſtko ſpieſznie wykonywać, ieſt narzędziem tyranſtwa, i złości.

Ten rząd, ktòry każdey ſwoiey obrady, i ſwoiey każdey czynności, ma świadkiem narod cały, zgadza ſię z właſnością

czło-

człowieka; czyni go ſpokoynym, i naśladuie porządną naturę.

Przyrodzenie cokolwiek dobrego robi, kiedy z proſtey materyi niezliczone ſtworzenia ożywia, działa powoli, i wykonywa to w oczach naſzych. Ale w głąb ziemi kryie ſię, w przepaści gòr naywiękſzych ognie zakłada, kiedy chce zniſzczyć to wſzyſtko w iednym momencie, na udziałanie czego, nátura, i człowiek, wieki łożyli.

Przecież ta powolność, ten znak dobroci rządu republikanſkiego, gdy ieſt nieumiarkowaną, ſtaie ſię ſzkodliwą. Każdy zbytek ieſt złym. Ták w *oligarchii* polſkiey dla wady, w pierwſzy uſtawie rządu zoſtawioney, powolność zamieniła ſię w opieſzałość, i w nieczynność.

Wielkie uwagi prowadzą do tego wnioſku, iż Rzeczypoſpolite, á tym bardziey *oligarchie*, w poſrzodku ſamodzierztw, żadną miarą kwitnąć nie mogą.

Ieżeli w umyśle polakow więcey zwyczay, i wolność mniemania, niżeli roſtropność i prawda oczywiſta poważa. Ieżeli, mimo przemocy ſąſiadow, teraźnieyſzego towarzyſtwa niechcianoby przerobić w ſamodzierſtwo; niechay Polacy przynaymniey *oligarchią* zamienią w Reczpoſpolitą. Bo *oligarchia* ma przywary dwoch innych towarzyſtw, á niema zyſku, áni *deſpotyzmu*, áni *Rzeczypoſpolitey*.

Oli-

Oligarchia nieutwarza wſzyſtkim obywatelom rowney wolności, i beſpieczeńſtwa wewnętrznego, iak rzeczpoſpolita; ani nie ułatwia obrony zewnętrzney iak ſamodzierżtwo.

Z tych uwag wypada; że w rzeczachpoſpolitych to ieſt pierwſze uſtawy ſeymow prawidło: Aby do ſtanowienia praw, w pomiarze właſności, należeli ci wſzyſcy, ktòrych życiem i maiątkiem prawa zarządzać będą.

Miaſta Polſkie tę władzę miały, i bogate były. Chcąc powròcić ich dawną ſzczęśliwość, trzeba oddać im wolność. Patrzaiąc na względy, na obronę, i na przywileie, ktòre w wſzyſtkich kraiach, Polſkę okrążaiących, ten ſtan ludzi odbiera, zdaie mi ſię rzeczą oczywiſtą, że w Polſce także powiękſzyć tego ſtanu wolność potrzeba.

Niechay głownieyſze miaſta, z przyległemi miaſteczkami znoſząc ſię, wyſyłaią na ſeym poſłow; chociaż im do urzędow, ſtanowi Szlacheckiemu właściwych, przyſtępu dozwolono nie będzie. Ták oligarchia zaginie. Rzeczpoſpolita znacznie ſię. Dopiero celem ſeymow będzie ſzczęśliwość wſzyſtkich Polakòw.

Teraźnieyſze ſeymy Polſkie ſą nieczynne: Należy zaprzeſtac zwoływania ſeymow: Bo to zwłokę powiękſza. Niepotrzeba wyznaczać czaſu do ſeymow kończenia: Bo to ieſt podawać rząd czaſowi, i ſporządzac łatwość

twość do trawienia na kłotniach czasow rady. Co wszystko opieszałości sprzyia.

. Dziś trzeba koniecznie przez wzgląd na dzielność państw sąsiedzkich, ustanowić seym nieustanny. Ten iest sposob ieden, przez ktòry rzeczypospolitey dzielność źbliżyć się potrafi do samodzierżtwa prędkości.

Seym nieustanny może razem mieć władzę wykonywaiącą. Ile razy zachodziłoby praw wykonanie, czyli sprawy szczegolne, w ten czas niech ma seym nieustanny własność zamieniania się *w Komissyą*, na ktòrey Krol z dwiema kreskami prezydować będzie.

Posłowie. co dwa lata być obierani powinni. Ci, gdy wszystkie potrzeby krolestwa zakończą, mogą się roziechać; z tym obowiązkiem, że się każdego czasu, we dwie niedziele. po wydanym obwieszczeniu przez pozostałą Komissyą wielką, zgromadzą.

Ten z ludzi niedoskonałych seym złożony; ta tworzenia praw władza nieśmiertelna, za wzor swoiego sprawowania kogoż obierze? — To Bostwo, ktòre światem zarządza.

Cecha każdego práwa dobrego iest powszechność. W wszystkich towarzystwach ludzkich tylko iest iedno prawdziwe dobro; to iest dobro powszechne. To dobro czyli szczęśliwość większey części ludzi być celem tęgo seymu czyli wszystkich praw powinno. Zguba części mnieyszey, od ogłoszenia

ſzenia prawa, ktòre uſzczęśliwia towarzyſtwa część większą, prawodawcę odwodzić nie może. Tak na tym świecie rozporządziła opatrzność nayswiętſza. Całey naturze kilka praw wyznaczyła. Niebyło iey taiemnie, że tych praw ſkutkiem będzie ogień niezmiernię dzielny; ktòry zburzy, i zniſzczy rożne części ziemi; bo widziała, że tenże ogien będzie użytecznym światu całemu; da życie ſtworzeniom wſzyſtkim.

Naypierwſzym i naymocnieyſzym nieprzyiacialem ſeymow, czyli prawodawſtwa ieſt oſobiſte dobro. (*m*) Oſobiſtosc zawſze ſię

(*m*) Wielość praw pomnaża ſię z pottzebami ludzkiemi, które powiękſzaią ſię z wiadomością człowieka. Wielość praw nayczęściey ieſt dziełem oſobiſtego dobra: bo takie dobro w myśli ludzi ukazuie ſię niezliczone. Częſto taż wielość praw z pierwſzey uſtawy towarzyſtw wynika. Tak w dziſieyſzych ſpołeczeńſtwach, w ktorych każdy mieſzkaniec, oſobną ruchomą i nieruchomą, własność poſiada, trzeba nie rownie więcey praw, niżeliby ich było w tym towarzyſtwie, gdzieby każda właſność do wſzyſtkich wſpolnie należała. Tam nie byłoby prożniakow, ktorzy iedyną ſą przyczyną uboſtwa i nędzy. Tylko praca dzieliłaby każdemu potrzeby. Tam ſukiennik nie doſtanie w magazynie publicznym zboża &c. &c. dopokąd nieodrobi pewnego wymiaru ſukna. Rolnik nie odbierze ſukni &c. &c. iezeli nie odda ſwoią miarę zboża. Aby przyiaźń albo miłość oſobiſta nieſprawiedliwości w podziale nieczyniły, mogłyby ſame loſy dzielić.

ſię względow domaga. Prawa rowność ſtanowią. Dla tego naypierwſzym i naymocnieyſzym ſeymowey uſtawy warunkiem być powinno, aby ſprawy oſobiſte tam żadnym ſpoſobem przyſtępu nie miały.

W tey rzeczypoſpolitey, gdzie dobro oſobiſte do knowania ſpraw łatwo ſię wmieſza, dzieie ſię mniey dobrego, niżeli w naygłubſzym *deſpotyſmie*. Wielość praw, i każde złe prawo, ieſt zawſze oſobiſtości robotą. (*n*)

Drugim błędem w ſeymach polſkich była iednomyślnośc, ktora ſama tylko prawa robiła. Ta mało ſzkodliwą, przed kilku wiekami, będąc, ieſt zaletą cnoty ſtarych Polakow. Ta narzędziem zaiadłych kłotni, w poźnieyſzym czaſie, ſtawſzy ſię, ieſt świadkiem złych obyczaiow, i dowodem bliſkich nieſzczęść kròleſtwa. Ta uwaga ieſt nieomylna: że, w radach publicznych trudna iednomyślność, wielkie rozrożnienia, familiow kłotnie, ſą poprzedniki bliſkiego upadku Rzeczypoſpolitey.

Iednomyślnośc, ten nierozumny ſpoſob badania woli powſzechney, nietylko ſprawuie naywiękſze w kończeniu ktòreykolwiek rady ſpoznienie, czego Rzeczypoſpolite dziś wyſtrzegać ſię naybardziey powinny,

(*n*) Dobrem oſobiſtym nazywam każdy pożytek dobru powſzechnemu przeciwny Dobro właſne nierozrozniam od dobra powſzechnego.

ny, ale nad to ieſt przeciwną ratury prawu; wzruſza pierwſzą, i gruntowną, ludzkich towarzyſtw zaſadę.

Gdyby ludzie doſkonałemi byli, mieściłaby ſię w ich poſiedzenich iednomyślność. Alé między ludzmi, których wola, od myśli, á myśl od ciała ułożenia zawiſła; iednomyślność nayczęściey ieſt niepodobieńſtwem.

Człowiek częſto z ſobą ſamym zgodzić ſię nie może, częſto, dla niewiadomości, nad wyborem ſwoiego dobra, z ſobą ſamym długo, i przykro kłoci ſię. Chcieć, aby wpośrzod kilku kroć ſto tyſięcy oſob iednego głupiego niebyło, ieſt to nieznać ludzi.

Szczęśliwość większey części obywatelow ieſt dobrym publicznym. Wola większey połowcy narodu, ieſt wolą powſzechną. Głoſow większość na ſeymie prawa ſtanowić powinna. Ták wypáda z tey wielkiey uſtawey natury: *Część ieſt mnieyſzą od rzeczy całey. Słábſzy mocnieyſzemu podlega.*

Przez oſzukanie tego naypierwſzego nátury prawa ludzie naywięcey złego robili.

Nad to większość głoſow ieſt dopełnieniem tego fundamentalnego warunku towarzyſtw: że człowiek tylko dla zyſkania beſpieczeńſtwa, i dla wolności *cywilney*, oddał wſzyſtkie ſwoie właſności oſobiſte woli powſzechney.

 Przez

Przez taki związek: *Ieden obywatel tym ieſt do drugiego, czym ieſt towarzyſtwo do narodu całego. Ieden obywatel tym ſtaie ſię do ſpołeczności, czym ieſt 1 do narodu całego liczby. Społeczność ták ſię ma do obywatela iednego, iak ſię ma liczba całego narodu do liczby* 1.

Oto grunt dobrego wſpołeczeńſtwa. Te prawdy być powinny zaſadą prawa każdego. Ten ieden tylko pomiar ieſt ſtworcą człowieka wolności. Tylko w tym rządzie, gdzie ſię taki pomiar znayduie; tylko tam, gdzie ieden obywatel każdemu innemu obywatelowi równy, ſtaie ſię rzeczą bardzo małą w porównaniu do ſpołeczności, á ſpołeczność w porównaniu do niego ieſt wſzyſtkim, tylko tam człowiek żyie wolny. Iednomyślność w praw ſtanowieniu te prawdy wywraca. Ona wyſtawia towarzyſtwo w tym porownaniu do obywatela iednego, w iakim ieſt 1 do ludu całego liczby; którego to porownanie ieſt złe. Z niego koniecznie wypadać muſi głupſtwo, czyli to wolne *niepozwalam*, które iedynego wyrownywa milionom. 1 —— 1,000,000.

Niechay na ſeymie nieuſtanym dwie cięści głoſów przeciwko trzeciey prawa ſtanowią.

Ták Polacy ſtaną ſię dzielnieyſzemi. Naywiękſza przywara ich prawodawſtwa, *opieſzałość* zmnieyſzy ſię bardzo; lecz nie

zginie

zginie zupełnie, dopokąd dawny kreſkowania ſpoſob zoſtanie. Dziś, kiedy kraiow pomyślność ták wiele od prętkości działania zawiſła, niemaſz na zbycie czaſu ták wiele, ile go dwukrotne głośnego, á trzeci raz cichego zdania, o iedney rzeczy, powtarzanie zabiera. Dlá tego prawodawſtwo większą do kończenia ſpraw łatwość mieć będzie, gdy po pilnym roſtrząśnieniu, po trzydniowym na uwagę wzięciu, i po zupełnym na prowincyonalnych poſiedzeniach ułożeniu, ſeym większością cicho danych; raz tylko głoſow, przyięcie lub odrzucenie *proiektu* oznaczy.

Mówiłem po zupełnym ná poſiedzeniach prowincyonalnych ułożeniu, gdyż zdaie mi ſię, że bardziey ieſzcze dzielność ſeymu powiększyłaby ſię, gdyby nie poſłowie, ále woiewodztwa, według podatku, głoſowały. To ieſt: aby każde woiewodztwo według podatku, miało iednę, dwie, lub trzy kreſki. Dlatego chciałbym, aby poſłowie każdego woiewodztwa, na prowincyonalnych poſiedzeniach, większością głoſow, te kreſki układali. A ták, iuż z gotowemi na poſiedzenie ſeymowe przyſzedłſzy, nie potrzebowaliby wiele czaſu do oświadczenia woiewodztwa ſwoiego woli.

Z wzoru, który prawodawſtwu wyſtawiłem, łatwo domyśla ſię każdy, iákiey doſkonałości w prawodawcy wyciągam. Trzeba, áby przez prawo był obowiąza-

ny każdy obywatel, wprzód ſzkołę obywatelſką odprawić, w woyſku kilka lat ſłużyć, procz tego, inny iaki cywilny urząd ſprawuiąc, dać pierwey ſwoiey zdatności, i ſwoiey cnoty dowody, dopiero, po takich ſtopniach; a nie prędzey, do poſelſtwa na ſeym zdatnym ſię ſtawał. Młody obywatel, od czego u nas zaczyna, na tym konczyć powinien.

Niezdało mi ſię do tey zdatności wyznaczać pewną lat liczbę. Ten ſpoſob czyni krzywdę doſkonałości wczeſney; zamiaſt nabywania pſuie talenta. Nie pracować, tylko ſtarzeć ſię każe. Przecięż ſam wiek nie ieſt mądrością, ani iey nie daie.

Wł́ádza wykonywaiąca.

Lud władzy ſwoich praw ſtanowienia, przyięcia, lub odrzucenia nigdy, i nikomu rozumnie powierzyć nie może. Władzę zaś wykonania praw iuż przyiętych, ſam poſiadać nie zawſze potrafi; zlecić ią komu innemu może, i część muſi.

Nayw iękſzą trudnością, w towarzyſtwach ludzkich, ieſt uſtanowienie mocy wykonywaiącey. W tym to gnieździe wewnętrzne obywatelow niezaufania, kłotnie, i uſtaw pogarda, wſzyſtkich państw upadek i ludzi niewola, lęgły ſię.

Iużby niektóre towarzyſtwa niezawodne práwa ſwoie ſzczęśliwości były poznały;

ły; Iużby Likurgus był ludziom powiedział tę prawdę, według ktòrey żyć potrzeba, áby szczęśliwemi byli, gdyby miał był sposob obowiązania wszystkich Lacedemończykow, do zachowania praw iego. Owszem same nátury prawo uszczęśliwiłoby ludzi, gdyby ie wszyscy pełnili.

Religia była zawsze, i iest dotychczas naylepszą do wykonania praw ustawą. Niechay wolno nie będzie nazywać ią polityką. Ona być obiawieniem bogow powinna. Bez religii coż samodzierżcę, trzy kroć stotysięcy woyska maiącego, do posłuszeństwa prawu zniewoli.

Nigdy człowiek, zdrowy rozum maiący, do drugiego niemówił; tym bardziey, nigdy cały národ ták do człowieka nie wyrzekł: *Twoim chcę być niewolnikiem. Ty sam podług twego upodobania naszego maiątku i życia przykazuy nam prawa. Ty ieden bądź wszystkim, á my wszyscy staniemy się niczym.*

Dla tego dzikich národow hordy, czyli te wszystkie towarzystwa, których początku lepszey wiadomości siągamy, zgromadziły się na publiczne obrady, gdzie knowały prawa dla siebie. Tylko straż praw, to iest, rząd, albo do wszystkich należał; a bo go starszeństwu zalecono; albo też ieden naycnotliwszy, w iakiey sztuce biegły, od innych silnieyszey, w woynie szczęśliwy, rządcą obierany bywał.

Oświe-

Oświeceńſze narody, moc wykonywaiącą, czyli rząd, do wſzyſtkich należący, *Demokracyą.* Rząd w ręce iedney częsci ludu oddany, *Ariſtokracyą.* Rząd powierzony iedney oſobie; *Monarchią* nazwali.

Z tych trzech, rząd monarchiczny, zdaie ſię byc naydawnieyſzym. Pierwſzym ſtrożem praw nátury, królem pierwſzym zapewne był oyciec nad dziećmi ſwoiemi. Te zachowywały mu poſłuſzenſtwo, kiedy według prawa nátury, nie według prawa ſwey woli, niemi zarządzał.

Nad to, przez wzgląd na zwiazek między ſobą pańſtw dziſieyſzych, zdaie mi ſię, iż rząd Monarchiczny, do utrzymania zewnętrzney kraiu trwałości, ieſt nayzdatnieyſzym. Oſobliwie w tenczas, kiedy król mądry, praw ſtałych, i tylko od narodu ſtanowionych ſłuchaiąc, domaga ſię według praw tych poſłuſzenſtwa. A wynikłą z dobrego rządu ſzczęśliwość, iáko ludowi właſną na wſzyſtkich podzielić ſtara ſię. Ták pierwſze z świateł niebieſkich, ſłonce, ſile licznych światow poddaiąc ſię, ma poſłuſzne ſwoiey mocy koło ogromne. A z ich wſpolnego poſłuſzenſtwa, i z wzaiemney wſzyſtkich dzielności, zniecone w ſobie światło, bez uſtannie na wſzyſtkich rozrzuca.

Alé ten rządow troiaki rodzay, iako wſzyſtkie ludzkie czynności, ma ſwoie przywary. Te dwie ſiły, którebv koniecznie

iedna

iedna duſza ożywiać powinna; ſą w nich ſobie przeciwne. Władza! prawa wykonywaiąca ieſt rozłączoną od władzy prawodawczey. Natychmiaſt ſtroż prawa ſtaie ſię nieprzyiacielem dawcy prawa tego, W oſtatnim miłość powſzechna ſtara ſię obmyślić ſpoſoby, podług którychby wſzyſcy obywatele ſzczęśliwemi byli. przeto iego praw nic innego być zamiarem nie może, tylko dobro powſzechne. Przeciwnie w pierwſzym, oſobiſta miłość dzielnieyſza; uſiłuie zeſzczuplić, zoſobiścić, że tak rzeknę, pierwſzego zamyſły; tak nieznacznie opiera ſię, powoli krzywdzi, często zle tłumaczy. wreście zupełnie przeiſtacza wolę powſzechną. Tych dwoch władzow przeciwność rzuca lud w tę przepaść, którey unikaiąc, wſpołeczność ſię wiązał.

Niezgoda władzy wykonywaiącey z władzą prawodawczą, dwiema drogami narody prowadzi w niewolę. Albo magiſtratura, którey praw wykonywanie powierzone ieſt, będąc z natury dzielnieyſzą, przez uſtawiczne mocowania, i uſiłowanie przeciwko władzy prawodawczey, zniſzczy ią, i moc praw ſtanowienia, tylko ludowi przyzwoitą, ſobie ſamey przywłaſzczy. Co natychmiaſt iſtotny towarzyſtwa węzeł rozrywa; obywatelſką wolność przeiſtacza w niewolę; rząd kraiu zamienia w *deſpotyzm*. Urzędnik ſtaie ſię udzielnym, á národ cały niewolnikiem iego. Ta prawda wſzędzie

ieſt

ieſt prawdą: Że w wſzyſtkich towarzyſtwach ludzkich ten, który podług upodobania ſwoiego prawa wydaie, ieſt wſzyſtkim; ci, którzy go poniewolnie ſłuchać muſzą, ſą niczym.

Przykładem tey odmiany ieſt cała Europa. W niey monarchie kraiow wſzyſtkich nie różnią ſię czym innym od *deſpotyſmu*, tylko monarchy oświeceniem. Sułtan Turecki, i Król Pruſki; iednę władzę maią, owſzem pierwſzy uſtawom machometa poſłuſznym być muſi, bez dywanu nic ſtanowic nie może, i iańczarów lęka ſię. Drugi, procz rozumu właſnego, żadney inney nad ſobą nie uznaie zwierzchności.

Albo też magiſtratura, praw wykonania ſtrzegąca, będąc przez władzę prawodawczą uſtawicznie podchodzona, nienawidzona, i prześladowana, w narodzie troſkliwym żadnego ku ſobie zaufania nie doznaiąc; we wſzyſtkich przedſięwzięciach równie do dobrego, iák do złego, nieſkończone przeciwności, kłotnie, i zmartwienia widząc, ſprzykrzy ſobie, opuści ſię, na koniec wcale trwać będzie nieczynną. Niewykonanie praw przywraca ludowi ſtan gorſzy od dzikiego. Znowu obywatelſka wolność zamienia w niewolę; rzeczpoſpolitą zoſtawia bez rządu; prawo odda bogatemu za narzędzie dla krzywdzenia ubogiego. I to ieſt prawda: w ſpołecznościach ludzkich

nay-

naymędrſze prawo, gdy wykonane nie ieſt, ſtaie ſię ſzkodliwym.

Przykładem tego nieſzczęśliwego państw ſtanu; ieſt Króleſtwo Polſkie. Ta. rzeczpoſpolita, iedynie ſzlachtę za narod biorąc, miała rząd monarchiczny od czaſu dawnego.

Národ według potrzeb do praw knowania zgromadzał ſię. Sam Król ich wykonywania, i podług onych ſądzenia władzę poſiadał.

Tych władzow rozdzielenie rzeczypoſpolitey nie iedność ſzczepiło. Król, i narod, którzy koniecznie iedno ciało ſkładaią, zawſze porożnieni byli. Narod, o ſwoim Królu podeyrzenia pełen, uſiłował ſpoſobami rożnemi, zmnieyſzyć tak obrażaiącą go władzę. Krolowie, ieżeli nie ſtarali ſię o powiękſzenie ſwoiey mocy, to przynaymniey iedni ſtałością i męſtwem, drudzy podſtępy, obietnicą, pieniędzmi, abo cudzych bogow opieką, całości tey władzy bronili. Stan ſzlachecki, którego boiaźn, o wolność troſkliwa, zawſze w Królu iakieś ſtraſzydło widziała, łatwo wierzył każdemu łakomey, burdzie, dumnemu, a nayczęściey oſobiſtą niechęć maiącemu, obywatelowi, który w każdym kroku, w dobrym nawet przedſięwzięciu Króla, wyſtawiał niewolę. Z tąd długie nienawiści, ſpiſki, kłotnie i woyny, między królami, i między narodem powſtały. Nigdy przecięż wier-

ni

ni i ludcy Polacy, okrucieństwy swych dzieiow nie złamali.

Królowie prześladowani w każdym zamyśle kłoceni, iedni monarchami ludzi być godni, wiedząc, iż królowac nie iest co innego, tylko pracować z obowiazku, i ustawicznie koło szczęśliwości wszystkich; iż zostać Królem, iest to zostać pierwszym Urzędnikiem, i pierwszym sługą narodu całego. Ci, którzy przeświadczeni byli, że od wypełnienia powinności, żadne niebespieczenstwo Króla nie uwalnia, starali się mimo wszystkich, umartwień, i przeciwności, wewnętrzną zgodę, sprawiedliwość, i pokoy, utrzymywać. A przeciwko zewnętrznym nieprzyiaciołom, pierwsi, na czele narodu stanąwszy, bronili kraiu całości, dopokąd im życia stawało. Inni Królowie nikczemni, rozumieiąc, że dosyć iest być Królem, aby się mieścić w liczbie monarchow, trudnościami zrażeni, niebespieczeństwem ustraszeni, sprzykrzyli sobie pracę, opuścili się, á w dostoieństwie tronu do piiaństwa, do lubieżności, i do inney iakieykolwiek, żądzy więcey sposobow nayduiąc, zwyczaili narod do namiętności swoich; szerzyli w nim nieczułość, prożnowanie, zniewieściałość; oddawali rząd iosom; zostawiali prawa nieczynne, świętą sprawiedliwość mocnieyszego łasce rzucali.

Rozumnieysi obywatele, iuż po śmierci Zygmunta Augusta, przeglądali nie wykonywa-

nywania praw okropne dla rzeczypospolity skutki. Dla tego, przy obraniu Henryka, wyznaczono szesnastu senatorow do boku iego. Jan Zamoyski radził, aby procz senatorow, ieszcze pewna liczba osob stanu ryccrskiego, w teyże radzie mieściła się. O dobroci swey myśli senatu przekonac niemogąc, starał się przy *koronacyi* Batorego, przynaymniey *artykuł* o senatorach utwierdzic. Alé i tey rady przy królach nie bywało. Aż do naszych czasow narod Królom nie dufał. Królowie nienawiści unikaiąc, zaniedbywali władzę praw wykonywania. Tak posłuszeństwa nie było dla prawa, á rzeczpospolita stała bez rządu.

Za panowania Stanisława Augusta nieszczęśliwi Polacy, tego niewykonywania praw, czyli wewnętrznego bez rządu naysmutnieyszych skutkow doświadczywszy, postanowili tę magistraturę. Od ustanowienia rady nieustaiącey Polska nie stoi bezrządem.

Alé w tey mądrey ustawie, szkodliwa innych rządow wada, ieszcze zostaie. W niey także władza wykonywaiąca, od władzy prawodawczey odłącza się; i naród, iák Królow przedtym, ták tę radę teraz nienawidzi. On iest nieszczęśliwy, przecięż zdaie się, iż na nieszczęście swoie mniey iest czuły. Przyszłość, coś mu okropnego wróżąca, nie wiele go obchodzi. Tylko ta iedna nieustaiąca rada niespokoynym go czyni.

ni. Na ſeymach, gdzie iák ow roſtropny człowiek, w bliſkości niebeſpieczeńſtwa ſwego, tak dziś narod Polſki w teraźnieyſzym rzeczypoſpolitey ſtanie, dopokąd mu czas pozwala, boiaźn oddaliwſzy, wſzyſtkim co rozum i przytomność mieſza; zapomniawſzy, powinienby często, i pilnie zamyślać ſię, rożnych ſpoſobow poruſzać, wſzyſtkie okoliczności uważać, czyli ieſzcze tego niebeſpieczeńſtwa uniknąć potrafi. A ieżeli ſię o niepodobieńſtwie przekona, iak nayprędzey z dwoch nieſzczęść mnieyſze wybierać; podług tego wybioru pewne ſpoſoby układać, wcześnie wſzyſtkie przeſzkody uprzątać, i iść mężnym i ſtałym umyſłem do ſwoiego zamiaru. Na ſeymach ieſzcze po uſtanowieniu rady narod ieſt nieſpokoynym. Iakby nayſzczęśliwſzym był, ſam nic nieradzi, tylko na radę krzyczy.

Tą nieufność narodu ku radzie nieuſtaiącey, zaraz od ſamego poczatku, oſtrzegać zdaie ſię, że iey uſtanowienie niezgładziło wewnętrzney niezgody.

Podobnie iák dawni Królowie, tak z czaſem, zaſiadaiący w tey magiſtraturze, radziciele, przeſladowania, i umartwienia, każdego ſeymu ſprzykrzywſzy ſobie, zoſtawią nakoniec prawa bez wykonania, i znowu rzeczpoſpolita bez rządu.

W tenczas, kiedy tylko lud cały zgromadzony, ſtanowił prawa dla ſiebie, moc prawodawcza od mocy wykonywaiącey konie-

niecznie ſię oddzielać muſiała. Niepodobienſtwem było, áby cały národ na iednym mieyſcu zawſze bawił ſkupiony. Teraz, kiedy rzeczypoſpolite prawodawſtwo ſwoim poſłom zlecaią, te dwie władze złączone byc mogą. Nie widzę trudności żadney, áby ſto lub dwieście obywatelow, z całego narodu wyznaczonych, przez dwa lata, na poſelſkim urzędzie bawiło.

Niechay ſeym nieuſtanny moc prawodawczą z mocą wykonywaiącą złączy. Tak iſtotna dawnych rządow wada poprawioną zoſtanie. Sam prawodawca będzie ſwoich práw ſtrożem.

Alé dlá oddzielenia ſpraw powſzechnych, od ſpraw ſzczególnych, dla poznania, kiedy wola powſzechna prawa oświadcza, i kiedy podług praw, iuż obwołanych, wyroki, ogłaſza, dla rozrożnienia czynności mocy prawodawczey, od czynności mocy wykonywaiącey, Rzeczpoſpolita udzieli ſeymowi właſności, zamienienia ſie w *Komiſsyą* czyli w radę. Ná tey kommiſsyi król *prezydować* będzie z dwiema kryſkami.

Gdyby po ſkończonych ſprawach publicznych ſeymuiący na czas iaki roziezdzać ſię mieli, zawſze ta rada przy królu z mocą czuwaiącą, i wykonywaiącą zoſtawać powinna.

Tym ſpoſobem nieuſtanny ſeym, nietylko rzeczpoſpolitą uczyni dzielnieyſzą, alé

nadto

nadto ludowi wewnętrzną ſpokoyność zapewni, i magiſtratur nieżgodę zaniſzczy.

Ten obywatel, który w uſtanowieniu ſeymu nieuſtannego, bawienie poſła na uſłudze oyczyzny przez dwá lata, za nadto wielką trudność uznaie, niechay przeświadczy ſię, że nie czuie ſzczęśliwości wolnego człowieka. On iuż bez przykrości niewolniekiem zoſtanie.

Władza Sądownicza.

Jako władza prawodawcza z mocą wykonywaiącą, łączyć ſię powinna, tak moc wykonywaiąca, od władzy ſądowniczey, zawſze oddzielać ſię muſi. Pierwſza ieſt względem oſtatniey ſtroną, więc razem być ſędzią niemoże.

Wſzyſtkie towarzyſtwa ludzkie, tylko ſię z *oſob*, i z *rzeczy* ſkładaią. Dla tego wſzyſtkich towarzyſtw prawa tylką ſą dwoiakiego rodzaiu. Iedne czynności oſob rządzą, drugie własności rzeczy poznaią.

Te prawa naruſzone być inaczey nie mogą, tylko albo przez złe obywatela działanie, albo przez nieſprawiedliwą rzeczy właſności odmianę. Z tego dwoiakiego praw rozdziału, dwoiaki ſądow gatunek wypada. Ieden ſąd do karania ſpraw uczynkowych; dru-

drugi do roztrząśnienia ſpraw prawnych. (e)

A iako prawodawſtwa część względem oſob, czyli ta, która czynnościom obywatela, nadgrody, lub kary wyznacza, potrzebuié więcey doſkonałości w prawodawcy, niżeli część, która o rzeczach ſtanowi; tak urządzenie ſądow kryminalnych ieſt bez porownania trudnieyſze, niżeli uſtanowienie ſądow ziemſkich.

Sąd kryminalny tak być ſtanowiony powinien, áby w iednych karaniu, drugich naprawiał, áby zawſze do wyſtępkow przeſzkadzał, i obrażonemu nieodwłączną ſprawiedliwość wyrządzał. Gdyż taka ieſt włáſność uczynkowych ſpraw wſzyſtkich, że przy ſpoźnieniu nigdy, á w ſądzie czuwaiącym nieprzerwanie czaſem, obrażonemu krzywda wrocona być może.

W Polſkiey Rzeczypoſpolitey, przed lat dwieście, królowie ſami, całą władzę ſądowniczą, razem z mocą wykonywaiącą, dzierżyli.

(e) Przez wzgląd na troiaki gatunek właſności, w teraźnieyſzych towarzyſtwach pozwoloney, można by nayprościey dzielić prawa, i ſądy na rodzay troiaki: *Pierwſzy dział* zawierałby prawa i ſądy właſności oſobiſtey; *drugi*, práwa i ſądy właſności ruchomey; *trzeci* prawa i ſądy właſności gruntowey. Lecz ſtoſowałem ſię do podziału kraiowego, w ktorym ſądy zdaią ſię być podzielone przez wzgląd na *oſoby*, i *na rzeczy*, czyli *na ſprawy uczynkowe*, i na *ſprawy prawne*.

żyli. Národ ták mocnych królow lękał ſię. Częściey na nich. iáko na nieprzyiacioły, niżeli iako na ſwoie oyce ſpoglądał.

Jan Zamoyſki, to nieczauſanie, i niezgodę narodu zniſzczyć pragnąc, odebrał królom władzę ſądowniczą. Tym końcem za Stefana Batorego trybunał ſtanowił; a na koronacyi Zygmunta trzeciego, co ieſzcze za Zygmunta Auguſta były ſobie woiewodztwa niektóre zwoliły, ſądy ziemſkie, i obieranie ſędziow przez ſamych obywatelow, dla całego króleſtwa *konſtytucyą* utwierdzić ſtarał ſie.

Sprawiedliwość od tego czaſu w ſprawach prawnych, czyli ſądy ziemſkie, gdyby ich dekreta nie zawodnie wykonywano, byłyby u nas rozumnie zrządzone.

Ile mi ſię uważać zdarzyło, w Polſce, ieżeli nie prędzey, to zapewnie nie poźniey, iak w kraiach ſąſiedzkich, ſkrzywdzony ziemi właściciel, ſprawiedliwość odbiera.

Iednę tylko nad ſądem ziemſkim czynię uwagę. Dla lepſzego porządku władzy ſądowniczey. potrzeba aby prawo zabroniło ſądowi ziemſkiemu, do praw kryminalnych wdawać ſie, a ſame tylko ſprawy ziemſkie odeſłało do niego. (z) Toż prawo odmieni-

(z) *Sądy grodzkie i ziemſkie ſą niepotrzebne, dopokąd te ſpraw iednakowych ſądzenia władzę rowną, i ich wyróki moc równą mieć będą. Ieżeli Rzeczpoſpolita*

mieni dożywotni ſędziego urząd w doczeſny. Co ſześć lat obywatele w ſwym powiecie obrania nowego ſędziego, albo potwierdzenia dawnego mieć wolność powinni,

Sądy kryminalne ſą bardzo złe rozporządzene. Iedne błędy trzymaią ſię pierwſzey uſtawy; drugie z czaſem popełnione zoſtały. Zadnego dotychczas nie poprawiono.

Sądy kryminalne w Polſce dwoiakie były; Iedne ſądziły wyſtępki ſzlachty; drugie

---

lita ſpraw gatunku, każdemu z tych ſądow właściwego, nie rozróżni, uczyni mądrze, i zaniſzczy niechęci, i kłotnie, między ziemſtwem i grodem, gdy, zamiaſt tych dwoch ſądow, uſtanowi ieden ſąd nieuſtanny. Z takim ułożeniem: Niechay w grodzie obywatele obiorą ſzeſciu ſędziow; z tych, co trzy lata dwoch odmienią tym ſpoſobem, aby w dziewięć lat odmienili ſię wſzyſcy. Przez to niedokładność nowych ſędziow, oświecona, i ſtrzeżona, doświadczeniem ſędziow dawnych, ſzkodliwą nie będzie. Trzech do kompletu potrzeba. Staroſta, oſobiście zaſiadaiący zawſze ſądu MaRſzałkiem będzie. Nieuſtanność tego ſądu nie nadto wiele obywatelom obciąży; gdyż ledwie po poł roku na każdego przypadnie. Ieſzcze mniey dla ſędziow trudności byłoby, gdyby zamiaſt ſześciu obierano dziewięciu. Nadto, przez taką uſtawę ſądow, poprawioną być mogłaby ta naywiękſza naſzych trybunałow wada, nieznaiomość prawa w deputatach, corocznie obieranych. Albowiem w tenczas może prawo nakazać, aby żaden deputatem trybunalſkim zoſtać nie mogł, ktoby wprzód powiatowym ſędzią niebył.

karały zbrodnie mieſzczan, i chłopow. Pierwſze Staroſtom, oſtatnie niektórym miaſtom, zlecono.

Sam tylko Staroſta, a nie kto inny był powinien byc ſędzią, doſtrzegać porządku, i beſpieczeńſtwa; zapobiegać gwałtom, i czekać zawſze z gotową ſprawiedliwością ukrzywdzonego. (f)

Dopokąd ta mądra ſądow grodzkich uſtawa trwała, naſze miaſta bogate były. Zewſząd cudzoziemiec ſię ciſnął. W tenczas owe mury ſtawiano, na których; mchem obroſłe, ruiny dziſiay zadumieniem patrzamy. Iak prętko Staroſtowie tylko czaſem, i kiedy im ſię podobało, ſądzić ziezdzali; wreście, czynić ludziom ſprawiedliwość, nazwali pogardą. Iak prędko Panowie Staroſtowie, władzę obierania ſędziego, narodowi, albo ſamemu Królowi właściwą, ſobie przywłaſzczyli. które złe po śmierci Zygmunta Auguſta, nieſzczeſne bezkrólewia ieſzcze bardziey pomnożyły, zginęła ſprawiedliwość, wzniosł ſię nierząd; biegał bezkarny złoczyńca ſzlachcic; naſtały po drogach publicznych kradzieże, gwałty, i rozboie; uciekał od nas kupiec; lękał ſię polſkiego ſzlachcica cudzoziemſki rękodzielnik; upadły miaſta, i wſie zniſzczały.

Czytałem kilka liſtow, do Jana Zamoyſkiego piſanych, od rożnych cudzoziemſkich,

---

(f) *Iudicium Caſtrenſe ſemper paratum eſse debet.*

ſkich, oſobliwie od Angielſkich kupcow; z których iedni w Polſce ſadowili ſię; drudzy po naſzych miaſtach wielkie ſkłady miewali. Ci, podczas bezkrólewia od ſzlachty ſkrzywdzeni, pobici, i na publiczney drodze złupieni będąc, á przez lat dwadzieścia w ſądzie ſprawiedliwości doprośić niemogąc ſię, wzywali pomocy ſprawiedliwego Kanclerza.

Poprawić tę rozwiozłość w owym czaſie trudno było. Wielmożni Staroſtowie, wyrządzać w każdym czaſie gotową ſprawiedliwość, nazywali ſwey pańſkiey oſoby nadto wielką *fatygą*. Ieſzcze na tenczas maiąca fałſzywe wolności obrażenie, ſzlachta rozwiozłość, bezkarne łupieże, krzywdy, wolnością i ſwoiego ſzlachectwa kleynotem mianuiąc, niemogła zrozumieć, iakby złoczyńcę ſzlachcica, w każdym czaſie, więzić, i ſądzić można.

Więc zoſtała ſię nieſprawiedliwość. Rozwiozłość zaſiadła mieyſce wolności. Co ieſt hańbą poczciwego człowieka, ſtało ſię przywileiem ſzlachectwa.

Czyliż ieſzcze przy dziſieyſzego wieku świetle cny narodzie przy tym ſtarym, á głupim, przeſądzie obſtawać będzież, aby dla złego ſzlachcica zawſze gotowego ſądu nie było? Czyliż tym od chłopa i mieſzczanina różnić ſię niewſtydziſz, iż pierwſzemu trudno, tobie łatwo, i przez mieſięcy kilka, winowaycą być wolno. Tylko życie

 cno-

cnotliwe uſzlachca. Ten ſtan nayſzlachetnieyſzym ieſt, w którym człowiek do złych czynności ma przeſzkody.

To prawo ieſt godnym ludzi práwem: *Nikogo więzić niebędziemy, tylko przekonanego ſądem.* Bogdayby w teraźnieyſzym rzeczy ułożeniu, gdzie niewola ſtaie ſię człowieka potrzebą, zoſtawiło człowieczeńſtwo dla ſiebie, w wſzyſtkich kraiach, przynaymniey iedno to prawo! Ale, gdzie takie ieſt prawo, trzeba, áby ſąd trwał nieuſtannym.

Sądy kryminalne w miaſtach, według pierwſzey uſtawy, do naſzych czaſow dotrwały. W nich ſędzia od ludu obierany bywa; i każdego czaſu ſprawiedliwość czynić powinien. Gdyby ſtan mieyſki był miał więcey niebeſpieczeńſtwa, i oświecenia, ten ſąd byłby ieſzcze ſtał ſię użytecznieyſzym. Gotowość ſądu, w każdym czaſie, na ukaranie zbrodni mieſzczan, lub chłopow, ſprawiła, że, w pomiarze do liczby oſob, więcey złoczyńcow z ſzlachty, niżeli z mieſzczan lub z chłopow bywało. Dziś ieſzcze człowiek iakikolwiek, od mieſzczanina ſkrzywdzony, ma natychmiaſt ſprawiedliwość. Ale przez ſzlachcica chłop nie ludzko zbity, i na maiątku uſzkodzony; podróżny kupiec napaſtowany, i ſkrzywdzony, przedkim użali ſię?

Trzeba iák nayprędzey ſąd kryminalny u nas poprawić. Porządek, i gotowa dla każde-

każdego ſprawiedliwość, zaludni naſze miaſta, i ſtan wieśniaka polepſzy;

Naygłownieyſze przywary tych ſądow poprawione będą, gdy dawna ich uſtawa wykonaną zoſtanie. Niech ſąd grodzki, niepzerwanie trwaiąc, oddaie zawſze i każdemu, nawet chłopu, mieſzczaninowi, kupcowi, od ſzlachcica ukrzywdzonemu, ſprawiedliwość gotową. On beſpieczeńſtwo utrzymywać, gwałtow niedopuſzczać, wyſtępki popełnione karąć, innych popełnieniu zapobiegać powinien.

Niechay ſam Staroſta ſądzi. A lepiey ſtanie ſię, gdy obywatele większością głoſow ſędziego obierać będą. Inſtygator niechay będzie policyi ſtrożem; i na gorącym uczynku ſchwytanego, złoczyńcę ſądowi oddaie.

Każdy ſędzia nie ieſt czym innym, tylko machiną, ſłowa prawa gądaiącą. Więc tak ſędzią grodzki, iak wſzelki inny ſędzia, niepowinien inaczey brać prawa, tylko podług ſłowa. W niedoſtatku ſprawę zawieścić należy; z udaniem ſię do władzy wykonywaiącey, ktorą o tym przypadku ſeym nieuſtanny natychmiaſt oſtrzeże. Przeſądom, czyli *preiudicatom* mocy prawa dawać nie godzi ſię. Owſzem iako władzę prawodawczą krzywdzące, za te przeſądy karać potrzeba. Każdy ſędzia do pewnych lat być powinien.

Ale

Ale w zamyśleniu ſię nad całą władzą ſądowniczą w Polſce, ta uwaga naybardziey mię zadziwia, że w tym króleſtwie łatwiey ieſt utracić życie niżeli ziemi kawałek.

W wſzyſtkich ſądach ziemſkich, chociaż taka natura ziemi, iż raz ſtracona, nie ginie na zawſze, zoſtawione ſą wſzyſtkie ſpoſoby do bronienia iey ſtraty. Pozwolone ieſt każdemu ſkrzywdzonemu do dalſzego ſądu ruſzenie. Przeciwnie ſądy kryminalne, chociaż taka ieſt właſność życia, iż raz ſtracone, żadną miarą być powrocone nie może, chociaż każdy obwiniony ma prawo po ſobie, te ſądy nie pozwalaią na śmierć ſkazanemu do drugiego ſądu odwołania.

Ta nieoſtrożność w ſądach kryminalnych ieſt błędem ſzkodliwym. Trzeba koniecznie w tym artykule ludzkości praw do ſkutku przywieść. Niech z ſądow grodzkich do Trybunału, á z ſądu mieyſkiego do ſądow zadwornych, odwołanie pozwolone będzie. Ten ſam ſpoſob zapobiegnie, że gruba niewiadomość niektórych miaſt, za to że komu zle patrzy z oczu, niewinney krwie rozlewać nie będzie.

Tu prawnicy odzywaią ſię, że to prawo uſkutecznione być nie może; bo na utrzymanie życia oſkarżonego, przez czas ſprawy w wyżſzym ſądzie, nie maſz funduſzu. Ale ieſt ludzkość. Bądźmy ludźmi á na odżywienie przez dni kilka nieſzczęśliwego człowieka znaydziemy ſpoſoby. Ia nie ie-

ſtem

ſtem áni patronem, áni adwokatem; i nie znam ſię na prawie tych ludzi; iedno w mym ſercu czuię, wrodzone prawo ludzkości, To przekonywa mnie, że niegodzi ſię zabiiać człowieka za to, że go żywic potrzeba. Niechay przez tenczas w tym mieyſcu, w którym był oſadzony, robi w kaydanach zakuty. Albo też mamy tych wielkich przyiacioł ludzi, którzy, to aż za morze więzniow odkupywać biegaia. Pobożni Xięża Trynitarze, Ci, pełni prawdziwey religii ludzkości oycowie, przyznaią ſami, że wniewoli pogańſtwa teraz rzadko Polacy bywaią, Przecięż oni, iáko Polacy, i iako wſzyſtko od Polakow maiący, naypierwey Polakom tę przyſługę powinni. Będą mieli zaſługi przed Bogiem, i Polak nazwie ich użytecznemi, gdy naſzych więzniow, podczas bronienia ſwoiego życia w wyżſzym ſądzie, cieſzyć, żywić, i opatrywać będą.

Piiańſtwo, oſobiſtość, przemoc, prawu niepoſłuſzeńſtwo, zepſuło w Polſce trybunalſkie ſądy. Trzeba, áby ſeym wadę trybunałow poprawił, á rada nieuſtaiąca pilniey ich porządku ſtrzegła. Niechay iak nayprędzey fałſzywym ſtanie ſię to przyſłowie: *Nieporządek iak w Trybunale.* Czas, áby przynaymniey tam, gdzie chodzi o maiątek, o ſławę, i o życie, obywatelow piianſtwo karane bywało. Sumienni trzeźwi, i doświadczoney poczciwości obywatele, na marſzałkow obierani, nayłatwiey ten

brzyd-

brzydki nałog odmienią. Polacy! ten wyraz barbarzyńſkiego ieſt wieku: *Sędzia upił ſię.* Każdy obywatel, pracowite urzędy w kraiu ſprawuiący, być płatnym powinien. Trzeba koniecznie, aby, oprocz deputatow duchownych, którzy u nas przeciwko świętym Kościoła uſtawom poſiadaią razem kilkaka *beneficiow*, każdy deputat świecki powinien mieć penſyą. Zamiaſt dawania płacy urzędnikom tytularnym, ſłuſznie rzeczpòſpolita podzieli ią między deputatow. Co o iednym powièm, trzeba rozumieć o innych. Podkanclerzy bierze 40,000. Doſyć za iego prożnowanie nadgrody, gdy zyſka nadzieię Kanclerſtwa. Niechay ta prożniacka płaca nadgradza koſztowne deputatow prace.

Zamiaſt ſześciu doputatow, niechay prawo wyznaczy dla kompletu ſzeſnaſtu. Opieſzałość w ſądzeniu ieſt także wielką wadą naſzych trybunałow. Ta poprawioną zoſtanie, gdy prawo zmnieyſzy, i porządniey opiſze, gatunki regeſtrow, i dni do ich ſądzenia; gdy trybunały podzielone zaſtoną, na trybunał *Wielkopolſki*, i *małopolſki;* gdy wſzyſtkie publiczne obiady, gry, i piiańſtwa ſurowo będą karane. W Polſce z iednego powiatu kilka tyſięcy ſpraw ſzlacheckich na rok ſądu przychodzi. W Niemczech, i w innych państwach, z równie obſzernego, a daleko ludnieyſzego, powiatu, ledwie kilkadzieſiąt ſpraw ſzlacheckich,

przez takiż czas, trafia ſię. Niedokładność, i wykonywanie praw mnoży kłotnie, i ſprawy. Zmnieyſzy ſię w Polſce to nieumiarkowane ſpraw mnoſtwo, gdy prawodawſtwo naſtepſtwu dokładnieyſze uſtawy przepiſze; gdy żadna ſprawą do ſądu przyiętą nie zoſtanie, dopokąd wprzod od przyiacioł, z obvdwoch ſtron dobrych, godzoną nie będzie, gdy grodzkie, i ziemſkie *archiwa* porządnie ułożone, i ſumienniey ſtrzeżone będą,

Ktoż ſwoiey własności ieſt pewien, gdzie tey własności dowody nie ſą pewne? ieſzcze tą razą nie zawſtydzę nikogo. Ale przeſtrzegam, że, ieżeli ſtaroſtowie grodowi, tey bezcelney oboiętności, na dobro i na ſławę ſpołobywatelow, nie poprawią, wymienię każdego, który, za ſtarościńſkie dochody, w dziedziczney własności nawet pſom, i koniom porządne ſtawia budowle, chociaż w powierzonym mu grodzie gniią imion własności, urodzenia, i ſzlachectwa, całego powiatu zaſzczyty.

Przeieżdzaiąc przez kray, widziałem w ſtaroſtwie N. ieſzcze za Boleſławow ſtawianego zamczyſką cztery ułomki, i baſzty kawał piąty. W tym, bez okien, bez drzwi, i bez dachu, w niewygodnym ſowy i kuny mieſzaniu, *archiwum* botwieie. W ſtaroſtwie N. na bakier pochylony odwieczny lamus, ſzczurow i myſzow ſtolica, obywa-

tel-

telſkiemi papiery ſwe żywi mieſzkańce. Nie ieden obżarty ſzczur, iak niegdyś bezſumienny Tyzenhaus, równie prędko cudzą wieś niſzczy. *(l)* W ſtarowie NN. AA. w karczmie, obok ſtarościńſkiey wodki, leżą pod ławą ſzlacheckich maiątkow wywody. Patrzyłem z żalem, iak brzydka żydowica, manifeſta JW. Podſkarbiego N. że mu iuż kraść zabroniono: JW. Hetmanow, że odebrano im władzę czynienia gwałtow ſpołobywatelom, i manifeſta Xiążęcia N. A. pod ſwoie ſzabaſowe mace lepiła. Naſze wſzyſtkie *archiva* ſą to wielkim, bez porządku zrzuconych papierow, ſtoſem. Do niego cnota, uboſtwo, i ſprawiedliwość rzadki ma przyſtęp; bo go pieniaſtwo, czas, łakomſtwo, i pycha obſtąpiły w około; i te, uſtawicznie w nim ſzperaiąc, iedne dokumenta niſzczą, drugie płodzą. Tak ſprawy końca nie maią. Trybunalſka metryka powinnaby prawidłem być wſzyſtkich innych metryk. Przecięż ieſzcze więkſzey w niey, niż w trybunale nierząd. Ile razy mi ſię z trybunalſkiego *archivum* wychodzić zdarzyło, z niewypowiedzianą boiaźnią ſtąpałem, abym pod podeſzwą ktorey ſieroty, maiątku niewynioſł. Tylko w Łucku przyzwoity, i dla ſądow, i dla kancellaryi, dom widziałem. Grod porządny, *archivum* w naylepſzym uządzeniu znalazłem. To wſzyſtko

---

(l) - - - - - -

ſtko właſnym ſwoim koſztem Staroſta murował, i utrzymanie. *JO. Xiążę Czartoryſki, Staroſta Łucki!* pozwol mi waſza Xiążęca Mość, abym mu w tym mieyſcu, iako świadek, oświadczył, powſzechną wdzięczność i miłość obywatelow Wołyńſkich. Dalecy ich naſtępcy ieſzcze waſzey Xiążęcey Mci, ſpokoyne ſwych maiątkow poſiadanie, winni będą. Ja życzę rzeczypoſpolitey, aby ten dobry obywatel Xiążę był iey obywatelow wzorem, á ſtaroſtw przykładem.

Wolne obieranie Królow.

Dopokąd dziſieyſzy monarchow ſpoſob myślenia zabawi, dopokąd teraźnieyſze Europy rorządzenie trwać będzie, Polſko wyrzekay ſię czymprędzey tych wſzyſtkich okoliczności, przez które obce narody do twego rzędu mieſzać ſię łatwość będą miały! Dziś twoy ſtan ieſt taki, że im mniey ſpoſobow, do wpływania w rządy twoie, cudzoziemcom zoſtáwiſz, tym dłużey, i lepiey ſobie wewnętrzną ſpokoyność upewniſz. Zgoda ſłabych zamocni. Naſtępſtwo tronu Polſkę od dalſzego podziału zachowa.

Biſkupſtwa.

Biſkupſtwa, i ſtaroſtwa, w Polſce nayczęściey i nayprędzey kłotni przyczyną bywały. Zygmunt trzeci dla Biſkupſtwa Krakowſkiego, Kuiawſkiego, i Wileńſkiego, po wiele razy nieprzyiaźni wielkich, i Rzeczypoſpolitey ſzkodliwych, doświadczył. Kilka ſeymow, dla tychże Biſkupſtw, na ſamym ſię tylko ſwarze kończyło.

Biſkupſtwa i ſtaroſtwa między obywatelami niepomiarkowaną ſzczepiły nierowność. Znieſienie rozdawnictwa ſtaroſtw ten, w krotce oczywiſty, ſkutek ſprawiło: iż zbytnie mocne familie ſłabnąć poczęły; nadto bogate, i przemożne, domy ku równości z drugiemi zbliżaią ſię. A ponieważ iuż dziś tylko ten bogaty będzie, kto zapracuie, ſpodziewać ſię należy, że, od uchylenia rozdawnictwa ſtaroſtw, rownieyſzy maiątku podział naſtąpi.

Ale Biſkupſtw znoſić żadną miarą nie można. Tylko zrownać ie wolno ieſt.

Biſkupſtwa w obywatelach mnieyſzey podłości przyczyną ſtałyby ſię, i królowi mniey nieprzyiacioł uczyniłyby, ani obrad ſeymowych kłocić nie będą, gdyby ich dochody zrownane zoſtały.

Nie-

Niezgoda wewnętrzna.

Procz ſtaroſtw, i procz Biſkupſtw, często dwoch domow oſobiſtość, łakomſtwo, i głupia pycha wzniecały nieiedność w Polſce, i zgubiły rzeczpoſpolitą.

Zamoyſki i Zborowſcy na tronie Polſkim Stefana Batorego utrzymali. Ten dobry Krol w Janie Zamoyſkim więcey zdatności, cnoty, i dowcipu poznawſzy, przybiera go naypierwey za poufałego do rady przyiaciela; mianuie daley Kanclerzem; czyni nakoniec Hetmanem. Natychmiaſt Zborowſkich bezecna zazdrość ogarnia, i ich dawną przyiaźn dla krola i dla Zamoyſkiego, wzapamiętały gniew odmienia. Wſzędzie ſię Krolowi przeciwią, w każdey okoliczności Zamoyſkiego prześladuią; wreście na życie obydwoch ſprzyſięgłſzy ſię, czynią różne zmowy, podſtępy, ſpiſki, i zaſadzki. Jan Zamoyſki, ſtaroſta Krakowſki, Samuela Zborowſkiego, ieſzcze za Henryka Krola dla Zaboyſtwa z kraiu wygnanego, gdy z natrząſaniem ſię z prawa do kraiu powrocił, iako publicznego praw gwałciciela, i iako ſędziowſkiey powagi ſzydercę łapie, i śmiercią karze. Ta ſprawiedliwość ieſzcze bardziey powiękſzyła zawziętość.

A gdy Zborowſkich złość nieumiarkowana, po śmierci Stefana Batorego, wſzyſtkich nayniegodnieyſzych ſrzodkow na zni-

ſzczenie

ſzczenie Zamoyſkiego ruſzyła; gdy, zoſobna niemogąc, razem z rzecząpoſpolitą Zamoyſkiego zgubić przyſięgła; gdy zbudziwſzy nieprzyiacioł, iuż na rzez ſwych wſpołbraci, Niemcow do kraiu przywiodła, roſtropny Zamoyſki, znaiąc, iż w każdym rązie, w każdey okoliczności, zachowanie oyczyzny ieſt naypierwſzą obywatela powinnością, na odparcie przeciwney ſtrony, tak wſzyſtkie ſpoſoby rozrządzał, iż ſię pierwey nie zawodnie upewnił, że przy zgùbieniu ſwych nieprzyiacioł, kray ocalonym zoſtanie.

Przeto nayprędzey Zygmunta III. na tronie oſadza. Potym nieprzyiacielſkie woyſko z Polſki wypędza; w kray Ceſarſki wkracza; i Xiążęcia Maxymiliana, razem z Zborowſkiemi wniewolą zabiera. Tak gdy dobro i honor rzeczypoſpolitey ocalił, zoſtał ſławy, maiątku, i życia nieprzyiacioł ſwych panem. Ale duſza tego męża nadto wielką była aby o zemście pomyśleć mogła. Owſzem Jan Zamoyſki wſzyſtkiemi ſiłami pracował; aby życie, ſławę, i maiątek Zborowſkich przed Rzecząpoſpolitą obronił. Tylko im ſpoſoby dalſzego ſzkodzenia odebrał.

Niezgoda tych dwoch familiow, w wielkie niebeſpieczeńſtwo kilka razy Rzeczpoſpolitą rzuciła. W ſprawowaniu ſtę ſtrony Zamoyſkiego wiele polityki i roſtropności znayduie.

On

On zawſze będąc obrońca dobra większey części narodu, tylko ſpoſoby, w Rzeczachpoſpolitych naycnotliwſzym obywatelom pozwolonemi, tylko iednaniem ſobie w rycerſkim ſtanie większości przyiacioł, zmacniał ſwą ſtronę. Przeciwnie Zborowſcy ſpoſobu, zawſze w Rzeczachpoſpolitych niegodziwego, tylko od ludzi nikczemnych. i od zdraycow oyczyzny używanego, chwytaiąc ſię, wezwali dla wypełnienia ſwey oſobiſtości i dumy zagraniczney przemocy. Takie to nieſzczęſnie, w domowe kłotnie, obcych ludzi mieſzanie Rzeczpoſpolitą zgubiło.

Bogdayby nad tą ſprawą, częſto i pilnie zamyśliwał ſię każdy, kto w Rzeczypoſpolitey rozdwoionych ſtron być herſztem odważa ſię. Ona nauczy go, iak wiele roſtropności, męſtwa, i polityki w takich rzeczach potrzeba.

Ten ieſt naypierwſzy obowiązek takowego człowieka, aby z tą roſtropnością całe dzieło układał, żeby rzeczypoſpolitey nie ſzkodził. Ieżeli dla pokonania oſobiſtych nieprzyiacioł, wezwie pomocy obcego woyſka, ktòrego gwałtu cały kray łupem zoſtanie; ieżeli bądź właściwe bądź nie właściwe, czyli dobrowolnie lub przypadkiem, zgubą kraiu ſwoiego, zniſzczy ſtronę przeciwną, niech będzie pewien, że i on w krotce zniſzczeie. Potomność pierwſza złorzeczyć odległeyſza nienawiedzieć,

i hań-

i hańbić go będzie. Wszyſtkie wieki, tylko do nazwania zdraycy oyczyzny użyią nazwiſka iego.

Kupiectwo.

Ta iſtność do którey Stworca wſzyſtkiego tak wyrzekł: *Strzeż życia twoiego. Rozmnażay plemie właſne. Mocnieyſzy ſłabſzego zwyciężay. A każdy cierp na cierpiącego patraiąc.* Z takiemi właſnościami ſtworzenia do ſamotnego życia zrządzone nie było. Człowiek rodzi ſię do wſpołeczności.

Pierwſze dwa ſtworzenia, ſpotkawſzy ſię, rażone naymocnieyſzym natury czuciem, w iednym mieyſcu bawić muſiały. Krótko potym, w malenkim ſtworzeniu ſwego ieſteſtwa podobieńſtwo; i cząſtkę uznaiąc, nie dozwoliła im wrodzona czułość dziecięcia porzucać; które cierpienią boiaźń wſzędzie za matką, i za oycem wodziła. Miłość i boiaźń, familią, czyli pierwſzą ludzi gromadę, ſkupiła.

Tu wody zdrowſze; tám owoce ſmacznieyſze, i obfitſze; owdzie dla wydarcia ich ſąſiad przemożny, do łączenia ſię bliżſzym familiom potrzebę czyniły. Handel i mocnieyſzego boiaźń połączyła familie, i wielkie towarzyſtwa utrzymuie do tychczas.

Han-

Handel z ſwoiey iſtoty do pokoiu zamierza. On ſtan Króleſtw wielu, od loſu kraiu iednego, zawiſtym robi; on iako druga opatrzność, z wſyſtkich ludzi, z państw wſzyſtkich, z człowieczeńſtwa całego, towarzyſtwo iedno czyni. Ponieważ człowiek złym być nie może, tylko gdy ſię w obieraniu ſwoiego dobra myli, handel poprawi człowieka. Kupiectwo ieſt nayłatwieyſzym, i podobno iedynym ſpoſobem, do uſtanowienia w narodzie ludzkim takiego związku, w którym człowiek oczywiście widział, że dobro oſobiſte nie rożni ſię od powſzechnego dobra; w którymby każdy drugiemu ſzkodząc ſzkodził iawniey ſobie ſamemu; w którymby krzywda kraiu iednego ſtawała ſię krzywdą państw wſzyſtkich.

Ieſzcze tego handlu niemaſz, którego pochwały uczony Renal napiſał. Ieſzcze podobno długo te myśli piękne marą zoſtaną. Teraźnieyſzy handel naywiękſze złe broi. Okropnych i naykoſztownieyſzych woien przyczyną ſtaie ſię: bo nie ieſt wolny. Dziſieyſze kupiectwo ieſt gwałtownym *monopolium* dla człowieczeńſtwa. Ieden kray uſzczęśliwia; á tyſiąc innych niſzczy.

Tylko handel, wolny równie wſzyſtkim, uſzczęśliwiłby wſzyſtkich.

Lecz taka wolność handlu ieſt niepodobieńſtwem, dopokąd tylko pienięžnieyſzy mieć zewnętrzną obronę potrafi; á ubożſzy gwałtu łupem zoſtać muſi. Dopokąd do-

bro kraiu iednego, od dobra państw innych oddzielać się; sąsiad pomyślność swoią na zmnieyszeniu szczęśliwości sąsiada zasadzać; przemoc; nieufność podstępy, obcych kraiow osłabienie; á swoiego ludu podatkow coraz większe podwyższenie, iedynym polityki koncem czynić będziemy; dopokąd przez ogólny związek narody powszechnego nieustanowią pokoiu; dopotąd wolność handlu iest niepodobieństwem.

Czemuż ludzie pokoiu niechcą? Ponury Anglikod powiedziałby: Człowiek tym rożni się od zwierzow drapieżnych, że on ieden, z stworzeń wszystkich, własnego rodu cierpieć nie może. Hobbes sądził, że każdy człowiek do woyny stworzony iest. Ia nie znam krolow, alé w podobnych mnie więcey do pokoiu, niżeli do woyny, skłonności poznaiem. Wszakże nikt, bez miłego wewnątrz uczucia, myśli poczciwego *L'Abée de St. Pierre* nie czyta. I ten, kto ich słucha, raduie się; i ten, kto ie drugim opowieda, chociaż tylko są myślami, z wesołością ie powtarza; á wszyscy podobno w duchu mowiemy: Bogdayby tak się stało.

Czyliż człowiek mniey czułe ma serce siedząc na tronie; niżeli chodząc za pługiem? Krolowie! wyrzekaycie się, tey naypodleyszey człowieka namiętności, zazdrościć drugim wiekszych pieniędzy. Niechay wyklęte będzie, w wszystkich oświeconych towarzy-

warzyſtwach, to zdanie, iż na nieſzczęściu cudzym ſwoią ſzczęśliwość zaſadzać godzi ſię; iż, dla osłabienia mocnieyſzego ſaſiada, woynę z nim prowadzić należy. Ta polityka wywraca rzeczy wſzyſtkich porządek; rzuca naſienie nieſkończonych woien; bogactwa, i ſzczęśliwość ludzi; czyni politycznym wyſtępkiem; a złośliwych monarchow nazywa wielkiemi. Królowie, których ſtanu ſzczęśliwość, nie rożni ſię iſtotnie czym innym od ſzczęśliwości naſzey, tylko władzą uſzczęśliwienia milion ludzi, nie wſzkodzeniu, ale w dobrym czynieniu ludziom, ſzukaycie wielkości! Odmieńcie ten ieden błąd polityki, a zburzycielow narodu ludzkiego, ſtaniecie ſię ludzi oycami. Nie przez krzywdzenie, przez tamowanie handlu, albo przez woynę, ale, przez rząd dobry, przez prawa mądre, pomnażaiąc bogactwo, i ſzczęśliwość kraiu właſnego, przewyżſzyć lub wyrownać ſiłom ſąſiada potrzeba. Gdy ta prawda gruntem moralności królow zoſtanie; towarzyſtwa ludzkie krok do powſzechnego pokoiu uczynią. Ale ták dobroczynnemi podobno tylko w powſzechnym pokoiu monarchowie być mogą.

Człowiek, do opatrywania ſwoich potrzeb koniecznych, ma w całey náturze dwa tylko ſpoſoby: *Ziemi urodzaie, i ſwoy przemyſł.*

Ziemia dla wſzyſtkich ludzi równie ſtworzoną była. Człowiek ią na części po-

 dzielił;

dzielił; i że tylko niektóre osoby do niey prawo wieczne mieć będą, dziko osądził. Własność porobiła nienawiści, kłotnie, łupieże, i zaboystwa. Tak ziemia, która iedynie karmią człowieka byc miała, stała się placem rozlewu krwi, i przyczyną śmierci iego. Skrzywdzeni, w tym pierwszym natury udziale, szukali sposobow utrzymywania swoiego życia w osobistym przemyśle. Zuchwały człowiek; znowu te osobistą własność iednym odbiera, drugim nadaie. Wszędzie, iák do ziemi, ták do przemysłu, niezmierne trudności i zakazy czyniąc, iak gdyby na iedney niemiał dosyć, utworzył, oprocz pierwszcy, ieszcze drugą do zabiiania przyczynę,

Ta niewola przemysłu, robi między narodami nienawiści i woyny; między obywatelami iednych ku drugim pogardę i bogactw nierówność. Z tąd wychodzi ubostwo, nędza, kradzieże, zgoła zbrodnie wszystkie. Ták handel, który iednych ludzi drugim użytecznemi miał robić, iednych drugim nieprzyiaciołmi, poczynił.

Dzisieysze kupiectwo więcey nieszczęścia, niżeli dobra, uczyni. Stworzy ludziom nowe potrzeby, á tych im często dostarczyć niepotrafi. Powiąże nayściśley między sobą, i osoby, i państwa, á potym kłocić ie będzie. Stanie się, że Ameryki woyna, w Europie iedne królestwa do wspolnych bitew pobudzi, drugie kraie, rożnemi okoliczno-

ſicznościami, przez niedoſtarczanie rzeczy, dla zwyczaiu iuż w potrzebie zamienionych, ròwnie z ſobą nieſzczęśliwemi uczyni. Ieſt podobieńſtwo, iż z czaſem, dla kupca iednego, woynę prowadzić kraiow kilka będzie muſiało.

Z tąd oczywiſty wnioſek. Dopokąd handel na morzu i na lądzie wolności nieodbierze; dopokąd woyny kupieckie bywać, i traktaty handlowne zawierać ſię będą, niechay te wſzyſtkie kraie, których pierwſze potrzeby właſna ziemia opatrzyć potrafi, ſtrzegą ſię pilnie zaſadzać ſwoią ſtałosc, ſzukać bogactw, mocy, i ſzczęścia, w zewnętrznym kupiectwie. Bliżſzy woyny, i znikomy ieſt ſtan tego panſtwa, którego wielkośc od zewnetrznego handlu zawiſła. Nie wzruſzony ieſt los tego kraiu, który ſwoie bogactwa z ſwoiey ziemi wyrabia, i przeſtać ſam na ſobie może.

Gdyby Polſka ſol miała, mocniey i dłużeyby ſwoią ſzczęśliwość i ſpokoyność zapewniła, gdyby ſię bez zewnętrznego handlu obeſzła.

Handlu zewnętrznego te ſą iſtotne dla Polſki prawidła.

Wywoz zbytkuiących kraiu urodzaiow mieć łatwość, i od rządu nadgrodę powinien, áby koniecznie Polſka, przynaymniey tyle zyſkowała, ile ią zakupowanie rzeczy pierwſzych potrzeb koſztuie.

Procz Gdańſka trzeba ſię ſtarać o iak naywięcey *portow*. Im licznieyſzych zakupicielow, i w mieyſcach rożnych mieć będzie, tym łatwiey, i drożey ſwoie urodzaie poprzeda. Niechay umie pożytkować z Baltyckiego i z morza czarnego.

Wprowadzanie, i używanie towarow, do zbytku należących, abo przemyſłowi, i rękodzielniom kraiowym, ſzkodzących, iak nayſurowiey być zakazane powinno.

Handel wewnętrzny ieſt naypierwſzym, i ze wſzyſtkich handlow nayużytecznieyſzym. Ten całą ſtaranność rządu na ſiebie obracać powinien.

Gruntem handlu wewnętrznego ieſt urodzaiow obfitość. Utrzymywanie, i powiękſzanie ſię tego handlu wynika z łatwey ſprzedaży; a ſprzedaż łatwa zawiſła od liczby ludzi *konſumuiących*. Więc duſzą handlu wewnętrznego ieſt ludność.

Tam ſię ludzie ſadowią, gdzie im ieſt lepiey; a tam ſię mnożą, gdzie im rząd ſprzyia. To, co powiem, z tey prawdy wypadnie. Więc rząd Polſki ieſt obowiązany, zapatrywać ſię pilnie, na wſzyſtkie uſtawy, przywileie, i wolność wieyſkiego, i mieyſkiego ſtanu, w pańſtwach Pruſkich, i w kraiach Ceſarſkich. Powinien uſilnie pracować, aby nietylko ſtan chłopa i mieſzczanina z pogranicznemi ſię zrownał, ale ieſzcze dla zachęcenia obcych, lepſzym ſię uka-

ukazuiąc, pośiadał więcey obrony, ſprawiedliwośći, i pożytkow.

Iuż dziſiay nadtym długo myśleć nie ieſt rychło; iuż niemaſz dla Polakow ſrzodka; ſtan ſzlachecki koniecznie, albo iak ſię z iedną częścią ſtało, do niewoli gotować ſię muſi, albo chcąc ſwoią wolność ocalic, innym ſpołobywatelom Polakom ſprawiedliwość zapewnić powinien.

W Polſce większy ſzacunek, i większy wzgląd na ludzi pracowitych, niżeli na prożniakow; ſprawiedliwość dla ſtanu wieyskiego; beſpieczeńſtwo i powaga mieſzczanina; ſzkoły Parafialne; wolność dla dzieci chłopſkich wychodzenia, pracowania, i obſiadania, w tey wſi, lub w tym mieście, które ſami ſobie biorą; zamiana pańſzczyzny w ſprawiedliwy (y) wymiar robocizny; Albo

(y) Spoſob naſzych pańſzczyzn ieſt przeſzkodą do ludności, i do powiększenia ſię urodzaiow. Ieżeli właściciele niechcieliby pańſzczyzny zamienić w czynſze, niechay przynaymniey do pańſzczyzn obiorą taki ſpoſob; w którymby, chłopa pracowitſzym czyniąc, więcey z niego zyſku mieć mogli. Gdyby zamiaſt pańſzczyzny dniowey wyznaczono każdemu chłopu pewny wymiar roboty. i kray i dziedzic zyſkałby Niech na ten koniec ſeym przepiſze uſtawy, wyznaczaiąc każdemu chłopu, ſtoſownie do roli, którą poſiada, liczbę morgow, którą powinien zorać, uprawić; z nich zboże użąć; zwieść i umłocić. Wiele ſiana zebrać &c. &c Ani

wprzòd

bo uſtawa arend chłoſkich, lub czynſzow, pieniędźmi, a ieſzcze lepiey ziarnem wypłacanych; równa wolność przemyſłu dla wſzyſtkich; równie wolny ſprzedaż każdemu ſwoiego piwa, wodki i ſwoiey tabaki, iak chce, i gdzie mu ſię podoba; (*b*) rzek ſpławność, nay-

wprzod ſprawiedliwości dla chłopa wyznaczyć nie można. Z teraźnieyſzem pańſzczyzny ſpoſobem, zamiaſt ſprawiedliwości bałamuctwa działyby ſię. Tylko chłop czynſzowy, i chłop działową robotę odprawiaiący do ſprawiedliwości ieſt zdatnym. Pańſzczyzny dziſieyſze, niemogąc uczynić człowieka zdatnym do odbierania ſprawiedliwości, nie muſzą być naturalne. One niezgadzaią ſię z przyrodzeniem człowieka.

(*b*) Prawo, które w miaſtach krolewſkich mieſzczanom *propinacyą* odbieraiąc, przykazało, iż ten *propinacyą* mieć będzie, kto przez *licytacyą* więcey zapłaci, nie dąży do miaſt zaludnienia. To prawo ieſt przeciwne duchowi wewnętrznego handlu. Każde *monopolium* ieſt ſzkodliwe. Nie wiem czyli nie zgadnę: zapewne ten, kto do prawa tego proiekt wymyślił, był Staroſtą. Chciało mu ſię Krolewſkiego miaſta *propinacyi*: gwałtem ią wydrzeć nie pięknie było. Ale przez taki proiekt, nawet z pochwałą miłośnika oyczyzny, udała ſię ſztuka. Pan Staroſta, zna ſię z *licytuiącym*; mieſzczanin Staroſty ſię boi. Więc dziſiay zawſze piwowarem mieyſkim ieſt pan ſtaroſta. Trzeba znieść to prawo; bo to ieſt *monopolium*. Opiera ſię przemyſłowi. Iednego bogaci, á tyſiącom ſpoſob życia odbiera. Niechay iak przedtym, mieſzczanom *propinacya* będzie oddana.

naypierwey potrzeb, a potym wygod, rękodzieł ustanowienie, i cudzoziemskich towarow zakaz; pomnoży obfitość, ludność i handel wewnętrzny.

Dokończenie.

Trwałość każdego towarzystwa, zasądza się na urządzeniu wewnętrznym, i na obronie zewnętrzney. Głównieysze uwagi, nad rządem wewnętrznym Rzeczypospolitey, znayduią się w poprzednich rozdziałach. Następuie urządzenie zewnętrzney obrony.

Moskwa.

Państwo moskiewskie ma tak wiele ziemi, iak cała Europa. W tym wieku Moskwa naywięcey woien prowadziła, dla powiększenia tey iuż nie zmierzoney ziemi. To państwo im więcey swoią ziemię powiększa, tym bardziey do swego podziału zbliża się.

Moskwa iest nayniel udnieysza z wszystkich kraiow Europy. W Moskwie rolnik, i rze-

dana. Z tym obowiązkiem: że miasto doskonałego piwowara trzymać, powinno. Taki sposob ową mniemaną, przyczynę prawa *monopolii* zagubi, á miasta ożywi.

i rzemieślnik, ieſt niewolnikiem. Szlachcic równie z bydłem chłopa na ſwoy maiątek rachuie. Stan tego Carſtwa ieſt arbitralny. Moſkwa podpadnie wielkiemu zamieſzaniu. Niech Polſka ma na nie baczność. W tenczas będzie ratować ſię mogła.

Moſkwa dziſiay nawięcey w wſzyſtkie zmowy, i ugody Europy, wpływa. Ona ma nayuroczyſtſze związki, i traktaty, z Rzecząpoſpolitą Polſką. Moſkwa, pomimo wſzyſtkich traktatow, nie tylko pozwoliła, ale równie z innemi mocarſtwy Polſkę dzieliła. Poſeł tego dworu i w powſzechne i w ſzczególne ſprawy mieſza ſię.

Moſkwa przy podziale w trakcie, z reſztą Polſki uczynionym, niepozwala Rzeczypoſpolitey trzymać woſka.

Kiedy Konſul Rzymſki za warunek pokoiu Kantageńczykom podał, áby mu wſzyſtką broń, z miaſta wynieśli, i oddali, nie zadługo potym całe miaſto odebrał i zburzył.

Dom Brandeburſki.

Jerzy Fryderyk Margrąbia Anſpacki, z okoliczności pożytkować umieiący, pod czas Gdańſkiey woyny, wyproſił na Stefanie Królu, iż go niedołężnego, Fryderyka Alberta opiekunem, á Prus rządcą mianował.

Pod

Pod czas przyfięgi, pofłowie Elektora Brandeburfkiego ukrátką chorągwi dotykali fię. To pierwfze Polakow ofzukanie, w krotce potym Brandeburczyk prawem nazwał, i zaraz od tego czafu, żadney łatwości nieopuściwfzy. ftarał fię wfzyftkiemi, bo nawet podłemi fpofoby, wydrwić na Polakach inweftiturę.

Dopoki Jan Zamoyfki żył, nieudawała fię fztuka. Po tego obywatela śmierci, ten Zygmunt, który fam tylko z wfzyftkich Królow Polfkich kolos ma wyftawiony, nieroftropny Zygmunt III. hołdownikiem Prus Jana Zygmunta Brandeburga utworzył.

Fryderyk Gwilhelm wielki bez fumienia, zwyczaynego Brandeburfkiego domu polityk, dobrowolnie hołd Polakom zaprzyfiągł. W krotce potym, gdy Polfkę w ciężkiey woynie z Szwedami uyrzał, zamiaft dopełnienia obowiązku poczciwego człowieka, zamiaft dochowania przyfięgi wiernego hołdownika, ułożył fobie z Polakow pożytkować. Dla łatwieyfzego zamysłow dopięcia, z Guftawem Królem Szwedzkim, na fzarpanie Króleftwa Polfkiego trzykrotnie przymierze zawierał. Dopiero, gdy iuż w tym ftanie Palakow widział, iż bez wfzelkiego ratowania fię fpofobu, mufzą pozwolić mu na wfzyftko, oświadczył rzeczypofpolitey pomoc, i poprzyfiągł być wiecznym Polfki przymierzeniem, ieżeli od hołdownictwa uwolniwfzy

go,

go, nadzadzą dziedzictwem iemu, i potomstwa iego płci męskey, wschodnie Xięstwo Pruskie. Nieszczęśliwy, ale poczciwy Jan Kazimierz z płaczem przymierze Welawskie, i traktat Bydgoski podpisał.

W roku 1701. znowu Fryderyk I. widząc zatrudnionych Polakow, a wstydząc się daley nazywać *Kurfirsztem Brandeburskim*, sam na głowę koronę włożywszy, nazwał się *Królem Pruskim.*

Za naszych czasow ieden z królow tego domu, ten sam, który, co ieszcze narody nayświętszego, i nayzbawiennieyszego miały, to zniszczył; który dwa razy pod wykradzionym, cudzem stęplem, fałszować monetę Polską niewstydził się; który Europę nauczył, że sprawiedliwość monarchow tylko się na mieczu, i na pieniądzach zasadzać powinna; że dobro iednego narodu różni się od dobra całego człowieczeństwa; że słowo, poczciwość, wiara Królow, są czcze nazwiska, i ten przeklęty, iego przykład, który ludziom naywięcey szkodzić będzie, że pracować nad osłabieniem swoiego sąsiada, iest naymędrszą pilityką, á traktąty, i przymierza, między narodami, są próżnemi *formalnościami*, Fryderyk II. podobnie iak iego dziadowie myśląc, i że Polácy równie, iák ich przodkowie, niespokoynie żyią, uważaiąc, pokłocił ich między sobą; potym Moskwę w woynę z Turkiem w plątawszy, á od Kapelana sumnie-

nie

nie pobożne, Cesarzowey Rzymskiey kupiwszy, radził obydwom monarchiniom, aby kłotliwą Polskę z nim podzieliły. Pierwszą potrzeba, drugą Xiądz spowiednik, na taką grabież namowił; a wielki Fryderyk obydwie kobiety oszukał.

Dla wykonania tey grabieży, tych sposobow z strony króla Pruskiego użyto. Woysko Pruskie, przy oświadczeniu Polakom wielkiey przyiaźni, z tym fałszem, że się powietrza lęka, wkroczyło do wielkiey Polski: W dzień śpiegowano ludzi, w nocy, złodzieyskim zwyczaiem, do wsiow, i do miast wpadaiąc, wybornieyszą młodzież od żon, od dzieci, z łożek, wywłoczono, do koni wiązano, i bydlęcym stadem z kraiu pędzono. Okropne przekleństwa, przeraźliwy, wśrzod cichey nocy, krzyk nieszczęśliwych, ieszcze dzikszym żołnierza uczynił. Ani nagła śmierć czułych matek, ani proźby, áni ięczenia ledwie od starości czołgaiącego się oyca, ktory często na znak miłosierdzia prosił, áby mu życie odebrano, kiedy mu iedyny sposob do utrzymania go, syna wydarto; nic miękczyć niepotrafiło Prusaka. Daley wszystkie zboża zabrano. Tu widziałem, iż żołędzią, zielskiem, i drzewa liściami, odżywiali się ludzie. Co powiem, iest więcey iak tyraństwo. W ten czas, kiedy iedna część naszych mieszkańcow zgłodu umierała, ow Fryderyk W. dla wielości, zboż wywieść niemogąc, połowę zboża

ża rzucać w wodę, i w błoto rozkazał. Ieſzcze ſię w Polſce pieniądze zoſtały: na ich wydarcie użył żydow, którzy, pod obroną woyſka rozbiegłſzy ſię po kraiu, za ſrebro i złoto Polakom blachę narzucili.

Bogdayby potomność wprzód te kilka wierſzy przeczytała, niżeli oſądzi Fryderyka II. od płatnych ludzi, filozofem królem zwanego!

Polacy, nikt z ſąſiadow, tylko dom Brandeburſki z potrzeby na waſzą zgubę czatuie. Ieſt to od was zalężone, i od was wychowane ſtraſzydło, które ma wielką głowę. Iego ciało w pomierze do niey rozraſtać ſię uſiłuie. Ze wſzech innych ſtron ma przeſzkody mocne; ſama tylko Polſka wolne mu mieyſce zoſtawia. Więc to ſtraſzydło pilnie, czuwać będzie na tę okoliczność, w którey mu ſię rozciągnąć do Polſki łatwo przyidzie. Traktaty z innemi mocarſtwy od tey grabieży uwolnić was niepotrafią. Iuż nieſzczęście nauczyło, czym ſą Peterburſkiego dworu przymierza. Zgoda wewnętrzna, i oddanie tronu waſzego, z pewnemi warunkami w dziedzictwo iednemu, z naymocnieyſzych, w Europie panuiących, domowi, ocali waſze towarzyſtwo, i imie Polaka zachowa.

Pań-

Państwo Cesarskie.

Jozef II. Cesarz, w cztery lata w wszystkich swoich kraiach wszystkim religiom wolność i obronę zapewnił: stan chłopski i mieyski z innemi stany porownał; dla rolnikow, i dla rzemieślnikow rowną z każdym innym obywatelem sprawiedliwość wyznaczył; przywileie szczegolne stanu iednego, krzywdzące stany inne, ile możności uszczuplił; klasztory poznosił; żydow do rolnictwa i do rzemiosł przymusił; obsadził z wielkim kosztem liczne Kolonie, oświadczył po wszystkich Europy państwach, dziesiątoletnią od podatkow wolność, i pomoc pieniężną każdemu przychodniowi do kraiu iego; zakazał wszystkie zagraniczne towary; ustanowił rożne fabryki i rękodzieła; z Polski oprocz trochy zboża żadney rzeczy do swoich państw nie wpuszcza; a Polska corocznie płaci mu kilkanaście millionow za sol, wino, miedź, szkła &c. &c. Przez te urządzenia, ten rozumny i czynny Cesarz, zmnieyszy bardzo w swoich kraiach prożniakow. Zapewne powiększą się w iego kraiu urodzaie, ludność, i pieniądze.

Coż iest tych wszystkich urządzeń końcem? Powiększenie podatku i woyska.

Woy-

Woyſko.

Nic w całey naturze niemaſz ròwnego. Na tym świecie nieròwnòść do nieuſtannego ruchu wſzyſtkie rzeczy pobudza; a to wielkie Stworcy prawo: MNIEYSZY CZĘSCI PODLEGŁOSC DLA WIĘKSZEY, czyli SŁABSZEGO POWOLNOSC MOCNIEYSZEMU między temiż rzeczami porządek, i pokoy ſtanowi.

Ludzie nieròwnemi rodzą ſię. Dla tego woyna od początku bywała, i bywać będzie do końca.

Dopokąd praw niebyło, ſprawiedliwości niebyło. Dziś ieſzcze w tym razie, gdzie, ani żadney umowy, ani żadney uſtawy ludzie nie przyięli, nic ſię ſprawiedliwym nazywać nie może. Tam tylko więkſza moc załatwi wątpliwość, a ſłabość zawſze winowaycą zoſtanie.

Woyna ieſt doświadczeniem więkſzey mocy. Woyna z natury ſwoiey w tey okoliczności, gdzie praw nie maſz, nie potrzebną. Tylko woiowania ſpoſoby czynią woynę człowieczeńſtwu ſzkodliwą.

Ludzie do naſzych czaſow trzy ſpoſoby do woiowania miewali: Moc, przemyſł, i pieniądze.

Dawnieyſze woyny na mocy, i na męſtwie; teraźnieyſze na ſztuce, i na pieniądzach zawiſły. Ktòreż z naturą człowieka zgodnieyſze?

Nie

Nie zamyślam ſię nad złem, z bez żeńſtwa wynikaiącym, w dziſieyſzych woynach potrzebnym; ani nad nieuſtanym, i podczas woyny. i podczas pokoiu, ubo-ſtwem, nieſzczęściem, i utrapieniem ludu; nad temi ſkutkami wielkich podatkow, ktòrych do utrzymania gotowego woyſka, dziſiay koniecznie potrzeba.

Ani ſię zaſtanowię nad owym boiewiſkiem, na ktòrym, ſpędziwſzy kilkanaście kroć ſto tyſięcy ſztuk bydła, koni, i ludzi, nędza, głod, ſmrod, i choroby, codziennie tyſiącami ſtworzen morduie. Bo zakończyłbym, iż teraźnieyſze woyny, od przeſzych, więcey ludzi gubią. Ani opiſywać nie bedę tey bitwy, gdzie iedni z głęboką uwagą kładą, miarkuią, podnoſzą, albo zniżaią, te piekielne paſzczyſka, ktòre razem na tyſiące nieznaiomych ludzi śmierć, wieczne kalectwo, i męki niezmierne wyzioną; gdzie na głos, iednego, ſto tyſięcy oſob nie czułe i nie ruchome ſtać muſzą: Każdy z długą rozwagą ręce złożywſzy, przymuſzony ſłuchac, okropnego piſku tey kuli armatney, ktòra mu życie, rękę, albo nogę oderwie. Na to patrzaiąc zgodzibyliśmy ſię, że teraz woyny ſą okrutnieyſze od dawnych. Przedtym nie z uwagą przynaymniey człowiek człowieka zabiiał. Lecz iuż to ſamo wielu innych opiſało. Mnie przy zamyśleniu ſię nad woyną, często ta myśl ſchwyciła: Teraźnieyſza woiowania ſztuka mnieyſzey

części ludzi ſprzyia; dla tego nie ieſt ſprawiedliwości przychylną. Dziſieyſzy woiowania ſpoſob wydziera ludziom to iedno dobro, ktòre im woyna uczynić mogła; ſtaiąc ſię ſpoſobem do uwolnienia człowieczenſtwa od tyranow.

Te woyny, w ktòrych moc więcey, niżeli przemyſł, lub pieniądze, ważyła; w ktòrych człowiek, do poznania w zakłoconych ſtronach większey ſiły, proſte ſpoſoby obierał, zgadzały ſię z opatrzności rządem; czyniły pokoy trwalſzym; i mogły częſto polepſzyć los człowieczenſtwa. Przeciwnie te woyny, w ktòrych przemyſł. pieniądze, czyli ſztuka, więcey od mocy działała, wzruſzyły prawo natury; pomnożyły nieſpokoynośc; i łatwo narod ludzki ſkrzywdzaią.

Moc prawdziwie zwycięża. Przemyſł tylko oſzukuie. Moc mnieyſzą część do poddania ſię większey przymuſi; przemyſł, ſłabſzemu przyiazny, zawſze większey ſtronie kaydany ukuie. Moc dobro wſzyſtkich przed napaścią iednego obrania; przemyſł iednemu wolność, milionom niewolę ſporządza.

Przemyſł, czyli wynalezienie ſztuki dziſieyſzego woiowania ieſt epoką narodow niewoli. Słabſzy na oſzukanie mocnieyſzego tę ſztukę wymyślił, i ſłabſzy zwycięża.

Lud wolny, ale ſłaby, od przemożnych ſąſiadow nagabany, niemogąc znaleść w ſwoich ſiłach, poſzukiwał obrony w ſwoim prze-

przemyśle. Dla zwyciężenia, czyli bardziey dla oszukania mocnieyszego, chwytał się sposobow wszystkich; doświadczał obrotow, sztuk, i wykrętow. Ponieważ taki woiowania sposob ustawicznego ćwiczenia potrzebował, więc tylko iedna, i to mnieysza, ludzi cząstka doskonaliła się w różnych zabiegach, gdy druga uprawy roli pilnować musiała. Z czasem to sztuczne rycerstwo, i zewnątrz potężne nieprzyiacioły pobiło, i wewnątrz pracowitszą współziomkow część swoiemi niewolniki nazwało. Tak przemysł, czyli woienna sztuka, została polityczney i obywatelskiey niewoli utworcą.

Ustawicznie, bo nawet w czasie pokoiu, sposobienie się iednego ludu do woyny, niewoliło iego sąsiadow do ćwiczeń podobnych. Niezadługo w każdnym państwie zrobił się osobny stan rycerski. Wszystkich sztuk, á naybardziey sztuki woienney doskonałość od szypkości zawisła. Tym końcem w wszystkich kraiach, dla prędszego nieprzyiacioł zakończenia, gotowe i wycwiczone woyska stanęły. Z temi zginęło między narodami zaufanie i wiara. Pokoy tylko został bitew przerwą. Zaczęły się woyny nieustanne; a Despotysm, na takim filarze sparty, bespieczniey panuie.

Ten okrutny sposob, ktòry od kilku wiekow nauczał ludzi, iak ieden człowiek, zdaleka, tysiące sobie podobnych, zabiiać

potrafi, wynalazek prochu, iuż w ostatniey doskonałości, sztukę woienną postawił. Proch przemysłowi całą dzielnośc oddał, resztę mocy człowieka niepotrzebną zupełnié uczynił; woyny kosztownieyszemi porobił; na mieyscu siły i męstwa pieniądze postawił. Od tego czasu tylko urząd ten iest dobrym, ktòry umie rozmnażac pieniądze. Monarchowie iuż nie staraią się o moc, o zdrowie, ani o szczęśliwośc, ale o liczbę ludzi, aby żołnierz był tanszym. Od tego czasu człowiek stał się sztucznieyszym, ale słabszym. Teraz spoyrzawszy na dawną tarczę, albo na szyszak, poiąc nie możemy by to zbroią było przodka naszego. Od tego czasu obrońcą kraiu iest naypodleyszy ludzi motłoch. Obywatel byc żołnierzem nie może. Bo żołnierz iest tyrańśtwa puklerzem, ucisku obywatela narzędziem. On nie kraiowi, ale kròlowi służy; on bez cnoty, bez męstwa, bez wspaniałości umysłu, bez obywatelskiego ducha, niechęcią bronienia maiątki, ziemi, albo domu swoiego, niemiłością oyczyzny wiedziony, ale samych skinien, i chuci monarchy szłużką będąc, nic nie zna w całym kraiu, tylko kròla, ktòry go cudzym groszem odżywia, on na monarchy słowo, brata, żonę, oyca, i dzieci zabiia.

Teraźnieyszy żołnierz iest machiną, ktòra sama przez siebie nic nie może, tylko, według słow iednego człowieka, schyla się

i cho-

i chodzi, obraca ſie, i umiera. Smierć wodza iednego ſto tyſięcy machin takich nieruchomemi czyni.

Przy dziſieyſzey woienney ſztuce, woyny ſą nieſkonczone; zwycięſtwo ieſt oſzukaniem, a pokoy ieſt przyznaniem iednego narodu drugiemu więcey pieniędzy.

Ten woiowania ſpoſob, wſzyſcy na przemyśle, niżeli na mocy człowieka zaſadzony, utworzył polityczną, i *cywilną* niewolę; poddał mocnieyſzego ſłabſzemu; czyni kilkanaście milionow ludzi niczym; á iednego człowieka wſzyſtkim. On to porobił, że dziś ziemię, kilka kroć ſto tyſięcy rozległą, od kilkadzieſiąt milionow ludzi oſiadłą, pięc albo ſześc oſob mierzy, dzieli, rozdaie, puſtoſzy; a tych ſamych ludzi, nikogo o pozwolenie nie pytaiąc, też pięć albo trzech oſob, także mierzy, targuie, przedaie, kupuie.

Ile razy ſię nadtym zamyśliłem; że garſtka Grekow, dziſieyſzą ſztukę woienną wynalaſłſzy, pobiła niezliczone Azyi narody; że iedno miaſto Rzym, tęż ſztukę wydoſkonaliwſzy, zawoiowało świata trzy częśći, zawſze rzekłem do ſiebie: Ten ſpoſob woiowania ieſt ludziom ſzkodliwy. On opatrzności przeciwi ſię; on naymocnieyſze prawa natury gwałci. Podług wſzyſtkich rzeczy na tym świecie porządku, nie Azya Grecyi, ale ſzczupła Grecya niezmiernym kraiom Azyi podlegać przymuſzona być mogła.

Ani

Ani Rzym światem, ale świat Rzymem był władnąc powinien. Iak wiele woien, nieszczęśc, i zaboystw, byłby się narod ludzki uchronił, gdyby Persowie byli Grekow zniszczyli; gdyby Rzym, od wszystkich tego świata narodow, spustoszonym był został; gdyby nie przemysł, lecz moc zwyciężała.

Ten ieden tylko woiowania sposob, w ktòrym sztuka naymniey dokaże, álé, przy zachowániu posłuszenstwa i rządu moc wszystko udziała; w ktòrym zwycięstwo, od niczego innego, tylko odprawdziwey przemocy zawisnąć będzie musiało; ten ieden, mòwię, sposob, woynę z rządem opatrzności pogodzi, i pożyteczną ludziom uczyni. Na ten czas te niezmierne, ròwnie w woynie, iak w pokoiu, ludzkość trápiące, gotowe woyska niepotrzebne staną się. Sam obywatel będzie żołnierzem; Dzisieysze żołnierskie *systema* upadnie; narody zewnętrzną, i wewnętrzną wolność zyskaią. Iuż nie ieden wszystkim, ále wszyscy iednemu prawa i posłuszéństwo przekażą; każdy kròl, każdy rząd, nie o pieniądze starać się będzie, álé o zdrowie, i o szczęśliwość obywatelow: Bo Kròl bez obywatelow, nic nie zrobi. Na ten czas woyny zupełnie być zakazane potrafią; i iuż nie między Królami, ále między narodami zaczną się: bo tylko prawdziwa moc zwycięstwo odniesie. Przy dzisieyszym oświeceniu ludzi, ani namiętność,

nośé, ani pycha królow, do zabiania ſię na ich ſłowo obywatelow nie łatwo przywiedzie. Pokoy nawet trwalſzym ſtanie ſię: bo na tenczas ſłabſzy woyny zaczynać nie będzie.

Zaſtanowmy ſię w ogólności nad dzieiami ludzkiemi, á poznamy, że dotych czas nayſzkodliwſze woyny od ſłabſzego zaczęte bywały. Każde zwycięſtwo Karola XII. powiękſzało nieſzczęście całey Europy. Przegrana bitwa pod Pultawą wſzyſtkim pokoy wróciła.

Kiedy człowiek w ſwoich woynach więcey moc, niż ſztukę poważy; kiedy albo tylko na zwierza dzikiego broń ſztuczną zachowa, albo pokruſzy, i rzuci z powagą wſzyſtkie, oſzukiwaniu przyiazne, narzędzia zboynicze, w tenczas dopiero do prawdziwego ſtanu natury więcey zbliży ſię. Bayka te wieki nazwała czaſy złotemi, kiedy człowiek, na ſwoią obronę, tylko pazury, i kiy przynoſi.

Kto ieſt ſztucznieyſzym, bez doświadczenia rozeznać nie można. Kto ieſt mocnieyſzym, częſto, niezawodnie, większa liczba zaświadcza. Przeto w tym iednym razie, kiedy moc więcey od ſztuki dokazywać będzie, ludzie mogliby uczynić woyny niepotrzebnemi.

Tylko wątpliwość czyli niepoznawonie, kto ieſt mocnieyſzym woynę wſzczyna. Niechay ſię w ſwoich kłotniach, ro-

zumny

zumny człowiek. od innych zwierząt rozròżni. Niechay między sobą państwa taki sposob ułożą, w ktòrymby, iuż przed woyny zaczęciem, stronę mocnieyszą poznano. Tym końcem obydwie strony, woynę zaczynać maiące, obowiązek mieć będą, połroku, przed woyny zaczęciem, do wszystkich Europy dworow swoią sprawę rozesłać. Każdy dwor tylko stronie, ktòrey rzecz za sprawiedliwą osądzi, powinien odpisać, i swoiey przyiaźni, i pomocy zapewnić. Licznieysze odpisy oznaczą stronę licznieyszą, i sprawiedliwą. Ktokolwiek poważy się, z drugim narodem woynę zacząć, bez poprzedniego innych państw Europeyskich obwieszczenia, niechay, iako całey Europy nieprzyiaciel, powszechny gniew na siebie ściągnie. Ten ieden sposob prosty, i niewymyślny, odebrałby słabszemu nadzieię zwycięstwa, i uczyniłby go do zgody łatwieyszym. Nikt, gdy pozna, że iest słabszym, bic się nie będzie. Wreście zuchwałośc małey cząstki łatwo od wszystkich stłumioną zostanie.

Dotych czas wspołeczności ludzkie miedzy sobą praw niestanowiły. Dla tego, dotych czas, narody w tym stanie trwaią, w ktòrym człowiek, ieżeli to kiedy było, żył bez towarzystwa.

Gdzie niemasz prawa, tam niemasz sprawiedliwości. Tylko woyna między narodami krzywdy usprawiedliwia, godzi, lub

wzna-

wznawia. Dziś ten narod niesprawiedliwość popełnia, ktòry się bic nie umie. Wielka prawda teraźnieyszey polityki: *Kto chce pokoiu niech się na woynę gotuie.* Gdzie niemasz prawa tam woyna iest sędzią. Zadne towarzystwo utrzymać się niemoże, ieżeli się bronić niepotrafi. Pieniądze i sztuka są teraźnieyszych woien duszą. Więc żaden teraz kray od podatkow byc wolny nie może. Tak słaby iak mocny w sztuce woienney ćwiczyc się musi.

Polacy tych praw mocy niechcieli poiąć, i dobrowolnie giną. Wszyscy, w tey rzeczypospolitey obywatele wielcy, na seymach potrzebę woyska, i podatkow dowodzili; niebaczny narod, tylko na niepłaceniu podatkow, i na nietrzymaniu woyska, wewnętrzną wolność, gruntuiąc, Sprowadził na siebie zewnętrzną niewolę.

Przeciężby Rzeczpospolita Polska, ze wszystkich narodow, mieć powinna żołnierzy naylepszych. Ta nieoszacowana ziemia, ktòra takim męstwem obdarzała nasze oyce, z ròwną szczodrobliwością nam woiennych przymiotow udziela. Lecz my sami siebie nieznamy. Cudzoziemskie woyska Polakow wychwalić niemogą. Ten chłop, ktòry, w naszych wsiach, ledwie do człowieka podobny, w *regimentach* Cesarza i Kròla Pruskiego wszystkich celuie, dobrym się rządzeniem i posłuszeństwem, ochludno-

ścią

ścią i męſtwem. (o) Nadto żadne inne państwo niema tey łatwości, iaką miała Polſka do prędkiego podnieſienia, i utrzymania wielkiego woyſka, bez wielkich podatkow. Staroſtwa, ktòre dawniey pracy, i ſtraty przy obronie oyczyzny podnieſioney nadgrodą bywały, dziś, kiedy iuż ſzlachta woiennych usług nieczyni, byłoby nayużyteczniey rozrządzone, gdyby Rzeczypoſpolitey około ſto tyſięcey piechoty wychowały.

Niechay tym koncem Rzeczpoſpolita grunta w Staroſtwach, tak chłopſkie, iako i pańſkie, na rowne działy rozmierzy, i chłopow od pańſzczyzny uwolniwſzy, rozda im też grunta, z prawem dziedzictwa, pod takiemi warunki: Ze każdy chłop oſiadły, w pewny dzień w tygodniu, na muſtrę chodzić będzie powinien. Że, kto ieden taki grunt obſiądzie, iednego człowieka, á ten, kto dwa lub trzy pola obdzierzy, dwoch lub trzech ludzi woiennych doſtarczać powinien. Kto piędzieſiąt lat na tey żołnierſkiey ſłużbie ſtrawi, od wſzyſtkiego uwolniony, do śmierci ſpokoynie żyć może A ponieważ wydział tych gruntow zmnieyſzać ſię niepowinien; Więc prawo tylko ſtar-ſzym

(o) Trafiło mi ſię, bardzo częſto mowić z oficerami woyſk Pruſkich i Ceſarſkich; każdy chwalił wielką zdatność ludu Polſkiego do żołnierſtwa. Upewniano mię że powſzechnie regimenta, nad wſzyſtkich rekrutow, Polakow przenoſzą.

ſzym ſynom, a w ſtarſzego niedołęſtwie, ſynowi drugiemu, albo naybliżſzemu krewnemu dziedziczyć pozwoli. Mieyſce dziſieyſzych podſtarościch, ekonomow, komiſarzow, zaſtąpią naybiegleyſi w ſztuce woienney Oficerowie. Broń i mundur dla tych ludzi opatrzą miaſta, *propinacye*, i inne potoczne ſtarościńſkie dochody.

Procz takiey uſtawy teraźnieyſze rzeczypoſpolitey woyſko, przez wprowadzenie do tego *ekonomii* Krola Pruſkiego, abo Ceſarza, nawet bez powiękſzenia podatkow, bliſko do 25 tyſięcy powiękſzy ſię, a zletkim podatkow pomnożeniem, łatwo 100 tyſięcy utrzymać możnaby.

To woyſko trzeba, aby ſtało ſię rycerſką ſzkołą dla wſzyſtkich obywatelow ſzlachty. Na ten koniec Rzeczpoſpolita uſtanowi prawo, iż do poty ſzlachcic do wſzelkiey godności niezdatnym będzie, dopokąd w kraiowym woyſku lat pewną liczbę nieodſłuży.

Tak z czaſem każdy ſzlachcic zoſtanie rycerzem; i ſtan żołnierſti nierozrożni ſię od ſtanu obywatela.

Przytym wſzyſtkim należałoby przywrocić polſkie dawne popiſy; połączyć urzędy obywatelſkie z woyſkowemi. Niechay każdy Woiewoda będzie w ſwoim woiewodztwie rycerzow obywatelow wodzem. Dla przypominania ćwiczen woyſkowych, niechay każdy ziemſki, i powiatowy, urzęd-

dnik

nik ma obowiązek, zwoływać, przynaymniey raz w rok, podległą ſzlachtę urzędowi iego; a woiewoda, co dwa láta, z wſzyſtkiemi ſwego woiewodztwa obywatelami, w przytomnóści iednego z komiſsyi woyſkowey komiſsarza, woienne doświadczenie uczyni.

Miłośc właſna w tey całey, a tu bardzo krotko wyłożoney myśli, niezmierne trudności wyſtawia. Gdyż tey reſzty iuż nayubożſzych ſtaroſtw zrzec ſię potrzeba. Alé narodzie bogdaybyś przynaymniey tyle z ſwoich nieſzczęść pożytkował, aby nieuſtanna pamięć, na los zgubionych ſpołobywatelow łatwiła wſzyſtkie dalſzych twoich obrad trudności! Niezapominay nigdy: że oderwani bracia, mieli ſtaroſtwa, i wolność; a niechcąc części ſwoich dochodow Rżeczypoſpolitey poświęcic, i ſtaroſtwa, i wolność ſtracili; ledwie ieſzcze dychaią w utrapioney niewoli. . . . .

Ieżeliby ſzlachcić, być razem ſwey oyczyzny obywatelami, i żołnierzami, co ieſt zaſadą wolności, zdawało ſię przykro; Ieżeli ſtaroſtwa na kraiowe żołnierſtwo oddać niezgodzonoby ſię; na ten czas niemaſz innego ſpoſobu, tylko potrzeba koniecznie utrzymać woyſko gotowe.

Lecz, aby to woyſko gotowe, uſtanowione dla obrony zewnętrzney wolności, nieutrwożyło wewnętrzney niewoli, niechay trzyma ſię narod tego ſpoſobu nieuſtannie,

do

do ktòrego zwykł śię uciekać w każdey gwałtowney potrzebie. Niechay wszystkie woiewodztwa, w zamiarze gotowey dla Rzeczypospolitey obrony, zawrą między sobą wieczną, i powszechną *konfederacyą*, z tym obowiązkiem: iż każde woiewodztwo, podług obszerności ziemi, i w pomierze do kresek na seymie, będzie utrzymywało liczbę gotowego woyska. Straż, uskutecznienia tey *konfederacyi*, *komissyi* woyskowey powierzoną zostanie. W przypadku woyny, sam tylko seym nieustanny, woiewodzkie woyska zgromadzić władzę mieć będzie, i ròwnie, iak przedtym Rzym dyktatorow, ták ten seym, w przeciągu woyny, pełnomocnego dla wszystkich skonfederowanych woysk Hetmana obierze.

Dokończenie.

Lecz gotowe woyſko, iakimkolwiek ſpoſobem uſtanowione, dziſiay żadną miarą utrzymane być nie może, bez podatkow, pieniężnych. Rzeczpoſpolita teraz nie ieſt w ſtanie powiękſzania znacznie podatkow, bez zabiegnienia wprzòd wychodowi pieniędzy z kraiu. Pieniądze nieprzeſtaną ubywać w Polſce, dopokąd prawa oſzczędnicze uſtanowione, i wykonane nie będą.

Czyi przykład prawom oſzczędniczym dzielność nadaie?

Senacie, Kaſtelanowie, Woiewodowie, ktòrych cnotliwy, długiego doświadczenia, wiek dla przykładu na czele narodu wyſtawia! I wy miniſtrowie, ktòrzy nie tylko cnemi żyć, ale innych obywatelow ſwoią radą, i ſwoim przykładem cnoty uczyć powinniście! Waſza godnośc, i waſzych magiſtratur władza, zaſadza ſię na prawie. Kiedy proſty obywatel prawa przeſtąpi, może iednych lub dwoch ſąſiadow uſzkodzic, ale w krotce bliżſzego ſądu ſprawiedliwości karę na ſiebie pociąga. Lecz Senator prawu nieposłuſzny, ieſt nieprzyiacielem właſney oſoby; gubi ſzczęśliwość wſzyſtkich; bo upoważnionym przykładem gorſzy wſzyſtkich.

ſtkich. Z pogardą praw rośnie urzędnikow pogarda.

Iakiż to wſpaniały widok! W zgromadzeniu, z ſamego wybioru obywatelow złożonym, ktòre o uſzczęśliwieniu millionow ludzi radzi, widziec Kròla na tronie, po ktòrego prawicy leży kſięga prawa. Taka wielkość, pierwſzy raz widziana, przeraziła mię. Przed takim tronem, głębokim uſzanowaniem przeięty; ſtanąłem zdaleka w gminie ludu rożnego:

Iak ſpracowanego długą drogą podròżnika, z gòr biegnących ſtrumieni mruczenie, albo bliżſzych drzew liścia ſzeleſt, miłym ſnem uſypia; tak mnie, rażonego wſpaniałością tronu, wolne tłumy ludzi ruſzanie ſię, i ciche potym całym mnoſtwie gwary, wzamyślenie ſchwyciły. Zdaie mi ſię nie od rzeczy, że wprzòd, niżeli do podania prawa oſzczędniczego przyſtąpię opowiem co myślałem.

Tylko prawa Kròlom władzę ſłuſznie nadaią. Tylko też prawo dobrych Kròlow tronu byc obroną, i ozdobą powinny. Bogdayby iak nayprędzey tylko podobne towarzyſtwa dzieliły człowieczeńſtwo; bogdayby na wieki trwała ſzczęśliwość ludu tego, ktòry, ſpoglądaiąc na tron, widzi w kſiędze praw bezwzględne obywatelſkich czynności prawidło; a w Monarſze ich przykład; w ktòrego publicznych zgromadzeniach, iedni wyżey, drudzy niżey, według

urzę-

urzędow ſiedzący, młodſi, przez uſzanowanie ſtarſzemu, ubożſi przez grzeczność bogatemu uſtępuiąc mieyſca, wſzyſcy mogą powiedziec; W tey kſięidze ieſteśmy wſzyſcy rowni. I ten dobry Krol ieſt nam rownym obywatelem. Tu niewiadomość ani łakomſtwo, pycha, áni bogactwo, ludziom ſzkodzic nie mogą. Tu iedynie przemoc większey części ludzi ieſt znaczna, i ta prawa ſtanowi. Tu moc oſobiſta, ktorey ſię każdy obywatel w towarzyſtwie wyprzyſięga, przed prawem, rownie iak cień przed światłem, niknie. Tu owe czaſy były ieſzcze barbarzyńskie czaſami, kiedy nayſprawiedliwſzy wyrok ſądu, w ręku uboższego, ſtawał ſię pośmiewiſkiem dla bogatſzych, a tylko oſtatni, zoſtały przy życiu, zaboyca bywał poważanym, i ſpokoynym wydartego gruntu dziedzicem. Dziſiay ſame prawa każdemu właſność oddaią. Iedna, i zawſze gotowa, dla wſzyſtkich ieſt ſprawiedliwośc. Szacunek i nadgrodę rozmierza zaſługa i użyteczność. Wſzyſtkich tylko praca żywi, W tym kraiu do nabycia właſności gruntowey prawo każdemu rowną łatwość pozwala, i każdemu tey właſności rowne beſpieczeńſtwo zapewnia; wolność zaś, tylko przewiedziony wyſtępek, obywatelowi odbiera. W tym kraiu ow ſtan ieſt pierwſzym, ktory ieſt użytecznieyſzym, Zaden niema większych od drugiego przywileiow; żaden bez pracowania żywić

wić ſię z drugich nie może, każdy tylko przez pracę ſwe potrzeby opatrza. Tak nikt nie poſiada zbytku, wſzyſcy maią potrzebę, i wygodę. Pracowitſi od rządu ſzacunek, i względy doznaią; ſam tylko złoczyńca i prożniak prześládowanie i hańbę cierpi. W tym kraiu prawo ieſt tą nieodmienną prawdą, która równie wſzyſtkim ſwoiego światła udziela: powolnych drogą ſzczęśliwości prowadzi; niepołuſznych bezwględnie gubi. Tak ſłonce równie wſzyſtkie tego świata ciała oświeca, tak w początku wioſny piorunem napełniona chmura, ſwoim gromem pierwſze zmarzłey ziemi warſty ſtrząſnąwſzy ſię, i na wſzyſtko w żyznym deſzczu użyteczne ognie ſpuſzczaiąc, powraca życie martwym naſieniom, á bezwlgędnie uderza i rożtrąca tykaiące ią zabobonu lub pychy wieże.

Iak wielu, w tym zgromadzeniu, nayduie ſię obywatelow, którzy ſwoią poczciwość prawu powinni. Nie iedna matka byłaby przeklinała moment porodzenia ſyna tego, który byłby iey wydarł ſpoſob życia, gdyby iey prawo dożywocia nie zabeſpieczyło. Ieſt tu obywatel pierwſze w kraiu poſiadaiący urzędy, który byłby ſkrzywdził matkę, oyca, i naycnotliwſzego wuia, gdyby im prawo niedało obrony. Ten, który ſię teraz z kiiem w ręku tak zuchwale przybliża do tronu, przed kilku mieſiącami, w oczach poczciwego człowieka, ſtał ſię wzgar-

dy godnym, byłby uſkutecznił zbrodnią, byłby użyciem kraiowego żołnierza naiechał maiątek, oddalonego iuż od lat kilku od publiczności, ſpokoynego obywatela, gdyby prawem upoważniony trybunał i rada, niebyła tak zuchwałych zapędow wſtrzymała.

Ktoż potrafi wyliczyć wſzyſtkie dobra, które praw zachowanie towarzyſtwu ſporządza? Nigdzie ludzie dokładnego użyteczności praw wyobrażenia nieinaią: gdyż niegdzie dla praw doſyć poſzanowania nie widzę. Po Bogu tylko prawo nad ſzczęśliwością rodu ludzkiego czuwa. Po Bogu naywyżſza część należy ſię prawu. Chciałbym, aby ten dom każdy, w którym publicznie złożone prawo będzie, równe z kościoły uſzanowanie odbierał. Tuteyſze mieyſce powinno być pierwſzą czci praw świątnicą. Niechay do niey przyſtępu nie ma, ten obywatel, który nieſprawiedliwą oczywiście ſprawą, iakiego człowieka kłocił, i iawnie prawo obrażał. Niechay tu niewchodzą ci, nikczemni ludzie, którzy miłością oſobiſtą mamieni, wezwali na ſwą pomoc obce woyſka, i poświęcili kilka milionow ludzi cudzoziemſkiey przemocy, ani żaden z tych złych obywatelow, którzy od zagranicznego dworu biorą penſyą. Każdy cudzoziemſki Jurgieltnik niewart imienia obywatelſkiego, i niegodnym ieſt, aby ſię wraz z prawem w iednym mieyſcu znaydował. Zdrayca kraiu, chociażby tyl-

tylko mniemany, ieżeli boiaźliwa publiczność sądzić go nieśmieiąc, iawnie przecież palcem wytyka, niechay popełnia świętokractwo, samym przestąpieniem progow domu tego, dopokąd się z swych dzieł nie usprawiedliwi, i o swym poczciwym obywatelstwie nie przekona publiczność. — —

Ale uczczone przyzwoicie to mieysce zostanie, gdy tu wniydzie ten obywatel, który własnym niebespieczeństwem ratował życię obywatela drugiego; który użytecznym wynalazkiem powiększył towarzystwa szczęśliwość; który dobrowolnie oddał część maiątku na użytek publiczny; który nie żałował krwi, ani życia przy obronie swobod, i całości kraiu swoiego. Niechay tu zasiądą starszeństwa mieysce, i strzegą praw światości ci wszyscy, którzy przez trzydzieści lat na urzędach, i na rożnych rzeczypospolitey usługach, niczym niezmazaną obywateistwa cnotę, wiernie swey starości dochowali. W posrzodku wzniesie się tron; na nim Król inney obrony, i inney ozdoby mieć nie będzie, tylko prawo.

Iak szczęśliwym iest Król, gdy iest dobroczynny i sprawiedliwy! gdy sam pilnie wszystkie prawa wypełnia. i wykonania ich w całym kraiu strzeże bezwzględnie. Iest to prawdziwy obraz tey niepoiętey Jstności, która od stworzenia rzeczy, według praw raz ustanowionych, nieodmiennie rządzi, i bezwzględnie czuwa, aby z równego

ich wszędzie zachowania, całego świata porządek, i trwałość wynikła. Ieżeli dobry Król zastanowi się nad przeznaczeniem swoim, spostrzeże nieskonczone swoie związki z szczęśliwością narodu. On, z ustanowieniem publicznego wychowania, nayszkodliwsze przesądy wygubi; on wybieraiąc na urzędy ludzi rozumnych i poczciwych uszanowanie prawa utworzy; on, czego despoty przemoc uczynic nie potrafi, swoim przykładem naydawnieysze, a złe narodu obyczaie, odmienić może; on, rozdawaiąc nadgrody, i ozdoby zasług, samym zasłużonym i cnotliwym, nigdy nadto młodym, niegodnym, i o zdradę podeyrzanym obywatelom, albo w trzeczypospolitey zasług mieć niemogącym cudzoziemcom, poświęci cnotę, i zakrzewi kraiu miłość. Zpospolitowaniem ozdob cnoty, staią się rzadszemi cnotliwi. Dobry Król, staraiąc się, aby każdy człowiek pod rządem iego miał własnosć, i równą z innemi wolność, równiey wszystkie potrzeby wydzieli; stany użytecznie rozmnoży; obfitość do kraiu wprowadzi; ludność powiekszy; a znią utwierdzi Rzeczypospolitey szczęśliwość, powagę, i trwałość. Zamiast przywłaszczania sobie tey, żądnemu człowiekowi nieprzyzwoitey władzy, inszym praw dawania, dobry Król będzie ściśle ich wykonania pilnował. Zamiast trwonienia dochodow, od ubogiego ludu wybranych, na zywienie

przy

przy dworze zgrai proźniakow, na dopięcie ambicyi, na dohodzenie brzydkim chuciom, albo na drogie opłacenia nayczęściey zdradliwych ſwey ſtrony podchlebcow, dobroczynny Król obroci miliony na łożenie w kraiu rękodzieł potrzeb, i wygod, Przez co obmyśli chleb ludziom w towarzyſtwie, przez prawo dziedzictwa gruntowey własności ſkrzywdzonym; uſtanowi publiczne ſpichlerze, dla zniſzczonych gradem, ogniem, albo ſzarańczą; zapoſaży ſzpitale, w ktòrychby przez naturę ſkrzywdzony człowiek iakąkolwiek ſwey nieſzczęśliwości ulgę znaydował, Zámiaſt ſzukania ſławy w zamyſłach pychy, zamiaſt powiękſzania mocy ſwego kraiu przez woynę, i przez zagrabienie cudzey ziemi, ziednaſobie ſławę nieśmiertelną przez mądre rozrządzenia wewnętrzne; uczyni kray niezwyciężonym, użyciem tych ſum, ktòre inni w woynach tracą na uſzczęśliwienie ludu ſwoiego. A ieżeli dumny ſąſiad napaśc kraiu uczyni, dobry Kròl porzuci inne ſprawy, zapomni wſzelkich doſwego ludu urazy, zwiąże ſię z narodem, albo odeprze napaść, albo pierwey umrze, niżeli lud, ſobie powierzony, zoſtawi w niewoli. Albowiem Kròl, ktòry, utraciwſzy połowę ſpołobywatelow ſpokoynie, żyie, iuż wiecznie dobrego Kròla ſławę zaplamił. Tę nawet trudności, ktòrych dobroczynni Kròlowie przy wypełpieniu podobnych uſtaw doznaią, á ktòre od

rzą

rządu ludzi nieoddzielne ſą, niezwykły trwać długo. Są to cienie, ſpoſobiące w ich umyśle pzyſzłey rozkoſzy żywſze uczucia. Naydłużſze, i nayzgrzyliwſze nieſzczęścia pochodzą z nieſpokoyności duſzy. Człowiek dobroczynny tych nie zna. Sumnienie iego ſpokoyne, czyni dni iego ſpokoyne: W dzień, nic go niewzruſza, chyba ſpoſtrzeżona okoliczność udarowania ludzi dobrodzieyſtwy nowemi. Po nocach nie trapi go ięk i przekleſtwo nieſzczęśliwych, áni owa boiewiſká, krwią ludzką i trupami okrytego, przebrzydła mara; owſzem ſny iego, ſą dobroczynnych dzieł iego obrazem. Niech taki Król dla lepſzego poznania prawdy, i ſwoiego rządu ſkutkow, w poſpolitą odzież przybrany. zamieſza ſię w gmin ludu; obaczy tyſiąc familiow, które iemu ſwoie życie winny; uſłyſzy iak wſzyſcy za niego błagać niebo będo; każdy mu nieśmiertelności zyczy; wielu, czułością rozkwilonych, poważy ſię niebacznie przymawiać opatrzności: Czemu Kròl dobry umiera. Niech z przyzwoitą Monarchom wſpaniałością, zaſiądzie na tronie: z iedney ſtrony, wyborem obywatelow naycnotliwſzych obtoczony, zapewni ſię, iż niepodpadł naywiękſzemu Kròlow nieſzczęściu, lecz ſłyſzał prawdę; z drugiey ſtrony, widząc przed ſobą kſięgę prawa, miło mu będzie pomyśleć „ tę, w „ wſzyſtkich czynnościach za prawidło ma„ iąc, niemogłem ſzkodzić nikomu. Pierwſzych

wſzych cnotę nazwie ſwoiey ſprawiedliwości, i przykładu dziełem; kſięgę prawa ſwoich cnot świadkięm. Ieżeli z tey kſięgi ten, hańbiący człowieczeńſtwo, błąd, ktòry zaczarodzieiſtwa, za uczynek na tym świecie niepodobny, ludzi niewinnych potępiał na rozpalone ſtoſy, albo na okrutne tortury, iak miłą duſza iego czuć będzie pociechę, za każym ſpoyzrzeniem na prawo! Ta iedna przyſługa, ludzkości wyświadczona, osłodzi wſzelkie inne życia iego przykrości. Od mąk i od śmierci uratowana niewinność, będzie broniła przed potomnością inne omyłki iego.

O iák odmienny złego Kròla ieſt obraz! tak, po dniu pogodnym, i ſpokoynym, powſtaie wicher, i nocna burza, ktòra z wiekiem poroſłe drzewa, całego lata uzrodaie, i wſzyſtkie, potém ubogiego rolnika oblane, roboty ſwoim gwałtem obala, á ſwoim gradem tłucze, i niſzczy. Zły Kròl odbiera ludziom ſpokoyność. Wſzędzie też ſpokoyność chroni od niego. On, ieżeli ſię odważy pokazać ludowi, niezobaczy tylko ſmutne, albo ſwey namiętności: albo ſwego błędu ofiary; on nigdy niepocznie tey naytkliwſzey dobrych monarchow rozkoſzy; że go lud kochą; on gdzieindziey, áni beſpieczeńſtwa, áni pokoiu nieznaydzie, tylko w poſrzod żołnierſtwa, i podchlebcow. W ſamotności, tam go, naywiękſzy nieprzyiaciel iego, ſumnienie prześladować bę-

będzie. Noc, ktòra iakążkollwek udręczonym poddanym ulgę przynosi, iego zmysłom widowiska okropne wystawia, a iego ciało, snu upragnione, nie przestanie budzić, i męczyć, duszy niepokoy. Niechay żaden *despota* niekładzie prawa obok tronu. Ten widok ustawicznie niespokoynym czynić go będzie, przypominaiąc mu, iak wiele milionow ludzi, iego pycha, umysłu żywość. przemoc, i niewiadomość swemi prawami, zmęczyła. Niechay go zawdy zbroyne żołnierstwo otacza, i potroyna warta od ludzi oddziela. Iego tron gwałt budował, i iego tron tylko gwałt upoważnić potrafi.

Niechay nie kładzie, dla ozdoby tronu, blisko siebie ksiąg prawa, i ten Kròl, ktòry wszystkich praw niewypełnia. Takie księgi będą tylko świadkiem występkow iego. Prawo niewykonane iest wstydem dla Kròla, hańbą dla tronu, a zrzodłem nieszczęść bez końca dla ludzi. Gdzie Kròl praw niezachowuie, tam i tron iest wnieuszanowaniu, i prawo w pogardzie; tam...... Usłyszałem z tyłu głos, ktòry mi przerwał dalsze myśli. Człowiek w odzieży ubogiey, iego twarz ukazywała z nieszczęśliwością niewinność; nie był on dziełem sztuczney edukacyi; nie miał nauk; ale był człowiekiem natury, miał czułość. Ten z nieśmiałością zapytał mi się, ktoby w tym zgromadzeniu był Krolem? W tey ciekáwości zaspokoiony, prosił daley, coby ta kopa ksiąg przy

Królu znaczyła? Są to kſięgi, odpowiedziałem, ktòrym wſzyſcy naſzą wolnosć, i ſzczęśliwosć winniśmy. Te to kſięgi utworzyły to beſpieczeńſtwo, w ktòrym każdy z ſpokoynością pracuie, zapewniony, iż korzyści prac iego mocnieyſzy wydrzeć mu niemoże, Są to prawa, ktòre daią nam wſzyſtkim życie, maiątek, i ſławę. Na te ſłowa rzuciły ſię łzy z oczu człowieka owego. Przeraziło mię to. Pytałem ſię ciekawie tego zmartwienia przyczyny?— Weſtchnął, i w te odezwał ſię ſłowa: Ach! nie wſzyſtkim te prawa zapewniaią maiątek, i życie! W tey wielkiey kopie kſiąg tylko kilka tyſięcy obywatelow znayduie ſprawiedliwość; miliony tegoż kraiu mieſzkańcow żadnego w nich nie maią ratunku! Zmiliona tych nieſzczęśliwych i ia ieſtem. Zachowałem przykazanie Boſtie; żyłem według świętey religii moiey prawideł; niewyrzuca mi ſumnienie, abym kiedy kolwiek ſkrzywdził bliźniego; owſzem ile mogłem, ratowałem potrzebnych. Chociaż czułem okrutny los poddańſtwa moiego, przecież ſądząc go być opatrzności zrządzeniem, w dzień pracowałem wiernie panu; prácowałem i po nocách dla wyżywienia żony i dzieci. A chcąc ie wychować w bogoboyności, ſprzeciwiłem ſię nierządney Ekonoma *paſsyi*. Od tego czaſu zaczeło ſię moie nieſzczęście. Chociaż niewinny przecięż człowiek bez ſpawiedliwości cierpieć muſiałem. Pociągano

mię

mię nad powinność do robocizny, wypędzano do nayciężſzey pracy, w drogi nayгorſze ; gdzie ſiebie i cały moy dorobek zniſzczyłem. Niemogłem ſię uſkarżyć nikomu, gdyż nikt mi ſprawiedliwości uczynić nie mogł, tylko Pan, ktòrego żaden z poddanych nieznał, ani w dobrach niewidział. Zdawało mi ſię, iż ſię zlitowała nad nami opatrzność, gdy ow Pan, zadłużywſzy ſię, był przymuſzony ſprzedać ſwą maiętność ſzlachcicowi. Lecz ten nowy dziedzić. wcale nikogo nad ſobą niemaiący, był ieſzcze większym od ekonoma tyranem. Miałem trzech Synow: z tych ſredni widząc, iż ledwie ieden nadzieię mieć może obięcia roli po moiey śmierci, a drudzy bez ziemi, i bez chleba żyć będą muſieli, i kraiowi, i ſobie nieużyteczni, nic mi niepowiedziawſzy, odſzedł. Iakom ſię potym dowiedział, uczył ſię rzemioſła. Po oddaleniu ſię iego z domu, Pan ſurową karą mi grożąc, ieżeli mu ſyna nieprzyſtawię; owſzem zaraz do więzienia oſadziwſzy, niewypuścił mię, dopokąd mu kilkaſet złotych za właſnego ſyna niezapłaciłem. W krotce potym, ſądząc mię być bogatym, i ſpodziewaiąc ſię więcey umnie pieniędzy, kazał mię znowu wziąść do kłody, i trzymał dopoty; dopokąd mu ſyna niepowrocę. Gdy wołałem o ſprawiedliwość, przypominaiąc, że go iuż drogo opłaciłem: Pan nazwał ten żal moy zuchwałością. Zaraz kazał mi wſzy-

ſtko

ſtko z domu pozabierać, a okrutnie mię ſkatowawſzy, w kaydany zakutego wrzucono do chlewa. Wydobyłem ſię z tego lochu: Uciekaiąc z nieſzczęśliwym życiem, czuię aż nadto, iż dla mnie w kraiu nie maſz ſprawiedliwości. Ieſtem niewinny; żadnego w towarzyſtwie niepopełniłem wyſtępku. Dobyłem pracowicie czterdzieści morgow nieużytey ziemi; przez 50 lat uprawiłem z pańſkim gruntem ſto morgow roli; z tych dziedzic ſwe zbierał dochody; ia kraiowi doroſłe wychowałem dzieci, i rzetelnie odnoſiłem podatek; przecięż doczekałem ſię tey nieſzczęſney ſtarości, w ktorey od żony, i od dzieci oddalony, wſzyſtko na co prawie całe życie pracowałem, ſtraciwſzy, iak złoczyńca kryć ſię muſzę z utrapionym życiem, a żaden człowiek niema, ani zlitowania ſię nademną, ani ratowania mnie ſpoſobu. Tylko ten, który mnie krzywdzi, tylko moy tyran, być może moim ſędzią! W tych prawach mego ſtanu człowiek nieznayduie więcey od bydła obrony. Król nawet niemoże być oycem nas wſzyſtkich. —— Tu przerwałem mu, niemogąc daley wſtrzymać mey czułości. Złorzekłem barbarzyńſtwo kraiu, a niemogąc bliźniemu poradzić, tym tkliwiey czułem nieſzczęście iego. W tym iednym przykładzie zdawało mi ſię widzieć nieſkończone krzywdy miliona rolnikow. Stanęły mi łzy w oczach. Odwróciłem ſię ku oknu.

Naglé ſpoſtrzegłem przed bramą mnoſtwo ludzi, z których każdy trzymał w ręku papiery, a iak niegdyś przebrzydły Karon, na brzegach ſtyxu, groził, odpychał, i nie dawał umarłym wiecznego pokoiu, tak twardy na warcie dragan kolbą potrącał, bił, i odpychał wſzyſtkich. (z)

Pobiegłem z właściwą mi ciekawością dowiedzieć ſię przezcoby tyle ludzi z taką wzgardą poniewierano i bito? Dowiedziałem ſię; że to ſą ludzie z prozbą o ludzkość do ludzi. W iednych ręku taki był napis: *Cztery miliony pięć kroć ſto tyſięcy nayużytecznieyſzych mieſzkańcow. których chociaż ſtan rozrożniać od ludzi zdaie ſię, przecięż nam religia odkrywa iednaki z innemi ludźmi początek, ucząc, że wſzyſcy od iednego oyca pochodziemy; że każdy inny człowiek ieſt naſzym bliźnim; więc na miłość bliźniego zaklinamy, proſząc nie oco innego, tylko, aby rowną z każdym innym człowiekiem ſprawiedliwość mieliśmy; aby ten, kto nas krzywdzić może, nie był w właſney ſprawie i ſtroną, i ſędzią.* U drugich widziałem ten wyraz: *Milion kilkadzieſiąt tyſięcy Kobiet, które w krotkim czaſie w dwoynaſob kray zaludnią, ieżeli podług praw Boſkich, nie pańſka wola, ale właſna ich wola ślub małżeńſtwa ważnym uczyni; ieżeli iedney wſi granice, nie będą* *dla*

(z) Twardy i okrutny przeląd odrzuca w Polſce lud od ſprawiedliwości.

dla nich człowieczeństwa graniczą. U innych czytałem: *Milion cztery kroć sto tysięcy ludzi młodych, ieszcze dwudziestu lat niemaiących, przyrzeka w lat kilka liczne Rzeczypospolitey woysko; obiecuie powiększyć kraiowe bogactwa; oszczędzić te miliony, które cudzoziemskim fabrykantom bez powrotu kray wypłaca; ieżeli, zamiast uporczywey, i namiętnością omamioney dziedzica woli, prawo wroci im wolność naturalną, pracowania koło swey żywności wszelkiemi, pozwolonemi w kraiu, sposoby; i uczenia się, według każdego chęci, i zdatności, rożnych fabryk i rzemiosł; ieżeli nie iedna wieś, ale cały kray będzie ich kraiem.* W pośrzod tego tłumu, słychać było tu i owdzie, przeraźliwy rozpaczaiących płacz i ięk, wołanie do nieba o pomstę uczynioney im krzywdy, i przekleństwo okrutney niesprawiedliwości. Przybiegłem do iednego, z nich i zapytałem się, co cierpiał? — Krzywdę od samego prawa; rzekł z zapamiętałością, rzucaiąc mi kartę: Podniosłem ią; to zawierała w sobie: *Iestem syn poczciwego oyca, i dobrego obywatela. Rodzice dali mi wychowanie stosowne do tego maiątku, ktory, przy cięszkiey a sprawiedliwey pracy, całe życie dla mnie zbierali, i ktory iako syn dziedziczyć miałem. Przebrzydłe łakomstwo odkryło po śmierci oyca mego, że nie był szlachcicem. Nagle ia utraciłem wszystko, zostałem się bez sposobu do życia; cięszką pracę oyca mego, tę nay-*

spra-

ſprawiedliwſzą własność moią, obcy człowiek bezſumienny, iak zwyczaynie patron, zagrabił. — Oddałem mu czymprędzey kartę. Niemogąc znieść tego nieſprawiedliwości obrazu, uciekłem, abym zgubił z oczu te nieſzczęſne gwałtu ofiary.

Gdym iuż nikogo niewidział, rzekłem ſam do ſiebie: Iakież to praw ſtraſzydło! Niewola, gwałt, bezżeńſtwo, publiczne cudzegu maiątku odzierſtwo, prawem upoważnione! Takie barbarzyńſtwo w ośmnaſtym wieku! Rzeczpoſpolita z takiemi prawami, maiąc ſąſiadem Ceſarza, i Króla Pruſkiego, czyliż długo utrzymywać ſię ſądzi?

W tym, dom Rady nieuſtaiąaey miiaiąc, przypomniałem ſobie, iż niedawno prawo oſzczędnicze ſtaneło. A ponieważ ſądziłem to prawo, być iednym z tych praw głownych, ktore ieſzcze rzeczpoſpolitą ratowacby mogły, wſzedłem, chcąc wziąść przykład od upoważnionych władzą wykonywaiącą ſtrożow prawa tego, i nauczyć ſię, iakie ta rada przedſie weźmie ſpoſoby, do uſkutecznienia w całym kraiu, tak użytecznego prawa. Iak wielkie było zadziwienie moie, gdy widziałem po *ſeſsyi*, wychodzących tey rady komiſsarzow, wſzyſtkich w cudzoziemſkich futrach, w naydroższych koronkach, w bławatach, w nayprzednieyſzych francuzkich, i angielſkich ſuknach. Zaden z nich niemiał, w całym ſwoim ſtroiu, naymnieyſzey rzeczy, owſzem iedney nawet

wet ſpilki kraiowey. Wſzyſcy roziechali ſię w koſztownych Londińſkich karetach, z tą pocieſzną do kobiet nowiną, że, przez wielkie Rady nieuſtaiącey zdanie, odebrali dnia tego prawo, iż w czaſie *ſeparacyi* wolno damie ſprzedać, darować, albo przetrwonić ſwoy właſny maiątek. Na to wſzyſtko wzakącie bramy patrzaiąc, rzekłem do ſiebie: W tym kraiu prawa ſą dziecinną igraſzką; i dla tego ſąſiedzi z ludem tego kraiu iak z dziećmi obchodzą ſię. Od tego czaſu nabrałem pogardy dla prawa tego. Naywiękſzy kraiowey oſzczędności wielbiciel urągałem ſię z tych, którzy ią zachować chcieli. Iak wiele ten przykład Rady nieuſtaiącey mnie zgorſzył, tak wiele cały narod pogorſza.

Krolowie, Miniſtrowie, Senatorowie, ſzczególniey Rada nieuſtaiąca, ty praw wykonania ſtrażnico! waſzą iedyną powinnością i obowiązkiem, wynaleść ſpoſoby. aby po ſkończonym ſeymie, wſzyſtkie nowo uſtanowione prawa w całym kraiu wypełnione były; Iakiż ieſt wyſtępek waſz, gdy ſtroże prawa niezachowuiecie prawa. Ieżeli przy uſtanowieniu nowego prawa czuiecie ſłabość, i tę umyſłu nikczemność, iż go ſami zachować niepotraficie, niepozwalaycie nigdy na takich praw uſtawę; a niemogąc ſię temu oprzeć, złożcie lepiey urzędy. Inaczey wy ſtaniecie ſię narodu zgorſzeniem, a prawo niewykonane kraiu nieſzczęściem.

Wa-

Waſza godność i władza gruntuie ſię na prawach. Od waſzey woli każdego prawa uſkutecznienie zawiſło. Tylko wy niewykonania praw przyczyną ieſteście. Więcey nad umyſłem obywatelow, waſzych oſob przykładem, niżeli waſzych urzędow mocą władniecie. Gdyby, od czaſu uſtanowienia mądrych praw oſzczędniczych, Król, ſenatorowie, miniſtrowie, i Rady nieuſtaiącey komiſsarze, nigdy inaczey niebyli ſię ukazywali publiczności, tylko w mundurach kraiowego ſukna i w innym, przez prawo opiſanym, ubiorze, każdy Polak za ich przykładem, byłby oſądził mundur ſukna kraiowego ſuknią godności, iak dziſiay, za ichże przykładem, takiegoż ſukna mundur nazywa ſuknią uboſtwa i wzgardy. Niema prawa tego, któreby wykonane być nie mogło, ieżeli ie Król, miniſtrowie, i ſenat zachowa.

po mocnym przekonaniu ſię o dzielności waſzego przykładu, co naſtępuie, uczyńcie.

Pra-

Prawo Oſzczędnicze.

Każdy podatek niewłaściwy, jeſt nie pewnym; czaſem kray niſzczy; a zawſze go kradnie. Dla tego rzecz ſzkodliwą rząd ſtanowi, gdy iedynie dla podatkow cłami kupiectwo i przemyſł tamuie.

Ekonomiści nie dla dziſieyſzych towarzyſtw ſwą daią naukę, gdy rządom czuwać nad wagą kupiectwa bronią, i mieſzac ſię do handlu zewnętrznego nie każą. Te prawidła ſą dla owych, ieſzcze wiekow dalekich, kiedy wſzyſtkie państwa w iedno towarzyſtwo zwiążą ſię; kiedy dobro iednego kraiu ſtanie ſię ſpolnym dobrym całego, albo przynaymniey iedney części świata. Teraz, gdy państwa ſą bez związku; gdy każdy na złupienie, lub na oſłabienie ſąſiada uzbroiony, czatuie, nieumiarkowana handlu wolność rozwiośłością byłaby. Tak uprzywileiowane kupiectwo utworzy ſtan w ſtanie. Kupiec będzie obywatelem świata całego. Dobro rzeczypoſpolitey kupieckiey, rozłączy ſię od dobra rzeczypoſpolitey obywatelſkiey, i może być kraiowi ſzkodliwe.

Anglia, ta ſzkoła kupiectwa, która nie zdomyſłu ale zdoświadczenia uczy, kładzie za grunt ſwego handlu to prawidło: *Towary cudzoziemſkie, które pożycia urodzaiow kraiowych niedozwalaią, ſzkodzą doſkonale*

naleniu ſię rolnictwa, i powſtaniu domowych fabryk; a tak ciągną konieczny kraiu upadek.

Dochody czyſte, chcę mowić, dobro powſzechne, ieſt prawodawſtwa i wſzyſtkich rządow iedynym celem. W teraźnieyſzym towarzyſtw ſtoſunku żaden prawodawca, i żaden rząd, niemowię, powiękſzyć, ale nawet od zmnieyſzenia ſię dochodow czyſtych obronić niepotrafi, ieżeli wewnątrz wſzyſtkim właſności, i każdemu rowną ſprawiedliwość nie wyznaczy, a zewnątrz takiego beſpieczeńſtwa nie obmyśli, aby państwa ſąſiedzkie, ani przemocą, ani przemyſłem kraiowego dobra krzywdzić niemogły.

Coż Polſka koniecznie czynić powinna dla zapewnienia ſobie zewnętrznego beſpieczeńſtwa.

Czytałem wiele liſtow, w których Jan Zamoyſki różnym pierwſzym obywatelom prawa oſzczędnicze zaleca. Widziałem kilkanaście *inſtrukcyi* w roku 1602, i inne pożnieyſze ieſzcze poſłom woiewodztw Krakowſkiego, i Bełſkiego dane, w których artykuł, o tymże prawie, z wielkiemi powody umieſzczony ieſt.

Więc ieſzcze w 16 wieku, kiedy Rzeczpoſpolita ſłynęła; kiedy narod Polſki był ſławny, bogaty, i bitny; kiedy naſze miaſta znaczną ludność miały, naſz kray wagę handlu trzymał, wſzyſtkie państwa ſwoią potrwałość na męſtwie ſadziły, i nigdzie podatkow nieznano potrzeby; bo każdy ſzlachcic

chcąc był kraiowym żołnierzem, ieſzcze w tenczas naſi oycowie uznawali praw oſzczędniczych pożytek. Dziſiay, gdy Króleſtwa ſwoią ſtałość na pieniądzach, i na ſile gruntuią, gdy żaden kray bez wielkich podatkow trwać niepotrafi, i żadne towarzyſtwo ludzkie bez woyſka gotowego, w ſztuce woienney wyćwiczonego, zewnątrz mieć beſpjeczeńſtwa nie może, pytam ſię: Czyli Polacy, nieuſtanowiwſzy, i niewykonawſzy praw oſzczędnieyſzych, uniknąć uboſtwa, a przeto tey, iuż od wſzyſtkich ſąſiadow wzgardzoney, ſłabości potrafią? —

Polſka w rządzie Króleſtw poważnych nie ſtanie, dopokąd pomiernie do państw innych podatkow niepowiękſzy.

Tu drugie pytanie zachodzi: Czyli Rzeczpoſpolita Polſka dziſiay ieſt w ſtanie powiękſzania znacznie podatku? —

Podatek tylko z dochodow czyſtych być wybierany powinien.

Diſiay podatek iedynie pieniędzmi wypłacać potrzeba.

Pieniądze ſą wſzyſtkich rzeczy cechą, którey cena w porownaniu z rzeczami odmienia ſię.

Umnieyſzenie pieniędzy w kraiu powiękſza podatek.

Te prawdy do czegoż naglą Polakow?

Rzecz pewna ieſt, że Polſka w handlu zewnętrznym traci. więcey pieniędzy wychodzi, niżeli wchodzi do kraiu. Iużbyśmy

 teraz

teraz na zapłacenie podatkow, iuż na kupienie ſoli pieniędzy niemieli, gdybyśmy, pozoſtałe od naſzych pradziadow, miednice, puary, wanny, i ſtoły ſrebrne, i Apoſtoły złote, nietopili. (x)

To iuż kończy ſię: przecięż zamiaſt przybycia ubywa pieniędzy. Nie mogą powiękſzyć naſzę ſeymy podatkow, bo naſz kupiec, cudzoziemſkiemi towary wygod i zbytku

(x) Ta myśl wielom zdaie ſię fałſzywa. Przyznaią oni, że liczne ſprzęty złote, i ſrebrne, po domach pańſkich ſtopiono, ale; mowią, na to mieſce dziſiay ledwie nie ukażdego ſzlachcica znayduią ſię ſrebra ſtołowe. Ani ia nie ſądzę, aby ta iedna tylko była przyczyna dla którey w Polſce do tych czás ſą pieniądze. Pamiętam, że zabrane po Jezuitach z Kościołow ſrebra, nayprzod Xiążęce ſtoły zdobiły, a gdy na reſzcie tym Kiążętom z nich, nie było co ieść, ſtopione zoſtały; że przedtym każdy ſzlachcic miewał gotową leżącą ſumkę, teraz wſzyſtkó ieſt w biegu; Ze dziſiay powiękſzył ſię w kraiu handel wewnętrzny, przeto cyrkulacia kilkadzieſiąt milionow zaſtępuie; że pożyczone Genueńſkie i Holenderſkie pieniądze w Polſce biegaią. Do tych wſzyſtkich przyczyn, umnieyſzenie ſreber w pańſkich domach, przydać należy. Nadto ſpoglądaiąc na teraźnieyſze ſrebra ſtołowe, nie zapominaymy, iż dawne ſrebro i złoto bywało ſzczere iak ſtaroświeckie ſerca. Teraz nie wſzyſtko złoto, co ſię świeci. (Dziſiay nawet ſrebro zewnątrz polerowane, miewa duſzę miedzianą.)

ku handluiąc; naſi obywatele i obywatelki, obce kraie zwiedzaiąc, każdy Polak, a zagraniczny dłużnik, wyprowadzaniem z kraiu pieniędzy, niezmiernie podatki dziſieyſze powiękſzył.

Cała Polſka z Litwą niewłaściwie ułożonych podatkow, *ſubſidium charitatiuum*, *Kwadruplę połtory kwarty* wytraciwſzy, płaci około 12,000000 Polſkich. Z tych dwunaſtu milonow tylko dwa miliony na właścicielow przypada. Chłopi poddani, żadney własności i dochodow czyſtych niemaiący, z udziału z gęby chleba, płacą bliſko milonow 10. Co innym, ieſzcze ſzkodliwſzym kanałem, właścicielow uboży. Tym caſem, dla łatwieyſzego rachunkn zgodziemy ſię, iż cały podatek milionow dwanaście czyſtych dochodow wybierany bywa.

Były te czaſy kiedy Polſka przeſzło trzyſta milionow Zło: polſkich pieniędzy mieć mogła. Z nich ledwie połową ukazywała ſię w biegu; reſzta w gotowiznie po ſzlachtach i mieſzczaninach pleśniała. Bo kray wewnętrznego handlu niemiał. Do pnieniędzy w kraiu biegnących, handel zewnętrzny kwitnął, przyſtawiał corocznie około 30 milionow, za rzeczy z kraiu wychodzące. Więc na ten czs dwieście milionow Zło: polſkich płaciło dziedzicom czyſte dochody.

Ile

Ile z dawnych inwentarzow doyść mogłem, ta ziemia, którą ieſzcze Rzeczpoſpolita poſiada, wſzyſtkie urodzaie do zboża ſtoſuiąc, i rolniczą potrąciwſzy expens, wydawała milion ſto tyſięcy łaſztow.

W porownaniu tych urodzaiow z wſpomnionemi wyżey, biegnącemi w kraiu, i przychodzącemi z zagranicy, pieniędźmi, łaſzt w łaſzt koſztował Zł. Pol. 200.

Bliſko koło czaſu tego te 12 milionow podatku ułożono: Dla zapłacenia tey ſummy, trzeba było ſprzedać ſześćdzieſiąt tyſięcy łaſztow. To ieſt po 6 od ſta, czyli 18tą cząſtkę dochodow czyſtych zabierały *cła kupieckie, papier ſtęplowany, kſięgi żydowſkie pogłowne, loterya, tabaka, ſol, podymne.*

Dochodźmy iaką część dochodow czyſtych iuż dziſiay tenże ſam podatek zabiera.

Gdy oſtatnia w kraiu zawierucha, niedoſyć przezornym, i doſyć daleko przeglądaiącym politykowaniem pychy, i oſobiſtości ſprowadzona, zabieraiąc goſpodarzom czeladź, bydło, i konie, tak rolnictwo zniſzczyła, iż do tychczas przyiść do ſiebie nie może; gdy naſi trzey ſąſiedzi podſtępem do kraiu wpadłſzy, chociaż dzielili ſobie naſzą ziemię, iak im ſię podobało; chociaż w zalęknionych bez wodza polakach naywiękſzą grzeczność znalezli; przecięż grube Ruſiny i Niemcy, iak gdyby nad nayniegodziwſzemi nieprzyiacioły, okrutnie paſtwieły ſię, wydzieraiąc nam chleb, pieniądze, ludzi.

Ow-

Owſzem dziś ieſzcze, zmęczoną kraiu reſztę, ten kawał, zewſząd òbciętey nedzney ziemi, którey podobno zapomniawſzy ſię iuż ſami porzucili byli, dziś obwarowawſzy go w około, iak gdyby go przed rodem ludzkim ukryć chciano, każą ſobie pieniędzmi drogo płacić naſzą właſną ſol, i wodę. Sami naſzych urodzaiow kupowac nie chcą. A z reſztą świata wſzelkiey handlowey ſpołeczności bronią. Chciałem powiedzieć, od podziału Polſki naſz handel zewnętrzny upadł; Z kraiu wiecey pieniędzy wychodzi, niżeli przychodzi; Z owych trzechſet milionow, ledwie ſię 50 milionow Zł. Pol. zoſtaie. To nas trochę ratuie, że teraz handel wewnętrzny ieſt większy, niżeli przedtym bywał. Przeto dzſieyſza cyrkulacya, te 50 milionow do 100 milionow pomnaża. Podupadły handel zewnętrzny przynoſi nam ieſzcze, za naſze urodzaie, około 20 milionow, Więc dziś iuż tylko 120 milionow Zł. Pol. czyſte dochody opłaca.

Woyna domowa, wywoz przytrudny, włożony na ſame chłopſtwo podatek, przyczyny ſą ważne, iż urodżaie kraiowe, czyli dochod czyſty, byłby ſię zmnieyſzyć Powinien; ále oſzczędnieyſze goſpodarſtwo rolnicze, nadto rozległych dobr na mnieyſze części podział, tamtych przyczyn ſzkody nadgradza, i codziennie kraiowe urodzaie powiękſza, Przeto rownie iak przedtym, tak dziś pozoſtała część Polſki koło miliona

na ſtu tyſięcy łaſztow rocznych urodzaiow na dochod czyſty wydaie.

Z tych urodzaiow ſami dziedzice około trzech kroć ſto tyſięcy łaſztow na ſwoią żywność, i na potrzeby domowe ſkonſumuią; a ośm kroć ſto tyſięcy ſprzedaią. W porownaniu tych urodzaiow do 120 milionow biegnących pieniędzy, łaſzt w łaſzt iuż tylko 150 Zł. Pol. rachować można.

Do tych czas trwa dawny podatek, Dla zapłacenia 12 milionow Zł. Pol. podatku. potrzeba dziſiay ſprzedać 80,000 łaſztow. To ieſt: gdyby na ſamych dziedzicow był włóżony bliſko po 8 od ſta, czyli 13 część dochodow czyſtych.

Ieſt to podatek trzecią częścią większy, dla ludzi uciążliwſzy, iak był z początku. Niech ta uwaga przeſtraſzy każdego Polaka. Ieſt to złe bardzo niebeſpiecznie; bo taiąc ſię, wnętrzności nam gryzie.

Iuż ſię podatek w kraiu trzecią częścią powiękſza, chociaż równie dziſiay, iak w ten czas, gdy był ułożony, wybieramy tylkn milionow dwanaście.

Ieżeli niepomiarkuiemy ſię prędko, do tego rzeczy dążą, iż. ten lichy podatek, zabierze z czaſzem chłopu urodzaiow połowę; na końcu wſzyſcy nie będziemy w ſtanie oddawania go pieniędzmi.

Doświadczamy, że w tym związku, w iakim ſą towarzyſtwa ludzkie, państwo bez podatkow pieniężnych, ani powagi, ani trwa-

łości,

łości, ani beſpieczeńſtwa mieć nie może. Ziemia, maiątek, życie, wolność, od łaſti mocnieyſzych ſąſiadow zawiſły. Doświadczamy, że kray, z którego więcey pieniędzy wychodzi, niżeli przybywa' powiękſzaiąc, owſzem ſtanowiąc podatki pieniężne, ſpieſzniey oſtatnią nędzę przybliża.

Te dwie uwagi zdaią ſię wyſtawiać ſtan Polſki bez ratunku. Przecięż bogdayby te początki nieſzczęścia przynaymniey tyle na nas ſprawiły, abyśmy, o odwroceniu ich reſzty myśleli! Ieſzcze nam rozpaczać nie trzeba. Coż uczynić należy?

Gdy wſzyſtkie kraie ſąſiedzkie bronią mocno, aby do Polki pieniędzy nie wprowadzano, Polſka przymuſzona zakazać koniecznie, aby te pieniądze, które ma, niewychodziły,

Dla zabiegnienia aby ſię ſumma biegnących pieniędzy w kraiu nie zmnieyſzała, ſą dwa ſpoſoby: Albo przedawać więcey; abo kupować mniey. To ieſt handel wewnętrzny tak powiękſzyć, aby kupiectwo kraiowe rowną wagę z ſąſiady trzymało. Albo wſzyſtkie cudzoziemſkie rzeczy zbytku, i zagraniczne towary wygody, które mieć z właſnych urodzaiow możemy, zakazać ſurowo.

Iak prędko utraciliśmy morza brzegi, do pierwſzego ſpoſobu, chcę mówić, do kupiectwa łatwości nie mamy. W Polſce zboża handel nay zyſkownieyſzy bywał. Ten

znacz-

znacznie upadł; rzecz pewna: że czaſem ieſzcze bardziey zmnieyſzy ſię; nakoniec podobno wcale uſtanie. Gdyż dziſiay iuż wſzyſtkie państwá tę prawdę uznaią: *że rolnictwo ieſt pierwſzą zaſadą prawdziwey ſzczęśliwości towarzyſtw. Tylko rolnictwo ſtwarza rzeczywiſte kraiu bogactwa.*

Nadto w Ameryce nowa rzeczpoſpolita ma ziemię urodzayną, rzeki ſpławne, lądy dobre, zgoła do kupiectwa wſzyſtką ſpoſobność. Ona nierównie taniey Holendrom, zboża doſtawi. Inne naſzey ziemi urodzaie zaniedbaliśmy. Do ich powiękſzenia czaſu potrzeba. Iuż teraz ſamo kupiectwo zewnętrzne naſzą biedę poprawić nie łatwo potrafi. Czymprędzey Polakom drugiego ſpoſobu chwycić ſię należy. *Wywozowi rzeczy kraiowych naymnieyſzey przeſzkody nie czynić; a na wſzyſtkie zagraniczne towary, które miec z urodzaiow naſzych możemy, prawo oſzczędnicze uſtanowić potrzeba.*

Gdyby rzeczpoſpolita teraz, kiedy ieſzcze w kraiu ma koło 50 milionow pieniędzy, chwyciła ſię rzeczonego ſpoſobu, i zapobiegła ſkutecznie, aby ta ſumma nie zmnieyſzała ſię, mogłaby natychmiaſt powiękſzyć do 40 milionow i kilka podatek, niewyciągaiącego nawet tak wyſoko, iak ieſt w Panſtwach ſąſiedzkich. Tłumaczę ſię.

Poddani Króla Pruſkiego, i Ceſarza, zebrawſzy ogołem wſzyſtkie daniny, ſzoſtą część z wſzyſtkich ſwoich urodzaiow, a z tak

czy-

czyſtego dochodu, iak ta wyrachuię, bliſko połowę daią w podatku. W Polſce czopowe, loterya, tabaka, pogłowne żydowſkie, ſol, i podymne, wynoſi koło 10 milionow Zł. Pol. który podatek na ſamych mieſzczan chłopow przypadą.

Wiem, że ieſzczeby mnie niezrozumiano, chociażbym ſię tłumaczył nayiaśniey, iż chłopi, w pańſtwie żyiący, podatku kraiowego płacić niepowinni. Przeto rzucam prawdę, i z innemi błąd gadam: Bo nayprędſza dwoch zgoda, gdy kto trzeci zapłaci. Niechayże chłopi iak do tych czas dawali, tak i na potym daią, podatku 10. milionow.

Alé wiem, iż to każdy Polak zrozumie, że ciężar lekſzym ſtaie ſię, gdy go wſzyſcy razem dzwigaią; że im więcey kto pozytkuie z towarzyſtwa, tym więcey zyſku udzielać powinnien na potrzeby iego.

Wymiarkowałem, że dziedzice koronni i Litewſcy, mogą rachować, na ſame czyſte dochody, milion ſto. tyſięcy łaſztow. Niechay każdy dziedzic poświęci ſiodmą cząſtkę z tak czyſtych dochodow. dla ocalenia ſześciu części, tym ſpoſobem, do dziſieyſzego chłopſkiego podatku, przyłożą ſię dziedzice przeſzło 157 tyſięcami łaſztow.

Tego podatku Rzeczpoſpolita, chcąc go pieniędzmi wybierać, nie może ułożyć przed ſtanowieniem, oſzczędniczego prawa. Trzeba, aby pierwey zapewniła, i zatrzy-

trzymała w kraiu pieniądze. Przez zabronienie wychodu pieniędzy, będzie mieć zawſze ſto 20 tyſięcy do zapłacenia wſzyſtkich urodzaiów czyſtego dochodu. Tu pieniądze ieſzczeby można powiękſzyć zabraniem z ſkarbow Kościelnych prożnuiące ſrebra..... Alé zapomiałem ſię. Zal mi, com powiedział: Bo ieſzcze żyią teraz ci bezſumienni obywatele, którzy po Jezuitach Kościelne ſrebra Rzeczypoſpolitey pokradli.

W tym porownaniu rzeczy z pieniędzmi wypada łaſzt w łaſzt na 150 Zł. Pol. Więc dziſieyſzy podatek 12 milionow powiękſzy ſię do trzydzieſtu i kilka milionow. Do ktorych przyłączywſzy *połtory kwarty podatek duchowny* uczyni ogolna ſumma podatku 40. milionow i kilka.

Kto ſłyſzał, że, nowo zabrana, Galicya i Lodomerya płaci Ceſarzowi koło 40. milionow Zł. Pol. oſądzi, że mylę ſię, gdy powiadam, iż Polſka teraz zaraz tylko 40 milionow i kilka podatku bez uciemiężenia dać może. Iak prędko ten ieden kawałek, nie równie od niey mnieyſzy, tyle płacić wydoła. Załatwiemy trudność, tylko pomyślmy ſobie, że ſąſiedzi od tego czaſu, iak nam ręce obcięli, ſią wewnętrzną krew naſzą; że Polſka od ſpławu, na ſwoiey właſney rzece, Królowi Pruſkiemu, ieżeli ſię nie mylę, 5,000,000; Ceſarzowi za ſol 12,000000 zapłacić koniecznie muſi. A co mię naybardziey boli, że, procz tych konieczno-

ści,

ści, ieſzcze dobrowolnie kraiom Ceſarſkim za wino, co rok, poſyła bliſko 5 milionow. (z) Tę kraie wyciągaiąc corocznie tak wielkie od nas pieniądze, biegnącą u ſiebie ſummę powiękſzaią; a przeto ich urodzaie płatnieyſze ſtaią ſię. Przeciwnie zakazuiąc, aby do Polſki żadne pieniądze od nich niewchodziły, ubożą i niſzczą Polakow. Iuż podobno w krotce niebędziemy w ſtanie opłacania im haraczu tego. Gdyby każdy Polak rownie zemną dobrze życzył, kraiowi, powiedziélibyśmy wſzyſcy: Milſze ieſt to piwo, które mieć z właſney ziemi możemy, niżeli to wino, w którym, z rąk nieprzyiaznego cudzoziemca, połykamy niewolę. Niechay nie *intereſowani* koło wina Polacy, raz przynaymniey iednomyślnie zgodzą ſię, i rzekną: Od tąd wina, i innych trunkow do Polſki wprowadzać wolno nie będzie.

Przyłączam do tych ieſzcze przyczynę inſzą, która także nie mało pieniędzy z kraiu

---

(z) W Roku 1785. Chociaż i ſeymiki ſpokoyne i trybunały trzeźwe były, okazuie ſię z regeſtrow celnych, że w preciągu 18 mieſięcy 36 tyſięcy beczek ſamego tylko wina węgierſkiego w prowadzono do Polſki. Beczkę po 10 Czerw. Zł, rachuiac, wyſzło z kraiu pieniędzy bliſko 7,000,000. Ledwie nie drugą połowę wprowadzono *Kontrabando*. Nadto furmani ſami tylko węgrzyni bywaią. Strach pomyśleć; iak wiele przepiiamy w innych winach francuſkich, Ryńſkich, Włoſkich, Hiſzpańſkich. &c. &c. &.c

iu wyprowadza. Ceſarz przykazał ſwoim podanym w Galicyi i Lodomeryi, aby, pod obowiązkiem zapłacenia podwoyncy faſsyi, w tych kraiach połroku ſiedzieli. Znam wiele obywatelow Rzeczypoſpolitey polſkiey, którzy chociaż w Polſce większą część dobr, a tam tylko wioſkow kilka maią, przecięż, zamiaſt wyſiadywania poł roku mieſzkaią rok cały, i wſzyſtkich dobr polſkich dochody tam przewożą i trawią. Czyliż podobno, aby rzeczpoſpolita dotąd była nie czułą na taką krzywdę ſwoią? Nieuſtanowiemyſzli czymprędzey prawa, nakazuiącego, aby każdy obywatel także poł roku w Polſce mieſzkał, pod obowiązkiem płacenia w dwoynaſob tak wielkiego podymnego, iakie płacą wſzyſcy poddani dobr iego.

Na te wſzyſtkie uwagi mogłby kto nieuważnie powiedzieć: W Polſce do ſzlachty obrona zewnętrzna należy. Każdy ſzlachcic rodzi ſię Rzeczypoſpolitey żołnierzem. Wſzyſtkie przywileie, ſzlacheckie zaſzczyty, ſą nadgrodą kraiu obrony, i męſtwa. Niechay ſzlachta czyni podług ſwoich obowiązkow pod woiewodą wodzem popiſy; i urządzi częſto w powiatach żołnierſkie ćwiczenia, na ten czas Rzeczpoſpolita woyſka, a tym ſamym podatkow, potrzebować nie będzie: Obeydzie ſię bez pieniędzy. Przeto dla wſtrzymania wychodu pieniędzy z kraiu, rząd do handlu zewnętrznego mieſzać ſię nie powinien.

Nay-

Nayprzód wątpię, aby z dziſieyſzym wychowaniem ſzlachta chciała podobne wypełniać poſługi. Lecz gdyby ſię tak ſtało zobaczemy czyli Polſka zoſtać tak może?

W Polſce więcey trawiemy, niżeli nam ſię rodzi. Corocznie około dzieſięciu milionow więcey rzeczy używamy, niżeli mamy dochodu. Tędy bieda chodzi. Przez tak nieumiarkowaną *Konſumpcyą* (y) ſtraciemy pieniądze; gdy tych zabraknie, naruſzemy wydatki rolnicze, dla zaſtąpienia wyda-

(y) Nie każda *konſumpcya* w kraiu ieſt użyteczną, Streżmy ſię ſłuchać tych fałſzywych prorokow, ktorzy uſtawicznie wołaią *konſumpcyi*. *Konſumcya* być może czworaka: 1*wſza*; kiedy w kraiu wielka ieſt *konſumpcya* tych oſob, które pracuią koło odnowienia, powiękſzania, i kſztałtowania urodzaiow kraiowych: Ta *konſumpcya* rolnikow, i rzemieślnikow, ieſt nayużytecznieyſzą. *Druga*: kiedy wprowadza i powiękſza w kraiu pieniądze. Ta *konſumpcya* handlu zewnętrznego ieſt użyteczną. *Trzecia*: kiedy ani do odnowienia, ani do kſztałtowania urodzaiow, ani do wprowadzenia pieniędzy do kraiu nie zmierza, tylko trochę bieg pieniędzy pomnaża. *Ta konſumpcya* woyſka kraiowego, żydow, duchownych, ſzlachty, czaſem bywa ſzkodliwą. *Czwarta*: kiedy traci urodzaie kraiowe bez żywienia ludzi kraiowych, i bez powiękſzania w kraiu pieniędzy. Taka *konſumpcya* ognia, gradow, ſzarańczy, zagranicznych obiazdow, i zbytkow, ieſt zawſze ſzkodliwą. Polſka ma tylko te dwie *konſumpcye* oſtatnie.

wydatkow zwyczaiowych. Tak w kráiu zmnieyſzą ſię pieniądze, i urodzaie; zoſtanie drogość i niedoſtatek; co nazywa ſię nędzą.

Cożby więc w tym razie uczynić należało? Iakiż ieſt ſpoſob do zatrzymania tey trochy pieniędzy? — Mamy więcey ludzi do żywienia, niżeli do roboty. Pomnożmy naſzą pracę, i umnieyſzmy prożniàkom żywności. *Niech rząd ſprzyia wſzyſtkiemi ſpoſoby powiękſzeniu urodzaiow kraiowych, i czyſtego dochodu; a niechay zabroni ſurowo zagranicznych towarow.*

To ſtanie ſię gdy chłopom i mieſzczanom nadamy wolność, właſność, i iednakową z każdym innym obywatelem ſprawiedliwośc; gdy każdy pracuiący obronę, a prożniak prześladowanie doświadczy; Gdy ſzlachcic, który żołnierzem byc niechce, ſtanie ſię bez utraty nazwiſka ſzlacheckiego, rzemieślnikiem; gdy wſzyſcy do handlu, i do ſprzedania urodzaiow kraiowych rowną łatwość znaydą, a żadnemu wprowadzać, ani używać cudzoziemſkich towarow wygod i zbytku, wolno nie będzie.

Nadto poprawiemy naſzą *komſumpcyą* ſzkodliwą, i oſzczedziemy naſze dochody czyſte: gdy zamiaſt drogiego przewozu, i wielkiey opłaty fabrykantom cudzoziemſkim, uſtanowiemy w kraiu te wſzyſtkie rękodzielnie i fabryki, którym urodzenie naſzey ziemi pierwſzych materyałow doſtarczyć

czyć potrafią. Na tę myśl z ciężkością westchnąłem.......

„ Nayiaśnieyszy Królu! Byłem przed „ lat kilka szczęśliwym Waszey Królewskiey „ Mci poddanym, Ktoż iest nieszczęsną „ przyczyną, że nim być dłużey niemógę? „ Przemoc uczyniła mię niewolnikiem, alé „ nigdy odmienić niepotrafi duszy Polaka. „ Racz łaskawy Królu wysłuchać proźbę, „ niezmiernie przywiązanego do swoiey oy- „ czyzny, niegdyś polaka.

„ Ten Król iest naynieszczęśliwszym, „ ktory prawdy niesłyszał. Mnie żadne „ nieuwodzą zyski. Iestem człowiek nie- „ znaiomy, i nigdy znanym nie będę. Więc „ koniecznie na wszystko oboiętny, prawdę „ powiem. Iuż starostwa zarażać umysłu „ dobrze myślących niepotrafią. Biskupstwa „ nie są dla mnie. Ordery już dla cnotli- „ wych niemaią powabu. Ieden został po- „ wszednym i modnym stroiem; drugi no- „ szą i zdrayce oyczyzny. W tey niewo- „ li, w którey nieszczęsliwy żyię, nic mam „ inszego z Waszą Królewską Mcią związku, „ tylko miłość tego narodu, któremu kro- „ luiesz. Iego szczęśliwość iest nierozłączo- „ ną szczęśliwością Waszey Królewskiey „ Mci. Przeto iak mocno pragnę sławy, i „ szczęścia Polakow; tak szczerze życzę tey- „ że sławy, i szczęścia Królowi.

„ Ostatnie Rzeczypospolitey nieszczę- „ ście iest dawnego nierządu skutkiem. Alé

„ przyſpieſzyła ie nie umiarkowana miłość
„ oſobiſta, nieprzeglądaiąca dalekich przy-
„ padkow, a oſzukania więkſzą przezorno-
„ ścią ſąſiada, obłudna polityka. Na coż
„ tym wſpomnieniem ranię tkliwe ſerce ko-
„ chaiącego Polakow Króla polaka, który,
„ gdzie zachodziła ſława, i dobro narodu,
„ zapomniał o ſobie. związał z wſzyſtkie-
„ mi, i za wſzyſtkich ofiarował ſwoie zdro-
„ wie, i życie. Bogdaybyta pamięć ludz-
„ ka na wieki zginęła, iż za panowania Sta.
„ niſława ſami polacy ſprowadzili Moſka-
„ low do ſwego kraiu! ſtanęła opieka Mo-
„ ſkwy nad polſką; cudzoziemiec, z pod
„ boku tronu, pierwſze obywatele gwałtem
„ biorąc, iednych w kraiu, drugich zagra-
„ nicą więził; Polſkie Króleſtwo podzielo-
„ no. Niechay nigdy żywość umyſłu nie-
„ budzi tego zapytania: Co na to rzeknie
„ potomność?

„ Potomność ieſt ſprawiedliwa. Opo-
„ wiem iey, że to by król pierwſzy, któ-
„ ry ſkarb Rzeczypoſpolitey urządził; prze-
„ moc iednych obywatelow nad drugiemi
„ poſkromił; *edukacyą* z Europy naylepſzą
„ w Polſce ułożył; w kilka lat, właſnym
„ koſztem, uſtanowił fabryki pierwſzych
„ potrzeb; ſtworzył handel wewnętrzny;
„ zatrzymał w kraiu pieniądze; gdzie ledwie
„ kilka brzydkich unoſiło ſię, nad ziemię,
„ ſzałaſzow, tam porządne miaſta wybudo-
„ wał, zaludnił, i potrzebnym rzemieślni-

„ kiem

„ kiem osadził. Dosyć powiem, Chorod-
„ nicę zamienić w drugi Lion ,Stanisława
„ iest dziełem, Ledwie to wyrzekłem, na-
„ gle szala szczęśliwości przewyższa szalę
„ nieszczęścia.

„ Coż to za straszydło miota się na zbu-
„ rzenie nieśmiertelnego dzieła! Stoicie
„ nieszczęsne samoistne duchy, wszakże to
„ waszego przyiaciela, waszego Króla sła-
„ wę niszczycie! On dosyć ucierpiał za ży-
„ cia' przecoż mu ieszcze w potomności
„ szkodzicie!....... Iuż pustki. Iuż nie-
„ masz Chorodnicy, iuż sztuczny cudzozie-
„ miec, zabrawszy swe narzędzie, znatrzą-
„ saniem wychodzi z dzikiego kraiu. Iuż
„ tysiące rąk przemyślnych żebrzą chleba.
„ Rolnik na targu swey ziemi pożytkow
„ sprzedać nie mogąc, traci chęć do pracy.
„ Nagle, od iednego aż do drugiego koń-
„ ca kraiu, każdy obywatel ten okrutny raz
„ poczuł: Upadły fabryki, upadł handel
„ wewnętrzny. Co miłość kraiu, przez lat
„ kilka, i wyliczeniem milionow wielu, sta
„ wiała to osobistość, i brzydka nienawiść
„ w iednym dniu zniszczyła. Nieszczesna
„ zazdrość, gdy dopełniła swey złości, do-
„ piero schydziwszy sobie dawne gniazdo,
„ niewdzięczna poleciała zagranicę.

„ Czemuż Panie tęn raz przynaymniey
„ nie miałeś dosyc stałości umysłu, niepo-
„ zwalaiac sobie czynić tey krzywdy? Wię-
„ cey szkodzili Waszey Krolewikiey Mci

 „ ci,

„ ci, ktorzy radzili zniſzcyć tak koſzto-
„ wne fabryki, niżeli owi, ktorzy wymy-
„ ślili *proiekt dyſsydeńſki*, albo *Konfedera-
cyą Radomſką*.

„ Tylko oſobiſtość, i zązdrość zniſzcze-
„ niem wſzyſtkiego karzą. Sprawiedliwość
„ radziła ukarać tyrańſtwo Tyſenhauſa; ale
„ chwalić i utrzymywać fabryki iego. Bo-
„ gu dzięki! iuż tych niemaſz w Polſce, kto-
„ rzy z taką podłością nie nawidzą.

„ Nayiaśnieyſzy Królu! wiem iak mo-
„ cno kochaſz ſwoy narod. Dla ſzczęśli-
„ wości Polakow nieżałowałbyś życia. Iuż
„ im tego powrocić nie można, co utra-
„ cili. Ale uſprawiedliwiſz w potomności
„ ſwoią ſławę: nadgrodziſz Polakom dawne
„ nieſzczęście, gdy odnowiſz w Horodnicy
„ fabryki potrzeby, zaniechawſzy ręko-
„ dzielnie iedwabne: bo w tych uſtanowie-
„ niu był uczyniony błąd. Odłoż Waſza
„ Krolewſka Mść przynaymnicy milion co
„ rok, na utrzymanie dawney fabryki pło-
„ cien, i ſukna. Tak odżywiſz handel we-
„ wnętrzny: zaludniſz miaſta: poprawiſz
„ ſtan wieśniaka: zatrzymaſz w kraiu pie-
„ niądze. Są to ſkutki bezktórych Rzecz-
„ poſpolita utrzymać ſię nie może. Tych
„ pożytkow niepotrafiłoby przynieść Rze-
„ czypoſpolitey nawet oderwanych części
„ zyſkanie. Trwaley Polſka ſtanęłaby z fa-
„ bryki takiemi, niżeli z odebraniem kra-
„ iow ſtraconych.

Po-

Powie tu wielu wſzakże iuż niektórzy inſi poczciwi obywatele na uſtanowienie rękodzieł znaczne ſummy łożyli, ale niemogąc wydatkow odzyſkać, wſzyſtko zarzucić przymuſzeni byli? — Są tego oczywiſte przyczyny; Bo nietylko owe fabryki od rzeczy nic kraiowych zaczęto; ale dwoch iſtotnych przy ich ſtanowieniu zarządzeń brakło: Właſności i ſprawiedliwości, ſtan rolniczy niemiał. Każdy bądź zwyczaiem bądź przeſądem wiedziony, kupował, co z Francyi, i z Niemiec przywieziono; pogardzał tym, co w Polſce robiono. To wolno być nie powinno.

Właſność i ſprawiedliwość ſtanu chłopſkiego; prawo oſzczędnicze, z zakazem używania materyi iednabnych, ſukien cudzoziemſkich, nietylko uſtanowione, ale ſurowo wykonane, utrzyma fabryki kraiowe. Towaru ſprzedaż pewna rękodzielnie pomnaża. Towaru lepſzego ſprzedaż prędſza rzemieślnika doſkonali. Iuż trzeci raz wychodziemy na iedną drogę.

Do wykonania oſtatniey uſtawy. rzucam tu niektóre myśli, niebawiem powzięte.

Niechay ſeym zaraz wſzelkie materye iedwabne, cudzoziemſkie ſukna, lny, płotna, ſkory, narzędzia żelażne, i drewniane, zgoła wſzyſtkie towary, wygody, dla których naſza ziemia pierwſzy materyał wydaie, i wſzyſtkie cudzoziemſkie rzeczy zbytku zakaże wprowadzać do kraiu. Tego pil-

nować

nować będą celnicy. Po wszystkich miastach, i miasteczkach, przez które kupiec obcę towary przewozić, albo do których sprowadzać ie będzie, urząd mieyski zostanie obowiązany zapytać się o kwit komory. W wątpliwości wolno temuż urzędowi przeglądać, czyli niemasz towarow, w kraiu zakazanych, których regestr u każdego Burmistrza ręku znaydzie się. Odkryty zakazany towar przepadnie. Przestępca prawa surowo karany, a oskarżyciel sowicie nadgrodzony zostanie. *(o)*

Drugie prawo włoży po 60. od sta na wino. Oszukanie prawa z tak widocznym towarem zmnieyszy się, gdyż podobnie, iak wyżey miasta i miasteczka o kwit zapytywać się będą mogły. Niechay prawo trzecie przykaże, iż po pięciu leciech, od zakazu wprowadzenia cudzych towarow, nie będzie wolno żadnemu mieszkańcy kraiowemu zagranicznych towarow używać, ani publicznie, ani na sprzęty domowe. Dla tego prawo przepisze stanowi szlacheckiemu mun-

(o) Chciałem powiedzieć, aby zakazany towar iak w kraiach Cesarskich przez samego prawa przestępcę publicznie palony bywał. Lecz podobna kara stratę całemu kraiowi przynosi: bo iuż z kraiu wyprowadził pieniądze, ktore w ogniu giną. Lecz lepiey stanie się, gdy ten towar komissya zagranicę wywieść, i choć na poł darmo sprzedać rozkaże. Tym sposobem część pieniędzy do kraiu powroci, i nadgrodę oskarzycielowi ułatwi.

mundury z sukna kraiowego, i z kamlotow. Duchownym także sukna i kamloty wyznaczy. Aksamity i bławaty nie są odzieżą ducha skromności, ani urodzaiem ubogiey oyczyzny. Mieszczanie i żydzi tegoż sukna i kamlotu używać będą. Mundury szlacheckie rożność stanu uczynia.

Zostanie ubior damski. Ten punkt w innych kraiach naytrudnieyszym byłby. Gdzieindziey, ani moc rozkazuiącego, ani dobra wola poddanych, uskutecznić go nieumiałaby. W Polsce, gdzie płeć niewieścia naywięcey republikanckiego ducha posiada; i wszelkie narody w guście stroiow celuie, to prawo nayłatwiey wykonane być może.

Szlachetne Polki! Czułość, którą nad ostatniem losem nieszczęśliwey oyczyzny ukazałyście, warta pochwały. Owe rzadkie obywatelek cnoty, przez łacińskich pisarzow w Rzymiankach wielbione, mniey wątpliwe zostały, gdy się podobną miłość oyczyzny w Polakach widzieć darzyło.

Kiedy pierwszy nadszedł odgłos, że wkroczył nieprzyiaciel, dla rozerwania kraiu naszego; ta żałość i rozpacz, którą w dzień wasze twarze ukrzały; owe schadzki, gromady, i narzekania, któremi po nocach znacznieysze domy napełniane bywały, są obrazem smutku cnotliwych Rzymianek, gdy im pierwszy doniosł goniec, że iuż Hannibal oblec Rzym ciągnie.

Na

Na to patrzaiąc przekonałem ſię, że równie, iak niegdyś Rzymianki okupiły miaſto, przez Gaulow łupione, tak niedawno Polki byłyby zrzuciły właſny ubior, znioſły ſrebro i złoto, dla zaſpokoienia łakomſtwa Moſkalow i Niemcow, gdybyśmy byli mieli Manliuſzow i Kamillow.

Piękne damy, ieſzcze ſpoſob inſzy do ratowania Polſki macie! Więcey naſza Polka może nad Polakiem, niżeli dawniey Rzymianka władneła Rzymianinem. Przychwalaycie obywatelom, że im lepiey w ſtroiu kraiowym, a przez taką oſzczędność Rzeczpoſpolita bogatſzą ſtanie ſię.

Taż uboga oyczyzna niſzczy ſię, gdy was w iedwabie, w drogie kamienie, w ſrebro i w złoto ſtroi. Tylko ſukno i płotno ma ſwoie właſne; dymy, cycu kartonu, krepy, hałaiu, taniey doſtarczyćby mogła. Przez miłość tak nieſzczęśliwego kraiu, z tych ſobie mundury i inne ſtroie utworzcie. Zoſtawcie przemyślny ubior tym, których przywarom potrzebny. Niech przydymiona Francuzka piękrzy ſię ſwoim *cacas du Dauphin*. Wy mnie wierzaycie: gdyż płci waſzey podchlebiać iuż mnie nie ieſt wolno. Natura naſzey ziemi nierównie więcey, od innych kraiów, wam urody wydziela. W Polſce ſtroie wymyślne, tylko kryiąc waſzą piękność, krzywdzą natury dzieło. Zawſze pięknieyſzą będzie Polka chociaż tylko w białym muślinie; niżeli z *ſztyfnemi*

snemi barki niemka, chociaż w żołtym, z dużemi, patterowemi, kwiatami, grodeturze,

Podatek.

Tam niema wolności, gdzie prawa niewładną. Tam lud ieſt cudzym niewolnikiem, gdzie niema mocy. Towarzyſtwo zapewnia każdemu obywatelowi własność i wolność przez prawa, i przez moc. Prawa i moc ſą dwie iſtoty każde towarzyſtwo ſkładaiące. Bez nich Rzeczpoſpolita żadna trwać nie może.

Iak przez nowe wiadomości i pracę odmieniaiące ſię niektórych mieſzkańcow potrzeby, dobro, i ſzczęśliwość odmiany praw dla wſzyſtkich wyciąga; tak przez wiadomości i pracę powiękſzaiąca ſię niektórych kraiow moc, wſzyſtkim innym ſwe prawa rozdaie, I równie iak dla zachowania wewnątrz zgody i pokoiu prawa kraiowe wykonąć należy, tak dla utrzymania zewnątrz teyże zgody i pokoiu prawa mocy zachować potrzeba.

Dziſiay kraiowey mocy gruntem ſą pieniądze. Towarzyſtwo ſkarbu mieć nie może tylko przez ſkładkę obywatelow wſzyſtkich.

Iezeli

Ieżeli mię zrozumiano, że moc ieſt częścią iſtotną towarzyſtwa wſzelkiego, zgodziemy ſię wſzyſcy, że teraz ani *monarchia*, ani *ariſtokracya*, ani *demokracya*, zgoła żaden kray, i żaden rząd tego przywileiu niema, aby pod nim obywatel żył bez podatkow. Rownie iak w deſpotyzmie, iak w naywolnieyſzey Rzeczypoſpolitey dziſiay trzeba oddać połowę, albo trzy części dochodow dla ocalenia czwartey. Teraz nie ten kray ieſt wolnym, który nie daie podatku, ale ten, który płaci naywięcey. Rzeczypoſpolite tylko to maią w zyſku, iż ſkładaią podatki iedynie dla ſiebie, i na obronę właſnego kraiu, nie na gadki, ani na rozdatki ſwoiego *deſpoty*. (m)

Przy takich uwagach przyſzło mi na myśl: Czyli to można nazwać pociechą dla rodzaiu ludzkiego, że dziſiay człowiek przy obronie kraiu, zamiaſt życia ſkłada pieniądze;

(m) *Francya, która tak wielu długami obarczona, że ich zrachować nie może: ktora ſamcy* Prowizyi 345 *milionow Zł. Pol. rocznie płaci: ktorey lud, tyſiąc milionow Zł. Pol. ſkładaiąc ſtraſznie nędznie po wſiach żyie; Taż Francya muſi co rocznie ſwoim Krolom na ſamą garderobę, i na pſy* 8 *milionow, a przeſzło* 13 *milionow Zł. Pol: a na rozproſzenie ſamych łaſk* Intrygantom *i prożniakom. ciż nie baczni Królowie* 28 *milionow czyli* 46 *milionow Zł. Pol. znędzniałemu ludowi wydzieraią. Ty wolny narodzie, który ſwemi podatkami rozrządzaſz zamyśliy ſię nad tym, i umiey lepiey ſzacować i bronić wolności.*

dze; że teraźnieyſze woyny odmieniły wyrok śmierci obywatela, w niekończącą ſię nędzę iego?

Ponieważ ten naywiękſze woyſko na plac wyprowadzić może, ten nayprędzey woynę zacznie, i prowadzić ią naydłużey potrafi, kto naywiękſze wybiera podatki, przeto wzmagaiący ſię podatek ſłuſznie w innych narodach nieufność budzi, i koniecznie wſzyſtkich do równego, albo ieſzcze do większego, pomnożenia podatkow i woyſka przymuſza.

To uſiłowanie ſię kraiow większością podatkow przywiodło do tego, że iuż niektòrych państw podatki równaią ſię wſzyſtkich dziedzicow dochodom. Francya 600 milionow liwrow podatku wypłaca, a wſzyſcy tey Francyi właściciele tylko około 600 milionow czyſtych dochodow rachuią.

Zdaie ſię, że w tych kraiach, gdzie iuż niepodobieństwo powiększenia podatkow ukazywać ſię zacznie, przymuſzeni będą monarchowie zaprzeſtać woien, i żyć w pokoiu; uznaią, że przez woyny, powiększeniem ſwoiey ziemi, przeſadzaniem ieden drugiego bogactwy, wſzyſcy znalezli niedoſtatek, i w iednakim trwaią względem ſiebie mocy porownaniu, iak dawniey z iednym tyſiącem, tak dziſiay z ſtu tyſiącami żołnierzy. Każdy milionami podatki licząc, milionami i wydatki rachuie. Tak żaden nie ieſt od drugiego, ani mocnieyſzym, ani bogatſzym,

wſzy-

wſzyſcy zaś uczynili lud uboższym i nędznym.

Był może Król taki, który uwagę podobną uczynił. Lecz *ambicya* równie iak boiaźń nieſpokoyna, niemogąc daley pomnożyc podatkow, wynalazła dla dopięcia ſwych zamyſłow łatwość wzaciąganiu długow. Ieden kray przez zadłużenie ſię przeciągnął woynę, odnioſł zwycięſtwo oſtatnie, natychmiaſt wſzyſcy, dla wyrownania dłużniczey mocy iego, długi robić muſieli. Tak znowu długi, które powinny być rzeczywiſtą kraiow zgubą, ſtały ſię ich czaſową obroną. Państwo im dłużnieyſze tym było mocnieyſzę. Iak przedtym podatki, rownie odtąd *kredyt* ſtał ſię potrzebnym, dla wſzyſtkich narzędziem przemocy. Tak to ieſt prawda: że tam, gdzie nie prawa, ale namiętności władną, złość iednego ſtaie ſię prawem dla wſzyſtkich. Dziś ſzkodzić ſobie ſamym muſiemy, abyśmy zgubili drugiego.

Ten rząd ieſt mało wiadomy, albo nieczynny, ktory teraz powiękſzeniem podatkow niezabeſpiecza kraiowi obrony. Ten narod, który do tych czas na niepłacenie podatkow ſwoią wolność zaſadzał, niechay myśli dziſiay, że podatki ſą zrzodłem uboſtwa ludzi, ále przytym iedyną obroną wolności iego. Podatek i *kredyt* ſą to dwa prawa mocy potrzeby.

Bogdayby Rzeczpoſpolita Polſka nie była nigdy zoſtała tym nieſzczęſnym prawom niepo-

niepoſłuſzeńſtwa ofiarą. Gdyby Polacy za Auguſta II. zamiaſt rozpuſzczenia 60 tyſięcy gotowego woyſka, byli dla utrzymania iego złożyli podatki, do tych czas Polacy wolni, i poważani żyliby.

Iuż więc nad ſtanem Europy pierwſze zamyślenie ſię oſtrzega, a Polakom doświadczenie długo myśleć nie każe, że teraz wſzędzie i koniecznie potrzeba ſkładać podatki niezmierne. Tylko o ſtoſowney ich wielkości, i o iak nayrownieyſzym tychże rozłożeniu, zaradzać ieſt wolno.

Rozmiar podatku być łatwieyſzym powinien w Rzeczypoſpolitey, gdzie niema obywatel przyczyny taienia dochodu, ktòrego część ſam rozporządzi na obronę ſwoiey wolności, niżeli w ſamodzierżtwie, gdzie poddany ſkładaiąc podatek, iedynie na więkſze utwierdzenie ſwoiey niewoli, ſłuſznie tai dochody, a Pan iego przymuſzony ieſt ſtanowić nie właściwe pobory. chwytać ſię wſzyſtkich, choć nieſprawiedliwych, ſpoſobow do rozmiaru podatkow, dla wymęczenia ſobie iakokolwiek daniny.

Pytam ſię: Iak wiele Rzeczpoſpolita Polſka w dziſieyſzym ſtanie daćby mogła podatku? Iakim go ſpoſobem nayſprawiedliwiey rozłoży?

Podatek nigdy rolniczych wydatkow naruſzać nie powinien, tylko z dochodow czyſtych wybierany być może.

Roz-

Rozmiar podatkow nayſprawiedliwiey ułożony będzie, w porownaniu do rozległości gruntowey własności, i do gatunku iey ziemi. Lecz w teraźnieyſzych towarzyſtwach, podatki, dla ſwey wielkości niezmierney, według dochodow wybierane być muſzą.

Przywiley uwalniaiący od podatku ieſt krzywdą bliźniego; ieſt nie prawem bogacącym iednych, przez ubożenie drugich. Żaden ſtan, żaden obywatel właściciel od podatku wyiętym być nie powinien.

Że w gminie niektóre oſoby nie doſyć podatku płacą, ztąd żadne złe, Rzeczypoſpolitey ſzkodliwe, niewyniknie; ale kiedy ta część ludzi, która ledwie na ſwoie potrzeby wyſtarcza, płaci ſama tylko podatek; W ten czas onych ludzi upadek, ciągnie towarzyſtwa upadek.

Rząd, który tych praw nie chowa, własny kray gubi.

To zdanie ieſt fałſzywe, że podatki dobre mienię obywatelow powiękſzaią; gdyż nic łatwieyſzego, iak wſzyſtko rozdać, aby ſię mieć lepiey. Podatek tylko wewnętrzny bieg pieniędzy przyſpieſza, ale zawſze uciemięża obywatela. Ieſt to złe lekarſtwo, którego, dla odwrócenia większych złych, doświadczenie zażywać radzi.

I to nie ieſt prawda, że rząd nie według dochodow ſwoie wydatki, ale podług wydatkow ſwoie dochody rachować powinien. Z takim uprzedzeniem fałſzywym,

rząd

rząd na podatki rachować będzie wſzyſtkie kraiu urodzaie; przebierze właścicielow dochody czyſte; zmnieyſzy goſpodarſkie wydatki; tak zatamuie zrzodło życia, i nieſpodziewaiąc ſię, zamiaſt mocy, wynaydzie głod.

Tego błędu ieſt ſkutkiem, iż w żadnym kraiu, przy ſtanowieniu podatkow, nierozrożniono potrzebnych wydatkow obywatela, od czyſtych dochodow iego, że wſzyſtkie państwa układaiąc podatek od wſzyſtkich ogólnie urodzaiow płacić każą. Wſzędzie bardzo małą, tylko domyślną, i wſzedzie równą cząſtkę na expens właścicielowi zoſtawiaiac, iak gdyby wſzyſtkich kraiow goſpodarſtwo równe wydatki potrzebowało, i równe zyſki dawało. W Francyi, w kraiach Pruſkich, w Auſtryi, w Czechach, w Morawie, w Galicyi, komiſsya ſkarbowa, przy układaniu podatkow; tym ſpoſobem dziedzicow dochody rachuie. Zbiera ogólnie wſzyſtkie ktöreykolwiek maiętności urodzaie; z tych po 10 od ſta, czyli tylko dzieſiątą wytrąciwſzy część na expens, od reſzty ſtanowi po 12 od ſta faſsyi; do którey wſzelkie inne daniny przyłączywſzy, każe płacić ogólnych podatkow przeſzło 24 od 100.

Według tego rachunku kray, któryby miewał na rok rożnych urodzaiow, przyſtoſowawſzy ie do zboża, 5500000, łaſztow, ſkładałby podatku przeſzło 900,000 łaſztw. Ieżeliby niedokładnie tegoż kraiu roinictwo

od

od ſta expenſy, tylko 20 czyſtego dochodu wydało W ten czas ow kray, płacąc 900000 łaſztow podatku, zabierałby ledwie nie wſzyſtkie dziedzicow czyſte dochody. Albo iak ſię powſzechnie dzieie, rząd, niemogąc ułożyc tak wielkich podatkow na ſamych dziedzicow, podzieliłby wielką ich częśc na pracowitych chłopow. Tym ſpoſobem naruſza rolnicze wydatki,

Ta ieſt przyczyna, że w kraiach Ceſarſkich, i w Francyi, pomimo wielkiey od rządu wieśniaka obrony; chłop nędznie żyie.

Rząd nie według ſwych wydatkow, ale według powiękſzania, albo zmnieyſzania ſię czyſtych dochodow, podatki powiękſzać albo zmnieſzać powinien. Ten kray, w którym podatek czyſte dochody przewyżſza; ſtaie ſię codzień ubożſzym.

Zabiegaiąc nieporządkowi temu, potrzeba, aby rząd, przed ſtanowieniem podatku, Wiedział: Wiele w tym kraiu ieſt rocznych urodzaiow. Wiele z nich na wydatki rolnicze, wychodzi; i wiele na czyſty dochod zoſtaie.

Trzy wiadomości bardzo trudne. Tylko kilkokrotne doświadczenie, na ſredniey maiętności, w każdey *prowincyi* zwykłego goſpodarſtwa, albo kilkoletnie każdey ziemi inwentarze, tych wiadomości pouczyć mogłyby. Dopiero, gdy rząd pozna, iak wiele kray ma czyſtych dochodow; niechay

chay śmiele, według towarzystwa potrzeby, summę podatku wyznaczy.

Tu druga trudnosć zachodzi: Iak rozłozyć sprawiedliwie ową potrzebną summę podatku, na tyle gatunkow różnych włości dziedzicow; na tak niezmierną liczbę wielorakich stanow ludzi; z których każdy z swym maiątkiem, iak przed nieprzyiacielem, tak przed rządem kryie się.

Czworaki iest sposob układania podatkow: *Na osoby, na rzeczy, na dochody, i na ziemię.*

Podatek włożony na osoby, pomiarnie do ich maiątku należy, do sposobu podatkowania od dochodow czystych. Włożony na osoby, bez braku iest nayniesprawiedliwszym, i równie iak pobory od rzeczy potrzebnych, szkodliwym.

Podatek stanowiony na rzeczy, trzeba, aby rozroźnił rzeczy do kraiu przychodzące, od rzeczy za granicę wychodzących. Między pierwszemi, rzeczy potrzeby nic płacić nie powinny. Rzeczy wygody i zbytku znaczny, i nawet z pożytkiem moralnym, podatek składać mogą. Od rzeczy zaś wychodzących za granicę nic albo mało bardzo cła wybierać polityka każe. Ten ostatni gatunek, to iest, podatek od rzeczy, chociaż naywiększym bywa, iest zawsze od wszystkich innych znośnieyszym.

Podatek od dochodow czystych byłby nayprzyzwoitszym, gdyby wszyscy ludzie

 spra-

ſprawiedliwemi byli, i każdy obywatel przekonał ſię, że krzywdzi bliźniego, taiąc ſwe dochody, dla uniknienia podatku.

Nayſprawiedliwiey rozłożonym będzie podatek na ziemię, gdzie rząd ſpokoyny: da ſobie czas, i odłoży znaczną ſummę, na rozmierzenie, i na ugatunkowanie gruntow całego kraiu. Ta mysl ieſt dawną. Iey prawość wiele rządow uznało. Ale każdego iey wykonania trudność zaſtraſza.

Monarcha nayodważnieyſzy z Królow, ten ſam, co pierwſzy nadtrącił ową przeſądow arkę, którey dotknięcie śmiercią groziło, za naſzych czaſow z rowną dzielnością, zwyciężyć i tę trudność przedſięwziął. Jozef II. Ceſarz, wielkość, wyſiew, i urodzay całey ziemi ſwoich kraiow mierzyć. i rachować przykazał.

Ten pan, że o ſzczęśliwość ludu większey części ſtara ſię tak w ſwym liście do urzędnidnikow napiſał, i tak prawdziwie chce. Lecz, chociaż wſzyſtkich uſtaw iego celem ieſt dobro narodu, przecięż tych ſpoſob wykonywania ſprowadza w mieſzkańcach duſzy niepokoy; uſtawiczne odmiany, odległym pod Urzędnikom zbyteczną władzę.

Dobre opiſanie dzieiow monarchy tego podałoby naſtępnym wiekom bardzo użyteczną kſięgę politycznych doświadczeń. Potomność wielbic ich za to dzieło będzie. Ale biada ludowi temu, który podrzutem doświadczeń ſtanie ſię.

Na

Na coż nam ſię przyda, że kiedyś ieſzcze niepewna potomność, będzie pożytkować z tych uſtaw, rozkazow, i nieſkończonych odmian, które gorſzkiemi uczyniły dni naſze, odbieraiąc nam wewnętrzną ſpokoyność, marnie ſpędziły życie pokolenia iednego.

Bodayby ſię przekonał każdy rządca ludu, że wſzyſtko ieſt winien wſpoł żyiącym oſobom, nic potomności dalekiey. Uciſkanie, nieſzczęśliwienie ſpołdoczeſnych dla uſzczęśliwienia przyſzłości ieſt wyſtępkiem Królow. Tam niema cnoty gdzie zaniedbana powinność.

Do rozmiaru ziemi przymuſzanie ſurowe w krotkim czaſie ſamych właścicielow, powiękſzyłoby w tymże czaſie podatek; oderwałoby kilka tyſięcy oſob od zwykłey pracy, tak zmnieyſzyłoby czyſte dochody. Poddani nieumieiąc godzić dobroczynnych zamyſłow z gwałtownemi razy, które ich oblały; całyby lud cierpiał.

Powtarzam, że dla ſprawiedliwego ułożenia podatku, zdaie ſię być nayużyteczniey ſzą myślą, rozmiar i ugatunkowanie ziemi. Lecz gdy to przez dziedzicow ma być wykonano, trzeba im czterech lub pięciu lat czaſu pozwolic. Tak expens, na kilka lat podzielona, znośnieyſzą ſtanie ſię, a rozmiar z uwagą robiony, dokładnieyſzym będzie. Tym lepieyby ſię działo, gdyby zamiaſt powiękſzenia, albo podnoſzenia nowych *regi-*

mentow tęż ſummę pieniędzy na tak użyteczne kraiowi dzieło użyto bez odrywania właścicielow od zwykłey goſpodaſtwa pracy.

Spoſob do rozłożenia podatkow na ziemię, za naſzych czaſow obrany, ieſt niedokładnym; i przeto ledwie nie więkſzą od dawnych podatkow *arbitralność* ſprowadzi. *Nayprzod* ziemi gatunek niema żadney *rubryki. Powtore*: wydatkow rolniczych, nierozpoznano; które przecież w każdym kraiu, w każdey *prowincyi*. według ziemi gatunku, położenia, zwyczaiu, &c. ſą rożne, mnieyſze, lub więkſze. *Potrzecie*: każdy obywatel, iak dawniey do faſsyi dobrowolnie ſwoie dochody podawał, tak dziſiay przez wyznawanie zaſiewu i zbioru, dobrowolnie ſwoie urodzaie czyli dochody podaie. Więc ieżeli dawniey, iedni ſwoie dochody taili; drudzy ſzczerze wyznawali; tak dziſiay znowu, iedni też dochody zataią, drudzy ſzczerze wyznaią. Więc arbitralność zoſtanie ſię dawna; ktorą powiękſzą, dla nieumiarkowaney prędkości roboty, omyłki zapadłe przy mierzeniu, omyłki popełnione w rachunkach, i te, nayſzkodliwſze niewiadomości urzędnikow błędy.

Ieſtem przekonany, że dobry Ceſarz, przez nowy ſpoſob ułożenia podatkow, chciał ulżyć ſtanowi chłopſkiemu. Boię ſię, aby niebyły omylone zbawienne myśli iego. W nowym rozłożeniu podatkow chłop podobno nayniesprawiedliwiey uciśnionym

będzie.

będzie. Przy fasſyonowaniu gruntow chłopa nieprzeſtawano na wyznaniu iego; ani inaczey przyiąć pożytku ziarna na gruntach chłopſkich niechciano, tylko w tey liczbie, w iakiey toż ziarno na gruntach dworſkich rodziło. Co nie ieſt prawdą.

Wracam ſię do czworakiego działu podatkow.

Podatek iákokolwiek na rzeczy, to ieſt, na *konſumuiących* włożony, nazywam *niewłaściwym*. Ten, niezaſadzaiąc ſię na ſprawiedliwości, ieſt do ułożenia łatwy, dowy, płacenia naylekſzy; ale tego wybior ieſt trudny, koſztowny, i ſkarbu publicznego kradzieże ułatwia. Podatek iakokolwiek na dochody, albo na ziemię, to ieſt, na rodzących włożony nazywam *właściwym*. Ten, ſprawiedliwości ſzukaiąc, ieſt do ułożenia trudny przy wypłaceniu nadto rolnika dolega; ale iego wybior ieſt łatwy; nic niekóſztuiący, ſkarbu publicznego krzywdy nie cierpi.

Pierwſzy zdatnym do ółożenia podatkow naywiękſzych. Drugi ſprawiedliwy do wybierania podatkow ſrzednich. Przedtym ieden wyſtarczył. Dziś podatki tak ſię powiękſzyły, że rządy przymuſzone ſą używać tych wſzyſtkich ſpoſobow, aby żebrał tak wielkie podatki, iakich dziś potrzeba mocy wyciąga.

Każdy z tych ſpoſobow podatkowania, oſobnych poborcow mieć muſi. Przez co

tyle

tyle Powiękfzyła fię *expens*, że czwarta część podatkow na wybior ich wychodzi.

Dla ofzczędności, fądzą mędrcy niektorzy, aby, zamiaft tylu gatunkow, uftanowić ieden powfzechny, na dochod, albo na ziemię, podatek. Ta myśl ieft fprawiedliwa. Bo wfzyftkie podatku działy nie fą rzeczywifte. Ieft to słownik, ktory potrzeba m - cy złożyła. Wfzyftko ziemia wydaie. Wfzyftkie daniny na ziemią fpadaią. Tylko ieden ieft rzeczywifty podatek; a ten ziemia płaci.

Ci niedofyć w tey rzeczy myśleli, którzy twierdzą iż podatek na rzeczy włożony iedynie *konfumuiący* fkładaią. Zołnierz, xiądz, doktor, kuglarz, *konfumuie*, przecież niepodatkuie. Rolnik im, i za nich daie: bo wfzyftkich rolnik żywi. Kraiom handlowym część podatku obce narody płacą. Ale tylko od towarow przez kray przechodzących, albo z kraiu wychodzących, od których brać wiele nie można.

Przeświadczony więc ieftem, że przez uftawę iednego powfzechnego podatku, ofzczędziłoby fię *expenfy*, i podatku zmnieyfzyło. Lecz ta myśl, iak ieft fprawiedliwą, i ofzczędną, tak do ufkutecznienia dzifiay nie podobną.

Nayprzód odmiana każda, a tym bardziey odmiana gwałtowna, iakąby ta być mufiała, fprawia, że tak powiem, *konwulfie* w ciele politycznym, burzy wfzyftkie ftany; na wielu nagle ubòftwo rozrzuca; wfzy-

wſzyſtkich ſpokoyność mieſza; a tym ſamym wſzyſtkich nieſzczęśliwemi czyni. Powtore w wſzyſtkich państwach, dziſiay w Europie z mocy ſławnych, podatki w iednych trzem częściom dóchodow czyſtych rownaią ſię; a w drugich 60 od ſta czyſtego dochodu wynoſzą. Gdyby ta niezmierna ſumma nagle, i razem na właścicielow rolników włożona zoſtała: Ci, niemaiąc pieniędzy, kiedy maią zboże, a przecięż pieniędzmi razem oddawać podatek wyznaczony przymuſzeni zoſtaiąc, i przy tym wydatki gospodarſkie na rok przyſzły czynić, pod utratą wſzyſtkiego, przynagleni będąc, traciliby często na poł darmo ſwe urodzaie, ſtrzegąc ſię kary. Tak ow ſtan, który, znoſząc prace naywiękſze, już ieſt z wſzyſtkich naynieſzczęśliwſzym, będąc uſtawicznie przez poborcow dręczony, widziałby nadto oczywiście, iż to wſzyſtko, co ſobie cięſzko zapracuie, komu innemu oddac muſi; pracowałby mniey, aby płacił mniey; ſtarałby ſię wſzyſtkie dzieci w innym ſtanie pomieścić. Nieſzczęſny ieſt ten kray, ktory do rolnictwa ludzi przymuſza. Fałſzywa ieſt ta polityka, która rolnika nieoſzczędza. Nie podobna ieſt do uſkutecznienia myśl uſtawy iednego podatku, do pokąd tak wielkie pobory trwać będą.

Gdyby ſię towarzyſtwa zgodziły powſzechnie na zmnieyſzenie podatkow, gdyby kraie podatki miewaiąc, i nie z pieniędzy,

ale

ale z urodzaiow ſkładały; w tenczas niechay rząd ſpieſzno uſtanowi podatek ieden powſzechny. On będzie ſpawiedliwy, i oſzczędny.

Ale dopokąd na tym honor i całość kraiu zawiśnie, aby iak naywięcey płacił, naylepſze ſą pobory niewłaściwe; naylepiey dzieie ſię, gdy podatki na rzeczy, czyli na *konſumpcyą* włożone zoſtaną. Dziś w układaniu podatkow ta polityka kray mocnym, i ſtraſznym uczyni, aby ten, kto ma wygody, i zbytek, naywięcey płacił, i tylkó przy potrzebie zoſtał ſię. Okrutne prawo mocy potrzeby!

Mogłby tu kto ſprawiedliwie zapytać ſię: Ieżeli na ziemię oſtatecznie wſzyſtkie podatki ſpadaią, coż ztąd za ulga dla rolnika, kiedy na towary podatek ułożony zoſtanie?

Dobro wielkie dłużnikowi temu dzieie ſię, ktoremu zamiaſt zapłacenia długu koniecznie na dzien pewny, wolno ieſt zapłacić, gdy mu ſię podoba. Podobne dobro rolnikowi ſtanie ſię, kiedy za niego podatek ſkłada rzemieśnik, lub kupiec, ktoremu on ten dług z czaſem, i podług ſwey woli, pieniędzmi lub innym urodzaiem powraca. Kiedy rolnik ma zboże, nie ma pieniędzy. Na ten czas rzemieślnik noſi pieniądze. Łatwiey ieſt więc temu oſtatniemu zapłacić podatek, niżeli rolnikowi; ktoryby muſiał opuścić ſię w goſpodarſtwie:

pro-

prożnuiąc, biegać z ſwym zbożem po targach, i często z ſtratą zbyć go ſię, aby na dzień wyznaczony odnioſł podatek.

Gdzie podatki iuz tak podwyżſzone zoſtaną, iż w przypadku, podczas woyny naprzykład, powiękſzyć ich nie będzie można, nie radzę udawać ſię do poſpolitego teraz ſpoſobu, do długow. Użyteczniey ten urząd uczyni, i dłużey moc ſwego kraiu utrzyma. który przed czaſem, w pokoiu, z oſzczędzenia wydatkow, zbierać będzie ſkarby gotowe.

Wiem, że obydwa te ſpoſoby złe ſą. Tak kray długi zaciągaiący, iak kray gotowe ſkarby trzymaiący, powiękſza podatek, i uciemieża lud. Przecięż między temi dwiema ſpoſobami ieſt rożność.

Rząd, zaciąganiem długow oprocz powiękſzenia podatku, rozdziela towarzyſtwo, czyni ſtan powierzycielow przeciwny dobru ſtanow innych; odrywa miliony rąk od pracy; oprocz kilka kroć ſto tyſięcy żołnierzy, żywi kilka kroć ſto tyſięcy powierzycielow prożniakow. Przeciwnie w tym kraiu, gdzie rząd zbiera ſkarby, wſzyſcy obywatele razem ciężar dzwigaią. Z umnieyſzaniem ſię ſummy biegnącey, nieznacznie powiękſza ſię podatek; a w woynie, ruſzone zaległe ſkarby, nagle powiękſzaią *maſsę* pieniędzy, i oſłodzą poniekąd obywatelom woyny okropność. Zoſtawiam politykom

to

to pytanie: Co ſzkodliwſzego dla kraiu, czyli zaciągać długi, czyli zbierać ſkarby?

Po tych wſzyſtkich uwagach przyſtępuię do Polſki.

Ieżeli Polacy, iuż tak na łaſce mocnieyſzego zoſtać ſię myślą; ieżeli narod nie czuły na przyſzłość, iuż czeka, kiedy ſię ſąſiadom upodoba zgubić go, kray do reſzty podzielić, i wſzyſtkich zabrać w niewolę, na ten czas Polacy uczynią dobrze ſobie, ludziom, i kraiowi, gdy teraźnieyſzy podatek, niepotrzebny, a uciążliwy zmnieyſzą. Bo z tych kilku milionow Rzeczpoſpolita mieć nie może beſpieczeńſtwa zewnętrznego, ktore ieſt iedynym podatkow zamiarem. Dziſieyſzy podatek ieſt przytym nadto uciążliwy: bo chłop więcey zdaie ſię płacić w Polſce, niżeli u Ceſarza. (g) Zaświadczą pograniczni dziedzice, iak cięſzko im utrzymać ludzi. Chłop nie maiąc rowney, z ludem pogranicznym, od rządu obrony, a przecięż dawaiąc ieſzcze większe podatki, za nay mnieyſzą od Pana przykrością w kordon ucieka. Zapewniam, iż nam żaden chłop z kraiu

(g) Od tego czaſu iak Ceſarz wydał ten oſtatni ukaz, iż wſzyſcy z Polſki przychodnie, przez 10 lat od podatkow wolni zoſtaną, i dzieci ich do żołnierzy brani nie będą, bawiąc ſię na pograniczu, widziałem często gromady ludzi przechodzących do Galicyi z dziećmi, i z bydlem. Pytałem ſię o powody tey ucieczki. Między innemi dawali mi i tę przyczynę, że mniey podatku chłop płaci w kordonie iak w Polſce.

iu niewyniydzie, tylko uwolniymy ſtan chłopſki od podatkow. Owſzem, po mimo wſzyſtkich chłopom pobłażań w kraiach ſąſiedzkie, podatki i werbunek tłumem ludzi, zewſząd do Polſki, wypędzi, gdy Rzeczpoſpolita oświadczy, że w Polſce chłop, ani do żołnierzy być brany nie może, ani żadnych podatkow płacić nie będzie. Tak dziedzice ſwoie dochody powiękſzą, kray ſię zaludni, i Rzeczpoſpolita Polſka, chociaż ſłaba, przecięż iedna ze wſzyſtkich Europy kraiow, ludzi ſzczęśliwych, i żadnemi podatkami nieobarczonych, pomieści. Rożne *cła, czopowe, papier ſtęplowany, ſubſidium charitativum, połtory kwarty* &c. Wyſtarczy na płacę urzędnikow cywilnych, na utrzymanie piąciu lub 6 tyſięcy woyſka, do praw wykonania potrzebnego, zamiaſt tych 16 tyſięcy, które wiele koſztuie, a żadney kraiowi obrony dać nie może. Ieżeli Rzeczpoſpolita trzyma to woyſko na żart, i dla zabawy, ſą to żarty nadto koſztowne. Ieżeli dla obrony kraiu, ieſt to woyſko nadto ſzczupłe. Tym ſpoſobem od podatkow, ſtan chłopſki uwolniony, nagrodzoną mieć będzie tę krzywdę, którą cierpi, niemaiąc w Polſce podobney iak w kraiach ſąſiedzkich obrony.

Lecz, ieżeli czuli na ſławę ſwych oycow, Polacy, ockną ſię z letargu, a powiękſzeniem podatkow, zechcą obmyśleć ſwey Rzeczypoſpolitey beſpieczeńſtwo, i niepo-

zwala

zwolą cudzey przemocy tak bezkarnie ſzarpać ſwoiey własności, na ten czas tak im ſię rachować potrzeba.

Rzeczpoſpolita Polſka po oſtatnim iey rozſzarpaniu, ieſzcze poſiada ziemi około 180 albo 200 milionow morgow Chełmińſkich. Miaſta, wſie, drogi, wody, bagna, góry, laſy, i ziemie nieużyteczne zabieraią większą tey rozległości połowę. Reſztę 70 milionow morgow ziemi użyteczney dzielę na pięć części.

	Morgi Chełmińſkie.
Na paſtwiſka, ſmugi, chroſty, i kilkoletnie odłogi	14,000,000
Na ogrody, łąki, ſtawy, ieziora	14,000,000
Na wyſiewy ozime. . . .	14,000,000
Na ięrzynę	14,000,000
Na ugór.	14,000,000
Summa	70,000,000

Dwadzieścia ośm milionow morgow ziemi orney i zbożem zaſianey, na morg Chełminſki 5 ćwierci wyſiewu rachuiąc, gdy po trzy

ziar-

ziarna (b) wyda; rodzi na rok korcy.	105,000,000,
Czternaście milionow morgow, łąk, ogrodow, ſtawow, rowne pożytki wydaie iak ziemia orna. Dla łatwieyſzego rachunku kładę pod nazwiſkiem zboża korcy . .	52,500,000
Czternaście milionow morgow, paſtwiſka, i kilkoletnich odłogow, co ledwie 8mą część tego pożytku wydaią, któreby czyniły, gdyby były polem ornym, przenoſząc na zboże rachuię . .	7,000,000
Summa wſzyſt: urodz:	164,500,000.

Dla

(b) Te uwagi, że w naſzym rolnictwie nad to mało inwentarza chowamy; że chłop nigdzie, a dwory rzadko, i to tylko na gruncie z natury przednim ſieią pſzenicę; wſzyſcy reczką, owſem, żytem iarem, temi czczemi ziarnami, naylepſze grunta pſuią; te uwagi, mowię, ſkłoniły mię, iż powſzechnie na rok ſredni trzy ziarna rachuię, Przecięż Polſka ſzczegolniey od innych Pańſtw urodzayną ieſt ziemią obdarzona: gdyż ona ſama tylko ma rozległych prowincyi pola, które bez gno-iu

Dla zmnieyſzenia liczby kładę 30 korcy na łaſzt. Więc urodzaie całey Polſki wynoſzą bliſko, 5,500,000 łaſztow.

Niechay nikt nie ſądzi, aby ta urodzaiow ſumma nad to wielka była. Ten Rzeczypoſpolitcy kray więcey rodzi. Ia, ſrzednią liczbę biorąc, wſzędzie do mnieyſzych pożytkow przychylałem ſię. Opuſzczam zyſki z laſow, z pſzczoł, z bydła, z ſaletry, i z wielu innych kopalni.

Iakże poznamy wiele łaſztow z tych ogolnych urodzaiow kraiu całego potrzeba na wydatki rolnicze? To ieſt, wiele przypada na wyſiew, na żywność, na potrzeby poddaństwa, na paſzę roboczego bydła, a wiele zoſtaie właścicielom na dochody czyſte.

Ia takim ſpoſobem dochodziłem tego. Starałem ſię o kilkoletnie inwentarze, i regeſtra z rożnych rozległeyſzych maiętności w woiewodztwach Mazowieckim, Ruſkim, Krakowſkim, Wołyńſkim, i Podolſkim, Z tych ukazuie ſię, że w niektórych dobrach rolnictwo wydaie, od ſta korcy urodząiow

po

iu pſzenicę rodzą; a ledwie nie wſzyſtkie tego kraiu grunta, przy goſpodarſtwie dobrym i pſzenice rodzić mogłyby. Chowaymy inwentarza więcey, a będziemy ſiać pſzenicy więcey, niechay ſię każdy Pan dla ſiebie, i dla poddanych wyſtara na zaſiew, o żyto Egipſkie; naſienie żyzne. Na ten czas zamiaſt trzech, po ſześć ziarn ſrzedni rok wydawać będzie.

po 17, 18, i 19, korcy pożytku. W innych wypadało od ſta po 20, 21, aż do 24. Liczbę ſrzednią biorąc, ſądzę, że mało mylę ſię, gdy mowie, że, powſzechne niedokładne rolnictwo w Polſce, nie daie więcey w urodzaiu ſtu korcy, iak 20 korcy pożytku. Wieś, której wſzyſtkie ogolne, i chłopſkie, i pańſkie, urodzaie wartaią 20 tyſięcy złotych, tylko 4 tyſiace dochodu czyſtego dziedzicowi przynoſi.

Ponieważ cała Polſka może miewać na rok 5500,000 łaſztow; z tych na żywność, na potrzeby chłopſtwa, i bydła roboczego, na wyſiew, i na roczne zaſługi pracowitych, wychodzi 4,00,000 łaſztow. A na dochody czyſte dziedzicom zoſtaie ſię milion ſto tyſięcy łaſztow, Tylko na takie dochody podatek układać godzi ſię. Tak rachowany dochod czyſty może być w trzech częściach na podatki zabrany, bez ruynowania kraiu.

Podług tychże inwentarzow okazuie ſię z ſześcioletniey ceny rożnych zboż, wzmiankowanych woiewodztwach, ze ſrzednią ceną koſztuie korzec w korzec iakiegokolwiek zboża po 5 Zł. a łaſzt 150 Zł. polſkich.

Więc milion ſto tyſięcy łaſztow dochodu czyſtego, czyli w pieniądzach Zł. pol. 65,000,000.

Polſka daie podatku 12 milionow Zł. Pol. Ale te podatki takiego ſą gatunku, że bliſko 10 milionow na mieſzczany, i na chło-

pow,

pow, którzy niemaiąc właſności, owſzem nic nad potrzeby pierwſze, nicby dawać nie powinni. Iedynie dwa miliony Zł. pol. płacą dziedzice, z wſpomnionych dochodow czyſtych. Co nie wynoſi po trzy od ſta.

Podatek który teraz Polſka ſkłada.

Podymne, loterya, tabaka, pogłowne Żydowſkie, i czopowe, przypada na mieſzczan i na chłopow	9,832,697.
Cła kupieckie i generalne, ſkłady wina, i pobor; papier ſteplowany, karty, i likworow zagranicznych czopowe, przypada na ſzlachtę . .	2,215,554.
Summa ogólna...	12,048,251.

Ten podatek tak mały, i dla tego daremny, ták wielkiemu pańſtwu beſpieczeńſtwa nie zapewnia. On dla nieſprawiedliwego rozłożenia, podobnie lud uciemięża, iak w pańſtwach, które daią podatki nayważnieyſze. W Galicyi i w Lodomeryi chłop mniey podatku płaci, iak w Polſce, a przecięż Galicya i Lodomerya Ceſarzowi daie

40 milionow. I to płaciłaby z chęcią, i bez uciemiężenia, gdyby rząd był ſtateczniey-ſzym, i niekłocił tak uſtawicznemi odmiany ſpokoyności obywatela.

Ta uciążliwość podatku w Polſce wypada z ſpoſobu podatkowania. Ten ſpoſob ſprzeciwienia ſię nayoczywiſtſzym podatkowania prawidłom.

Podatek Rzeczypoſpolity nie część dochodow czyſtych zabiera, a wydatki rolnicze naruſza.

Stanowiono go na rzeczy, ale nie na rzeczy wygody, lub zbytku, lecz na rzeczy pierwſzey potrzeby. Przywileie, albo przemoc bogatſzych obywatelow od ich płacenia uwalnia. Nieſprawiedliwość ich podziału nie mnieyſzą część obywatelow dolega, ale większą: bo wſzyſtkich mieſzczan i chłopow uciſka.

Uſtanowmy większe podatki: Ieżeli wolnemi żyć chcemy. Rozłożmy ie ſprawiedliwie; a choć wielkie lekkiem ſtaną ſie.

Z wſzyſtkich podatkow naynieſprawiedliwſzym ieſt podatek włożony na rzeczy potrzeby. Potrzeba zawſze od podatku być wyiętą powinna. Ten niegodziwy podatkowania ſpoſob tylko od bogatſzych ieſt wymyślony, aby za nich ubożſi płacili. Prawdziwe potrzeby dla wſzyſtkich ſą rowne. Więc, one opłacaiąc; ubogi i bogaty rownie płaci.

Do tego podatkowania gatunku kominowe należy. Ieden komin każdemu być wolny powinien: bo każdemu ieſt potrzebny. Tylko od drugiego, od trzeciego &c. &c. podatkować ſłuſznie można.

Nie po kominie mieſzkanca zbyteczne dochody rachować należy; alé po tych licznych, dobrze odzianych, dobrze zapaſłych, a tylko w pokoiach drzymaiących, albo przed, i za Panem biegaiących prożniakow, których Panowie nie z potrzeby, bo im więkſzą ich, trzymaią liczbę, tym mnieyſzą maią uſługę; lecz iedynie dla głupiey okazałości, że ſą bogaci; że ſtanie ich na to, aby ſię więcey ludzi młodych, ſilnych, do pługa lub do młota zdatnych, w pokoiu, razem z niemi, w bezczynności, wędziło.

Czyli może być więkſza nieſprawiedliwość, iak gdy chłop, któren 12 korcy wyſiewa, płaci tyle iak Pan iego, który ma kilka kroć ſto tyſięcy dochodu.

To mogło dziać ſię w ten czas, kiedy iego Pan, dla obrony ſwego kraiu, ſam zawoyrę wychodził. Dziś kiedy, równie iak chłop, tak zniewieściały ſzlachcic, pod czas woyny pieca pilnuie, zginiemy wſzyſcy, ieżeli w porownaniu do maiątku wſzyſcy podatkow nie damy. Nie wytłumaczyłbym ſię, z iaką mi ciężkością piſać przychodzi... Więkſza część obywatelow Polakom niegodziwego dopuſzcza ſię tyrańſtwa, na które zepſute ſumnienie, i ſłaby rząd ſpokoynie

pa-

patrzy! Większa dziedzicow połowa kominowe, na ich domy właſne przypadaiące, rozrzuca na chłopſtwo ubogie!... W ten czas kiedy nas ſąſiedzi tak nieſprawiedliwie ſzarpali, nikt nas pożałować nie chciał. Czemu? Bo nas wſzyſcy za tyranow mieli.

Podług tey wiadomości, że Polſka ma 5,500,000 łaſztow rożnych urodzaiow, a z tych milion ſto tyſięcy łaſztow ieſt dochodu czyſtego, tak bym żaraz, po uſtanowieniu praw oſzczędniczych, podatki ułożył.

Podatek kominowy tylko będzie podatkiem chłopſtwa: gdyż łatwy ieſt do wybierania. Iákikolwiek inny włożono by na ten ſtan podatek, zawſze ſpadałby koniecznie na pierwſze potrzeby iego.

Pogłowne żydowſkie niech będzie ściśley rachowane, ieſtem pewny. iż w dwoynaſob ſię powiękſzy.

Loterya po wſzyſtkich większych miaſtach znaydować ſię może. Miley mi patrzeć na te daniny, które nie baczny lud ſpicwaiąc nieſie, niżeli na te podatki, co mu z przeklęctwem wydzierać potrzeba.

Nie racbuię tego powiękſzenia, które nadmieniłem, i które bardzo łatwo być uſkutecznione mogłoby; kładę tylko tę ſamą ſummę, którą dziſiay miaſta i

 wſie

wſie płacą: kominowe, Loteryą, tabakę, pogłowne żydowſkie, ſol, i czopowe. . . . . 9,832,697.

Ale kominowy podatek żadną miarą nie może być podatkiem ſzlachcica. Ieſt to upodleniem ſtanu ſzlacheckiego, aby, chłopa poddanego podatek, był daniną wolnego ſzlachcica. Maiątek i przywileie ſzlacheckie różnią ſię od chłopſkich. Trzeba koniecznie, aby ſię i ich podatki rożniły. Przyznaymy, że wſzyſtkie dobra, ſzczęśliwość, i pożytki, z towarzyſtwa wynikaiące, tylko na ſzlachtę ſpadaią. Te zaś przywileie pozyſkał ſtan ſzlachecki, kiedy w Polſce był kraiu obrońcą. Dziś, gdy ſzlachcic iuż nie ieſt rycerzem, gdy przy obronie Rzeczypoſpolitey nie kładzie życia; a przecięż iednakowych prerogatyw używa, Rzeczpoſpolita nie ieſt tym, czym była przedtym. Straciła ſtan ieden, grunt ſwoiey trwałości. Bo ſzlachcić nie ieſt tym, do czego ſię obowiązał przy uſtawie Rzeczypoſpolitey. Iak predko zoſtaiemy bez ſzlachty rycerzow, iuż nie mamy zewnętrzney obrony. Zamyślmy ſię; porzucmy upor; a zgodziemy ſię iednomyślnie, że ſtan ſzlachecki powinien kraiowi obronę; kray obrony mieć nie może bez podatkow. Więc ſtan ſzlachecki, niechcąc łożyć życia, powinien odłożyć konie-

niecznie część ſwoiego maiątku. Inaczey *Rzeczpoſpolita* trwać *nie może.*

Gorliwi w ſwych mowach o wolność ſtanie ſzlachecki! Niemyśliſz: i gubiſz ſiebie, i nas wſzyſtkich! Gdy niechceſz poświęcić iedney połowy maiątku, dla ocalenia drugiey, ſtaieſz ſię nieprzyiacielem twoich żon, twoich dzieci, i właſnego życia. Albo zerwiey całe towarzyſtwo, albo obmyśliy moc, którą dotych czas z ſtanu ſzlacheckiego miało. Rządziliśmy ſię dotąd przeciwko roſtropności. Nie rządźmy ſię przeciwko rozumowi. Uczyn każdy Polaku tę zemną uwagę: Czyliż nie przyzwoiciey ieſt poświęcic iednę część dochodu, dla zapewnienia całego maiątku, i wolności, niżeli ſtracić wſzyſtko, imię nawet Polaka; i oddawać ledwie nie cały dochod na mocnieyſze ugruntowanie ſwoiey niewoli?

Tym ieſt ſzlachcic pod rządem ſąſiedzkim, czym ieſt chłop w Polſce.

Powiedziałem że właściciele, to ieſt, ſzlachta w koronie i w Litwie ma przeſzło 165 milionow Zł. pol. czyſtych dochodow, nierachuiąc w to intrat z *propinacyi.* Pod każdym innym rządem muſieliby połowę, á w niektórych kraiach trzy części od takich czyſtych dochodow oddać na podatki. Niechay w Polſce przynaymniey ſiodmą część poświęcą dla ocalenia ſześciu; niechay zapłaci każdy dziedzic po 15 od ſta tak czyſtego dochodu, iak go tu obrachowałem. Co

nie

nie wynieſie tylko po 5 od ſta, w takim ſpoſobie rachowania intraty, od iakiey w kraiach Ceſarſkich i Króla Pruſkiego podatek tameczni mieſzkańcy płacić muſzą.

Ten podatek właścicielow, który nazywam PODATEK SZLACHECKI *wynieſie przeſzło . . .*	24,750,000.
Cła kupieckie generalne, papier ſtęplowany, ſkłady winne, i likworow zagranicznych czopowe. &c. &c. czyni.	2,215,554.

W tym artykule ſtanąłem. Wino nas z rozumu i z pienięhzy naywięcey pozbawia. Niechay przynaymniey ten ieden podatek ſprzecznym nie będzie, który przy kieliſzku zapłaciemy. Trzeba, aby Rzeczpoſpolita po 60 od ſta na wino włożyła. Zdawałoby mi ſię, że ten artykuł powiękſzyłby znacznie podatek, i umnieyſzyłby niewymiarkowany wychod pieniędzy z kraiu, gdyby Komiſsya ſkarbowa ſama na ſiebie wzięła ſprowadzanie wina do kraiu, W monopolium oſobiſte puſzczać nieradziłbym. Doznaiemy doſyć nieſzczęſnych ſkutkow monopolii tabaki.

Duchowieńſtwo płaci Zł. pol.—„ 676,546,
Ten, podatek dobrze nazwany podatkiem miło-

miłości, alé przy iego rozłożeniu nie było miłości. Sama miłość ubogich plebanow ſkłada teraz 676,546. — — — — — —

Sprawiedliwość wyciąga, aby i bogaci Biſkupi dali z miłości tak potrzebuiącey Oyczyznie przynaymniey . . 323,454.

Gdybym był na ten czas poſłem, kiedy odmieniano ſtan Królewſzczyzn, kiedy ſprzedaży ſtaroſtw prawo ſtanęło, kiedy w naywiękſzym niedoſtatku Rzeczpoſpolita naywiękſze ſtaroſtwa dawała w dziedzictwo ieżeliby nie było Moſkalow, byłbym krzyczał z moiey całey mocy, *niepozwalam*. Podobno za tyle złego, ten raz ieden przynaymniey byłoby dobrze uczyniło kraiowi. *Liberum veto.* Teraz ieſzcze radziłbym, aby wſzyſtkie ſtaroſtwa, ktore nam przemoc ſąſiedzka zoſtawiła, użyte były na milicyą kraiową. Ta myśl ieſzcze dziſiay, na tey małey cząſtce zoſtałych ſtaroſtw, uſkuteczniona być może.

Dopełnią powinności dobrego obywatela; ukażą przykład miłości oyczyzny ci, którzy w roku 1772 dziedzictwem pobrali naywiękſze ſtaroſtwa, gdy ie powrocą. Panowie ſtaroſtowie dadzą dowod tych zasług, których dotych czas nikt niezna, a w których nadgrodę oni Staroſtwa pobrali, Gdy, dla powiękſzenia woyſka, trzy kwar-

ty

ty ubogiey oycznie oddadzą, a iednę kwartę ſobie zoſtawić łaſkawie raczą. Tak trzy kwarty uczynią na rok bliſko ſześć milionow.

Podatek, który Polſka teraz ſkładać mogłaby.

Kominowe wieyſkie i chłopſkie, loteryia, tabaka, pogłowne żydowſkie, ſol, czopowe . . .	9,832 697.
Podatek ſzlachecki. . .	24,750;000.
Cła kupieckie, i generalne, papier ſtęplowany, ſkłady winne, i likworow zagranicznych Czopowe	2,215,554.
Subſidium charitativum	1,000,000,
Trzy kwarty Emphiteuses	6,000,000.
Summa ogolna . .	43,798,251.

Taki podatek nie ieſt daremny: Iuż po części zapewnić nam beſpieczeńſtwo zewnętrzne potrafi. Tym ſpoſobem rozłożony ſprawiedliwy będzie; a lekſzym dla dziedzicow ſtanie ſię, ieżeli wybrane pieniądze

w kaſſie publiczney zatrzymane nie będą; ieżeli nie na dwie, ale na 4; lub na więcey rat podatkow wybior podzielony zoſtanie. Tym ſpoſobem 10 milionow, cztery razy obbiegaiąc, 30 milionami ſummę pieniędzy w kraiu biegnących powiękſzy: Przez co łaſzt w łaſzt na 187 Zł. pol. zdrożeie, a właściciele w drugim, albo w trzecim roku, zamiaſt ſiodmey części dochodow, tylką oſmą, albo dziewiątą część czyli około 130 tyſięcy łaſztow na podatku opłacenie ſprzedadżą.

Wydatki Rzeczypoſpolitey.

W koronie i w Litwie urzędnicy cywilni koſztuią około	5,000,000.
Szeſnaście tyſięcy woyſka . . . . , ...	10,000,000.
Zoſtałoby ſię na powiękſzenie woyſka	28,798,251.
Summa iako wyżey	43,798,251.

Przy takim podatku mogłaby Rzeczpoſpolita, w porownaniu do koſztu teraźnieyſzego woyſka, trzymać 62 tyſięcy żołnierzy, ktorzy koſztowaliby 39,000,000.

Ieſt to żołnierz niezmiernie drogi. Co powiem o Litwie, ta ſama przyczyna drogości woyſka naſzego w koronie.

Pol-

Podług *raportu* W. X. Litewſkiego Nayiaśnieyſzemu Panu, i Radzie nieuſtaiącey, w roku 1776, było proſtych żołnierzy z unteroficerami . . . . 3,298.
a Oficerow . . . . 1,271.

Nie śmieymy ſię: Ia nie żartuię: Tak ieſt w ſamey rzeczy. Polacy; zmiłuycie ſię nad loſem waſzym! Ieſteśmy z narodow wſzyſtkich nayubożſi, czemuż z wſzyſtkich nayrozrutniey żyiemy. Król Pruſki, do kompanii od dwoch ſet oſob, trzech lub czterech oficerow trzyma; a cały regiment, od 18 kompanii, czyli trzech tyſięcy ſześćſet żołnierzy, nie tyſiąc, alę tylko piędzieſiąt i czterech oficerow liczy. Ceſarz ma, oprocz kroatow, około 250 tyſięcy woyſka, ktore z całą oprawą, koſztuie rocznie około ſto milionow Zł. pol. Rzeczpoſpolita, tę ſamą do ſwego woyſka ekonomikę wprowadziwſzy, mogłaby, ile iuż doſtatkiem oficerow maiąc, łatwo za 39 milionow utrzymywać przeſzło ſto tyſięcy woyſka. Boże day nam czymprędzey połowę. Iuż nam potym i garſtka ziemi nie zginie. Tylko to złym położeniem ludzie pſuią ſię.

Pol-

Polska.

Czemuż daremna myśli, która wykonaną nie będzieſz, przerywaſz użytecznieyſze me prace? Czemu maro miłości oyczyzny, którey iuż nie mam, przychodziſz tak rano kłocić mey duſzy ſpokoyność? Na coż mi ſię przyda troſzczyć o loſy tego kraiu, który ſtraciłem; i który mię, bez naymnieyſzey obrony, w ręku gwałciciela zoſtawił? Ta ſama prawda, która, w uſtach prywatnego człowieka, od nikogo ſłuchaną nie bywa; ta ſama prawda, w uſtach pierwſzego obywatela, wykonaną byłaby. Ia człowiek partykularny nic nie poradzę loſom tey Rzeczypoſpolitey, o którey zaradzeniu nikt z obywatelow pierwſzych nie myśli. Iedni dla oſobiſtych zawiści cały kray rzucaią; każdy ſzczególnego zyſku, i pychy patrzy; ſwey familii zbogacenia, albo ſwego domu ukſiążęcenia ſzuka; choćby też i wſzyſtkiey ſzlachty ſprzedażą.

Na coż ci ſię przyda miłość oyczyzny, że ia bronić twoiey ſprawy będę, i Polakow do twoiey czci zachęcę, gdy iuż wſzędzie obłuda, twoim płaſzczem odziana, i ſama iedna pod twoim puklerzem ukryta, w twoim ſię ołtarzu wyſtawia? Tylko Rzeczypoſpolite ſą twoiego boſtwa świątnicą. Dziſiay w całey Europie Rzeczompoſpolitym

tym, utrzymać się trudno iest, Wszystko samodzierżstwu sprzyia; a wszystko się na Rzeczypospolite sprzysięgło. Sztuka woienna, obrana zewnętrzna, niezmierna rządow dzielność, prędkość, i sekret, iest iedney woli przymiotem. Z takiemi narzędziami iedynowładztwo, w każdey sprawie, nad wszelkim innym rządem, górować będzie. Rzeczypospolite w swoich czynnościach rozważne, i iawne, zawsze od iędnowładcy uprzedzone zostaną. Ich los i trwałość w pośrzód *despotyzmu arbitralne* być muszą. Iuż stało się. Iuż czterech samodzierżcow, iakby czterech od ludzi doskonalszych bogow, wszystkich Europy mieszkancow podobnie iak bydła stado, spędza, zamienia, rozmnaża, lub wybiia. Niemyślący lud, niemogąc poznać, że monarchow bogactwa są bogactwem iego, że monarchow moc, iest własną mocą iego, staie się bez uważnie namiętności czterech ludzi igrzyskiem.——— Głupi, z podłością czci te okrutne swoich nieszczęść obłudy, znosi niezmierny podatek, idzie tysiącami na rześ, zwiedziony ukazywanym mu pozorem, miłości oyczyzny, dobrą publicznego, i szczęśliwości wszystkich, gdy tym czasem, w tey obłudney postawie samodzierz ukryty, zabiera wszystko, dogadza swoiey pysze, i utwierdza, co raz bardziey głupiego ludu niewolę. Tak, ciemmne ku wschodowi narody, biegną do pogańskiey bożnicy, biią o kamien swe czoło,

ło, i wędzą poſtami ſwe cielſko, dla złożenia na ołtarzu, drewnianego bożyſzcza większey ofiary, którą oſzczęrca kapłan do domu ſwego zabiera, paſſe ſię; i ſtaie ſię co raz ſpoſobnieyſzym, do utrzymywania ludu ciemnego. w pożytecznym mu zabobonie.

Tak mowiłem ſam do ſiebie, gdy pewnego rana, nagle obudzonemu. iakaś nieſpókoyność umyſłu zaczęłą wyſtawiać rożne i przeſzłe, i przyſzłę obrazy Rzeczypoſpolitey polſkiey, tey niegdyś nayukochanſzey moiey oyczyzny. Iuż pierwſza ranna zorza ſłała po niebie złotą droge ſłońcu; nikła gruba wſzędzie zaſłona; a ziemia, iak pierwſzy raz zniczego, tak na ten czas, z wielkiey ciemności dobywaiąc ſię, czuła powrocone ſwemu płodowi życie, i odkrywała zwierzętom ſwego pokarmu doſtatek. Iuż czuyny Skowronek, wyſoko na powietrzu wylatuiąc, gdy z góry ſpoſtrzegł wznoſzące ſię wdole światło, z wielkiey radości ſkrzydłami trzepiąc, śpiewał ſobie pioſny weſołe, i o bliſkim ſłońcu przeſtrzegaiąc, budził oſpalſze od niego ptaſzęta. Iuż śliczny kwiat, zaczynał gładzic, nocne ſwe marſzczki, zrzucać okrywaiącą go zwiędłego liścia powłoką, a od zachodu na wſchod po ſwym pniaczku, kręcąc ſię, rozwiiał całą ſwą piękność, iakoby na przywitanie ſłońca, dobroczyńcy ſwoiego. Iuż i pracowity rolnik, pobudziwſzy ſwą czeladkę, i napaſſzy ſwoie wòłki, prowadził ie w pole,

ſe, aby żelazem grzbiet ziemi kraiały, dobywaiąc z iey wnętrzności dla niego poſiłku, bo niewyſtarcza dla wſzyſtkich ſamey powierzchni urodzay, podobno dla nieſprawiedliwego pierwſzych ludzi między ſiebie ziemi podziału. Była to godzina, o którey i ia, do codzienney pracy w pole wychodzić zwykłem.

O kilka ſet krokow od domu, gdzie mieſzkałem, zaczynała ſię Rzeczypoſpolitey granici. Daley podnóſiła ſię wyſoka gora, Niewiem czyli wrodzoną ſkłonnością ku polſkiey krainie wiedziony; czyli ciekawością wſchodu ſłońca uięty, wbiegłem na ową górę. Rownie z moim okiem podnoſił ſię ſłońca bieg pierwſzy. W krotce patrzaiąc na ten cały, naywſpanialſzy, natury widok, zdało mi ſię widzieć ogromność ſtworczey ISTNOSCI. Spuściłem oczy; i w pokorze ducha rzekłem: *Ty, który te niezmierną bryłę podnoſiſz, który od wiekow pewną liczbę drog ſłońcu wyznaczyłeś; przyſpieſz ten bieg iego, pod którym ludzki narod ſtanie ſię iednym towarzyſtwem, i każdy człowiek będzie człowieka bratem. A dopokąd nienadniydą te czaſy, dopokąd pozwoliſz tey uciążliwey konieczności, że iednego człowieka woli niezliczone narody ſłuchać muſzą, ſpuść promień światła niebieſkiego, na oświecenie Królow. Niechay ten, który prawa ma dawać, i rządzić wſzyſtkich ludzi, nie będzie tak ſłabym, i niewiadomym, iak inni ludzie.*

ludzie. Boże! to niezgadza ſię z rządem twey opatrzności, aby człowiek ieden ſzkodzić potrafił milionom.

Podnioſłem oczy. A czego ńie znam przyczyny, lecz czego w dni pogodne, często na ſobie doświadczam, uczułem wewnątrz iąkąś radość; do myślenia wielką ſkłonność; *Imaginacyą* miałem żywą.

Iaką po‿iechą rozkwita ſię ów czuły oyciec, który uſprawiedliwiwſzy ſwą niewinność, po długim i ciemnym więzieniu, pierwſzy raz światło, żonę, i dzieci ogląda; takie miałem uczucia, gdy z owey gòry kilkanaście mil rozległą, wolnego kraiu ziemię ſpoſtrzegłem. Ku tey ſtronie uſtawicznie mię coś miłego ciągneło. Nieumiałbym wytłumaczyć mego czucia powodu, i wiem, że nie każdy mi uwierzy, przecięż ia opowiem, co rzeczywiście moia duſza czuła, chociażby to moich zmyſłow omamieniem było.

Polſkiego oddech powietrza zdawał mi ſię wolnieyſzym; i wiatr ztamtąd nioſł w ſobie coś miłego. Niebo nad tym kraiem było czyſtſze, i iaśnieyſze; drzew i łąk zieleńſze; paſterze i paſterki weſelſze; chłop nawet za pługiem żwawſzym tonem woły poganiał. Rzecz większą uważałem: Ptaſtwo, z południa na połnoc przenoſząc ſię, dopokąd nad innemi kraiami leci, boiaźliwe i poſępne bywa, ani z weſołością śpiewać, ani nawet z żałości świerkocić nieśmie;

boi

boi ſię piorkiem ſzeleſtu uczynić. *S*koro na Polſkiey ſtawa granicy, natychmiaſt krzyczy weſoło; śmieley całemi robiąc ſkrzydłami, głoſny po powietrzu turgot ſprawuie, i tam dopiero z wolnością kupi, parzy ſię, i ſwoie miłoſne świerki zaczyna.

Iakaż ſzkoda! Iuż owdzie nie ieſt kray Polſki, gdzie ſię zbiiaią te grube chmury, dla ktorych światło nic tam oświecić nie może. Po ziemi, iak gdyby na poſtrach, okropne cienie łażą. Każdy nic niewidząc, wſzyſtkiego ſię lęka. Człowiek bez zaufania przed człowiekiem ſtroni. Nikt ſię tam nikomu niczego niezwierzy. W głębokim milczeniu tylko zbroi i broni przeraźliwe ſłychać, brzęki, w około, zawżdy gotowe, i na wſzyſtko odważne żołnierſtwo czeka tylko ſkinienia, kogo porwać, zniſzczyclub ugubić. Tak właśnie, iak teraz ten iaſtrząb, ową niezliczoną ptakow gromadę, przed ſobą pędzi, płoſzy, albo uderza; tak ieden tam człowiek wſzyſtkich ludzi w boiaźni trzyma, rozkazuie im, i z wſzyſtkich pożytkuie.

Ten ſmutny kray niedawno nayweſelſzą, naybogatſzą, i nayludnieyſzą, częścią był Polſki. Takie trzy ſztuki ziemi Rzeczpoſpolita zgubiła. Ah! po utracie tylu kraiow iuż podobno ta Rzeczpoſpolita utrzymać ſię, ani w Europie być poważaną nie może? ......

Mylę

Mylę ſię. Niemnogość kwadratowych mil, ale wielość milionow iey mieſzkańcow państwa ſzczęśliwość, moc, i trwałość oznacza. Polſka Rzeczpoſpolita ma ziemi doſtatkiem. Ona, co do ſtoſowney z innemi państwy kraiu rozległości, ieſt dziſiay ieſzcze w Europie iednym krolestwem z nayobſzerniey ſzych, ale przy tym i z naynieludniey ſzych. Większą iey ziemi połowę, zabieraią te, nieprzedarte, czarne laſy, w ktorych nie ſłońca promienie, lecz nieprzyiazna każdemu użytecznemu ſtworzeniu, wilgoć, ſwoie brzydkie mnoży potwory, Tam człowiek przyſtępu nie ma; pracowite bydło żywności nieznaydzie. Przy ſamym wſtępie przeraźliwe wilkow wyczenie ograża; głębiey widzieć tylko, niedźwiedziey łapy ślady drapieżne. Tu leżąc długo rozciągnięte, i z liśnia, i zkory obdarte, gałęzie, i kłody; tam podnoſząc ſię z prochniałych drzew na mogiłach mogiły, wyſtawuią śmierci obraz. Porywa iakaś okropność. Tym czaſem w tey Powſzechney ciał zgniliznie, ſnuią, wiią ſię, zmiie, węże, iaſzczury, albo ſkurczone leżą, albo z wolna czołgaią ſię, inne, aż grube od iadu, gadziny, te obrzydłe dzikiey natury, ale nie rządu dobrego płody.

Naywięcey dziwi mię, że te laſy, żadną miarą zmnieyſzyć ſię nie mogą, Ta żywna, i wypoczęta ziemia, nigdy w Rzeczypoſpolitey polſkiey w urodzayną zamienić

 ſię

ſię nie potrafi. Prawo więcey łatwości ſporządza laſom do krzewienia ſię, niżeli ludziom do ſadowienia na tey ziemi. Szlachcic nie ma nigdy poddanſtwe doſtatkiem do założenia *kolonii*; albo zbywa mu na ſpoſobach utrzymania koſztu dla karczowania gruntu nowego, Cudzoziemiec, ani żaden inny człowiek nie ſzlachcic, dziedictwem tey ziemi nabyć nie może. Nieſzczęściem, chociaż w Polſce wiele innych praw mądrych bez wykonania pleśnieie, to prawo nadto zawſze ściśle zachowane bywało. Nic wiąc, ani praca, ani przemyſł, w tych mieyſcach niepowſtanie. ieſt to ziemia, nierozumną przemocą zaklętą. Wſzelkie inne ſtworzenia, oſobliwie ſzkodliwe robactwo, paść ma wolność; tylko człowieka żywić nie może. Stoią więc odſtu lat równie ſzerokie, i długie, co prawem upoważnione, choć nie użyteczne laſy. Nic ich nie naruſza; chyba czaſem wicher północny, który z tylu lodowatemi gory, z przodku bez prawiem tych laſow ściśniony, często przemoc przemocą łamiąc, rzuca ſię w kniei poſrzodek; tam, porwawſzy ſię w zapaſy z nay grubſzym dębem, po kilka kroć zgina go, i ku południowi, i ku północy, wreście nagle z korzeniem w górę ſzarpnąwſzy, rzuca o ziemię z niezmiernym trzaſkiem. Iuż daley wſzyſtko przed iego mocą płaſzczy ſię: Stoią odkryte, albo zgruntu rozwalone, ſpokoyne od lat kilku ſet, zwierza drapież-

pieżnego legowiſka. Tak niegdyś lud północny, wpośrzod zimna, i ſzerzącey ſię Rzymian przemocy, głodem przyciśniony, wpadł do włoch; obległ Rzym; w krotce, z owey nizwyciężoney świata gwałcicielow ſtolicy, zoſtały ſię tylko perzyna i popioł.

Gdyby te laſy niezaſłaniały, uyrzałbym tu ztąd zbyteczne paſtwiska, nieskończenie zaroſłe, oſet i chwaſt, rodzące kilkoletnie odłogi. Widziałbym każdey rzeki nadbrzeża, milę drogi niedoſtępne, rokiciną; i zgniłym trawikiem okryte; ſtawy, kilka mil rozległe, i zapchane trzciniſkiem, i załazłe błockiem, których żyzny namuł, zamiaſt rodzenia pſzenicy, duſi ſwoim ſmrodem poblizſze mieſzkance. Owſzem ukazałyby ſię całe powiaty, łoziny, modrzewnicy i ſitowiska, oparzyik trzęsawisk, i bagniſka które nic nie żywią, chyba gdzie niegdzie żaba zaſkrzeczy; a które rowami oſuſzone mieściłyby człowieka milion.

Gdyby te wſzyſtkie ziemie uprawione, i zaludnione były, nadgrodziłyby Rzeczypoſpolitey kraie ſtracone. Polſka ma dziſiay ieſzcze przeſzło 10 tyſięcy mil *kwadratowych* rozległości. ieſt to wielkośc pierwſzych w Europie Króleſtw. Na tak obſzerney ziemi Rzeczpoſpolita mało więcey nad 6 milionow ludzi rachuie, Francya na takieyże wielkośćl 24 milionow mieſzkancow umieſzcza.

Oſtatnie, gwałtowne Rzeczypoſpolitey kraiow zabranie nie odeymuie polakom ſpoſobu utrzymania ſię, i poſtawienia w ſtanie, poważnym w Europie. Polſce nie ziemi, ale ludzi brakuie.

Tak ſobie rozmyślaiąc, ſpoſtrzegłem ku Polſkiey ſtronie, pod górą, na dole, bydła, koni, wozow, kobiet, dzieci, i męſzczyzn gromadę. Widząc tamże, rozległy na milę, zapuſt, po którym, ornych niekiedyś zagonow ieſzcze wznoſiły ſię grzbiety, domyślałem ſię, że to ieſt nowa obſada. Pobiegłem ku niey z radością błogoſławiąc chciałem iey życzyć ſzczęśliwego początku. Moia radość trwała nie długo. Uſłyſzałem; że to ſą ludzie, którzy uciekaią z Polſki za granicę, z tych przyczyn: Ze złych mieli Panow, na których ſprawiedliwości nie maią; że chłop Polſki większy daie podatek, niżeli chłop zagraniczny; że za granicą, ſprawiedliwość, obronę, i beſpieczeńſtwo maiątku, ich ſtanu człowiek odbiera; przy chodnie podatku żadnego przez łat 10 nie zapłacą, i ich dzieci do żołnierzy brane nie będą. &c. — Z żałością mowiłem do nich: A komu ſię uſkarżycie, ieżeli wam niedotrzymaią tey obietnicy? — Odezwało ſię kilka razem: W tym kraiu niedotrzymać nam ſłowa może tylko ieden monarcha; w Polſce każdy ſzlachcic. ——— Na to odpowiedzieć nieumiałem. Szczęść

wam

wam Boże, rzekłem tylko, a wprzeciwną od nich drogę idąc, tak myślałem.

Nierozumnym byłby ten prawodawca, który, niedoſtatek ludzi do obſadzenia kraiu wielkie, maiąc, a zawoiowania tey ziemi od mocnieyſzych narodow lękaiąc ſię, czyniłby trudności wielkie do rozmnożenia, czyli do małżeńſtwa ſwoim ſpółmieſzkańcom; i zakazałby prawem nabycia właſności, na tey ziemi, wſzelkiemu innemu człowiekowi, oprocz ſwych dzieci. Głupi łakomiec, tego drugim nie życząc, czego ani ſam poſieść, ani ſam obronić nie może, wſzyſtko utraci.

Boiaźń mocnieyſzego pierwſze towarzyſtwa ſkupiła. O coż te towarzyſtwa nayuſilniey ſtarać ſię były powinny? —— O iak naywiękſzą wſzyſtkich ſzczęśliwość. —— Szczęśliwość ieſt to ſłowo nieograniczone.

Ta odpowiedź ieſt nadto powſzechną. Szczęśliwość nie ieſt rzeczą iſtotną, ale tylko ſtoſowną. Tam wſzyſcy ſzczęśliwſzemi będą, gdzie, równą ſprawiedliwość odbieraiąc, nie dadzą podatku żadnego niżeli tam, gdzie podobnąż ſprawiedliwość maiąc wſzyſcy podatkiem obarczeni, połowę żywności codziennie uiąć ſobie muſzą, aby oſzczędzeniem wieczerzy, zapłacili podatek: I w tym kraiu, równie iak w innych, wſzyſcy ludzie ſą ſzczęśliwemi, gdzie iedna część narodu pod imieniem ſzlachty, w tym uprzedzeniu wychowana, iż naywiękſzą ſzczęśli-

wością

wością ieſt człowieka, gdy bez pracowania żywić ſię może; gdy w okrywaiącey całą ścianę *genealogii*, liczby między odwiecznemi *antenaty* Wielmożne, i Iaśnie Wielmożne, ktòrzy, ròwnie iak on prożnuiąc, cudzą pracą żywili ſię. Gdzie druga częśc tegoż ludu, w niewoli rodząc ſię, w grubey niewiadomości chowana, nie rozumem, ale naśladowniczym zwierząt ſpoſobem wiedziono, *tak zdawna zdawności naſi oycowie robili*, powtarzaiąć, ſtan ſwego podaiiſtwa; ma za ſtan ſwoiey natury. Każdy przez cały tydzień, równie iak bydlę, na kogo innego pracuiąc, ieſt przecięż w niedzielę nayſzczęśliwſzym z ludzi, gdy ſobie w karczmie podochoci. Te obydwa kraie liczyłyby więcey ſzczęśliwych mieſzkańcow, niżeli dziſiay nayrozumnieyſze *deſpotyſmy*. Ale te obydwa, choc z ſzczęśliwemi ludźmi kraie, byłyby nikczemnemi państwy; bo gotową dla napaſtnika zdobyczą.

Gdy ſię towarzyſtwa połączą; gdy w Europie każdy kray, takie względem drugiego będzie miec zapewnienie ſwey ziemi, iakie w kraiu żądnym każdy obywatel względem innych ma beſpieczenſtwo ſwego maiątku; na tenczas naypierwſzym towarzyſtw zamiarem będzie: Starać ſię o naywiękſzą ſwych mieſzkancow ſzczęśliwość. Na ten czas, ta ſzczęśliwośc, rożną być mogąc według przeſądow wychowania, i zwyczaiow, rożnie ludzi ſzczęśliwemi uczyni:

ie-

iednych w poddańſtwie, drugich w wolności, tamtych pod nazwiſkiem kupca, mieſzczanina, rzemieślnika, chłopa; innych pod imieniem ſzlachcica, żyda, doktora, zakonnika, popa. Lecz dopokąd ſłabość będzie winą, a przemoc ſprawiedliwością; dopokąd towarzyſtwa mocnieyſzego gwałtu lękac ſię muſzą, pierwſzym ich rządu zamiarem będzie, TOWARZYSTWA UTRZYMANIE.

Każda ſzczęśliwość do tego utrzymania byc ſtoſowaną powinna. Wſzelka obywatelow ſzczęśliwość, która do utrzymania towarzyſtwa nie dąży, ieſt kraiu nieſzczęściem. RZECZPOSPOLITA, CAŁOŚĆ KRAIU, DOBRO POWSZECHNE, te polityczne iſtoty, którym miłość oyczyzny w potrzebie cały maiątek, i ſamo nawet życie obywatela poświęcić każe, nic innego nieznaczą, tylko TOWARZYSTWA UTRZYMANIE. Tam niemaſz miłości oyczyzny; gdzie utrzymanie kraiu beſpieczeńſtwa nie ma.

Od czegoż dziſiay, tak wielkiego kraiu, iak Polſka ieſt, utrzymanie zawiſło? Od trzech kroć ſto tyſięcy woyſka.

Tak niezmierne żołnierſtwo potrzebuie wielkiey ludności, i przeſzło ſto milionow podatku.

To państwo ma ludność wielką, ſkłada podatek wielki, które ma urodzaie wielkie.

Tyl-

Tylko w pomierze powiękſzania ſię kraiu urodzaiow, powiękſza ſię ludność kraiu, i dochod iego.

Więc Rzeczpoſpolita Polſka, chcąc ſię utrzymać, na wſzelką oſobiſtość bezwzględna, muſi te ſpoſoby przedſię brać, te prawa ſtanowić, które iak nayprędzey, i iak naybardziey urodzaie iey kraiu powiękſzą.

Dwieście milionow morgow ziemi; Siedm milionow ludzi, ieſt materyą, z którey trzy kroć ſto tyſięcy żołnierzy, i kilka ſet milionow podatku wyrobić potrzeba.

Ta wielka ziemia ſwe urodzaie powiękſzy, gdy ſię około iey uprawy praca powiękſzy. Ci ludzie więcey pracować będą, gdy wſzyſcy zdatnemi do nabycia własności zoſtaną. Człowiek właściciel nie ulęknie ſię, aby nadto dzieci nieſpłodził, gdy. procz beſpieczeńſtwa ſwey pracy korzyści, równą z innemi oſoby wolność pozyſka.

Ale ta, obfita, i bogata materya nie ieſt nową. Są to wſpaniałego domu waliny, których przednieyſze ſztuki, iuż nad to głęboko wydrążony maiąc kſztałt dawny, nowego przyiąć nie zechcą. Zamyślę ſię przecięż, cożby z tak wielkiey ziemi, i z tylu ludzi, ieſzcze robić potrafił Seym, z ſtanu Szlacheckiego i mieyſkiego złożony, maiąc za iedyne ſwey pracy narzędzie: *właſność,*

ſność, i równą dla wſzyſtkich oſobiſtą wolność. (r)

Naypierwey *konfederacya* powſzechna, uprzątnie wſzyſtkie do działania przeſzkody: Tron dziedziczny poſtanowi; Seym nieuſtanym uczyni, większość głoſow prawodawczym czynnościom wyznaczy; przykład obywatelow pierwſzych, i publiczna edukacya przeſądy i złe zwyczaie poprawiać będzie.

Gdy tak w narodzie powſtanie nienaruſzona iedność i zgoda; gdy Rzeczpoſpolita, iuż nie co dwa lata, tylko przez ſześć niedziel, ale zawſze czynną trwać zacznie; dopiero ſeym nieuſtanny, czas i ſpokoyność zyſkawſzy, a chcąc iak nayprędzey, dla większych podatkow, powiększyć w kraiu czyſte dochody, pomnoży właścicielow. Tym końcem wſzyſtkim Rzeczypoſpolitey polſkiey ziemiom wolność powroci. Prawo wezwie rownie cudzoziemcow, iak Polakow; tak chłopa, iak ſzlachcica; katolika, lutra, kalwina, i żyda, i greka, i turczyna, zgo-

(r) Przez *wolność oſobiſtą* oznaczam wſzyſtkich ſtanow w prawie obronę, Nie nadawanie iednemu więcey wolności, niżeli drugiemu; i zniſzczenie tych wſzyſtkich przywileiow, które iednemu ſtanowi ſą przychylne, z krzywdą ſtanow drugich &c. &c. &c. Gdy wymieniam dwa ſtany ſzlachecki i mieyſki, nie wyrzucam chłopow z nich. Ci oſobiſtą wolność zyſkawſzy, mogą oświeceni i bogaci przenieść ſię do ſtanu mieyſkiego.

zgoła wszystkich ludzi, do sadowienia się, do obięcia gruntowey własności, i obywatelstwa w Polsce. Z drugiey strony pragnąc, w krotkim czasie, róznmnożyć te siedm milionow ludzi, seym nieustanny nada im wszystkim równą obywatelską wolność, zniszczy szczególne przywileie iednych, szkodzące drugim; znienawidzi prożniaki; potłumi stany nieużyteczne, i z cudzey pracy żyiące; zachęci rolnictwo i rękodzielnie; zamieni dzienne pańszczyzny w wymiar roboty; okryśli powinności chłopa dla dziedzica, i dziedzica dla chłopa; uwolni od poddaństwa chłopskie dzieci, a na to mieysce zapewni dla Rzeczypospolitey iednego syna na służbę woyskową; przymusi żydow do rolnictwa i do rzemiosł; zamknie wszystkich zakonow *nowicyaty*, tę przepaść niezliczonych rodzaiu ludzkiego pokoleń; do wszystkich urzędow *cywilnych* sam tylko ieden stan szlachecki zdatnym uczyni; do urzędow woyskowych i inne stany przypuści; lecz szlachcic prożniak, równie iak każdego innego stanu prożniak, prześladowanym zostanie. Szlachcic zaś rolnik, kupiec, rzemieslnik szlachectwa nie traci. Tym sposobem pomnożą się w kraiu urodzaie i ludzie. Ieszcze tylko pieniędzy do płacenia woyska będzie potrzeba. W krotce i pieniędzy massę powiększy, gdy prawo oszczędnicze ustanowi. Przez co zakaże cudzoziemskich towarow; powiększy domowe fabryki; a kraiowych

iowych urodzaiow wywoz ułatwaiąc, odbierze od innych narodow Polſce dłużne pieniądze. Gdy Seym, tak wſzyſtkich ludzi ſzczęśliwości w utrzymaniu Rzeczypoſpolitey ſzukaiąc, będzie układał do tego konca zmierzaiące ſpoſoby, miaſta policyi niechay ſtrzegą; ſąd grodzki, zawſze przytomny, niechay ſądzi wſzyſtkie złoczynſtwa, i dziedzicami ſprawy chłopow, których inſtygator, i publicznym koſztem utrzymowany Patron, darmo bronic powinien. Ziemſtwo prawnośc rzeczy rozpozna; a trybunał, ſkrzywdzonych w pierwſzym ſądzie, zawſze nadzieią ucieſzy, i ſprawiedliwość oſtatnią powróci. Tych wſzyſtkich magiſtratur, i praw wſzyſtkich wykonania, Król będzie ſtrożem. Woyſkiem Komiſsya zarządzi.

Woda niepozwoliła mi iść daley. Nieſpoſtrzegłſzy, iuż byłem zaſzedł w las głęboko. Stanąłem na obſzerney płaſzczyznie, po którey wioſna, gęſto kwiaty rzucaiąc, ułożyła piękne z farb rozmaitych widoki. Liczne biegnąc ſtrumyki, gdyby umyślnie dobierane rzucaią cienie. Co krok, inſza tych ſarb zgodność, inſzą oczom ſprawiała pociechę. Równie iak w muzyce, za każdym ſtrony ruſzeniem, nowa tonow ſtoſowność, nowe w ſłuchaiących poruſza uczucia; człowieka duſzę weſeli, lub ſmuci. To piękne mieyſce obtacza wynioſła ziemi ſpadziſtośc: Z iedney ſtrony zdawaią ſię z gory

na

na doł drzewa ſtępować. Idą bez pierwſzeństwa różniey brzozy, lipy, topole, dęby, i ſtare buki, i nieśmiertelny modrzew. Zywość ich wioſenney zieloności cieni, według potrzeby, ſmutna ſoſna, i ponura świerczyna. W ich poſrzodku tkliwe, iednych ptaſzyn pieſzczenie, nad utratą ſwych lubych, których im odebrała niewierność róſpuſtna, albo też poduſił kaniuk drapieżny, i weſołe drugich śpiewanie, aby na ſiedzące nienudziły ſię ſamice; to wſzyſtko tak dobrze rożnym wiatru powiewem miarkowane bywa, iż rozumiałby każdy, że ſię z śpiewaniem owe drzewa zbliżaią. Z drugiey ſtrony paſą ſię rożnych bydląt ſtada: Tu iagnięta z nieſpokoynym bekiem ſzukaią w kopie owiec zgubione maciory; tam podpaſłe ciołaki rożne z ſobą czynią gonitwy; owdzie kozlęta i kozy iedne przez drugie ſkaczą; albo też w kołko ſtanąwſzy, dwoch żwawſzych, w ich poſrzodek wychodzi: Iuż z daleka ieden drugiego okiem mierzy, potrząſa brodą, i tupa nogą; w tym, przykładaiąc łeb do łba, i róg do rogu, każdy ſwey mocy probuie. Częſto te weſołe z początku igrania, gdy ſię punkt honoru przymieſza, kończą ſię na krwi rozlewie. Daley choże paſterki i paſtuchy tańcuią przy mile rozlegaiącym ſię fuiary głoſie. Tak niegdyś Wulkan na owey tarczy, dla Minerwy ukutey, ryſował pierwiaſtkowe proſtey natury wieki, od bayki wiekiem złota

prze-

przezwane. W pośrzódku tey przecudney doliny, nad brzegiem większego strumienia, stała niepospolitey wielkości lipa. Nie mogąc się nasycić tych mieysc pięknością, siadłem w cieniu drzewa owego. W krotce, gdy się pasterze z sobą skłocili, spostrzegłem wilka, który, pogrążony rogami bykow, zdaleka ich trzodę miiaiąc, wpadł na owce słabe, i z spokoynością wybierał, bił, i dusił, naylepsze barany i skopy. Przed moiemi oczami, niezmierne mnostwo rybek małych, do słońca promieni zbiegło się; gdy skacząc, przewracaiąc, goniąc się, bez wszelkiey ostrożności, z swawolą po wodzie sobie plasały, nagle; z głębi kilka szczupakow wypadłszy, pożarło te wszystkie rybki niebaczne. Trochę daley woda od brzegu, kamieniem warowanego, odpędzona; biiąc z siłą o drugi brzeg miałki, isłaby, ustawicznie iego ziemię psuła, i rwała. Ten, wszędzie iednakowy los słabego, byłby może, dał mi powod do myśli nowych; lecz wolny szum liścia nad głową, i iednostałe kilkunastu strumykow mruczenie, uspiło me zmysły.

Pełną głowę, rożnych politycznyah myśli maiąc, śniło mi się: Iakobym się znaydował w obszerney sali, napełnioney ludzi wyborem. Tam, wspaniała iakaś osoba, domyślam się, że być musiał Krol, ta przekładaiąc, iż z wolnego wybierania Krolow, niezgoda wynika; przytaczaiąc za przykład wszy-

wſzyſtkich kraiow nieſzczęścia, z tey niezgody, czyli z podobnych wybiorow pochodzące, dowodził: że teraźnieyſzy królestw ſtan polityczny, rząd, dzielnośc, moc, obrona. nie pozwalaią czaſu do obieran takowych. Nakonicc wnioſł że konieczna potrzeba, aby zgromadzona Rzeczpoſpolita dziedziczny tron uſtanowiła. O tey prawdzie wſzyſcy zdawali ſię być przekonani. Wſzyſcy zgodzili ſię na zdanie meża tego. W tym ieden człowiek, iak miarkowac mogłem, pomieſzanego rozumu, ktorego kilka kłotliwych bogaczow, i podſzepty, i pieniędzmi łudziło, nieſpodzianie wrzaſkliwym głoſem *niepozwalam* zawołał i uciekł. Rzecz dziwna: Ten głos miał taką dzielność, że wſzyſtkich owych ludzi dobranych, ogłuſzył, zaniemił, odebrał im przytomnośc, i nawet pamięc tego wſzyſtkiego dobrego, co niedawno byli uczynili. Zamiaſt łapania owego głupca, dla oſadzenia go w domu ſzalonych, wſzyſcy ci ludzie nayrozumnieſi zamienili ſię w iakieś machiny, nieczynne, i nieruchome, które ledwie z izby wylazły. Tu przelatuiąc uprzykrzone bąki przebudziły mię. Ale natychmiaſt znowu zaſnąłem.

Widziałem drugie, nierównie od pierwſzego większe, ludzi zgromadzenie, w polu otwartym, iakoby po śmierci Króla dla obrania nowego. Spoſtrzegłem i tu owych bogaczow uwiiaiących ſię, od iednego człowieka

wieka do drugiego z workiem pieniędzy, z podłemi ukłony, i z butelką wina. Każdy płacił, prosił, i poił, aby go Królem obrano. W tym przybył z weyrzenia wspaniały, i urodziwy młodzieniec, przysłany od Pani wielkicy na połnocy, z licznym żołnierstwem, i z tym nakazem, aby on był Królem. Nagle owi wolni *elektorowie*, uląkłszy się karabinow, i zatoczonych armat, wołali bez upamiętania *Vivat Król z wolnością i zgodnemi głosy obrany*. Rozumiałem, iż z strachu wszyscy poszaleli, nieprzestaiąc krzyczyć, i nazywać wolnością tak oczywistą przemoc. Obok mnie stał mąż, którego postać ukazywała wielki rozsądek. Ten, dotychczas na wszystko z oboietnością patrzaiąc, tu rzekł do mnie: iak wiele może zwyczay, i mniemanie na niemyślących ludziach! Ten lud nie chce przyiąć tronu dziedzictwa z przyczyny, że w takim razie nie narod sobie, ale los wyznacza mu Królow. Ten lud, zwyczaiony do niewoli, nie nazywa tego przymusem. ani ślepem losem, że mu iakaś, o kilka set mil, odległa na północy, Pani iednego, często z *intrygantow*, albo z swych polubieńcow, za Króla przysyła. Dodał na końcu: Zostań się tu, i patrz co się daley stanie.

W tym i on, i całe to mnostwo ludzi, razem znikło mi z oczu. Ukazał się obszerny, ale nie ludny kray. Miesce na którym stałem, tak wygodne było, iż z niego nie-

tylko

tylko na wszystkie miasta i wsie patrzyłem; ale widziałem w nich osoby, i słyszałem mowiących. Naypierwey spostrzegłem owego Króla iuż na tronie. Ile miarkować mogłem z wszystkich czynności iego, był to Pan rozumny. Lecz nie dosyć miał przeświadczenia, że tron nieuszczęśliwia człowieka. Nadto był przywiązany do tey korony, która przecięż na głowie iego zdawała mi się być, cierniową, i czyniła nieszczęśliwym kray i życie iego. On rozpoczął swoy rząd od dobrych w Rzeczypospolitey odmian. Z wszystkich Królow on podobno naywięcey myślał o poprawie losu kraiu tego. Lecz dobre nawet odmiany są do uskutecznienia trudne w Rzeczypospolitey. Wszystko szło temu Królowi z oporą. Uważałem, że ci wszyscy, którzy go za Króla nie obierali, i ci, których on nadto bogacił, byli nieprzyiaciołami iego. Iuż taiemnie, iuż głośno gryzli, i prześladowali go. Iedni, niemogąc mu odebrać korony, wydzierali mu sławę; drudzy; gdy do Krolowania przeszkodzić niepotrafili, przeszkadzali mu wszędzie, gdzie dobrze uczynić narodowi starał się, aby mu tak wydarli naywiększą krolowania pociechę. Po kilka krotnie zdawało mi się widzieć liczne przy tronie ludzi zgromadzenie, iakoby na obrady publiczne. Lecz iuż w nich niepostrzegłem tych szalonych, którzy wołaią *niepozwalam*. Ale widywałem równie z tamtemi szkodliwych

wych, wiele złych ludzi, ktòrzy uporczywi, i zawzięci, przenoſząc oſobiſtośc nad Rzeczypoſpolitey całość, zamiaſt radzenia o rolnictwie, o ludności, o handlu, o podatkach, o pieniądzach, i o woyſku, oni umyślnie wynaydowali oſobiſte zwady i kłotnie. Słyſzałem iak po kilka razy z wielkim krzykiem niepozwalano dobrze myślącym nawet mowic, a cały obrady czas trawiono marnie na bałamuctwach, więżieniu człowieka pomieſzanego rozumu.

Tu obaczyłem ku zachodowi, na granicy òwego kraiu, oſobę małą, bardzo chudą, ale bardzo czynną. Z iey oczu głęboko w głowie zapadłych, miarkowałem, że coś złego zamyśla. Uſtawicznie na ten kray bez woyſka, i bez obrony, ſpoglądała, a poſłańcy nieprzerwanie biegali od niey ná północ, a z pułnocy do Krola. Na ten czas tron obtaczało ludu mnoſtwo. Król, niewiem, czyli w chęci zaludnienia iak nayprędzey kraiu, czyli z boiaźni, czynioney mu przez chytrych ſąſiadow, groźby utracenia korony, oświadczył nadto wcześnie, i domagał ſię nadto upornie, o wolność i o obywatelſtwo dia ludzi rożney wiary. Ta, koniecznie potrzebna dla dobra kraiu, prawda ſtraſznie obraziła lud nieoświecony. Wſzyſcy, częſto widywani, zawſze użytecznym radom przeciwni bogacze, nie miłością kraiu, ale ieſzcze od *elekcyi* chowaną złością; pozorni religii obroney, głupiem fanaty-

zmem ſparci, *gwałt wolności krzyknęli*, Tu nieſpoſtrzegłem zkąd wypadło, kilka zbroynych, obcych ludzi, i porwało czterech, zaſłużonych w kraiu; pierwſzych obywatelow, z poſrzodku zgromadzonego narodu, z pod boku ſamego Króla.... Zadziwiło mię niezmiernie to cudzoziemca zuchwalſtwo. Patrzyłem ciekawie na lud przytomny. Tam iedni drzeli z boiaźni; drudzy ſwey hanby nie czuli. Spoyrzałem na tron: niewidziałem Krola, Tron obtaczała ciemność. Rozgniewałem ſię na nikczemność tego zgromadzenia. Rzuciłem okiem na cały kray; z wielką pociechą widziałem, iż to był narod na ſwoy honor czuły, i mężny. Im daley od mieyſca tego zgromadzenia odlęgli, tym bardziey tą gwałtownością wzruſzeni, na wſchodzie naypierwey, tego kraiu oni obywatele przyſięgli ſobie, iż z nich każdy prędzey zginie, niżeli ten gwałt ſwoich praw i ſwobod, niżeli tak wielką narodu obrazę bez karnie zoſtawi. Oto cnota którąby ten lud poświęcić wierności powinien! Ale coż czyni zapamiętała niezgoda? Z ludzi, ſtoiących obok tronu, wyrywa ſię dumny bez charakteru człowiek, i tych cnotliwych ſpółobywatelow, tych obrońcow ſławy rodu ſwoiego zabiia. Na ten widok do oſobiſtości i do fanatyzmu przyłącza ſię rozpacz, nieufność, i boiaźń. Te dwie oſtatnie, chociaż wielkie oczy maią, przecięż, niewidząc przyzwoitey tronu

iaſno-

iaſności, zuchwałość. i zdradę obcą przyznawały Krolowi. Obwołano go wſzędzie gwałcicielem prawa, wolności, i wiary, Nagle w moich oczach iedno ciało rozerwało ſię na części. Nigdzie głowy nie było. Lud był bez związku, kray bez towarzyſtwa, Rzeczpoſpolita bez rządu. Tu ow chudy ſąſiad, ktory na zachodzie, do tych czas, z taką nieſpokoynością zdaleka czyhał, albo, iak mi ſię zdawało, ktòry, tę całą, w nieoſtrożnym narodzie, zawieruchę koiarzył, oſtrzegł dwoch drugich ſąſiadow, że teraz ieſt naylepſzymoment do zagrabienia, i do podzielenia tey ziemi, w pokoiu, i w porządku, gdy iey mieſzkańce żyią w takim niepokoiu, i w nierządzie. Nieſpodzianie cały ów kray w około cudzym woyſkiem obtoczony uyrzałem. Lud wewnętrznie rozdwoiony, i bez wodza, i bez związku, i bez obrony, rżucił oczy na Króla. Zdalekich ſtron, ten powſzechny uſłyſzałem odgłos: *Nie uda ſię tym napaſtnikom, tak łatwo ta ſztuka; iak rozumieią. Ten lud ieſt dzielny, gdy ſię łączy i ma wodza. Ten Krol przenoſi bonor nad życie. On tu w krotce ſkupi kilka kroć ſto tyſięcy porożnionego narodu; oſtrzeże go o bliſkiey zgubie wſzyſtkich; będzie mu oddawał koronę, ieżeli ta korona ma być iego nieiedności, i Rzeczypoſpolitey zguby przyczyną. A gdy u wſzyſtkich, dla ſiebie zaufanie znaydzie, ſtanie na ich czele; i nie zoſtawi bez ukarania tego gwałtu prawa narodow.*

 Albo

Albo też poniesie tę nayſławnieyſzą śmierć Królow, która ich ſpotyka przy obronie ſwoiego ludu. Tak ocali i ſwoią i Polakow ſławę....... Nagle wzniosł ſię okropny, ze wſzech ſtron, kilka milionow ludu krzyk. płacz, narzekanie: *Zginęliśmy; Iuż Król podpiſał naſzą niewolę.* Obudziłem ſię.

Niezmiernie tym widokiem zakłocony, długo niemogłem przyiśc do ſiebie, ani obeznac ſię z moią piękną, i ſpokoyną doliną. Po małym niewczaſie rzekłem do ſiebie: Boię ſię, aby, dla utrzymania Rzeczypoſpolitey polſkiey, opiſane przezemnie ſpoſoby, nie były prożnym ſnem, a ten nieſzczęśliwy ſen rzeczywiſtą prawdą. Ta Rzeczpoſpolita; przez wzgląd na teraźnieyſze Europy ułożenie, żadną miarą utrzymać ſię nie może, ieżeli wzmiankowanych myśli nieuſkuteczni.

Ale ktoż ie oświadczyć poważy ſię? Wolność religii ieſt konieczną potrzebą dla dobra Rzeczypoſpolitey. Ta święta prawda pokłociła wſzyſtkich, i zgubiła Rzeczypoſpolitey połowę. Ile znam umyſły Polakow, Panow dumę, pierwſzych domow podłe niczgody, poſpolitſzey ſzlachty przeſądy, wſzyſtkich fałſzywe wolności wyobrażenie, i zupełną politycznego ſtanu Europy niewiadomość, powiadam to z żalem: Wątpię, aby podobne uſtawy przyięte zoſtały.

Procz tego zdradliwi ſąſiedzi, z naſzey niemocy, i z naſzey nie czułości zyſkuiąc, i ſzydząc, płacą roczne *penſye* wielom, nie-

wartym

wartym nazwiſka polakow, obywatelom, ktore zakupne duſze, na każde ſkinienie kupca ſwoiego gotowe, przy wſzelkich do trwałości Rzeczypoſpolitey dążących radach, kłotnie, albo też rokoſz wzniecac będą. Wreście, gdyby te uſtawy przyięte zoſtały, czyliż wykonáne będą? — Nieupatruię podobieństwa, aby ſzlachcic, w naywiękſzym ſamowładztwie względem poddanych wychowany, ſzedł z powolnością do ſądu, tłumaczyć ſię z czynności zaſkarżonych przez chłopow iego. Czyliż chłop mieſzczänin, rzemieślnik, równą ſprawiedliwość odebrać potrafi z ſzlachcicem? Czyliż chłop, pańſzczyznę robiący, ieſt zdatnym do ſprawiedliwości? Przecięż, bez odmiany poddańſtwa rolnika, doczeſne ſą wſzyſtkie inne w Rzeczypoſpolitey odmiany. Bo tylko ſtan chłopſki, dla tak, niezmiernych woyſk, iakich dziſiay obrona kraiu potrzebuie, może doſtarczyć żywności i ludzi.

Wſzyſtkie te odmiany, iak nayprędzey uſkutecznić potrzeba. Ta rzecz zwłoki nie cierpi. Choroba ieſt, gwałtowna, trzeba lekarſtw gwałtownych. Opieſzałemu lekarzowi chory ſkona przed czaſem.

Przy każdey zaś odmianie, końcem trwałości Rzeczypoſpolitey czynioney, lękam ſię rokoſzu. A podczas każdego rokoſzu drżę, aby przemocni ſąſiedzi nie rozſzarpali ziemi oſtatek.

Spo-

Spoſob ratowania Polſki od podziału.

Ieżeli Polacy; dla utrzymania Rzeczypoſpolitey potrzebnych odmian uczynić niezechcą; Ieżeli nad te rady przenoſzą, z dziſieyſzą podłą ſłabością, oczekiwanie niewoli; czyliż niemaſz iakiego inſzego ſpoſobu przynaymniey do ratowania od podziału reſzty ich kraiu?

Ia urodzony w wolności, którą uwielbiam; Przymuſzony do niewoli, w którey ięczę; ſtanęliſz ſię, wolności zdraycą? Czyliż ſię odważę radzić Polakom wybior niewoli? Do tego wniosku przywiodły mię ciągły związek moich myśli, i ſtała miłość Polaków.

Kto wolności ofiar czynić wzbrania ſię, ten niegodnym wolności darow ſtaie ſię. Polacy bez poświęcenia wolności rzeczonych odmian, wolność tracą. Po zgubieniu wolności, zoſtaie im ſię do zachowania plemie narodu, imie polakow, ięzyk, związek z ſwemi oycy, dziedzictwo ſławy cnotliwych przodkow, i ieſteſtwo w Europie; zaſługi pierwſzych familiow; kraiowe urzędy, i godności &c. To wſzyſtko naſtępuiący ſpoſob Polakom ocali.

Niechay obiorą iednę oſobę, z naymocnieyſzych w Europie panuiących domow. Tey oddadzą tron z dziedzictwem, i z całą władzą monarchiczną pod temi trzema warunkami:

Ca-

Cały kray Polſki zawſze oſobne Królestwo składac będzie.

Zadnego obywatela, na gorącym uczynku nie ſchwytanego, więzic wolno nie będzie, dopokąd prawem przekonany nie zoſtanie.

Krol żadnego prawa ogłoſić nie może, dopokąd w wyznaczoney od narodu Radzie, zapiſane nie będzie; Gdyby go Rada nie zapiſała po trzykrotnie, przełożonych tronowi, od tey Rady uwagach, Król ſam w oſobie ſwoiey do tey Rady przyidzie i prawo zapiſze.

Ten drugi ratowania Polſki ſpoſob, ieſt od innych do uſkutecznienia łatwieyſzy i pretſzy. On dobrze uſkuteczniony mogłby czynić polakom honor. Podział kraiu zawſze im przynieſie hańbę. Przez taki ſpoſob ieſzcze równie z naſzemi przodki na ſławę narodu właſnego pracować możemy. Ieſzcze Polacy żoſtaną ſię Polakami. Procz monarchy niki obcy nad niemi panować, nie będzie. Czego my, pod przemoc zagarnieni nie znamy. Wierzaycie mi, bo po długim doświadczeniu zniewoli to piſzę. Tu rozkazy iednego monarchy nie czynią nam przykrości. Ale przyſłane do naſzego kraiu na urzędy, i bez doświadczenia, i bez maiątku, częſto obdarte cudzoziemce, nie miłoſiernie nas drą, i niſzczą.

Czuię ia żałość tych poczciwych obywatelow, którzy mi na ten oſtatni ſpoſob

rzekną:

rzekną: *Naſza wolność zginie,* Ochłodniycie żarliwi Polacy; czułość i zwyczay, nie rozum to wymawia. Czyliż ten narod ma wolność, który podatku powiękſzyć, woyſka trzymać niema władzy? Który praw ſtanowić, ſprawiedliwości obywatelowi uczynić nie może, ieżeli cudzoziemca zakaz odbierze? Niedawno dyſsydentow poſpolſtwo przez kilka łakomcow ſkrzywdzone, byłoby z Polſki równie, iak niegdyś Hugonici z Francyi, wyſzło, gdyby dwor obcy ſprawiedliwość im czynić zakazał.

Obcy narod z Polakow nieſzczęſnego przykładu pożytkował, a Polacy nie czułemi ſtali ſię.

Szwedowie ten niedawno rownie z Polakami dzielny, i wolny lud na pułnocy, gdy przed łat kilka, poſeł Moſkiewſki, iuż publiczne rądy tamować, iuż ſędziom ſprawiedliwość czyniącym, odgrażać, iuż urzędy rozdawać zaczynał; mieſzał ſię nawet do partykułarnych małżeńſtw, Szwedowie nieſpodzianie zgodzili ſię; ſkrycie wezwali pomocy Francyi, i właſnemu Królowi tron z władzą monarchiczną oddali. Od tego czaſu żyią wolni i ſławni. Iuż uboga, i niepłodna Szwecya, ma okręty i o woyſko. Europeyſkie dwory ſzukaią iey związku.

Kray zawoiowany, na ten czas w nayiękſzą niewolę wpada, kiedy cudzego państwa odległą prowincyą ſtaie ſię.

POCHWAŁA
JANA ZAMOYSKIEGO
KANCLERZA i HETMANA WIELKIEGO KORONNEGO.

Miłość Oyczyzny nie kończy się z śmiercią.

P O C H W A Ł A
JANA ZAMOYSKIEGO

Roſkoſz i boleść, ſą iedyne pobudki dzielności człowieka. Te pierwſzym dzieciom ſzeptały do ſerca, aby ſię niepuſzczały Oyca; te, od ſamego początku, każdego niewoliły, aby ſię trzymał gromady. Prawodawca, ktòry będzie umiał te ſprężynę poruſzać nayſztuczniey, lud ſzczęśliwym uczyni. Towarzyſtwo, które, przy użyciu tych obydwoch razem pobudek, ſwego ſzczęścia poſzukiwać zechce, będzie miał z naturą rząd zgodny.

Gdzie tylko chęć dobrego mienia zawładnie, a o nieſzczęściu żadna boiaźń nie przeſtrzeże, tam ſtanie ſię człowiek bardzo czynnym; ale naybrzydſza rozwiozłość ſwoie ſiedliſko założy; gdzie chęć ſzukania ſzczęśliwości, czyli wrodzona każdemu wolność myślenia o dobrym mieniu ſwoim, ieſt wydarta, a człowieka ſama tylko boiażń pilnuie; gdzie topor zgubą grozi temu, ktokolwiek ſię ruſzy, tam ſą wruſzone prawa

 przed-

przedwieczne; natura cierpi; człowiek iuż nie ieſt człowiekiem. Widzę tylko nikczemne bez nog, i bez rąk ſtraſzydła; między niemi ieden ſię człowiek dumny, z kiiem w ręku, przechodzi: na tych ſię wſpiera; drugich mieſza, przewraca, i ſpycha. Tam, gdzie człowiek ieſzcze trwa zupełnym dziełem Stworcy ſwoiego, gdzie do tych czas obydwic własności poſiada, i nikt mu na ſwoy los być czułym nie broni, gdzie rozkoſz, czyli ta wolna, a każdemu miła chęć dobrego mienia, nieuſtannie budzi, aby w towarzyſtwie właſney ſzczęśliwości ſzukał, z drugiey ſtrony boleść, lub cierpienia boiaźń, zawſze oſtrzega, że przez ten uczynek towarzyſtwu zaſzkodzi, a przeto ſam cierpieć będzie, tam, chciałem powiedzieć, gdzie człowiek ieſzcze żyie wolnym, niechay prawodawca ukaże laury przy toporze. Iuż widzę te ſame ſtraſzydła, kiiem popychane, zamienione w dobroczynne iſtności, które, wſzyſtkie, za ręce wziąwſzy ſię, wſpolney ſzczęśliwości ſzukaią. Tę, która wynaydzie ſzczęścia naywięcey korona uwiencza; tę, która przeſzkadza, lub nic nie czyni, ponieważ w towarzyſtwie bezczynność nawet ieſt grzechem, kara wyłącza.

Rzadkie, ale ſzczęśliwe, ziemi kęſy, ktore ieſzcze prawdziwych ludzi żywicie! nieliczne, ale z prawem Stworcy zgodne, towarzyſtwa, gdzie, każdy równie wolny,

nie

nie naydzie ſzczęścia ſwoiego, tilko w ſzczęśliwości wſzyſtkich! Nieſzczęśliwi, lecz wolni Polacy, ieſzcze ludzmi ieſteście! Waſze ręce ieſzcze dotychczas ſą wolne, ale nie czynne. Podaicie ie ſobie wſzyſcy zgodnie, a dawną im dzielność wrocicie, Zaoſtrzcie miecz na tych którzy wam przeſzkadzać, albo nie razem z wami do iednego ſzczęścia dążyć będą. Niechay laur uwieńcza te wſzyſtkie obywatele çnotliwe; którzy wam niegdyś ocalili, i pomnożyli, lub też ocalaią, i pomnażaią ſzczęście. Sława dobra, chęć nieśmiertelności, ieſt naydzielnieyſzą, pobudką, i naytkliwſzą człowieka rozkoſzą. Ta iedna tylko umie zamieniać ludzi w dobroczynne Bogi. Niech wie każdy, że cnota ma w Polſce ołtarze, a Polacy cnotliwi rodzic ſię będą.

W tey myśli, i ia w dobrym obywatelu, w mądrym Kanclerzu, i w walecznym Hetmanie, Janie Zamoyſkim, cnotę wielbić zaczynam, bo nad nieſzczęściem Oyczyzny ſerce żalem ściśnione przekonywa mię, że Polakow tylko cnota z pod obucha wyrwać potrafi,

Gdy Ameryka cnych Franklinow, Washintonow, porodziła, w krotce iey dzicze okropne, tylko brzydkiemu robactwu wygodne, uyrzały wpośrzod ſiebie naturę doſkonalſzą. Iuż żywią ludzi.... ludzi ſzczęśliwych; ludzi wolnych. Kiedy Polſka Kazimierzow, Chodkiewiczow, Sobieſkich cho-

chowała, sąsiad drzał, i szanował Polakow, Tych naślednicy cnotą wzgardzli, i niemi wzgardzono.

O córko wolności, towarzyszko pokoiu, ty przyiaciołko ludzi, Cnoto! która, wspołeczności ludzkiey stworzona, uczysz ludzi, że człowiek, iako osoba, iest niczym: iako cząstka towarzystwa nie więcey sobie iest winien, tylko ile mu towarzystwo pozwala; że obywatel swoie iestestwo od towarzystwa biorąc, powinien wszystko towarzystwu; iż nie wszyscy dla iednego, ale ieden dla szczęśliwości wszystkich, maiątek, siły, życie swoie, owszem siebie całego ofiarować powinien; że, im kto więcey ludzi uszczęśliwia, tym cnotliwszym staie się. Naycnotliwszym z ludzi iest ten, kto całego kraiu los polepsza. O Bogow własności; cnoto, tchniy w młodzież Polską miłość ciebie! Całe zycie Zamoyskiego twoim iest dziełem. Niechay, to czytaiąc, każdy piękność swoich prawideł, czuie, wielbi, i kocha. A Cnotliwy Polak, równie iak przedtym, swey wolności wydziercę, w łańcuchy zakuie.

Człowiek do samotności niebył stworzony, Nigdy sam ieden nie żył. On przez towarzyszenia się natury stan dokonali. Iako obywatel, to w towarzystwie wypełnia, co iako człowiek w stanie natury, był wypełniać powinien. W obydwoch stanach oso-

ſobiſtość go ſzkodliwym, powſzechność użytecznym czyniła.

Człowiek odbieraiąc życie, odebrał prawo obowiązuiące go, pod boleści cierpieniem, aby o utrzymywanie życia ſtarał ſię. Dla uſkutecznienia prawa tego, ma ſiłę, zmyſły, rozum, i ziemi owoce. Pierwſze dano mu za właſność oſobiſtą; ziemia należała do wſzyſtkich.

Gdy ſię ludzki narod liczniey rozrodził, człowiek, w wielkim mnoſtwie, cząſtką niezmiernie małą, a przeto nie wiele od innych zawiſłą, będąc, mogł łatwo rzecz powſzechną zamienić w oſobiſtą; ſzkodzić innym, niepoznaiąc, iak ſzkodzi przez to ſobie ſamemu; mogł właſności oſobiſtych użyć na ſkrzywdzenie właſności powſzechney, Przemyślnieyſzy: ten kawał obfitey ziemi, ſobie przywłaſzcza. Silnieyſzy, z pod owey iabłoni ſłabſzego odpędziwſzy, drzewo ſwym właſnym nazywał.

W takich przypadkach, owo pierwſze natury prawo, ktòre pokolenia ſkupiło, zachowanie życia, podzieliło znowu, mnoſtwo ludzi na mnieyſze towarzyſtwą.

W nich człowiek, częścią znacznieyſzą, a przeto od ſpołeczności więcey zawiſłą, ſtaiąc ſię, poznał lepiey związek ſwoy z bliźnim, i widział, zbliſka, przez ktòry uczynek, drugim ſzkodząc, krzywdzi ſiebie ſamego. Tu człowiek zrzekł ſię właſności oſobiſtey, oddał ſwoie zmyſły, rozum i ſi-

łę,

łę, pod rząd ſpołeczności; a towarzyſtwo na wzaiem obowiązało ſię do zachowania życia iego, i zapewniło mu właſność gruntową. Więc dobry obywatel zaprzyſięga poſłuſzeńſtwo, prawu; przyznaie ſpołeczności ogolną wſzyſtkiego właſność; wolę oſobiſtą zamienia w wolę powſzechną; ſwoią oſobę niſzczy, a przeiſtacza rzecz całą w część iednę, ktora namietności, ſławę, dobro. i miłość wſpolnę z ciałem ogólnym maiąc, uſzczęśliwia ſiebie, uſzczęśliwiaiąc wſzyſtkich. Tak każde, z tych ogromnych światel niebieſkich, ſwoią moc właſną tracąc, a ſamey tylko powſzechney ſiły ſłuchaiąc, krąży porządnie bez nadwyrężenia ſiebie, utrzymuiąc pokoy światow bez liczby.

Czynow i myśli powſzechność ieſt godłem obywatela dobrego.

Ta myśl ſtawia mi przed oczami lud ſzczęśliwy, który wolność być cnotliwym maiąc, biegnie cnotę uwieńczyć. Właſney tylko woli poddany, kupi ſię w liczne gromady, aby tym ſprawiedliwiey ſądził zaſługi, i poczciwość tego obywatela, którego ſtrożem woli powſzechney uczyni. Tu iedni, pod poczciwością, i pod wiarą, przeciwko ſwych przodkow odrodkowi, przeciwko wſzelkiemu ſwey Oyczyzny nieprzyiacielowi, poſpolicie ruſzyć ſię, na iego wieczną ſkazę powſtać, i onego zdrowia, maiętności, i gardła pozbawić przyſięgaią; tam o zabeſpieczeniu granic radzą; owdzie pra-

prawom dzielność nadaią, i każdego własność ocalić ſtaraią ſię; wſzędzie, aby część mnieyſza nieſzkodziła większey, aby pożytek, zdraycy iednego, nie niſzczył ſzczęścia narodu całego, wſzyſcy ściśle za ręce wziąwſzy ſię, wołaią: że na życiu takowego praw ſkaſcy mścić ſię, a woli całego towarzyſtwa będą bronić do śmierci. Wreście kupi ſię cały narod; ſtawa na iednym polu; chce poſłuſzeńſtwo zaprzyſiąc cnocie. Kilka kroć ſto tyſięcy ludzi, ktorych znamieniem ieſt, WOLNOŚC, ſobie Pana obiera. W tym proſta niewiadomość, a bardziey podobno, zazdroſny duch niezgody pyta ſię - czyli tylko Senat ſam, czyli też Senat z poſły, albo ſpolnie z całym Stanem rycerſkim Króla obierać powinien? Rozpieraią ſię głoſy; ſzerzy ſię w mnoſtwie ludu ſwar.

Przy zdaniu pierwſzym trwa upor; a cnota iuż wzgardy ſię lęka. Bo w podobnym wybiorze, tylko cały lud, błądzić nie umie. W tak ozdzbnym rodu ludzkiego widoku ſzukaymy obywatela dobrego. On powſzechnie myśli. On to zapytanie nayſprawiedliwiey rozwiąże Tu Jan Zamoyſki. z obſzernych wiadomości w dzieiach Rzeczypoſpolitey ſławny, dla wielu zaſług w ſwym woiewodztwie od ſtanu rycerſkiego ſzacowany, iako poſeł Bełſki rzekł: „Se„nat ieſt urzędem; Stan Rycerſki ieſt na„rodem; wſzyſcy równi Szlachta ieſteśmy;

„wſzy-

„ wſzyſcy tylko iedno ciało czyniemy;
„ wſzyſtkich wolę oſobiſtę ſkładaią wolę
„ powſzechną, którey Strożem ieſt Kròl.
„ Więc Kròla obierać, każdy Szlachcic ma
„ prawo.

Kochany Stanie Rycerſki! oto Epoka, gdzie miałeś ſię ſtać niczym; a gdzie ſtałeś ſię tym wſzyſtkim, czym ieſteś dziſiay. Uczciy cnotę. Wſzyſtko cnotliwemu obywatelowi winieneś. Lecz ſłuchay wiele koſztowało utwierdzenie loſu twoiego.

Iak, gdy płomień dom ogarnia, goſpodarz razem z dziatwą ſtroſkany, pomieſzany, i zapamiętały prawie wybiega; w tym nadzieią odzyſkania zoſtałych pieniędzy, ſchwycony, porzuca żonę i dzieci, wraca ſię, niepomniąc, iż rownie z ſkarbem ogień go pożre; tak po ucieczce nikczemnego Henryka; i po śmierci mężnego Stefana, wſzyſtek lud, zalękniony, zburzony, poróżniony wewnętrznie, iuż ſię kupi; znowu ſię rozbiega; wreście na dwie części podziela. Pierwſzą ieſt narod cały; drugą oſob kilka. Tamta, o dobru publicznym, o ſzczęśliwości wſzyſtkich zaradza. Oſtatnią wodzi, iędza piekielna, przyczyna każdego nieſzczęścia na tym świecie, oſobiſte dobro. To dla tym większego omamienia, i dla tym ogolnieyſzey Polakow zguby, bierze na ſiebie poſtać tego drugiego pobożności ſtraſzydła, ktòre w niebie łep kryiąc przewraca nogami wſzyſtko na ziemi. Siedm Senato-

rów,

row, pod płaſzczem religii, ſwe łakomſtwo i pychę chowaiąc, rwie nayświętſzy związek ſpołeczności; przyſięga na zniſzczenie ſześciu milionow ludzi. Tę świątynią, w ktòrey zgoda, dla ocalenia życia ludzkiego, prawidła ſtanowi, zamienia w obrzydłą lotrownią: W niey do przyiaciela oyczyzny ſtrzelano. Mieſce pokoiu, to pole, gdzie narod z cnotą przymierze zawiera, gdzie użytecznego ludziom, bo tak cnotliwego człowieka, koronować zbiega ſię, to pole przerabia w poboiowiſko, ktòre dla obrzydłości wyſtępku niema ieſzcze nazwiſka: Na nim ſię dzieci iedney Oyczyzny zabiiaią.... .... Gdy tak wola oſobiſta wſtrzymuie wolę powſzechną, gdy żłość obywatelow kilku niedozwala obierać Kròla narodowi całemu, przyiaźń zamienia ſię w ſpiſki; nienawiść rodzi podſtępy; dobro oſobiſte gwałci dobro publiczne, wolność rozwiozłością, a poſłuſzeńſtwo nazywa ſię łaſką. Ginie beſpieczenſtwo życia i maiątku; Sąſiad ieſt bezkarnym łupieſcą ſąſiada; dom poczciwego obywatela niſzczy miecz i ogien; prawa nieczynne pobudką do złego ſtaią ſię; niewinne dzieci za cnotę Oyca w kàydany idą; wſzędzie natura ſtrapiona cierpi; wſzędzie państwo, iak gdyby cięſzką chorobą ſtłuczone, upada. Tu i z dzieci pozbawiony, i laty zgrzybiały rolnik, gdy mu zły człowiek chałupę ſpalił, i to zabrał, co ſobię w pocie czoła, przez całe życie wypraçował,

zmę-

dzniały czeka śmierci pod płótem; tam niedołężnemi ſieroty wdowa obtoczona, przeklina ſwoy los, że na odzyſkanie wydartey zgęby chleba, miec ſprawiedliwości nie może. Ta ſłyſząc, iż podczas bezkrólewia ſprawiedliwości niemaſz, z drugiey ſtrony, widząc płacz wygłodniałych dzieci, czuła matka ſobie by życie odebrała, gdyby go im nie była dała. ——— Ieſt to nader okropny widok, aby go dłużey cierpiała duſza tak piękna, iaką miał Jan Zamoyſki.

Ten obywatel pod trzecią elekcyą nierównie więcey ieſzcze, niżeli pod pierwſzą, miał w narodzie powagi. Rożne w kraiu urzędy ſprawuiąc, w wielorakich przypadkach, Rzeczypoſpolity niebeſpiecznych, i rad dobrych, i miłości oyczyzny; i męſtwa przykłady daiąc, zawſze większey części ludzi, to ieſt ſtanu rycerſkiego obrońca; ziednał ſobie powſzechnie u Szlachty ſzacunek, i zaufanie. Lecz miał w Senacie nieprzyiacioł! ————

Dopokąd nieprzyiaciele, tylko iemu ſamemu, po woiewodztwach ſzkodzili, z czci i z ſławy pozbawiali, na Seymie konwokacyinym, naſtaiąc na iego życie, iakoby złoczyńcę od honoru, i od wſzelkich urzędow odſądzali; Zamoyſki był cboiętnym na ſwoią ſławę, i na ſwoię dobro. Dla zachowania wewnętrznego Rzeczypoſpolity pokoiu, nawet po tych kłotliwych ziazdach niebywał. Spokoyny, w domu radził, miarkował,

kował, i tak układał wszystkie rzeczy, aby iak nayprędzey, i w zgodzie z tey toni, chcę mówić, z bezkrolewia Rzeczpospolitą wybawił. Dopiero, gdy ciż nieprzyiaciele, spokoynością Zamoyskiego ośmieleni, procz szkodzenia osobie iego, wichrzyć Rzeczpospolitą, i tamować wolne Króla obieranie poczęli, Zamoyski stanął im w oczy; Ziechał na *elekcyą:* Nayprzod starał się rozpoznać większey ludu części wolę; daley przez kilka niedziel rożnych używał sposobow, dla poiednania stron porożnionych; zapraszał część mnieyszą i przez listy, i przez przyiacioł, do wspolney z wszystkiemi zgody. Sam to często w publicznych mowach wyrażał: że, przez społeczność wszyscy stali się iednym ciałem; każdy zrzekł się własney woli, a zamienił się w cząstkę iedney cały rzeczy; każdy zniszczył wolę właśną, a poddał się pod wolę powszechną. Na zupełności tey woli zasadza się zgoda. Zgoda rodzi pokoy; przy tym ostatnim bawi ludzi szczęśliwość, ten cel towarzystwa każdego. — — — — — — — — — — — — — —

——Lecz człowieczeństwa wyrzutki, za których ludzka natura wstydzi się; zdraycy kraiu, niezrozumieli tey cnoty ięzyka. Z słowa ludzi szczęśliwość szydzą, a posłuszeństwo woli powszechney w ostatnią zapamiętałość ich wprawia. Ieszcze uporczywiey każdy z nich na zgubę społobywatelow przysięga. — — — — — — — — — — — — —

Tu

— — Tu Zamoyſki obrońcą praw, i wolności ſtanu Szlacheckiego byc ſię oświadcza; Łączy ſię z całym narodem; prowadzi go na pole oſobne, i obiera zgodnemi głoſy Królem Zygmunta. Siedm Senatorow, niemogąc inaczey dopiąć ſwey pychy, ſzuka za granicą nieprzyiacioł dla Polſki; Wiążą ſię z Ceſarzem, z Xiążęciem Maxymilianem, i prowadzi na rzeź własnych braci twarde Auſtryaki. W krotce cudzoziemſkie woyſko publiczne obrady gwałciło, kościoły łupiło, wſtyd uczciwych panienek był niebeſpieczny; maiętność Szlachty, miaſta, i zamki Rzeczypoſpolitey brano, puſtoſzono, palono. Stolica Króleſtwa była oblężoną. Szturmy działy ſię. Iuż nieprzyiaciel drze ſię na okopy Krakowa. Lud po całym mieście boiaźń ogarnia.... Ieden Zamoyſki, niemniey cnotliwy, a równie nieuſtraſzony, iak ów na polach Iwry, z białą Kitą, ſławny rycerz francuzki, iedną ręką dobywa pałaſza, w drugą porywa chorągiew, i woła: Polacy! *Ten znak ukaże wam drogę chwały.* W tym na okopy biegnie; nieprzyiaciela ſpycha; z Polſki wypędza; w Niemczech łapie; w kaydany kuie; i kładzie przy nogach Zygmunta iuż ſiedzącego na Polſkim tronie.

Cny narodzie na to zawſze pamiętay, że, w oſtatnim niebeſpieczeńſtwie, nad to uważana roſtropność, i boiaźń gubi, odwa-

ga

ga i męſtwo zawſze honor ocala, częſto i wolność powraca.

Ta dzielna Zamoyſkiego ſprawa przypomina mi ieden, rzadki między ludźmi, uczynek. Lecz czyliż wolno ieſt mieſzać, w opowiedanie dzieł obywatelſkich, cnoty partykularnego człowieka? Chciałem chwalić i uczyć. Każda cnota ieſt nauką i chwałą:

Wraz z Kiążęciem Maxymilianem wziął Zamoyſki w niewolę Zborowſkich, Gorkow, Iazłowieckich, Pronſkich. Byli to ci ſami, którzy, w oſtatniey *konwokacyi*, znienawiedzieć Zamoyſkiego narodowi uſiłowali wſzyſtkiemi ſpoſoby; którzy na odebranie mu urzędow, ſławy, maiątku, i życia, ſprzyſięgli ſię; do poſłow; Zamoyſkiego broniących, ſtrzelali; iego przyiacioł z moſtu topili; nakoniec, w oſtatnią wpadłſzy zapamiętałość, podczas elekcyi Zygmunta, inaczey Zamoyſkiego zgubić nie mogąc, chcieli zgubić całą Rzeczpoſpolitą.

Tych wſzyſtkich tak wielkich ſwoich nieprzyiacioł, Zamoyſki przy zwycięſtwie Maxymiliana zabrał w niewolę. Prowadzi ich do Krakowa. Iuż każdy ma ich za zgubionych; Iedni obywatele ubiegaią ſię o Staroſtwa owych niewolnikow; drudzy proſzą Kròla, o ich godności; i urzędy; inni pragnąc maiątku, domagaią ſię kar, prawem opiſanych na zdraycę oyczyzny; żony, dzieci, i bliżſi tych nieſzczęśliwych krewni,

ptze-

przeklinaią nadto długie życie ſwoie, przypominaiąc ſobie to, ludzki rozum hańbiące, okrutne uprzedzenia prawo, że kara zbrodni dziada hańbi prawnuki iego; iuż ſami niewolnicy, złość ſwoią znaiący w ręku ſwego nieprzyiaciela widząc ſię, rozpaczaią o życiu. Zamoyſki po kilka razy na dzien odwiedza ich w więzieniu. Gdy na ſeymie czynności ſwoich donieſienie czyni, gdy zgromadzoney Rzeczypoſpolitey i Królowi owych więzniow oddaie. używa całey ſwoiey wymowy; przytacza ſwoie wſzyſtkie usługi; w ich nadgrodę nie proſi o co inſzego; tylko aby tym nieprzyiaciołom iego odpuſzczono, aby im godność i maiątek był powrocony; owſzem dopotąd ich nieodſtąpił, dopokąd ich wolnemi nie uyrzał.

Tu widzę w tym mężu coś więkſzego od innych ludzi. Ten ieden uczynek tchnie wemnie uſzanowanie. Pełen zadumienia wymawiam: Wielki Zamoyski.

Załuię iż wiele podobnych cnot, i ludzkości Zamoyſkiego opuścic muſzę, gdyż tylko obywatelſkie dzieła opowiedziec przedſię wziąłem.

Tenże ſam pyſzny, choć nie dzielny niemiec, Xiąże Maxymilian, w kilka niedziel przedtym niżeli go w Byczynie pobito, i w Kraſnymſtawie do wieży wſadzono, bądź polityką domu ſwoiego, bądź właſną krolowania namiętnością kłocony, różnemi ſpoſoby, kuſił Zamoyſkiego, aby go na tro-

nie

nie Polſkim utrzymywał. Naſz poczciwy obywatel ukazuiąc mu prożność żądzy panowania nad tym wolnym ludem, który go za Krola niechce, tak wreście ſwą odpowiedź zakończył:

„ Moia Oyczyzna powinna ſię Auſtry„ kow wyſtrzegac; ia powinienem ią bronić. „ Pierwey umre, niżeli zezwolę, aby ten „ był Krolem, któ ieſt nieprzyiacielem Pol„ ſkiego narodu.

Nie były to owe czcze ſłowa, które zwyczay w moim kraiu po ſeymikach - i po ſeymach, tak częſto powtarza, a honor, ani miłość oyczyzny, w naypotrzebnieyſzym razie wykonać nie przymuſiły. Ten dobry obywatel, iak mowił tak czynił. Bo wodzem czynnoćci iego; była zawſze chęć prawdziwey ſzczęśliwòści, człowiekowi wrodzona, a w obywatelu miłością oyczyzny nazwana; bo naymocniey był przekonany, że członek ginąć muſi, kiedy całe zmartwieie ciało. On tylko iedno znał dobro, to ieſt, dobro Rzeczypoſpolitey. Po tych prawdach wſzędzie Zamoyſkiego poznamy.

Wielu czytaiąc, iż Zamoyſki miał nieprzyiacioł, pomyśli ſobie z zadziwieniem: Czyliż podobieńſtwo ieſt. ąby taki człowiek miał nieprzyiacioł? Ten los ieſt ludzi wielkich. Jan Zamoyſki iak ſwoie dobro, i ſwoią ſławę, poświęcał dla całości dobra, i ſławy narodu. tak narażał ſię bezwzględnie,

owſzem tam nieznał przyiaźni, gdzie ta przyiaźń kraiowi ſzkodliwą być mogła. Oſiarował ſię na wſzelką nienawiść, i nieprzyiaźń oſobiſtą, kiedy tego wyciągało dobro publiczne.

Dom Zborowſkich, na ten czas ieden z naymożnieyſzych i z naylicznieyſzych był w Polſce. Zamoyſcy, z Zborowſkiemi połączeni, utrzymali na tronie Stefana Batorego. Ten Król, zwyczaynie iak ſię po każdey *elekcyi* dzieie, miał niektórych ſobie nieprzyiaznych, polakow. Zborowſcy namiętnąścią, i brzydkim łakomſtwem powodowani, chełpili ſię z ſwoich dla Króla zaſług, chociaż w tey ſłużbie nie upatrywali tylko zbogacenie domu ſwoiego. Zaślepieni oſobiſtą miłośćią nie umieiąc, ani myśleć, ani czynić powſzechnie, nieſprzyiali Stefanowi tym koncem, aby za ich pomocą prędzey kray uſzczęśliwił, lecz aby ich zbogacił; podmawiali Króla, aby nieprzyiaznych ſobie maiątku i godności pozbawił, a rozdał to wſzyſtko między tych, którzy mu ſwego przywiązania ukazali dowody. Jan Zamoyſki, w utrzymaniu Stefana na tronie, nie ſzukaiąc tylko woli, i dobra narodu, oſtrzegał Króla, aby ſię tym radom uwieść niedawał. Taki ſpoſob w narodzie wolnym, zamiaſt przyiaźni, nieprzyiacioł powiękſza. Uſzczęśliwianie wſzyſtkich, z Królem lud wiąże.

Tym

Tym zdaniem ſprzeciwione łakomſtwo, ten wſzyſtkich złych człowieka namiętności bodziec, ruſzyło gniew, zawziętość, zdrady, i zaboyſtwo; załęgło kilkadzieſiątoletnią w kraiu niezgodę. Słyſząc te Zamoyſkiego rady, Zborowſki Woiewoda; człowiek dumny, niepoymuiąc, iakoby ſię kto ſprzeciwić Woiewodzie potrafił, drugiego cnotę ſwoiego honoru obrazą nazywa; więcey do poruſzeń ciała, niżeli do uwag duſzy, przywykły, ciemny niewiadomca wpada w ten gniew, który niezna przyſtoyności, obowiązku, ani ſprawiedliwości, Pod takim herſztem Zborowſcy, któremi także popędliwość nie rozum władneła, Zamoyſkiego nazwali nieprzyiacielem ſwego domu; ſprzyſięgli na wieczną iego nieprzyiaźń i zemſtę.

Nic to wſzyſtko niewſtrzymywało obywatela dobrego od popierania ſwych rad, z całością Rzeczypoſpolity zgodnych. Zamoyſki tym uſilniey przekładał Batoremu, że Król być użytecznym niemoże, tylko wpoſrzod ludu, który go kocha. Iedynym zyſkiem dla ludzi, w towarzyſtwo wiążących ſię, ieſt beſpieczeńſtwo maiątku, i zycia. Właſność ſtworzyła Oyczyzy miłość. Naymnieyſze nadwyrężenie właſności zaiątrza; nieſpokoyny umyſł ieſzcze bardziey złości i prętko w rozpacz wprawia. Radził więc aby Król więkſzym zabeſpieczeniem właſności, i ſamą tylko łagodnością nie przy-

chylnych ſobie ziednywał. Owſzem ſam mowił do iednych, piſał do drugich, oświadczał wſzyſtkim łaſkę i dobroć Króla: Poſpolitſzych obietnicą i zyſkiem do zgody nakłaniał; z oświećenſzemi pożytek Rzeczypoſpolitey uważał, prawa więkſzey części narodu roztrząſał, i pychę mocarſtw zewnętrznych przekładał. Wſzyſtkim, czas przeſzły wyſtawiał, ſzkody teraznieyſze opiſywał, okropność niezgody wewnętrzney malował. Przywodził cnotę Stefana, wdzięczność krwi Iagielońſkiey, i konieczno potrzeba łączenia ſię narodu z Królem. W krotce biegły kupy ludu oddawać chołd Batoremu: Pyſzna Litwa poſłuſzenſtwo zaprzyſięgła Krolowi. Na oſtatku uznał go za Pana i Pruſak uporny. Tak cnotliwy Sully, w kilka lat poźniey, zaiadłych na ſiebie Francuzow łagòdził, i dumne rokoſzany do Henryka prowadził.

Zabawmy ſię więcey nad podobnemi Zamoyſkiego ſprawy. Dziſiay koniecznie iedności i zgody trzeba Polakom, aby dłużey Polakami żyli

Ten kawałek życia Zamoyſkiego ieſt naypięknieyſzym, który nam powiada owe prace i owe cnoty iego, kiedy nawodził do zgody obywatele ſkłocone; kiedy ziednywał miłość między narodem i Królem. On nie tyſiąc razy z domowey woyny Rzeczpoſpolitą wybawił. Czuię aż nadto, iak wiele wzor podobney cnot ieſt mnmu narodowi

rodowi potrzébny. Niechay poczciwi obywatele, ieſzcze cnych Oycow niewyrodne dzieci ſpoyrzą na te obrazy!

Polacy zawſze do rokoſzu nadto porywczemi bywali, Albowiem od początku zawſze nieumiarkowana maiątku i ſiły, prerogatyw i powagi nierówność między niemi gniezdziła. Tak wſzyſcy prągnąc być wolnemi, a wſzyſcy nie chcąc być równemi, niezgodne dzieci, kładąc ſię ſtraciły dziedzictwo. Tylko gdzie ieſt równość, tam ieſt pokoy, i wolność. Każda niezgoda ieſt nierówności ſkutkiem, niſzczy ludzi ſzczęśliwość, płodzi niewolę, gubi kray, nieci woynę domową, która zawſze węzeł ſpołeczności rozrywa.

Do tyle złego otwiera drogę każda konfederacya. To ſprawiedliwe, i iedyne towarzyſtw ludzkich wolności beſpieczeńſtwo, kiedy trzy części obywatelow czwartey poſłuſzeńſtwo nakażą.

Narodzie, który chceſz być ſzczęśliwym, ſtaray ſię, abyś żył ſpokoynym. Niezoſtawiay nawet znaku zrodła tego, zkąd ſię niezgoda dobywa. Naywięcey naſzych rokoſzow przy obieraniu Królow wſzczeło ſię, a prawie wſzyſtkich kłotni naſienie w wolnym ich obieraniu leżało.

Nieczuły Zygmunt trzeci, który przez niedbalſtwo dwa Panſtwa utracił, a przez ſprzyiaźnienie ſię z domem Auſtryackim, Rzeczpoſpolitą z kilku prowincyi zbawił,

pod

pod czas widzenia ſię, z Oycem w Rewalu, gdy tatarzy rabowali Podole i Ruś, nietylko na obronę Polakow nie ſpieſzy, ale z Rakuzany taiemnie ſpowinowacić ſię; tron, od Polakow ſobie powierzony, Erneſtowi oddać, i do Państwa dziedzicznego powrócić zamyśla. Polacy za powzięciem tey wiadomości ſłuſznie troſkliwi, bo o ſwoią wolność, uważaią pilnie wſzyſtkie kroki tego, ktoremu ſwoiego loſu zwierzyli.

Taiemne Małżeństwo Zygmunta, z Anną Auſtryaczką, zamienia troſkliwość w niezaufanie. To było ſprawiedliwie: Każdego człowieka wiarołomcę, iako niebeſpiecznego ſpołeczności unikać potrzeba, tym bardziey pierwſzego obywatela, wſzyſtkich życia i własności powierzyciela, Króla krzywoprzyſięſcę bać ſię należy.

Ale Polacy, którzy w takowych okolicznościach pierwſzym, nadto popędliwym, wzruſzeniem wiedzeni, zawſze nadto prętko oſtatnich ſpoſobow chwytać ſię zwykli, i tu, za powzięciem wiadomości o małżeńſtwie Króla, zaraz do rokoſzu brali ſię. Jan Zamoyſki, iak w przytomnych niebeſpieczeńſtwach Rzeczypoſpolitey na wſzyſtko bezwzględny, tak w czeſnym zapobieganiu złemu zawſze roſtropny, troſkliwość obywatelow pochwalił, ale gwałtowne kroki naganił. Dał im rady powolnieyſze: Po kilkokrotnym widzeniu ſię z obywatelami, dla łatwieyſzego ich umysłow łagodzenia,

dzenia, naypierwey ſkłonił ich do poprzeſtania ziazdow oſobnych; potym ſprowadził na Seym, prawnie zwołany. Tam radził nayprzod przełożyć Królowi narodu boiaźń, i przypomnieć, że względem towarzyſtwa każdy obywatel, a tym bardziey Król, żadney — wolnowładney, nie ma właſności; że ani Król bez narodu, ani narod bez Króla byc ſzczęśliwym nie może. Szczęśliwość nie mięſzka, gdzie niemaſz ſpokoyności. Tam ieſt ſpokoynośc, gdzie ieſt iedność, czyli iedna wſzyſtkich czynność. Popudką każdey czynności ieſt wola. Przeto, aby iedna wſzyſtkich była czynność, trzeba, aby iedna wſzyſtkich była wola. Lud wolny nie może być poſłuſznym tylko właſney / ſwoiey woli. Dla tego nie wprzod obiecuie Królowi poſłuſzeńſtwo, i ſwoim nazywa go Panem, dopokąd ten nieprzyſięże mu iż nie będzie miec inney woli, tylko wolę powſzechną, Małżeńſtwo, podług oſobiſtey iego woli uczynione, przeciwi ſię woli powſzechney, mieſza ſpokoynośc obywatela, i czyni ich bacznemi na inne, prawom oyczyſtym przeciwne, poſtępki. Wreście, dla pewnieyſzego troſkliwości zaſpokoienia, radził obywatelom, aby podali ſwoiego podeyrzenia zapytanie, i z właściwą tylko całemu narodowi powagą, domagali ſię, od Króla wytłumaczenia. Ta rada ſpokoynośc narodowi wróciła, i Rzeczpoſpolitą z oſtatniego nieſzczęścia wyrwała. Bo

każda

każda woyna obywatelſka tym ſtaie ſię dla towarzyſtwa, czym ieſt powietrze dla ludzkiego narodu.

Król, który raz odważy ſię łamać wiarę, ludowi przyſięgłą, łatwo przeniewierza ſię drugi raz.

Zygmunt III. po zapewnieniu powtornym obywatelow, że odtąd, ani żyć ani myśleć, ani czynić, co ieſt być Królem, inaczey nie będzie, tylko iak wola, i dobro całego narodu wyciąga, w dzieſięć lat poźniey ſtara ſię, przeciwko woli ſwoiego ludu, o drugie z Auſtryczką Małżeńſtwo; wchodzi z dworem Wiedeńſkim wzmowy taiemne; a Syna, ieſzcze za życia ſwoiego, Królem Polakow czynić zamyśla. Zamoyſki przewiduie w tym poſtępku Kròla, nieſzczęśliwość kraiu ſwoiego. Z iedney ſtrony widzi z umartwieniem, iż ta, wſzyſtko niſzcząca, iędza, z ktòrey paſzczy niedawno Reczpoſpolitą wybawił, woyna domowa w krotce całe Kroleſtwo pochłonie, z drugiey ſtrony ſpoſtrzega umyſłow nieſpokoyność, ktòra tym była trudnieyſzą do łagodzenia, im mniey wierzyli obywatele Kròlowi, po drugim wiary złamaniu. W poſrzod tych przeciwności czuł ſwoią ſtarość i ſwoią nieſpoſobność do takich prac, iakieby w tym razie pokoy wewnętrzney utrzymać mogły: Tu pierwſzy raz zaląkł ſię nad loſem Rzeczypoſpolitey: bo pierwſzy raz poznał zbliżoną ſwoią niemoc radzenia iey dłużey.

żey. Iuż był niektóre zmysły utracił; mówi przecięż do siebie: *Ieszcze trochę tchu w sobie czuię. I ten nie iest moią własnością.* OSTATNI NAWET DECH OBYWATELA OYCZYZNIE NALEŻY SIĘ. *Kiedy iuż czynić nic mogę, mówić powinienem.* Natychmiast miłość oyczyzny rozgrzewa krew zimną; Wraca się nagle duchom zmartwiałym dawna ich żywość. Skurczony laty starzec podnosi się wśrzod zgromadzonego narodu; przybliża swe krzesło do tronu. Tam z należącym uszanowaniem swemu Królowi, i z winną miłością swoiey oyczyznie, tak mowić zaczyna: ——— „ Nayiaśnieyszy miłościwy Królu! Niech to W. K. Mci nieobraża, że, niezwykłym sposobem, z stołka mego senatorskiego wstawszy, na pośrzodku izby, mowę moią odprawuią. Z tych przyczyn: żem zdrowie moie stracił na służbach Rzeczypospolity; słuch straciłem; zębow niemam; i dla tegom się tak przybliżył do W. K. Mci, abyś W. K. Mść lepiey słyszeć raczył, i drudzy; ktòrym na tym siła należy, tym lepiey zdanie moie słyszeć raczyli. Nie czynię tego z żadney lekkomyślności, ale z niedostetku zdrowia mego; bo złe zdrowie, które straciłem na służbach Rzeczypospolity, tego mi niedopuszcza. Wymowy nie mam; zęby mi powypadały; iuż tak wolno, i tak wyraźnie mòwić nie mogę przez starość. Iako pierwey prosiłem, tak i

teraz

„ teraz powtore proſzę W. K. Mci, aby mi
„ to żadney niełaſki u W. K, Mci nieodnio-
„ ſło; że tak mowę moią odprawiać mu-
„ ſzę.

„ Z ſtrony propozycyi W. K. Mci, z
„ ſtrony woyny Inflantſkiey, tak by mi ſię
„ zdawało: Aby W. K, Mść do Szwecyi
„ moc wſzyſtką obrocił; Hetmany z woy-
„ ſkiem poſłać raczył, dawſzy im zupełną
„ władze, aby tam ztąd nieodieżdzali; aby
„ zamki, i to kroleſtwo Szwedzkie W. K.
„ Mci pogromili, i na głowę porazili. Boć
„ to wielki wſtyd koronie Polſkiey, kilka-
„ naście lat, z tak małym nieprzyiacielem
„ woynę toczyć, i niepotrzebnie wieść. Mi-
„ łościwy Krolu! na pobory wſzyſtko pa-
„ trzemy, a lud niewinny, płaczący, o pom-
„ ſtę do Boga woła. Iuż to kilkanaście po-
„ borow za W. K. Mci wybrano, ktòremi
„ iak ſzafowano, i na co ie obrocono, i
„ wydano, W. K. Mść po części możeſz
„ wiedzieć, że na potrzebę W. K. Mci, ſiła
„ tych pieniędzy obrocono. To niemiało
„ być. Pan Bog niewinnego tego płaczu
„ i ludzkiego z rąk W. K. Mci będzie doma-
„ gał ſię, W. K. Mść powinieneś nam obro-
„ nę; Skarby dobr, i inſze intraty powi-
„ nieneś obracać na obronę Rzeczypoſpo-
„ litey.........

„ Małżeńſtwo i ściſłe powinowacenie
„ ſię z domem Auſtryackim ieſt ſzkodliwe
„ moiey oyczyznie. Iuż drugi raz powta-
„ rzaſz

„ rzaſz ie W. K. Mść, a zawſze przeciwko
„ woli narodu. To ożenienie nie zda mi
„ ſię, aby W. K. Mść ſioſtrę rodzoną ś. p.
„ Królowy polſkiey poiął za żonę. Są to
„ u Pana Boga zakazane rzeczy. Iakiegoſz
„ ſię błogosławienſtwa mamy ſpodziewać?
„ Gdy W. K. Mść ſwego przedſiewzięcia
„ odmienić nie raczyſz, (a proſzę pokor-
„ nie, i uniżenie W. K. Mci; abyś W. K.
„ Mść tego czynić nie raczył, bo zwykł Pan
„ Bog za Królewſkie grzechy, i wyſtępki
„ lud karać) boię ſię; żeby nas to wſzyſt-
„ kich nie dolegało, ieżeli W. K. Mść tego
„ uporu ſwego nie raczyſz złożyć. Niera-
„ dzę to ożenienie, owſzem ſię deklaruię
„ zdaniem ſenatora, że na to niepozwalam.

„ Mamy i inne urazy do W. K. Mci.
„ Poprzyſiągłeś nam W. K. Mść Eſtonią po-
„ wrocić; poprzyſiągłeś nam, żeś miał kil-
„ ka zamkow na Ukrainie zbudować; nie
„ tylko kilka, ale i iednego niezbudowa-
„ no; nawet niepoprawiono Kamieńca, ſta-
„ rego zamku, nam potrzebnego.....

„ Oſądz ſię Waſza Królewſka Mość,
„ czyli i to nas ſenatorow życzliwych nie-
„ uraża, że W. K. Mść z pokoiow Króle-
„ wſkich taiemnie liſty poſyłać raczyſz do
„ cudzych kraiow przez cudzoziemce; i tar-
„ guieſz, albo raczey przedaieſz nas W. K.
„ Mść. A Rzeczpoſpolita na to ma Kan-
„ clerze przyſięgłe, i pieczętarze, aby ża-
„ den liſt Królewſki, bez wiadomości nie

„ był

„ był, ſłany, gdzie, ani z pokoiu Królewſkiego piſany. Więc i W. K. Mść niepowinieneś piſać.

„ Ludzie godni, i zaſłużeni w Rzeczypoſpolitey, żadnego opatrzenia, żadney nadgrody, za krwawe ſwe posługi nieodnoſząc, ſtracili poddani do W. K. Mci ſerce. Zgubiłeś ſam chcąc poddanych miłość.

„ Dochodzi nas też, że W. K. Mść chceſz praktykami, i przez moc na Królestwo Polſkie wſadzic Królewicza JMCI ſyna ſwoiego. A my obieranie mamy wolne. Tudzieſz my wolni, dla wolności, i dla ſwobod, gardła naſze, i maiętności wſzyſtkich nie żałuiemy. Siła mamy na W. K. Mść, w czym ſię W. K. Mść popraw. Nie nowina to w Polſce, Miłościwy Królu, iż, gdy Królowie Polſcy nam przyſięgi niedotrzymywali, tedy ie przodkowie naſi wyganiali, z korony polſkiey, i inſze obierali. I teraz niema nic nowego, gdy W. K. Mść tak ſię ſrogo ſtawiać będzieſz raczył, gdy ani obiecuieſz, ani poprawiaſz ſię, to nam nie zaledwie torem przodkow naſzych iść przyidzie, odwiozłſzy W. K. Mść za morze. Bo ſię W. K. Mść ſam z tych Panſtw naſzych panowania, i Królowania, wyzuwać raczyſz, niedotrzymuiąc nam przyſięgi. Są to ſłowa W. K. Mci: Iak prędko w czym kolwiek moiey przyſięgi niedotrzymam,

„ natych-

„ natychmiaſt obywatele od wſzelkiey wia-
„ ry, i poſłuſzeńſtwa, wolnemi ſtaią ſię.

„ Miłościwy Królu! widzę bliſkie nad
„ oyczyzną, i nad W. K. Mścią nieſzczęście.
„ Szwecya cię zrodziła; Polſka karmi, ży-
„ wi, odziewa, i proſi cię dla Boga, obacz
„ ſię, i popraw ſię. Miłuy nas wſzyſtkich,
„ chceſzli, abyśmy ciebie miłowali wſzyſcy;
„ ſtaray ſię o naſzą ſzczęśliwośc; chceſzli ſta-
„ rzeć ſię, z nami, i byc Królem ſzczęśliwym.

Król cudzoziemiec, wychowany na tym dworze, który z czaſem bot za rządcę ſwemu ludowi poſyłac ozuchwali ſię; Syn deſpoty, do podchlebſtw zwykły oſądził za obrazę Króla głos mówiącego za ſwoim prawem wolnego obywatela, Zygmunt III. rozgniewał ſię; zaczął mówic z popędliwością, na reście w oſtatnią zapalczywość wpadłſzy, wſtaie z tronu, porywa za pałaſz. Nagle po całey izbie gruchnęło ſzemranie: ruſzaią ſię z ſwych mieſc razem ſenatory i poſły, a z ich poſrzodku Zamoyſki z ſtałością wolnego polaka mówi:

Królu! nie rwiey ſię do oręża, aby, ciebie Kajem Ceſarem, nas Brutuſami, nie nazwała potomność.

Ieſteśmy ſtanowiciele Królow, a gromiciele tyranow. Kroluy, a nie panuy. Te ſłowa godne ſą Rzymianina. (*b*)

Mowa

(*b*) *Rex non move gladium ne te Cajum Ceſarem nos Brutos ſera poſteritas loquatur. Sumus electores regum & detruſores tyrannorum. Regna ſed non impera.*

Mowa Zamoyſkiego była głoſem prawdziwey miłości oyczyzny. Swięty domie, w którym narod polſki ſwoie prawo knuie, iak rzadko podobne głoſy ſłyſzałeś! Polacy, gdyby na waſzych Seymach zawſze ta proſta ſzczerość mowiła, nie tak byście nieſzczęśliwemi byli. Prawda, że tam, po razy tyſiąc na dzień, powtarzaią uſta każdego ſłowo; MIŁOŚĆ OYCZYZNY. Ale nie ten kocha, kto oświadcza. Lecz ten, kto tak myśli, czyni, żyie, i umiera, iak potrzebuie kray iego. Zawſze u nas, pod płaſzczem miłości oyczyzny, przeklęty duch ſtronny wſzyſtkie rady zwłaczał, i odrzucał; uſkuteczniał i przewracał.

Tak wolę oſobiſtą, oſadziwſzy na mieſcu woli powſzechney wſzyſtkich zagubił. O! iak częſto obywatelow cnotliwych, i Królow dobrych, iedynie dla ſprzeciwiania ſię, dla umartwienia, albo dla wygodzenia głupiey dumie, nayzbawiennieyſze rady wzgardzono! Iak wiele razy, tchnieniem ducha zemſty, Rzeczpoſpolitą w niebeſpieczeńſtwo zguby wieczney rzucono! Kochani Polacy, zapatruycie ſię pilnie na wſzyſtkie kroki tego, któremuście ſtraż waſzego ſzczęścia oddali; ale nie mieycie tak porywczo Królow za nieprzyiacioł. Zamoyſki czterech miał Królow. Wſzyſtkich czcił, i ſzanował, ieżeli który ſwoich obowiązkow chybiał, mowił mu prawdę, i ſtrzegł, aby nieſzkodził, ale nie prześladował. Zawſze dobremi ra-

dy,

dy, i łagodnemi ſpoſoby, Króla do ſwoich obowiązkow, a narod do zgody prowadził. Zamoyſki, przeciw Krolom, nigdy podnoſic rokoſzu niepozwolił.

Niechay i tu pochwalone będą popioły męża tego; gdyż i tu życie iego było iedyną twierdzą obywatelſkiego pokoiu. Trzech niedziel niewyſzło po śmierci Zamoyſkiego, a dla wſpomnionych przyczyn, rokoſz lud od Króla rozłączył, i w przepaść Rzeczpoſpolitą pogrążył.

Naytrudniey było Zamoyſkiemu odwrócić te nieſzczęścia, które z nieroſtropney przyiaźni Zygmunta z Ceſarzem pochodząc, miały po ſobie przeſądy, w owym wieku panuiące. Lud błędem zaćmiony pomieſzał ie z obowiązkiem religii. Woynę —— chrześcian cnotą, a Państw chrześciańſkich ſzczęśliwością nazywał.

W naturze wſzyſtko pewne prawdy rządzą, i wſzyſtko dobrze dzieie ſię. W to warzyſtwach ludzkich wſzyſtko dotąd na mniemaniu zawiſło, i wſzyſtko zle dzieie ſię.

Te to mniemania przymuſzaią, aby zawſze ſtało kilka kroć ſto tyſięcy ludzi uzbroionych na zgubę człowieka, i uczyło ſię, iak ſztuczniey, i iak lepiey, zabiiać ludzi. Te każą nam wielbić, i nazywać wielkiemi takich łotrow, którzy naywięcey ziemi ſpuſtoſzyli, i naywięcey ludzi zabili; a na których gdybyśmy prawdziwe naſzey ſzczęśliwości początki znaii, każdy by z nas porwał

wał kamień, i biegł kamienować niszczycielow ludzkiego rodzaiu. Takie to mniemanie, przez kilka wiekow, zawrociło głowy całey Europy, i wiodło kilka milionow ludzi do Azyi, w tym uprzedzeniu: iż Bog chce, aby tam pewny kawał ziemi nie żywił ludzi, nam we wszystkim rŏwnych, i od tegoż samego Boga stworzonych; którzy tę ziemię obsiedli, zbudowali, i uprawili.

Iak każda zaraza szkodliwa, dla ciągle stykaiących się cząstek, prędko szerzy się, dopokąd całego nieogarnie ciała, wreście wysiliwszy się, zostawuie w nim przyczynę różnych innych słabości; tak, to ostatnie, z początku kilku osob mniemanie, w krotce wszystkie społeczności zaraziło, przez długi czas, znaczną część ludzi nieszczęsnego wniosku ofiarą czyniąc, zastawiło w Europie nasienie długo trwaiącego przesądu. Na końcu szesnastego wieku byli tacy monarchowie, którzy znali, iak łatwo, ruszeniem tych błędow, potrafią ułudzić swoich sąsiadow, a w woynę ich wplątnwszy, pożytkować z ich zguby.

Rudolf Cesarz, w Królu Zygmuncie, łatwość znalazłszy, wysyła posłow do Polski, wzywaiąc Polakow do związku z sobą przeciwko turkom. Ukazuie zyski wielkie z tego, kiedy turek z Europy wypędzony zostanie; że wiele chwały Bogu przybędzie,

gdy

gdy tę ziemią, którą z tey ſtrony morza turczyn poſiada, niemiec odzierży. Nadto oſobne liſty do Jana Zamoyſkiego piſze, i przy oświadczeniu tytułu Xiążęcia, proſi go, aby powagą ſwoią ſpołobywatelow do tegoż z nim przymierza nakłaniał,

Zgromadzony na Seym narod, długo nad od powiedzią temu, iuż kilkokrotnie odebranemu, poſelſtwu zaradza. Dzieli ſię na rożne zdania: iedni pobożnieyſi, przekładaią nienawiść poganina ku chrześcianom, i radzą nayprępzey uſkutecznic ten związek, gdyż widzą w nim pewną dla chrześcian ſzczęśliwośc. Drudzy roſtropnyenſi, przypominaią ſtateczność Porty w dótrzmywaniu polſce przymierza; przeſtrzegaią, aby, przez wiązanie ſię z domem Auſtryackim, nie podawać w niebeſpieczeńſtwo Króleſtwa, Zamoyſki do oſtatnich ſwoie zdanie przyłącza, Mówi on: „Przedſięwzięcie wypę„dzenia Turkow z Europy ieſt nieſprawie„dliwe, więc być odrzucone powinno. „Każde ſpiknienie ſię iednych, na wypę„dzenie, złupienie, i odzierżenie ſiedliſk „drugich, wſzyſtkie ſpołeczenſtwa po„krzywdza. Dla tego nie pożyteczne ieſt „Polſce. Ci wſzyſcy, którzy napaści czy„nią na ziemię obcą, ſą burzycielami świa„ta; i nieprzyiaciołami ludzkiego plemie„nia. Ci wſzyſcy którży przy obronie „ſwoiey ziemi mężnie, giną; ſą obywate„lami dobremi, i ſłuſznie ich obrońcami

„ człowieczeństwa nażywać potrzeba, Bądź-
„ my gotowemi ginąć ptzy obronie naszey
„ Oyczyzny. Odłożmy iednę połowę ma-
„ iątku na ocalenie drugiey. Ustanowmy
„ woysko dla bespieczeństwa naszey gra-
„ nicy, nie dla naieżdżania cudzey ziemi.
Tak niegdyś myślał ow sprawiedliwy Ari-
stides, kiedy, od przedsięwzięcia palenia
Greckich okrętow, Ateńczyki odwodził.

Ta rada Zamoyskiego nawet słuchaną nie była. Przychylni woynie, a bardziey Cesarzowi, tłumili głos iego. Z temi podła nienawiść łącząc się, tłumaczyła złośliwie uprzedzonemu ludowi słyszane prawdy. Nadto, ten przesąd był zdaniem powszechnym, że godzi się; owszem chrześciańską iest cnotą, prześladować, i wypędzić Turczyna z właśney ziemi iego. Zamoyski tylu przeciwnościami zmartwiony, z iaką niewdzięcznością obywatele rady przyimuią, widząc, zapewne stanie się oboiętnym na los kraiu. Zapewnie rzecknie, niech cierpi ten naròd, który słuchać niechce? — Ktokolwiek tak czynił, był złym obywatelem. Dobry obywatel być oboiętnym, i bezczynnym nie może, dopokąd żyie, i patrzy na niebespieczeństwo kraiu swoiego.

Miłość Oyczyzny, ten duch obywatelów dobrych, nigdzie Zamoyskiemu spokoyności nie zostawia, Nie mogąc w iednym, każe szukać ratunku Rzeczypospolitey w sposobach drugich. W dzień prowa-

dzi

dzi go na oſobność: Tam w myśli o Rrzczypoſpolitey zachwyca. Po nocach przerywa mu ſen, i okropne tey woyny obrazy wyſtawia: Ukazuie mu, iak pobory wynoſzą z kraiu pieniądze; zabieraią potrzebne rolnictwu wydatki; Iak wybor młodźieży rozlewa na obcey ziemi krew, zawieraiącą niezliczone plemie, milionow tych ludzi, ktòrzy Rzeczpoſpolitą, bogacić i zaludnic miały. Przy tych nieuchybnych ſkutkach woyny, ziemia bez wydatku, i bez pracy, nie rodzi, ludnośc uſtaie; całe przyrodzenie, w ſwym biegu utrzymane, ſtaię ſię nieprzyiacielem życia; głod, niepłodność, i śmierć, podczas woyny od wſzelkich innych praw natury dzielnieyſze, niſzczą to wſzyſtko, co życie daie. Przy końcu woyny Rzebzpoſpolita ſpuſtoſzona i zbroni i w ludzi ogołocona, może zoſtać łupem zdrady ſprzymierzeńca ſamego. Ta oſtatnia myśl żywo przeraża Zamoyſkiego. Gromadzi czymprędzey iak naywięcey przyiacioł; odkrywa im ſwoią boiaźń; a zdaniem ich wſparty przeſtrzega ieſzcze raz narod: że iuż prz ciwnym nie ieſt ſprzymierzeniu Rzeczypoſpolitey z Ceſarzem, iak prędko tego zwiazku domaga ſię narodu część więkſza. Bo w takim razie ieden obywatel ſtaie ſię niczym; tylko rozkazow czekać powinien, Ale pragnie, aby Rzeczpoſpolita miała beſpieczeńſtwo ſprzymierzenia tego. Wzawieraniu każdego związku naywiękſzą

trudnością ieſt wynalezienie, wzaiemnego dla wſzyſtich ſtron, beſpieczeńſtwa. Albowiem to na ſamey tylko zaſadza ſię równości; która tak ieſt rzadką, i między ludzmi odmienną. Z tey przyczyny, wſzyſtkie umowy, wſzyſtkie poſtanowienia, i wſzyſtkie przymierza ſą nie ſtałe. Bo ich nigdy prawdziwa ſtron równość nie czyni. Z tey przyczyny, ſłabſzy, wchodząc w związek z mocnieyſzym, zawſze pokrzywdzonym zoſtaie.

Między Rzecząpoſpolitą, i między Ceſarzem ieſt nierowność. Ich związek nie ma beſpieczeńſtwa. Swieży Węgrzynow przykład bać ſię każe, aby, z nieſzczęścia Polakow, nie pożytkował ſprzymierzeniec. W takim razie, gdzie dwa nierówne mocarſtwa związek czynią, chcąc opatrzyć iakiekolwiek iego ſtałości beſpieczeńſtwo, ieden tylko ieſt ſpoſob: Przypuścić do tego związku kilka panſt innych. Ani ieden z wſzyſtkich zyſkiwać niepotrafi; ani wſzyſcy na iednego zgubę łatwo godzą ſię. Niech Rzeczpoſpolita przynaymniey te poda warunki: Iż ſprzymierzy ſię z Ceſarzem, iak prędko wſzyſtkie inne dwory Rzeſzy Niemieckiey do tego związku przyſtąpią. Iż ten związek nietylko przeciwko Turkowi, ale przeciwko każdemu nieprzyiacielowi, ktòregokolwiek ſprzymierzeńca, wſzyſtkich obowiązuie. Iż, zawierać pokoiu iednemu, bez zezwolenia drugich, wolno nie będzie. Narod

rod tak mądre rady przyiął. Wiedeń te warunki zatrudne uznał, i od zamyślonego związku odſtąpił.

Dopiero, w kilka lat po śmierci Zamoyſkiego, Polſka, przez nieroſtropność Zygmunta, w woynę Turecką w plątana, od Niemcow zdradzoną zoſtała.

Bogdayby wſzyſtkie towarzyſtwa tę prawdę uznały, że dopokąd świat tylko mniemania rządzie będą; dopokąd ludzie prawdziwych ſzczęśliwości początkow nie nayda; dopokąd ludzkie towarzyſtwa ſwoich przymierzow na prawach niezagruntuią; ta ſpołeczność nayſzczęśliwſza ſtanie ſię, która naymniey związku z innemi mieć będzie. Przy dziſieyſzey wiadomości rzeczy, przy teraźnieyſzym ſtanie, i rozrządzeniu tego świata, iak naywiękſza towarzyſtw między ſobą niezawiſłość, a iak nayściśleyſzy, w każdym towarzyſtwie, obywatelow związek, uſzczęśliwia naywięcey. Teraz łatwo dla pychy, dla głupſtwa dwoch oſob, kilkadzieſiąt milionow ludzi cierpi, i ginie.

Ale za czaſow Zamoyſkiego, nie to iedno tylko głupſtwo zabiiania turkow, pobożnością nazwano. Ten wiek był wiekiem obrucieńſtwa wiary, i przeſądow.

Zapomniałem, prędzey opowiedzieć Zamoyſkiego cnoty, ieſzcze przy wſtępowaniu na tron Henryka popełnione. Cnoty, w obywatelu naynie beſpiecznieyſze. Obaczemy tu przykłady obywatela dobrego, w ſwo-

ſwoiey całey powſzechności. Zamoyſki razem będzie ofiarować wſzyſtko: ſtraci ſpòkoyność i przyiaźń; poświęci ſię na nienawiść, i na prześladowanie; poda w niebeſpieczeńſtwo maiątek. i zdrowie; iuż zà życia wiecznie potępionym będzie, dla utrzymania w Rzeczypoſpolitey iedności i zgody.

Szczęśliwości ludzkiey naymocnieyſzy warunku, taiemnych czynności iedyny ſędzio, ty pociecho nieſzczęśliwych, i tego cnotliwego kaleki, który, bez prawa do naymnieyſzego ziemi kawałka, odebrał życie na ſwoią męczarnią; bo muſi koniecznie, choć nie ma czym ſię żywić; nayświętſza Religio! Uſzanowanie, którę mam dla ciebie, boiaźnią mnie napełnia, i z oſtrożnością mowić każe. Gdybym mocno nie wierzył, żeś ty wyrzekła to ſtraſzne, ale dla dobra człowieczenſtwa prawo potrzebne, iż ten; kto ludziom ſzkodzić będzie, wiecznie karany zoſtanie. Gdybym nie był przekonany, że ten Bog, który nas wſzyſtkich ſtworzył, kocha wſzyſtkich ròwnie, i chce, żebyśmy wſzyſcy ſzczęśliwemi byli. Gdybym naydokładniey nie miał twoich prawd świętych, które ſzczęśliwość rodu ludzkiego za cel maiąc, tłumaczą obowiązki iednego człowieka względem drugiego. Ieżelibym tylko był znał wiek ſzeſnaſty, w którym człowiek ſądził, że go religia naucza, iż Boga chwali; gdy bliźniego zabiia. Czymże bym cię był nazwał?

Prę-

Prędzey ludzie poznaią te prawa, które do szczęśliwości prowadzą, niżeli wynaydą ten sposob, który wszystkich do praw zachowania przymusi. W każdym społeczęnstwie naywiększą trudnością iest mocy wykonywaiącey ustawa. Człowiek myśleć i czynic skrycie ma władzę, ale obce myśli, i czynności taiemne poznawać nie iest mu wolno. Tylko religia ma tę własność. Religia iest naygruntownieyszą każdey społeczności zasadą. Bez Religii towarzystwo ani długo trwać, ani być szczęśliwe nie może.

Końcem towarzystwa i religii iest ludzi szczęśliwośc. Owszem ten zamiar w religii iest powszechnieyszym.

Ale im powszechnieysze iest prawo, tym szkodliwsze bywa naruszęnie iego. Ile razy osobistość ten nayogólnieyszy; bo do uszczęśliwienia wszystkich ludzi dążący, religii zamiar umnieyszyć, i tylko do uszczęśliwienia pewney liczby ludzi kierować, waży się; natychmiast człowiek zostaie nieprzyiacielem człowieka; obywateie iednego kraiu nazywaią pobożnością wspolne zaboystwa.

Tu iedna część ludu na zgubę drugiey przysięga; tam za daniem znaku przyiaciel przyiaciela zarzyna; na głos natury nieczuły Oyciec własnego Syna zostaie katem; okrutnym przesądem, zaślepiony syn wierząc, iż mu religia tak każe, z zimną krwią,

nad

nad okrytym ſiwizną, nad właſnym ſwoim oycem, paſtwi ſię; Wſzędzie zapamiętały lud zabiia ſię przez cnotę, á krew ludzka ſtrumieniem płynie, dla przypodobania ſię miłoſiernemu Bogu. To złe, od powietrza, i od głodu ſzkodliwſze, woyna religii w wieku 16, wſzyſtkie około nas państwa niſzczyła. Zamoyſki z tego nieſzczęścia Polſkę wybawił.

Iuż ciemne Niemcy, o niepoięte w religii rzeczy, zarzynały ſię, a Karol piąty. pożytkuiąc z ich głupſtwa, pozornie dla obrony niebios, rzeczywiście dla obdarcia Rzeſzy z wolności, lutrow tyſiącami w ziemię żywcem wkopywał. Iuż Marya i Elżbieta, obydwie bez miary dumne kobiety, i obydwie bez miary okrutne Królowe, na popiołach Anglikow, o religią palonych, ſwoy tron ſtawiały. Iuż dumny Filip drugi, ſwe tyraństwo uſprawiedliwiaiąc, z rady *theologow*, nazwał ie ſpraw Boſkich świętym Sądem. W tenczas, kiedy to, nierządney *imaginacyi*, okrutne bożyſzcze, fanatyzm, w zapalonych umyſłach z płochości ſławnego narodu, prętſzą wiarę znalazłſzy, w Francyi założył głowne ſiedliſko ſwoich bałwanow, na których ołtarzu nienaſycona, i boſkim mieczem uzbroiona, ambicya Gwiſow, Kondeuſzow, i tey, wſpomnienia niewartey, Katarzyny Medicis, przez łat ſześćdzieſiąt pawiła ſię krwią Francuzow. Kiedy tam gwałcono wſzyſtkie

związ

związki człowieka z człowiekiem; kiedy Oyciec, Matka, Syn, corka, imiona święte, niewſtrzymywały rąk zboyniczych; kiedy niewinnosc nawet w wnętrznościach matek, nie znaydowała obrony; Strach mię dokonczyć: kiedy ſam Król Francuz zabiiał Francuzy. W ten czas i w Polſce rozmaitość wiary była. Ale ludzcy Polacy, przeſtaiąc być Katolikami, byc nieprzeſtawali bliźniemi.

Ze wſzyſtkich Europy narodow, tylko Polak zakrwawionym fanatykiem nie był. Niech to będzie chwałą Republikańſkiego rządu. Pod nim każdy obywatel ieſt bratem, Chociaż religia lud rozróżni, ten rząd, iednych czyniąc zawiſłemi od drugich, wſzyſtkich towarzyſzy, i łączy. Miłość publicznego dobra, w ſamowładztwie nic nie znana, republikańſkiego rządu ieſt haſłem. Tey miłości być, bez miłości bliźniego, nie może. Iako Rzeczpoſpolita Polſka, tak ta miłość dobra publicznego, i pokoy wewnętrzny, kwitnęły naywięcey pod dziedzicznym panowaniem Iagiellow. Gdy ta miłość dobra publicznego zamieni ſię w oſobiſtość, woyna religii naſtąpi, i Rzeczpoſpolita zginie.

Po smierci oſtatniego Iagielończyka, weſtchnieymy, na wſpomnienie imienia tego, bo z tym oſtatnim tronu Polſkiego dziedzicem, legła w iednymże grobie Polakow ſzczęśliwośc; chciałem powiedzieć,

po

po śmierci Augusta powszechna *Konfederacya* pokoy *dissydentom* utwierdziła. Ta konfederacya czyni honor Polakom. Ona zabespieczyła zgodę wewnętrzną; zniszczyła nasienie obywatelskich zaboystw; iey my ieszcze winniśmy życie: Ona oszczędziła krew naszych oycow; ona miała kray nasz zaludnić, pokoy, przemysł, handel, bogactwa, moc, w tey Rzeczypospolitey stanowić O przeklęty fanatyzmie. Gdyby ta *konfederacya* do naszych czasow trwała, ieszczeby Polska była cała. Lecz na oddalenie, tyle dobra od Polski zmowiło się to wszystko, cokolwiek świat nayświętszego być wierzy. Całe duchowienstwo temu sprzymierzeniu się bliźniego miłości było przeciwne: Uchański Prymas zwołuie wielorakie, i niepotrzebne, zgromadzenia, na których pokoy z lutry społobywatelami bezbożnością nazywa; i gniewem Boskim grozi. Iak gdyby Bogu mogło być nie miło, kiedy ludzie w zgodzie żyią.

Tenże nieoświecony Xiąże Prymas, na Seymie konwokacyinym, przeciwko *konfederacyi* uroczysty *manifest* zanosi, i w Rzymie, o rozerwanie kościoła, Polakow oskarża. Za iego śladem idą wszyscy Biskupi. Ieden tylko, i obywatel dobry, i Xiądz rozumny, Krasiński Biskup Krakowski, *konfederacyą* podpisał. Ten piękny, obywatelski uczynek iego, od społdoczesnych Biskupow był ochydzony, a nieszczęście dla nas,

od

od następcy Biskupstwa tego nienaśladowany. Reszta duchownych ucząc, iż kto z wyklętemi heretyki przestaie, ten klątwie podpada, niszczyli miłość braterską; szerzeli Polakow ku sobie niechęci; iuż się pospolstwo, *konfederacyą* podpisuiącemi, równie iak kacerstwem brzydziło.

W tym stanie umysłow seym *elekcyiny* nastąpił. Tam Prymas z liczną stroną nieprzyiacioł *dyssydentow* przybył. Czytano list Oyca Swiętego. Legat Papieski, imieniem teyże nieomylney głowy Kościoła, przekonywał, „ że pokoy z lutrami Rzecz„ pospolitą zgubi; Upominał, aby ròwnie, „ iak owa matka prawdziwa, przed Sądem „ Salomona, niepozwoliła dzielić dziecię„ cia swego, tak Polacy, na straszny Sąd „ Boga pamiętaiąc, niedali rozrywać Kościo„ ła. Ieden iest Bog; iedna wiara. Ta „ konfederacya, mòwił, nie iest lekar„ stwem, ale trucizną kraiu, sprawą szata„ na, ktòry, przez tę zdradliwą zgodę, „ mieszaiąc odszczepieńce z prawowiernemi, wszystkich sobie pozyskać stara się.

Przypomnieymy sobie przesądy szesnastego wieku, iuż widzieć będziemy, co te słowa, przez Rzym powiedziane, w Polsce sprawiły. Natychmiast z iednego narodu stało się dwoch nieprzyiacioł: Prawowierni odstępuią *konfederacyi*; *Dyssydenci* stoią przy niey trwale, nazywaiąc ią, iedynym bespieczeństwem swego obywatelskiego życia;

cia; Zamiaſt rady tętnieie po polu broni ſzeleſt, zaprowadzaią harmaty; ſzykuią ſię woyſka; iuż Polak na rozlanie krwi Polaka broń przykłada. Ieden Zamoyſki i Firley nieſzczęſny iey zapał wſtrzymuią. Ci dway obywatele biegaią w tym z giełku z iednego konca na drugi; Iednych łagodzą; drugich w pierwſzey popędliwości wſtrzymuią; rozwodzą owych; pracuią z tamtemi koło wſtrzymania zgody. Pierwſzy w ſtanie rycerſkim; drugi w ſenacie. Gdy trochę ułagodziły ſię umyſły, Zamoyſki umiał pożytkować z tey chwili. Nayświadomſzy Rzeczypoſpolitey zwyczaiow, ukazał obywatelom dawny ſpoſob układania *Paktow Konwentow*. Przygotowany przez Firleia Senat, a przez Zamoyſkiego ſtan rycerſki, rzecz gotową widząc, zgodzili ſię, aby, między innemi *Artykuły Paktow, Konfederacyą* przydano. Wſzyſtko poſłowie Xiążęcia Andegaweńſkiego poprzyſięgli, i od wſzyſtkich, znowu kochaiących ſię Polakow, Henryk zgodnie Królem był wywołany. Lecz Rzym i duchowieńſtwo, niewiem, czyli oſobiſtym pożytkiem, czyli nieroſtropną gorliwością uprzedzone, niemogło ſię tak prędko oſwoić, z tą myślą, aby luter mogł być ſzlachcicem bratem. Rzym zalecił Biſkupom Polſkim nieodſtępować ſprawy religii. Wyſłany do Francyi Konarſki, Biſkup Poznańſki, rożne przedſię bierze ſpoſoby, aby Henryk *konfederacyi* niepoprzyſiągł.

ſiągł. Wyſłany tamże Zamoyſki z iednakim zawſze umyſłem wolnego Polaka, w tey dziś światła, a na tenczas ciemnoty ſtòlicy, w Paryżu, gdzie ieſzcze ulice i bruki z krwi Hugenotow oſchłe nie były, Henryka ſyna, i pierwſzego radce Katarzyny Medycis, do pokoiu *z dyſsydentami* obowiązywać nie boi ſię. Sprawił to Zamoyſki, że Henryk, w tym Kościele, przed tym Bogiem, ktòremu niedawno dziękował, iż w iednym dniu ſto tyſięcy dyſsydentow wyrznąc potrafił, w kilka mieſięcy poźniey przed tym ſamym Bogiem pokoy dyſsydentom zaprzyſiągł.

Ale ani tu ieſzcze nieuſpokoiła ſię żarliwość duchownych. W tenczas, kiedy po kilka mieſięcznym bezkrolewiu, w ktòrym przez głupi zwyczay, prawa dzielność, a naród ſprawiedliwość utracił; kiedy uċieſzony lud, że iuż nierząd konczy ſię, a ſłodki towarzyſtwa pokoy naſtanie, niosł Henrykowi, na znak ſwego poddanſtwa, koronę i berło, ſpòdziewaiąc ſię na wzaiem odebrać od niego przyrzeczenie, iż, ſam prawa ſłuchaiąc, będzie rządził według prawa. Zawzięci wſpomnioney *konfederacyi* nieprzyiaciele, niewſtydzą ſię myślec tak upragnioney narodu całego nadziei. Dla ſprzeciwienia ſię dyſsydentom, przekonywaią Henryka: że praw, od całego narodu bez Króla ſtanowionych, Król zachować nie ieſt obowiązany. W rzeczy tak tkltwey iątrzą ſię umyſły. Poroźnieni obywatele zno-

wu taiemnne rady ſkładaią: iuż iedni przeciwko drugim nieprziacielſkie związki czynią; wſzędzie zapalaią ſię umyſły; zarzy ſię woyna domowa; nikt tam niewſpomina o niebeſpieczeńſtwie Rzeczypoſpolitey. Ten, kto w tey okoliczności zgodę zalecać, pokoy w Rreczypoſpolitey utrzymywać, i i przy prawdzie obſtawać będzie; kto tę niejedność obywatelow nagani, ten rownie z odſzczepieńcami za nieprzyiaciela wiary oſądzony będzie, a w tak powſzechnym głow zapale może, nagle ktorego *fanatyka* zoſtać ofiarą. Zamoyſki nie pamiąta o ſwoim niebeſpieczeńſtwie, widzi tylko przepaść nad ktorą oyczyzna ſtoi. Dobry obywatel, ofiarować życie właſne dla ocalenia go tyſiącom ludzi, naywiękſzą cnotą ſądząc, nie lęka ſię tu, ani złości, ani śmierci. W pośrzodku tak zburzonego ludu, przypomina Krolowi przyſięgę w Paryżu czynioną; wyſtawia mu przeraźliwy ſtan w dziedziczoych kraiach iego. Obraca mowę do ſpołobywatelow: maluie im iak nayżywiey okropność woyny domowy, ktorą wzniecaią; tłumaczy, że religia kłotni nie zaſzczepia, ani obywatelow nienawiſtnemi ſobie nie czyni; ale wſzyſtkich do iedności prowadzi. Tylko, iak ſię kochać ludzie maią, religia naucza. Ona ieſt nayiſtotnieyſzym Rzeczypoſpolitey warunkiem; a przeto chociażby połowa ludu w iedney ſpołeczności obrała religią, w nauce obyczayności dawney re-

ligii

ligii przeciwną, trzeba koniecznie, aby druga połowa tamtę część, nawet za użyciem broni, albo do rozłączenia się, albo do kraiowey religii posłuszeństwa, nagliła. Lecz kiedy pewna część obywatelow, nie w nauce obyczayności, tylko w rzeczach niepoiętych, tylko w obrządkach różni się; natenczas prawdziwa religia każdego bliźniego, iak siebie samego, kochać przykazuie. Natenczas rozum gwałtownych sposobow przedsię brac niepozwala. Do wiary żadną wiarą przymusie nie można. W tey okoliczności mądrze ta społeczność uczyni, ktòra rozmaitość wiar maiąc, zabespieczy pokoy dla wszystkich. Takie prawo tylko narod stanowic może. Tylko iemu samemu warunki pierwszy towarzystwa ustawy, powiększyć, zmnieyszyć, i odmienić, iest wolno. Król to prawo zaprzysiąc powinien! Nie Kròl narodowi, ale narod Królowi prawa nadawać ma władzę. Te słowa Henryka do poprzysiężenia wszystkich praw skłoniły. Zapewniano dyssydentom pokoy; odnowiła się powszechna radość; *fanatyzm* zamikł, ale się gniewac nie przestał.

Dotąd Zamoyski tylko samą niewiadomość miał przeciwko sobie. Poda on powtornie w niebespieczeństwo maiątek, godność, urzędy, życie, i sławę, gdy z *fanatyzmem* złączona pycha na zgubę Rzeczypospolitey powstanie. Iuż pod trzecią *elekcyą* i Polska miała swoich Guisow. Koiarzyło

iarzyło się z *fanatyki* łakomstwo i duma. Alebym ukrył nayobrzydliwsze obywatelskie zbrodnie, muszę zamilczeć naywiększą Zamoyskiego cnotę.

Stróżu praw odwiecznych, cny stanie duchowny! miey to w głębokiey pamięci, iż niemasz stanu, któryby mógł użytecznieyszym być ludziom, iak twoy; ale też niemasz stanu, któregoby niewiadomość światu bardziey szkodziła, iak twoia. Staray się być oświeconym gruntownie. Bo wszystkie twoie słowa nader ogolnie, i nad to blisko człowieka tyczą się. Ludzie nay-więcey tobie ufaią. Ty kiedykolwiek wyrzekniesz mniemanie fałszywe, lud przyimuie to za prawdę wieczną, i razem z tobą, wypływaiącey z błędu nieszczęśliwości, smutną zostaie ofiarą. Te to przesądy ku naycnotliwszemu obywatelowi twoią budziły nienawiść. Nie zapominay przecięż, iż Zamoyskiemu wielką część, twoiey w Rzeczypospolitey powagi, winieneś.

Dobry obywatel, iak nad własny maiątek i życie przenosi kraiu dobro, i trwałość; tak, gdzie idzie o honor narodu, odważnieyszym, i tkliwszym iest, niżeli na honor swoy własny.

Czyliż to, ten sam iest narod? Coż tak odmieniło tego ludu szlachetność? Iakiż to widok, nie czułości, boiaźni i podłości!.... Gdy, wpośrzód obrady publiczney, ieden obcego pana sługa, obywatelo-

wi

wi radzącemu, wywleczeniem z izby, i więzieniem grozi, i fuka; wſzyſcy ſiedzą iak machiny nieczułe. Niemaſz w nich duſzy społeczności. Każdy ſamoiściec, albo w iakiey nadziei, albo w podłey boiaźni płaſzczy ſię i drży. Wſzyſcy tak radzą, i tak czynią, iak im ow ſluga pozwala. Nikt więcey niemowi, tylo co mu każą. Odebrano im broń, oni przecięż, bez uwagi, wołaią: *Ieſteśmy wolnemi*. Temuż Cudzoziemcowi iedni hurtem przedaią ſprawiedliwość i Rzeczpoſpolitą, a on ich miniſtrami, marſzałkami, Kanclerzem albo Prymaſem ſtanowi. Ow aby zoſtał hetmanem, idzie, rozlewa krew cnotliwych, broniących ſwoich praw, własnych braci. Drudzy ſłużą mu poczciwością i ſumnieniem za roczną *penſyą*, inni przyrzekaią gotowość na każde ſkinienie iego, dla zdradzenia ſwoich braci, gdy ich urzędnikami, i ſenatory poczyni. Nie ieden uſtępuie żony, zrzeka ſię prawa oyca, w poſtanowieniu ſwoich córek, inaczey by go nieoświecąły ordery. Ten ſędzia, ow patron, potępia niewinność, broni mężoboycę, bo ma w nadziei kaduka, Ow Kapłan zrzeka ſię ſwego harakteru, zaślubia, rozłącza, połącza, rozwodzi, potępia i zbawia iak mu każą, gdyż za to Biſkupem zoſtanie. Oto idzie do Króla, iako do pierwſzego w kraiu rządcy, wdowa, proſi o ſprawiedliwośc na wydzierecę maiątku ſierot; Sioſtra oſkarża za-

bóycę brata ſwego; całych powiatow obywatele donoſzą o ſpuſtoſzeniu maiątkow, o zabraniu im wſzyſtkiego poddańſtwa. Król odpowiada: Nie ia, ale ten obcy człowiek tu rządzi. Ten cudżoziemiec, choć nazwiſka niema, ieſt rzeczywiście Królem i prawem.... Aczymże ieſt ten narod?.... Iuż on dawno nie ieſt wolnym.

Wolność, to boſtwo duſz wielkich, upominaiąc człowieka, że nikomu innemu bydż poſłuſznym niepowinien, tylko od ſiebie ſpolnie z innemi ſtanowionemu prawu, podnoſi umyſł, brzydzi ſię podłością, i czyni obywatela nie uſtraſzonym, przeciwko każdemu, odważaiącemu ſię nadwyrężyć tę władzę, która mu żyć cnotliwym pozwala. Ten duch ożywiał Zamoyſkiego w każdym razie, o honor kraiu chodziło.

Wniydźmy do tego domu, w którym narod polſki, za czaſow Zamoyſkiego, ſeymy odprawiał. Cała ſień napełniona cudzoziemſkiemi poſły. W izbie wſpaniały widok licznego zbioru, ſamych użytecznych obywatelow, zadumia. Niewidzieć tam oſiemnaſtoletnich młokoſow; ani ſię mieści o iaki wyſtępek, albo o zdradę kraiu, od publiczności podeyrzany człowiek. Cnotliwe wſwym woiewodztwie, rożnych wyſług, i rożnych urzędow, ſprawowanie zapewnia poczciwość każdego poſła; krew przy obronie Rzeczypoſpolitey wylana, ieſzcze świeże blizny, ſą cnoty ſenatora zwiadectwem

dectwem. Gdziekolwiek obrocę oczy, widzę ſamych tylko Karnkowſkich, Tarnowſkich, Firleiow, Zamoyſkich, Zołkiewſkich, Chodkiewiczow. W tenczas Rzeczpoſpolita Polſka miała woynę z Tatary, i z Szwedami; obawiała ſię; codziennie w kroczenia do kraiu Turka, i Moſkwy; owſzem iuż Tatarzy niſzczyli woiewodztwa graniczne; iuż Szwedzi weſzli do Inflant. Te woyny ſą materyą ſeymuiących. Wſrzód tylu niebeſpieczeńſtw oſobiſtość, ani boiażń. ludzi doświadczonych cnot nie mieſza. Miłość oyczyzny i męſtwo odkrywa im wielorakie do obrony ſpoſoby: Układaią podatek; ofiaruie wiele obywatelow partykularnych, znaczne ſummy; obiecuią bogatſi zgromadzić nadworne Zołnierſtwo; Iuż wydano rozkazy do Zamkow, i do fortec; dla ſprowadzenia do Inflant harmat, i prochow. W poſrzod takiey rady marſzałek donoſi ſeymuiącym, że poſłowie Xiążąt Brandeburſkich, Króla Duńſkiego, i elektorowie Rzeſzy niemieckiey od niedziel kilku czekaią głoſu. — Pozwolono im weścia. Po złożeniu liſtow wierniczych, poſłowie Xiążąt Brandeburſkich, uſzanowanie ſwych Panow dla Rzeczypoſpolitey oświadczywſzy, dopraſzali ſię, z pewnemi warunki, o prawo lenności na Pruſy. Po ſkończoney ich mowie ſłuchano poſła Duńſkiego. Ten, człowiek żywy, gdy, imieniem ſwego dworu, ſprawę Brandeburgow nadto żarliwie popieraiąc,

raiąc, chciał poſtraſzyć Rzeczpoſpolitą, wyliczeniem przyiacioł, i potęgi domu tego, Zamoyſki porywa ſię, i mówi głośno: *Polak nie grożbą, ale proźbą do czynienia łaſki ſkłania ſię.* Nagle, iak gdyby Zamoyſkiego duch był wſzyſtkich duchem, całe przytomnych obywatelow zgromadzenie uczuło obrażoną ſwoią powagę: Odrzuca tę ſprawę; domaga ſię, aby ow poſeł narod przeproſił; zaraz z izby wyſzedł; ſam więcey niepokazywał ſię przęd tym ludem, ktòry obrazić ważył ſię.

Ukochani Polacy, czyliż prawdziwemi ſynami tych cnotliwych oycow ieſteście? Ich zły rząd ieſzcze wam ſię doſtał. Ale ich proſtey ſzczerości, gruntu dobrych obyczaiow, niemacie. Dla tego prawa, ſą mniey u was, nizeli u nich, wykonywane. Obyczaie dobre ſą nazmocnieyſzą prawa zaporą. Z tego to zrodła, z niewykonywania praw, powſtaie Waſza tak wielka nieiedność, i dla własnego kraiu, mało powiedziałbym, oboiętność, lecz nienawiść. Czyliż ieſteście wolnemi? Waſi przodkowie, ieżeli ſię kto ich wolność krżywdzić poważył, nieuciekali ſię do *manifeſtow.* Wſzyſcy razem w odwadze, i w męſtwie, ſwey obrony ſzukali. Zyć w wolności albo umierać, bywało haſłem Polakow. Wam nayprzod chleb wydżierano: ſam widziałem

ie-

iednych z głodu puchniących, drugich wraz z wieprzami żywiących się żołędzią.

Za wasze czyste srebro i złoto dawano wam miedź i blachę. Garść cudzoziemcow, iednych obywatelow brała z srzodku oyczyzny, z własnych domow, podczas spokoyny *nocy*, od żon, i od dzieci; wyprowadzała iako złoczyńcow z kraiu; z innemi równie iak z bydlęty kupczyła. W reszcie rozcięto waszą oyczyznę, na cztery kawały; wzięto wam trzy bez prawa, bez pozoru, bez cienia sprawiedliwości. Czego naybardziey za was potomność wstydzić się będzie, wyście sami tę nayniegodziwszą waszey własności grabież podpisali. Iedna część waszych braci iuż w niewoli ięczy; drugiey, to iest narodowi całemu, notą cudzoziemca mowić i czynić zakazuie, a wy ieszcze dotychczas o sobie nie myślicie!

Człowiek z natury iest dobrym. On sobie samemu złe czynić żadną miarą chcieć nie może. Kiedykolwiek sam sobie szkodzi; zawsze błąd w takim postępku ukazuie mu szczęśliwość iego. Kiedykolwiek bliźniego pokrzywdza, nieznaiomość prawdziwych związkow człowieka z człowiekiem, ukrywa przed nim, wynikaiącą z takowego uczynku, iego własney osobie szkodliwość. Tylko sama niewiadomość iest przyczyną złośći człowieka.

Ta konieczna własność: *Iż sobie samemu żadną miarą szkodzić nie może*, czyni grunt

grunt człowieka w towarzystwie do wszystkiego sposobnym. W tym sztuka, aby szczęśliwość iego, tak powiązać z szczęśliwością wszystkich, żeby, drugiego krzywdząc, sobie samemu oczywiściey szkodził. Nadto, aby go tak wychować, i oświecić, żeby widział ten łańcuch, po którego ogniwach, nieszczęście każdego złego uczynku, na niego zwala się.

Ale tego prawdziwego związku, tych niezawodnych prawd szczęśliwości ludzkiey, które są zapewne w naturze, ieszcze dotychczas człowiek nie poznał. Przecięż, nieuspioną chęcią szczęśliwości swoiey ustawicznie budzony, od początku wiązał się w towarzystwa, i obierał, dla pewnieyszego tey szczęśliwości osiągnienia, rożne prawidła.

Te same z siebie były nieczynne, W pierwiastkowych gromadach straż ich na starszyznę wkładano; w poźnieyszych wolnych towarzystwach na urzędy cnotą, i umieiętnością sławnieyszych, znaczono. Ta iedna tylko droga, niekiedyś w Rzeczypospolitey Polski do godności bywała.

Ieszcze za Stefana Batorego, zdraycę oyczyzny, nie w ministerium, nie w senacie, sadzano, ale śmiercią karano. W tenczas, gdyby się kto urzędami handlować ozuchwalił, byłby zapewne z hańbą, na zawsze niezdatnym do wszystkiego, w Rzeczypospolitey uznany. Nie za pieniądze, ale

za

za poczciwość godności nabywano. Handlowanie magiſtratur, targowanie, kupczenie, w długach zdawanie urzędow, ieſt ochydnym i pewnym znakiem bliſkiego upadku króleſtwa. Tam ginie cnota, gdzie cnotliwych powſzechnieią ozdoby.

Naſz dobry Kròl Stefan Batory, pamiętaiąc na nieporownaną cierpliwośc Zamoyſkiego, przy nudney przez trzy lata pracy; bo Zamoyſki zebrał, i ułożył na pół zbutwiałe, a przez kilkanaście wiekow rozrzucone papiery metryki Koronney. Widząc w ſprawowaniu wielorakich urzędow cnoty obywatela tego, ſłyſząc o iego miłości oyczyzny, na każdym ſeymie *Elekcyinym* ukazaney, doświadczywſzy iego wierności i męſtwa przy oblężeniu Gdańſka, doznaiąc codziennie iego dowcipu w radach, pod nayzawiłſze okoliczności dawanych, po wſtąpieniu Wolſkiego na Biſkupſtwo Płockie, oddał Podkanclerzemu Zamoyſkiemu Kanclerſtwo W. Koronne.

Być powierzycielem tajemnic kraiu; utrzymywać poſrzednictwo, między mocą wykonywaiącą, i między narodami; umieć z władzą mnieyſzą miarkować, i aby nieſzkodziła, wſtrzymywać moc w Rzeczypoſpolitey naywyżſzą; Być dozorcą, i razem tłumaczem myśli i czynow Króla; często rzucać okiem na wſzyſtkie magiſtratury; znać każdey obowiązek i powagę, a w mnoſtwie wyſtępkow i obłudy poznać cnotę

pra-

prawdziwą, i dla iey nadgrody kierować w tę ſtronę dobroczynną rękę monarchy; nad ſprawiedliwością, nad tą ſtanu obywatelſkiego od życia dzikiego iedyną rożnicą, pilnie czuwać; zawſze ſprawy ſłabſzego z mocnieyſzym ſądzić; ten lud, od którego przemyſł, handel, bogactwa, i ſiły mocarſtw zawiſły, a który nieſzczęściem u nas ieſt tylko gminem zhańbionym, przed ſtanem w Polſce iedynowładzcą bronić, ochrono i beſpieczeńſtwo ſtanu mieyſkiego w prawie, przeciwko ſamemu prawodawcy, ſzukać; iego przywileie, zwyczaiem ſkażone, do ſkutku przywodzić; dawne prawa zgwałcone dzielnemi uczynić; gdzie wada pierwſzey uſtawy, albo przemoc, nowe złe wylęże, tam o nowe prawo ſtarać ſię; zgoła w tym zgromadzeniu, które los kilka milionow ludzi ſtrządza, tak zawſze mówić, iak poczciwość i cnota każe, ieſt być Kanclerzem.

Zamoyſki, nad obſzernością tych obowiązkow zamyślony, był zrażony ich trudnością. Chciałby urzędu tak pracowitego uniknąć, gdyby w iakieykolwiek okoliczności, wolnemu obywatelowi, wolno było uchylić ſię z pod ciężaru, który na niego właſna oyczyzna nakłada. I w tym razie powinność obywatela dobrego wypełnił.

Tu niezamyśliłem wyſtawić Zamoyſkiego z tą gorliwością, z iaką, pierwſzy raz do domu ſprawiedliwości wſzedłſzy, powſtał

wſtał na przeciwko tym wſzyſtkim nierządom, które to święte mieyſce, na obronę ubogich i ſłabſzych poświęcone, ſamym tylko bogaczom i przemożnym otwarły.

Ani ſądziłem za doſtateczną pochwałę, dla tak cnotliwego Kanclerza, powiedzieć, że tylko cnotliwych, i zaſłużonych, Królowi zalecał; że on znioſł niektòre, z tych niegodziwych prawnomienności, ktòre, rzecz nayſprawiedliwſzą nazywaiąc, iakimſiś dzikim ſłowem, *nieprawną*, iak gdyby prawda dwoiaką być mogła, nayoczywiſtſzą prawdę z wyſtępki karały; ktòre, przez zoſtawione bezſumiennym prawnikow wybiegi, zawſze tłumiąc ſprawiedliwość, mieczem prawa żabiiaią niewinność. Ani tego niepowiadam, że on pierwſzy, do kancelaryi, pewne przepiſy wydał, i wſzelkiey płacy zakazał. Przez co zagubił to zrodło, w którym chciwość, ſpoſob czynienia ſprawiedliwości, zamieniała w handel. I ztąd chwalić go nie myślę, że pierwſzy podobno z Kanclerzow znaiąc, iż naywiękſzą człowieka godnością ieſt, czynić ſprawiedliwość drugiemu, ſam ſądził, i dla docieczenia prawdy, ſam nienudził ſobie roztrząſaniem w ſprawie choć małych okoliczności. Przez co ſądy Kanclerſkie przeſtały krzywdzić powagi Królewſkiey; wydawane przywileie nie mnożyły kłotni między ſzukaiącemi ſprawiedliwości. To wſzyſtko do chwały Zamoyſkiego nie należy. Bo to

wſzy-

wſzyſtko, ieſt ściſłą powinnością każdego Kanclerza.

Niechay tu nikt oczu nieſpuſzcza z męża tego. Oto idzie do *Archiwum* Rzeczypoſpolitey: Tam zamyka ſię: pracuie; roztrząſa pilnie wſzyſtkie papiery; uczy ſię naydokładniey poznać gruntowne tego rządu uſtawy; obeymuie powſzechną myślą Polſkiego narodu dzieie; rozpoznać w nich te kłotnie, i woyny wewnętrzne, których przyczyny w *Archiwum* czyta. Niezmierne przywary w pierwſzych Rzeczypoſpolitey uſtawach ſpoſtrzega. Miłość oyczyzny czyni go nieſpokoynym na przyſzłość. Iuż *imaginacya* wyſtawią mu te nieſzczęścia, które w dwieście lat po nim naſtąpić maią. Zdaie mu ſię, iż widzi przed ſobą ſtrapioną oyczyznę, która mówi do niego:

„ Dobry ſynu! gdzie ieden może uczynić zle wſzyſtkim, a wſzyſcy tylko potrafią zaradzić dobrze całemu ludowi; „ gdzie moc powſzechna ieſt ſłabſzą od mocy oſobiſtey: gdzie niemaſz żadney nad „ wykonywaniem praw czuwaiącey władzy; „ gdzie zawſze gotowa ſprawiedliwość ukrzywdzonego nie czeka; gdzie wychowanie dzieci, do właſnego kraiu nieprzywiązuie; tam prawa rzadko dobre będą; „ nigdy być wykonywane nie mogą. Ztąd „ nie iedność ludu wynika. Obywatele zakłoceni, i na części zawſze podzieleni, „ oyczyſty kray znienawidzą. Słabſi, w

„ pra-

„ prawie ſwoiego kraiu obrony, i ſprawie-
„ dliwości znaleść nie mogąc będą ſię czoł-
„ gać i wielbić przemoc; która ſprawiedli-
„ wości mieſce zaſtąpi. Dumni nieznaiąc
„ powagi więkſzey części narodu, zamiaſt
„ ſzukania ſobie przyiacioł w ſtanie ryccr-
„ ſkim dla przekonania ſtrony przeciwney,
„ albo zamiaſt zrzeczenia ſię oſobiſtości i
„ pychy dla miłości ku mnie; poydą za gra-
„ nicę, a utraciwſzy oſtatek cnoty poczci-
„ wego Republikanta, wyrodni Polacy,
„ wezwą obcych Bogow, bardziey dumie
„ niżeli ludzkości przyiaznych, i tych okru-
„ cieńſtwu własnych ſpoł braci poświęcić,
„ nie wzdrygną ſię. Tu ten nieuſtraſzony,
„ bitny, i wolny lud, ſtanie ſię boiaźliwym,
„ podłym, i własnych handlownikow nie-
„ wolnikiem. Łakomi ſąſiedzi ſzarpać i
„ dzielić mię będą: Utracę wolność, ſła-
„ wę, i imię. Zamoyſki, tak ſmutnym przy-
ſzłego ſtanu Rzeczypoſpolitey obrazem, mo-
cno przerażony, a z drugiey ſtrony tym
uczuciem, które w ſamodzierżtwie znane
nie ieſt. i od niewolnika poięte nie bywa,
miłością ſwego kraiu żywo dotknięty: „O
„ nayukochańſza oyczyzno, zawołał, wi-
„ dzę twoią przepaść; znam twoie wſzyſt-
„ kie nieſzczęścia; pątrzę na twoie nieprzy-
„ iacioły; Czemuż wolno mi nie będzie gu-
„ bić te łupieſce Polſki: nic im niewinney.
„ Iuż ia na ten czas żyć nie będę. Ale Po-
„ lacy. kochani bracia, ieſzcze po moiey

„ śmier-

„ śmierci moie rądy was ratować potrafią.
„ Przyczyna wſzyſtkich nieſzczęśc przy-
„ ſzłych znayduie ſię w waſzey Rzeczypo-
„ ſpolitey uſtawie. W iey rządzie oſobi-
„ ſtość nadto uppważoną zoſtała; dla tego
„ wſzyſtko do nięiedności dąży. Moc pra-
„ wodawcza nadto iest mało czynną.
„ Moc wykonywaiąca nadto iest sła-
„ bą. Te dwie przywary iak nayprędzey
„ poprawiaycie. Z nich Polſki zguba po-
„ wſtanie.

Obaczmy, iak koło tych chłopow poprawy, ten rozumny Kanclerz pracował.

Rodziemy ſię nierówni. Wſzyſcy z natury równie obſzerną wolę bierzemy, ale nie wſzyſtkim natura równie wielkiey ſiły nadaie. Przeto ſtaiemy ſię niezgodni, i nieſzczęśliwi.

Wrodzona cierpienia boiaźń, od ſamego początku, ſłabſzych uczyła, że, tylko ſwoich ſił złączeniem, mocnieyſzemu wyrownaią, oprą ſię: i przezwyciężą.

Ale doświadczenie przekonywało, że, taka moc ieſt nie ſkuteczną; że ſiły oſobiſte żadnym ſpoſobem złączone być nie mogą, dopokąd niemi iedna wola powodować nie będzie,

Człowiek muſiał zmnieyſzyć ſwoią wolność; aby powiękſzył ſwoią ſiłę. Wole oſobiſte zamieniaią ſię w wolę iedną, kiedy wſzyſcy, tylko według pewnych, i według iednakich praw, będą czynili. Tak prawa

ſtaią

ſtaią ſię iednym ſił złączonych węzłem, i nayiſtotnieyſzym każdego towarżyſtwa warunkiem. One powinny być krotkie i iaſne.

Te kdżdy obywatel na pamięć umieć, lub zawſze przed oczami mieć powinien, aby wiedział, co mu wola powſzechna czynic pozwala, lub zakazuie, Te prawa ci wſzyſcy ſtanowić powinni, w których władzy ieſt oſobiſta moc i wola; ktorym natura pozwoliła ſwoią wolność orkeślić, ſwoią dzielność umiarkować, i ſwey ſzczęśliwości pożądać.

Tylko lud ſwoim ieſt prwodawcą. Tylko on ſam ma władzę zakazania lub pozwolenia ſobie pewnego uczynku.

Iako w całey naturze to prawo ieſt pierwſze, iż ſłabſzy moćnieyſzemu, czyli mnieyſza bryła więkſzey, powolną być muſi; tak w towarzyſtwie, które ieſt praw natury dziełem, więkſza połowa obywatelow mnieyſzey prawa dawać powinna.

Oſobiſte wole dwoch części ludu, przeciwko trzeciey, wolę powſzechną ſtanowią. I tylko na ten czas, oſobna wola każdego, do ogólney woli wſzyſtkich ſprawiedliwie ſtoſować zdaie ſię.

Przeciwnie iednomyślność, rzadko czynną, a nayczęściey nieprzwoitą, wolą powſzechną utwarza. W tenczas oſobna wola iednego w fałſzywym ukazuie ſię porownaniu do ogólney woli ludu całego. Iednomyśl-

myślność rzadko, i ztrudnością dobre prawa stanowi. Bo tam wola osobista nadto iest dzielną. Każdey zaś woli powszechney iedynym nieprzyiacielem iest wola osobista.

W Polsce moc prawodawcza, od dawnego czasu, w ręku szlachty bywała. Przecież tego ludu wola powszechna, aż do Stanisława Augusta, nie wiele dobrego, dla Rzeczypospolitey zrobiła.

Kiedy dom Austryacki przez podbicie walecznych Węgrow, przez odzierżenie Moraw, Czechow, i innych kraiow wzmacniał się; kiedy przez niszczenie rządu feudalnego, przez stanowienie handlu, wprowadzenie rzemiosł, doskonalenie się w sztuce woienney żołnierza, do tego stopnia zamierzał, gdzieby mogł powiedzieć Rzeszy niemieckiey, iż nie w Ratyzbonie iey prawa, ale przy licznym woysku swoiey woli słuchać będzie. Kiedy Xiążę Moskiewski uczył się budować okrętow w Sardam, i zakładał pierwszy kamień tego miasta do którego w krotce potym kilkaset cudzoziemskich okrętow zawineło; kiedy Piotr Wielki rękodzieła, nauki, obyczaie, rząd, i prawa Moskwie nadaiąc, dzikie rusiny w ludzi zamieniał, a to, mało znane Moskiewskie Xięstwo, stawało się tym Carstwem, które, za Katarzyny drugiey iuż tyle w rząd całego świata wpływą, dzisiay prawa pułnocy wyznacza; pokoy i woyny na południu sporządza. Kiedy słaby, ale pyszny Margrabia

bia Brandeburſki, nłegdyś hołdownik Polſki, ſuſzył ſobie głowe nad wynalezieniem ſpoſobow, iakoby utrzymywał, wydoſkonalił, i kraiom połnocnym za konieczną potrzebę nadał to, dla człowieczeńſtwa okrutne, a od Ludwika czternaſtego ſtanowione, prawo, że tylko ów ma ſprawiedliwość, pokoy, i beſpieczeńſtwo, kto trzy kroc ſto tyſięcy woyſka chowa. Przez ten długi czas, ſeymy Polſkie nie mogły ſobie uſtanowić prawa, któreby obywatelow iedność, i zgodę ſtwierdziły: ani obmyśleć beſpieczeńſtwa, któreby kray, od nagle wzraſtaiących w koło mocarſtw, broniło. Gdyż ieden, a to, często naymniey oświecenia maiący, mogł powiedzieć wſzyſtkim: NIC NIE CZYNCIE; BO IA NIECHCĘ.

Zamoyſki znał doſkonale tak wielką, mocy prawodawczey nieprzyzwoitość, która na tenczas tylko mniemaną, i ieſzcze ani prawem, ani przykładem upoważnioną nie była. Lecz zapewne, ten głęboko myślący mąż, iuż przepatrywał bliſką tę Epokę; gdzie iednomyślność w rzeczywiſtą Polakow ſzczęśliwości przeſzkodę zamienić miała ſię.

Uważał on pilnie tego ſpoſobnego czaſu, w którym nayłatwiey byłoby ſkłonić narod do poprawienia tey wady.

Gdy powracaiącemu z zwycięſtwa Maxymiliana, narod powſzechna radość ukazuie, Zygmunt wdzięczność oświadcza, zgromadzeni na ſeym obywatele wſzyſcy

Króla

Króla proſzą, aby cnotę obrońcy Rzeczypoſpolitey nadgrodził. Zamoyſki dla oſoby ſwoiey oboiętny, cały tylko w dobru publicznym zatopiony, chciał nawet tę obywatelow wdzięczność, należącą ſię iemu ſamemu, zamienić w użyteczną kraiowi całemu. Sądził, iż zbliżyła ſię ta ſzczęſna chwila, gdzie mu narod łatwo uwierzy, że w prawodawſtwie iego oſobiſta wola, nader, dzielna, áni Polakom ſtanowić Praw, áni żyć w iedności niepozwoli. Radził, áby pewną liczbę głoſow, do ſtanowienia prawa potrzebną, wyznaczono.

Iuż powiękſzey części ſtan rycerſki, do tak zbawienney rady, przychylać zdawał ſię; gdy ieden miniſter, nieprzyiaciel oſobiſty, chcąc ſię Zamoyſkiemu ſprzeciwić, do teraźnieyſzego Polſki nieſzczęścia przyłożył ſię. Ten zły człowiek, oſobiście mſzcząc ſię, wſzyſtkim być czynnemi zakazał. Tylko ſię przeſtroga Zamoyſkiego, tak ſzkodliwą w rządzie wadę ukazuiąca, dla potomności zoſtała.

Polſka niepoprawi ſwoiego loſu, dopokąd z wielu innych przyczyn nieczynności ſeymow, *rozwiożłego niepozwalam do* ſzczętu nieznîſzczy. Trzeba koniecznie praw Rzeczypoſpolitey. Zadna Rzeczpoſpolita ſtać bez iedności nie może. Prawa iedność ſtanowią.

Zamoyſki, odrzucone ſwoie rady z żalem widząc, nieprzeſtał iednakowoż dalſzey

pracy

pracy nad tego błędu poprawą. Nie mogąc zagubić, usiłuie, złe umnieyszyć. Gdy powiększyć dzielności woli powszechney niepotrafił, uszczuplić władzę woli osobistey stara się. Obmyśla sposob obowiązuiący posła każdego, aby nie iak wola iego własna, lecz iak wola całego woiewodztwa mowił, i czynił. Za staraniem Zamoyskiego, następuiący seym, ustanowił *relacyine* seymiki. I ktoryż się duch złości prawo, tak zbawienne, martwym uczynić poważył? Chociażby tylko każde woiewodztwo, przez roztrząsanie posła czynnosc, było swoią wolę zabespieczyło; chociażby to prawo, przynaymniey tyle robiło, áby nie złośc, zaprzedaż, albo głupstwo iednego obywatela, ale wola całego woiewodztwa była wyrzekła: *niepozwalam*. Polska miałaby więcey praw dobrych, i dla nich posłuszeństwa więcey; Tak wśrzód siebie zgodę, á na zewnętrznych nieprzyiacioł woysko.

Zamoyski nie od poprawy wspomnionego błędu zaczynał. Widział on dobrze, że to złe, na uleczenie, gorszego wynalezione było. Król, który w swoich rękach ma wszystkie urzędy; który bogate starostwa rozdaie, podług swego upodobania ministrow stanowi, woyskiem władnie, hetmanow obiera, i tym podług właśney woli mniey lub więcey władzy udziela; ktòry, sam ieden praw wykonywania pilnuie, one

tłumaczy, i ſam ieden wſzyſtkich ſądzi, może nietylko wiele obywatelow pſuć, ale Rzeczypoſpolitey łatwo ſzkodzić potrafi. Zamoyſki Królom Polſkim dobroczynność zoſtawił; być ſzkodliwemi zabronił. Tym końcem moc wykonywaiącą po cząści im odebrać zamyśał; a władzę ſądowniczo upełnie odebrał.

Ieden z mędrcow greckich powiedział: Tam ieſt rząd naylepſzy, gdzie, oprocz prawa, niemaſz tyrana innego. Ia mówię: W tym towarzyſtwie, w którym bezwładne ſą prawa, loś człowieka ieſt gorſzym, niżeli w ſtanie dzikim. Tam, gdzie prawdziwy właściciel, za prawa ukazaniem, nieodbiera ſwoiey właſności natychmiaſt, ale z niebeſpieczeńſtwem życia, i użbroioną ręką, o nią dybiiać ſię muſi, tam w obłudney ſpokoyności krzewi ſię niezgoda; a w ſpołeczności imieniem okrywa ſię beſpiecznieyſze łupieſtwo. Lepiey praw niemieć, niżeli uſtanowionych nie pełnić.

Każde prawo, gdy nie ieſt wykonane, uczy grzeſzyć. Dla pewnieyſzego nadania trwałośći, powagi, i dzielności uſtawom, ledwie nie wſzyſcy prawodawcy dawni, obiawieniem ie Bogow głoſili. Głęboki Likurgus potwierdzenia ſwoich praw w Delfach zaſięgał; a dla nieuwolnienia ſpołobywatelow od przyſięgi, dobrowolnie z ſwey oczczyżny oddalony, umierał.

Każhe

Każde towarzystwo procz woli powszechney, prawa stanowiącey, powinno mieć iednę moc naywyższą, nad wykonąniem tych praw czuwaiacą.

Rzeczpospolita, w którey lud całą prawòdawczą władzę posiada, ale mocy wykonywaiącey niema, musi być koniecznie rozdzieloną, i nie czynną. Będą iey obywatele gromadzić się na publiczne obrady; będą pisać rożne prawa; będą usiłować poprawić dawnych ustaw przywary; iednak ta Rzeczpospołita, zawsze nieczynna, swego losu polepszyć niezdoła. Tak ow człowiek, paraliżem ruszony, chociaz ma zupełnie wolę przeyścia z iednego mieysca na drugie, przecięż pozbawiony z władzy swoich nog i rąk, słaby kaleka, na iednym mieyscu leżeć iest przymuszony.

Moc wykonywaiąca powinna być iedną, nierozdzielną, i od władzy prawodawczey nieodłączoną. Inaczey prawodawstwa nieprzyiacielem będzie; stanie się zrodłem nieiedności, niezaufania, i nienawiści.

Trzeba, aby ta moc, w pomiarze do liczby obywatelow, mniey lub więcey dzielną była; nigdy się ruszić niemogła, chyba w tenczas, kiedy wola powszechna, chcę mówić, prawo wyciąga.

Ponieważ ten, kto prawa stanowi, zna ie naylepiey, i tłumaczy rzetelnie; więc sam prawodawca, właściwie, być powinien praw strożem. Lecz kiedy Rzeczpo-

 spolita,

ſpolita, dla mniemanych trudności, niechciałaby podobno uſtanowić ſeymu nieuſtaiącego, który, przy dziſieyſzych rządach Europy, ieſt naypotrzebnieyſzą do iey beſpieczenſtwa uſtawą; kiedy moc wykonywaiąca z władzą prawodawczą łączyć ſię niemoże; trzeba na tenczas uſtanowic iednę naywyżſzą magiſtraturę. Tey nadać między ſeymem i między narodem moc naywiękſzą, która, zupełnie powſzechney woli podległa, mogłaby do poſłuſzeńſtwa prawu każdego przymuſić.

Przyſtanowieniu tey magiſtratury, naywiękſzą trudnością ieſt wymiarkowanie iey dzielnòści, i wynalezienie pewnego beſpieczeńſtwa, aby mocy udzielney niezamieniła w moc ſobiſtą. Moc powſzechna wiąże; moc oſobiſta ſpołeczności węzeł rozrywa. Wolny Rzym, kiedy władza wykonywaiąca, ktora, dła utrzymania poſłuſzeńſtwa prawu, doſyć mocną, i przeciwko oſobiſtości zabeſpieczoną w mieście iednym była, gdy nie doſyć dzielną, i przeciwko teyże oſobiſtości niedoſyć bezſpieczną w świata połowie ſtała ſię, wolny Rzym, muſiał przyiąć od Ceſarza kaydany.

Utwarzaiąc moc wykonywaiącą, niebeſpieczno ieſt oddawać ią obywatelowi iednemu. Wola oſobiſta, iedney oſobie naydzielnieyſzą będąc, grozi, aby ten obywatel, z natężoną wolą ſwoią, z czaſem władzy, od całego towarzyſtza powierzoney,

nie

nie zamienił w moc, tylko osobie iego właściwą. Ta to boiaźń Polakow zawsze niespokoynemi czyniła, i tak wielkiego dla Królow niezaufania przyczyną bywała.

Zamoyski przeświadczony, że narodu szczęśliwość od ścisłego wiązania się z swoim Królem, zawisła, że lud, tego kochać nie będzie; ktòrego cienia lękać się musi, osądził, iż zaufanie narodu powiększy, gdy moc Króla umnieyszy. W tey myśli starał się, aby moc wykonywaiąca radzie, przy Królu nieustawaiącey, oddana była. Tym końcem, przy obieraniu Henryka artykuł, o przydaniu szesnastu senatorow Królowi do rady; utrzymywał; Przy koronowaniu Stefana, o utwierdzenie iego staraiąc się, życzył, aby do teyże rady pewna liczba osob stanu rycerskiego wchodziła.

Ta iedna rada, gdyby była uskuteczniona została, iuż, przez dwa wieki, byłaby ten narod szczęśliwym czyniła. Ona sama byłaby zniszczyła nieiedność; Polskę rządnieyszą, a tym samym mocną czyniła. Lecz senatu mniemana krzywda, niektòrych osob podła niechęć, a wszystkich mocnieyszych nierówności brzydka miłość, niepozwoliła na wykonanie tak użyteczney rady przy Królu.

Iako ow kometa, który, ku iednemu z światow zbliżaiąc się, pochyla oś iego, a zlodowaciałą i nieużytą ziemię w roskoszne i żyzne krainy zamieniwszy, daie życie wię-

wielorakim iſtnościom, i ieſzcze, po lat tyſiącu, wpływa w niezliczonych ſtworzeń ſzczęśliwość, które ani go widziały ani o nim ſłyſzały; tak każdy wielki człowiek, ſwoią pracą, i ſwoiemi rady, oświecić narod uſiłuiąc, poprawia loſy ſwoiego kraiu, i przyczynia ſzczęścia nieſkończoney potomności, która często nawet go poznać nie pragnie. Rozpoczęte, przez Zamoyſkiego. mocy wykonywaiącey dzieło, leżało przez długi czas w zaniedbaniu. Dwieście lat niepotrafiło wydać takiego męża, ktòryby dzieła dokończył. Dopiero Staniſław Auguſt, dawnego Polſkiego nierządu ofiara, nieſzczęśliwie panuiący Król, ſwoią pracą, i ſwoią wymową, tę nayużytecznieyſzą radę uſtanowił. Iuż ſłaby ieſt równym mocnemu; Ubogi ſzlachcic ſpokoynie w ſwoiey wioſzczynie ſiedzi, chociaż ma bogatego pana ſąſiadem. Iuż nie napaść, ani rozboy, ale prawo właścicielowi maiątek powraca. Bogu chwała! iuż naſze dzieci znać nie będą barbarzyńſkiego ſłowa *zaiazdy*.

Obywatele! dopiero od uſtanowienia rady nieuſtaiącey wſzyſcy prawdziwie równi ſzlachta być zaczęliście. Mieſzczanin, ani wieśniak, niezna tey podłości w monarchii, do iakiey ſzlachcic był przyzwykły w Polſce, w Rzeczypoſpolitey wolney. Pamiętaycie na to wſzyſcy, że ta rada nieuſtaiąca (bez władzy praw tłumaczenia) ſtrożem równości będąc, ſtanie ſię naymoczniey-

cnieyſzym wolności puklerzem; ieżeli każdy ſeym, dla beſpieczenſtwa, władzy prawodawczey, więcey ſobie czaſu do wglądania w iey ſprawy pozwoli; ieżeli wybiorem oſob cnota, i miłość oyczyzny zarządzi; ieżeli ci poczciwi obywatele, ktòrzy, od pewnego czaſu, żyią w nadto zimney oboiętności dla ſwego kraiu, do ſtyru rządu zbliżą ſię, i o umieſzczenie w tey radzie ſtarać ſię będą; ieżeli każdy, ſeym naſtępuiący; ſurowo domagać ſię będzie, od rady nieuſtaiącey, przyczyny niewykonania w kraiu tych wſzyſtkich praw, które ſeym oſtatni ſtanowił.

Procz władzy wykonywaiącey ieſzcze Król ſam w ſwoiey oſobie wſzyſtkie ſprawy rozſądzał. Lecz pierwſzy Królow obowiązek, pracować około powſzechney ludu ſzczęśliwości, wſzyſtek prawie czas zabieraiąc, niezoſtawiał Królowi łatwości do roztrząſania oſobiſtych krzywd, i kłotni. Przez co roſło ſpraw rożnych mnoſtwo: każda własność, prawdziwa lub mniemana, nazywała ſię krzywdą. Iedna zadawniona ſprawa, z rozradzaniem ſię familiow, rozmnażała niechęci. Z czaſem, wſzyſtkie prawie domy, dziedzictwem zdawały ſwoim dzieciom, zawziętość, i ſtare kłotnie. Tak lud, któren nie ieſt mocen, tylko gdy wzgodzie żyie, dla niezliczonych domowych poroźnień, niewidząc beſpieczeńſtwa właſności, ſtawał ſię oboiętnym dla publicznego dobra.

Nadto

Nadto ieżeli Król, pan kraiow kilku, zawſze do dziedzicznych więcey przywiązany, do nich oddalał ſię; ieżeli, dla obrony Rzeczypoſpolitey, za granicę przeciwko nieprzyiaciołom wyiechac był przymuſzony; ſprawiedliwość, do iego oſoby przywiązana, razem z nim iezdziła, i razem z nim umierała.

Gdzie ſprawiedliwości nie było, tam nierówność powſtała. Gdzie równość zginęła, tam wſpołeczność upadła. Tak iakiemikolwiek prawami Polſka rządzona, częſto nagle odmieniała ſię w dziką hordę. Iey ziemię iednego mięſzkańca na drugim przemoc dzieliła. Tego poczciwego człowieka, który obowiązku towarzyſtwa dopełniaiąc, poſłuſzeńſtwo prawu zachowuiąc, w pokoiu, w krwawym pocie czoła, z uprawy roli kawałek chleba, ſobie, i ſwym dzieciom wyrabiał, zuchwały prożniak, z bezkarności zyſkiwać umieiący hultay, napadł, z wſzyſtkiego ogołocił, częſto tyran, człowiekiem mu być zakazuiąc, z dobrego obywatela robił niewolnika, który, od towarzyſtwa odcięty, z nieſkończoną, a całą nieſzczęśliwą, potomnością, w ſtanie podobnym bydlęcemu, w poddańſtwie iuż na zawſze przymuſzony żyć będzie. Ten mężny obywatel, który bronić kraiu ſpieſzno wybiegł, po zwycięſtwie nieprzyiacioł wracaiąc, nalazł żonę zgwałconą, właſne dzieci w niewoli, maiątek utracony, częſto z

opu-

opuſzczonego domu znaku nie zaſtał. W tym to czaſie, kiedy cała władza ſądownicza w ręku Królow była, waleczny w bronieniu oyczyzny Rycerz, na polu poległſzy, trzema włoczniami ſkłoty, w ſwoiey krwi zanurzony, właſne wnętrzności właſnemi rękami w ſiebie pchaiący, zapomniał wſzyſtkich boleści, tylko na bezkarną krzywdę złego ſąſiada wyrzekał. (c) Takie to złe z kraiu wygubić Zamoyſki ſtarał się. On, iak przez rządnieyſze mocy wykonywaiącey uſtanowienie, prawu poſłuſzeńſtwo zapewnić, narod z Królem złączyć, i wewnętrzną iedność zabeſpieczyć pragnął; tak przez odebranie Królom władzy ſądowniczey, każdego Polaka życie i maiątek zabeſpieczył.

Zamoyſki ułożył ieden ſąd naywyżſzy, do którego ſam narod corocznie ſędziow wybiera. Praca, wymowa, i rady mądrego Kanclerza, ſkłoniły Króla do odſtąpienia tak wielkiey władzy. Proiekt Zamoyſkiego był na ſeymie przyięty. Od tego czaſu

(c) *Ieden z familii Zamoyſkich, od ſzarych ſukien, Szarynſzem nazwany, w woynie przeciwko Pruſakom, w bitwie, przy wſi Płowce pod Radzieiowym, tak okrutnie zraniony, że wychódzące ielita właſną ręką w ſiebie wpychał, Krolowi dziwuiącemu ſię nad iego boleścią odpowiedział: Więcey ten cierpi, kto ma złego ſąſiada. Władyſław Łokietek, lituiąc ſię nad tym nędzarzem, do dawnego iego herbu Kozlorok, trzy włocznie przydał, od złego ſąſiada uwolniło*

czasu trybunał wielki koronny, ile mogł przy rożnych wadach rządu, uszczęśliwiał Polakow.

Każdy sędzia iest martwą istnością, ktòra tylko w tedy, i tylko to gada, kiedy, i co prawo każe. Sędzia tłumaczyć, przyspieszyć, opoźnić, lub miarkować mocy, ani surowości praw, nie ma władzy.

Zawsze lud, czasem za pozwoleniem iego Kròl, lub ta magistratura, ktòrey moc wykonywaiąca pozwoloną będzie, ma prawo sędziow obrania.

Gdzie obywatelow wiele, a każdy osobiście, podług swego upodobania, bez podległości mocy prawodawczey, sędziow stanowi; tam niemasz ròwności, związku, ani wolności.

Polityczną wolnością obywatela iest ta, o życiu, i maiątku, umysłu spokoyność, z ktorą każdy w domu zasypia, i na ulice wychodzi. Taka wolność tam się znayduie, gdzie rząd tak iest ustanowiony, iż ieden obywatel bać się drugiego nie może.

Towarzystwo, ktòreby wsrzod siebie osadzić taką wolność życzyło, powinno szczegòlniey starać się o rozrządzenie nieustannych kryminalnych sądow, i przepisać każdemu występkowi właściwe, pewne, i do poprawiania innych nayskuteczniey dążące, kary; nadwszystko niezostawiać sposobu, aby sędzia, aby ieden obywatel, mogł gwałt uczynić drugiemu.

Nie-

Nieſzczęście dlą rodu ludzkiego: Ta część, w prawodawſtwie naytrudnieyſza, ieſt nayniedoſkonalſzą dotychczas. Przecięż ona ſama potrafiłaby uczynić ludzi lepſzemi.

Praw kryminalnych trudność pochodzi z nieznaiomości natury człowieka; czyli z niewiadomości tych początkow, bez ktòrych dotychczas nie możemy uſtanowić doſkonałey *edukacyi* publiczney.

To rzecz pewna, że, utrapiona ludzkość, tam ſobie trochę odetchnie, gdzie ſprawiedliwość nad beſpieczeńſtwem każdego czuwać nieprzeſtanie; gdzie kara z natury ſamey zbrodni wyniknie.

Był w Polſce ten ſzczęśliwy czas, kiedy naywyżſza zwierzchność uſtanowiła ſąd nieuſtanny, nad beſpieczeńſtwem każdego człowieka, zawſze czuwaiący. Lecz Polacy często dobrze myśleli; ale rzadko dobrze czynili. Staroſtwow obowiązkiem było, w każdym czaſie, porządek utrzymywać; z gotową ſprawiedliwością ukrzywdzonego czekać; złym uczynkom przeſzkadzać, a wyſtępki karać. Dawniey wiele poważany Inſtygator ſtrzegł policyi: Udręczoney, i ſłabey niewinności nioſł ratunek, ścigał winowaycę, a na gorącym uczynku ſchwytanego do ſądu prowadził, i nieodwłocznie kary domagał ſię.

Pod takim u nas beſpieczeńſtwem lud ſadowił ſię. Naſze dawne, obſzerne, i porządne

rządne miaſta ſtanęły. Cudzoziemiec, widząc, że w Polſce ieſt gotowa ſprawiedliwość dla każdego, zaieżdzał po urodzaie kraiu naſzego. W tym to miłym czaſie, kładziono te bruki, które dziſiay o kilka łokci w ziemi kopiemy.— — — — — — —

Ale zguba Polakow, prawom nieposłuſzeńſtwo, które, bezecna mocnieyſzych duma, zawſze nazywała wolnością, a taiąc ſię w tym obrazie fałſzywym, kazała głupſtwu czcic ſwoie tyrańſtwa, nieposłuſzeńſtwo prawu, mowę; zoſtawiło bezſkuteczne naymędrſze uſtawy. Tak odebrało ſłabſzemu gotową obronę, i zniſzczyło prawdziwey wolności zaſadę.

Nieſzczęſne domowe woyny, i przeklęte ich naſienie, wſzyſtkie bezkrólewia, pierwſzą były przeſzkodą do nieprzerwanego trwania tych ſądow. Daley kilkunaſtu ſtaroſtw krociowe dochody, czyniąc mocnieyſzym obywatela nad prawo, panu ſtaroście, które częſto ſam beſpieczeńſtwa ſłabſzego gwałcicielem bywał, wyſtawiały, że upodleniem ieſt osoby Iaśnie Wielmożnego Pana, czynić ſprawiedliwość bliźniemu. Owſzem radziły, bez pańſkiey przykrości, tylko gdy mu ſię podobać będzie, podawać ratunek kiedyś niekiedyś, niewinności cierpiącey zawſze.

W tenczas kiedy Zamoyſki żył, naywiękſza człowieka cnota, naywięcey ludzkości maiąca praca, czynić ſprawiedliwość ludziom,

ludziom, być w pogardzie zaczęła. Ten sam starosta, który niedawno uznał to za przyzwoitą dla siebie wygodę, aby tylko kiedyś niekiedyś sądy zwoływał, w krótce odważył się na wygodę: Przywłaszczył sobie samemu moc, właściwą tylko narodowi całemu. Sam według swoiey woli, a często te podłe dusze, ktore się nayniżey przed nim płaszczyły, swoie słuszki, dla braci społobywatelow sędziami stanowił. Ludu, keidy te nayświętsze własności, SŁAWA I ZYCIE, takim rękom powierzone zostały' iakiż mogł być twoy stan!

W tym to czasie owi liczni Angielscy kupcy, z których się iedni po naszych miastach sadzili; drudzy skupować urodzaie naszey ziemi przyieżdzali, gdy ich po drogach łupiono, w domach rabowano, nayczęściey podczas bezkrólewia szlachcic bezkarnie zabiiał, uciekaiąc czymprędzey z Polski, przed innemi narody nas barbarzyncami głosili. W tenczas iawny złoczyńca, z natrząsaniem się z prawa, po kraiu chodził; pospolity człowiek, bespieczeństwa życia niemaiąc, zaniechał swoy przemysł; W gnuśności lub w piiaństwie śmierci wyglądał. Popędliwy hołysz porywczo człowieka bił, i krzywdził, bo wiedział, iż do uciekania ma wolne ćwierć kroku. Mało wiadomy starosta, a bogaty piianica, bić, sinić, i zabiiać ludzi, często za igraszkę miewał: bo na niego sądu niebyło. Starościński sędzia

był

był ſłuſzką ſkinienia, Więc nędzne z ſłabą matką ſieroty, zamiaſt ſzukania dalekiey ſprawiedliwości, przed zaboycą ich oyca ieſzcze uciekać muſiały. Iak mię ſmutna myśl zachwyta....... O iak opłakany widzę los człowieczeńſtwa w tych wſzyſtkich towarzyſtwach, gdzie prawu tylko ſłaby ieſt poſłuſznym; gdzie obywatel nie ieſt równy drugiemu; Gdzie człowiek, który, ſądząc, iż równość, i pokoy naydzie, z przyrodzoney mocy wyzuł ſię, oſzukany widzi z żalem, iż tey ſamey utraconey ſiły iego, zuchwalſzy dla tym łatwieyſzego go krzywdzenia używa!

Nikt lepiey nad Zamoſkiego nieczuł, że taka nieſzczęśliwość z niewykonywania praw pochodzi. Wſzyſtkie więc prace iego, do poprawienia tey wady, dążyły. Niemogąc przez ſwoie rady przyprowadzić do ſkutku prawa względem oſobiſtego przez ſtaroſtow ſądzenia, ile mogł dobrym przykładem złemu przeſzkadzał.

Wiedział dobrze ten mądry Kanclerz, że w każdym zgromadzeniu, owſzem w każdym domie, ſpoſob życia goſpodarza ſtaie ſię prawidłem czeladzi. W Rzeczypoſpolitey, pierwſzych urzędnikow cnota, i prawom poſłuſzeńſtwo, zaſzczepia w innych obywatelach poczciwość, i budzi w każdym uſzanowanie dla prawa. Dla tego mimo innych, nieſkończonych koło dobra Rzeczypoſpolitey, zatrudnień, będąc ſtaroſtą Krakowſkim,

kowſkim, ſam w ſwey oſobie kroki odſądzał. Gdy pewny złoczyńca, wieczny Rzeczypoſpolitey wygnaniec, z praw natrząſaiąc ſię, powrócił do kraiu, i czynił ſpiſki taiemne; ſprawiedliwy ſędzia, na to, iż więkſzą część ſenatorow, i pierwſzych Miniſtrow, z owym człowiekiem bliſko ſpowinowaconych na ſiebie oburzy, wcale nieuważaiąc, pełnił ſtale ſwego urzędu obowiązek, prawa bronił, kraiowey zwierzchności gwałciciela, Zborowſkiego śmiercią ukarał.

Pomimo naymędrſzych władzy ſądowniczey urządzeń, ſąd tam będzie obłudnym, i ſzkodliwym igrzyſkiem, gdzie naywyżſza kraiowa zwierzchność niema gotowey mocy, do wykonania wyrokow iego. Uboga wdowa, do czekaiącego na wſzyſtkich, ſądu przyidzie; iak nayoczywiściey ſwoią krzywdę przełoży. Sędzia, w dowodach roſpatrzywſzy ſię, uzna, że iey nieſłuſznie maiątek wydarto, i napiſze wyrok, przykazuiąc natychmiaſt oddać własność cudzą. Wdowa, odebraną ſprawiedliwością ucieſzona, weźmie òw wyrok; pobiegnie czymprędzey, w zupełnym przekonaniu, że iuż będzie miała chlęb, na wyżywienie licznych, i małych dzieci, odda go krzywdzicielowi ſwemu. Ten ſwoią moc znaiąc, a z drugiey ſtrony tylko papier widząc podrze w iey oczach wyrok ſądu, czeſto gorſzy od czuwaiącego po laſach rozboynika, tey niewinności,

winności, którey wieś iuż wydarł, okrotnym katem zoſtanie. *(e)*

W tym rządzie, w którym obywatel chowa nadwornych żołnierzy, i ma licznych niewolnikow, ieżeli kray nieutrzymuie gotowego woyſka. prawa wykonane nie będą, a ſądy ſzkodliwemi ſtaną ſię.

To gotowe woyſko powinno być rzetelnym ſiły całego narodu obrazem. Iego liczbę tak powiękſzyć należy, aby przy nim oſobiſta ſiła każdego obywatela ukazywała ſie nieſkonczenie małą, i przypominała zle myślącemu, że wola i moc iego, w porownaniu do woli i mocy wſzyſtkich, ieſt niczym.

W Polſce byli obywatele, którzy po kilkanaście tyſięcy woyſka przy ſwoich dworach miewali, gdy cała Rzeczpoſpolita ledwie na kilka tyſięcy zdobyć ſię mogła. Dla tego w Polſce nikt prawa nie ſłuchał. Wyroki ſądow, zamiaſt przywracania własności, przyſpieſzały zaboyſtwa.

Zamoyſki przeſtrzegł nas i o tey przywarze. On, iak tylko do publicznych obrad wchodzić zaczął, nie opuścił ſeymu żadnego, na którymby gorliwie nieprzekładał woyſka potrzebę. Równie w naſzych przodkach, iak z ich naſtępcach, podobne rady powſze-

(e) Częſto ſąd, i ſprawiedliwość po ſobie maiący obywatel, na zaieździe ginął.

powſzechnę nienawiść budziły. Zawſze ſię Polak na ſłowo *podatek* rozgniewał.

Potomność naſzych oycow wymowi: bo oni przy obronie kraiu zamiaſt pieniędzy męſtwo ſtawiali· Ani też ieſzce bez podatku ſwey ziemi dzielić niedozwolili. Lecz teraz, kiedy naydzielnieyſzą woien ſprężyną pieniądze zoſtały; kiedy doświadczyliśmy nieſzczęśnie iż, bez odłożenia iedney połowy, drugiey ocalić nie można; teraz wzbraniac ſię podatkow, ieſt nieodpuſzczonym grzechem polaka.

Lecz, gdyby Jan Zamoyſki, tylko na tych poprawach rządu był przeſtał, prożne byłyby wſzyſtkie koło dobra Rzeczypoſpolitey uſiłowania iego.

W rządzie, w ſwoich częściach wſzyſtkich naydoſkonaley ułożonym, prawa wykonywane nie będą, ieżeli narod iuż ma przeciwne im obyczaie. Niech od wſzyſtkich ſzacowany, od wſzyſtkich zgodnie cnotliwym wywołany, prawodawca, ſzczery przyiaciel ludzi, rzeknie do ſwoiego narodu; *Każdy człowiek mieć ſprawiedliwość powinien.* Ieżeli, powſzechny tegoż narodu umyſł, tylko ſzlachcicowi ſprawiedliwość przywłaſzcza, nagle cały lud rozgniewa ſię; owego prawodawcę, iak przedtym cnotliwym, tak potym zdraycą oyczyzny obwoła, znienawidzi, i nieuważnie całe iego dzieło odrzuci. Zyiąc bez prawa, nieſzczęśliwy, ſwoiey zguby prędzey czekać

 bę-

będzie, niżeli barbarzyńſki zwyczay odmieni.

Tey prawdy doſyć powtorzić nie mogę: Naymocnieyſzą ſiłą do praw wykonania ſą obyczaie.

Mieycie czułość. Rośniycie. Mnożcie ſię. Mocnieyſzy zwyciężay ſłabſzego. Oto wſzyſtkie prawa natury.

Ledwie ſtworca te wſzechmocne ſłowa wyrzekł, natychmiaſt ſtworzenia, cel ſwoy czuiąc; ale prawdziwey do niego drogi nieznaiąc, prowadzone ſamym tylko wewnętrznym czuciem, puſzczaią ſię drogą naypierwſzą, i tą biegną do tychczas. W tym biegu iedno doſkonalſze ſtworzenie, rozumną duſzą obdarzony człowiek, ſtanął, i rzekł do ſiebie: Ten; ktory mi taki koniec wyznaczył, muſiał ułożyc pewną drogę do niego. Tey ſzukać będę. ——— pierwſzy Oyciec, bez wiadomości, bez doświadczenia, podobieńſtwo, i domyſły, ſwoie, co wieczor, i co rano, dzieciom prawi, A codziennie, biorąc ie za ręce, mniemaną drogą prowadzi. Te, rozradzaiąc ſię w liczne pokolenia, rzeczy, od oyca ſłyſzane, powiadaią wnukom iego. Ci, owe mniemania iuż za prawdę naſtępcom podaiąc, czynią podług nich rożne z ſobą związki. Z czaſem, ponieważ każde mniemanie błędliwe, za prawdę przyięte, ieſt przyiaznym tyrańſtwu narzędziem, ieden zuchwalſzy z pomiędzy nich oſzuſt, niezaniedbał przyiemne-

iemnego ſobie błędu potwierdzić, powiękſzyć, i według niego ſwoim ſpoltowarzyſzom prawa ogłoſic. — — — — — — —

Tak nieſzczęśliwy narod ludzki, od początku ſamemi błędami mamiony, dzieli ſię na rożne zgromadzenia, narody, i państwa. Wſzędzie lud, żyiąc podług wziętey wiadomości od ſwoich Oycow, chowany podług woli pierwſzego ſtanowiciela, trzymał ſię dawnych obrządkow, ſtanowił zwyczáie, i robił ſwoią obyczayność. Z tego wſzyſtkiego powſtał każdemu narodowi umyſł właściwy, ktorego człowiek przeto, że inaczey myśleć zapomniał, zoſtał niewolnikiem doſyć ſzczęśliwym.

Tak głęboko leży naſienie obyczayności każdego narodu. Prawodawca, który go nie dobędzie, darmo prawa napiſze. One, albo przyięte nie będą; albo przyięte niewykonane zoſtaną. Dobry rolnik, wprzod rolą uprawia, potym dopiero ſieie.

Prawa naydoſkonalſze, ale umyſłowi ludu przeciwne, gdy mocą wykonywane będą, zawſze w początku ſzkodzą, często upadek narodu prowadzą. Tak czyſte, i zdrowe gor powietrze, ieżeli zgniłych bagniſk mieſzkaniec tam nagle przenieſiony będzie, ſkraca życie człowieka.

Same prawa obyczaiow nie mienią. Pierwſze ſą uſtawą ſzczególną; drugie ſą uſtawą powſzechną. Trzeba zgubic ſtare narodu przeſądy; dopiero lud nowy życia ſpo-

ſob odbierze. Tylko *edukacya*, i przykład, narodow obyczayności ſtanowią, i znoſzą.

Człowiek ieſt maeryą, na każde dzieło mniey, lub więcey, zdatną. *Edukacya* wſzyſtko z niego urobi. Tylko w nim dowcipu nie ſtworzy. Według początkow, w którym będzie chowany, nie zawſze ſtanie ſie Newtonem, ale zawſze może być Tytuſem, albo Neronem.

Rzeczpoſpolita obywatelow cnotliwych, prawa czczone, i wykonywane mieć będzie, kiedy *edukacya*, dawne, ſzkodliwe, przeſądy ſchydziwſzy, zaſzczepi w młodzieży wiadomości iednakowe i równie z prawami do iednego końca dążące. Kiedy mędrſi obywatele ſtarać ſię będą, oświecać narod piſmami, ukazywać mu prawdy, pewną ſzczęśliwość wiodące, a odkrywać błędliwych mniemań ſkutki okropne, Lud w początku ich piſma znienawidzi. Z czaſem, ſam niewiedząc, odmieni ſię.

Ta droga ieſt pewna; ale długa. Do obyczaiow prętſzey odmiany, niemaſz ſkuteczniey ſzych ſpoſobow, nad pierwſzych obywatelow przykłady.

Ktoby ſię ſpodziewał, że ſpoſob myślenia, i działania, całey Europy, zawiſł od trzech lub od czterech oſob, Bogdayby to każdy Król, i Pan każdy, na podwoiach ſwoich drzwi piſywał: *Trucizną kraiu ſą grzechy Monarſze*

Te

Te prawdy Zamoyſki rozważał, kiedy uſilnie pracował koło zniſzczenia zrzodła tego, zkąd ſię w Polſce wzgarda, i prawom niepoſłuſzeńſtwo dobywa. Tym końcem nayprzod ſam ſiebie, w rożnych naukach wydoſkonalić, potym ſwoy naród oświecić, a z całego ſwoiego życia, przykład ſzanowania praw udziałać ſtarał ſię.

Wyſłany był od oyca do dworu Francuzkiego Delfina. Tam tylko kobiecech *intryg*, i *fanatyzmu* ſzkołę nalaſłſzy; z drugiey ſtrony, wrodzona duſzom wolnym wyniosłość, iuż w młodym umyśle wzgardę niewolniczych zwyczaiow budząc, napominała go zawſze, iż znaiomość ſpoſobu życia, i podłości, dworom ſamowładnym właściwey, nigdy potrzebną nie ieſt, owſzem człowiekowi wolnemu ſzkodliwą być może. — — — — — — — — — — — — — —

— Był przekonany, że iedynym zamiarem, każdego obcych kraiow zwiedzenia, być powinna chęć doſkonalenia ſię w tych umieiętnościach, które, nieupodlaiąc, oświecą; i doſkonałą duſzę użytecznego obywatela. — — — — — — — — — — — — — — —

— Przeto, oddaliwſzy ſię od dworu, utaiony w Paryżu, ćwiczył ſię, przez cztery lata, w różnych umieiętnościach, ſzczególniey w matematyce, w tym naydoſkonalſzym myślenia prawidle. Potym przez niektóry czas w Strasburgu, przy wymownym Sturmiuſzu, zabawił. Nakoniec wyiechał

iechał do Włoch; gdzie na ten czas, nay-więcey, z całey Europy, nauki kwitnęły. W Akademii Padewſkiey polityki uczył ſię.

Przy kończeniu nauk, dobry ſyn oyczy-żny, chcąc zdać rachunek czaſu ſwego od-dalenia, i zabeſpieczyć nadzieię o ſobie; napi-ſał, ſzacowne dotychczas dzieło o Rzym-ſkim Senacie.

Powróciwſzy do kraiu, na pierwſzą godność wynieſiony, mądry Kanclerz wi-dział, iż loſu ſwoich ſpołobywatelow po-prawić nie zdoła; iż lud, wielorakiemi prze-ſądy zaćmiony, dopoty naymędrſzych praw nieprzyiacielem ſtanię ſię, dopokąd oświe-conym nie będzie.

W tym przeświadczeniu ſam piſywał, zachęcał, i ſprowadzał do Polſki, z rożnych kraiow ludzi uczonych; w Zamościu, wła-ſnym koſztem, Akademią ſtanowił; dom ſwoy, domem ludzi mądrych, uczył. Nie-śmiertelny Kochanowſki, uczony Herburt, biegły Reinhold, wymowny Heydenſtein, ſławny Piſkorzewſki, dowcipny Simonides, byli przyiaciele, i domownicy iego. Dwor Zamoyſkiego ſtał ſię ſzlacheckiey młodzie-ży ſzkołą. W niey poroſli liczni, i poczci-wi obywatele, rozumni, i cnotliwi Biſku-pi, i Arcybiſkupi; Baranowſki, Gębicki, Tylicki, Rudnicki, i ten, Carow Moſkie-wſkich w kaydany zakutych, tryumfalny po Warſzawie wodziciel, Hetman Zołkie-wſki. Nadto Zamoyſki, o powiękſzenie

ſzkòł,

ſzkòł, i o polepſzenie w kraiu edukacyi powſzechney, uſilnie ſtąraiąc ſię, nakłonił ſwemi rady Kròla Stefana, iż ten dobry monarcha, wzywaiąc do Polſki ludzi uczonych zewſząd, ſam liczne rozpiſywał liſty do ròżnych mędrcow Europy.

Ale będąc przymuſzonym biegnąć na obronę oyczyzny, przeciwko nieprzyiaciołom zewnętrznym, mądry Kanclerz niemiał czaſu do poprawy zupełney błędow rządu wewnętrznych.

Zamoyſki nie zagubił złego; ale nam ſpoſoby na niego niſzczenie ukazał. Przez dwieście lat narod, ròwnie o tym mężu, iak o mądrych radach iego zapomniał. Złe ſzerzyło ſię ſpokoynie. Z czaſem, bezecna praw wzgarda, ozuchwalłła ſię nazwać tym świętym imieniem, WOLNOŚĆ. Tak Polſka, dla ſłabości iednych, a dla dzikości drugich ſąſiadow, dotychczas ſtała bez rządu.

Kochany narodzie: kiedy trzech ſąſiadow, ziemię nad inne bardziey od natury ubogaconą, bo przy mnieyſzey pracy więcey urodzayną, kray od morza do morza rozległy, i od morza do morza ſpławnemi rzeki podzielony, zgoła dawne, nayſprawiedliwſze ſiedliſko, z ſpokoynością wydziera dzieſięciu milionow ludzi, muſi koniecznie w tym państwie być iaka wewnętrzna tego przyczyna. Tam lud zapewne

albo

albo do oſtatniey podłości ieſt boiażliwy; albo wſrzod ſiebie poróżniony niezmiernie.

W wſzyſtkich towarzyſtwach wykonywanie praw iedność utwierdza. W Polſce tylko ten prawa wypełniał, komu ſię podobało. Nie narzekaymy więc na nikogo. Pogarda, i niedoſkonałość praw, ſą nieſzczęścia naſzego przyczyną.

Dotychczas, o tym złym, wſzyſtkie przeſtrogi niepotrzebne zdawały ſię: Bo dotychczas, mniemana rownoważność Europy, mogła uwodzić niemyślących, iż Polſka nawet nierządem ſtać będzie. Ale, gdy po tak okropnym, po tak ochydnym, przykładzie, ktorego ſmutną ofiarą zoſtaliśmy, ieſzcze ſię praw wzbraniamy, i dla nich poſłuſzeńſtwa mieć niechcemy. Ach narodzie! iakież ieſzcze ſobie loſy gotuieſz?

Naywiękſzą trudnością, ktorey w poprawie rządu Zamoyſki doświadczał, było to mnoſtwo przeſądow, na ktorych ſię całego narodu obyczaie ſadziły. Przez nieſzczęſne; bo nierozumne, cudzych kraiow zwiedzanie, odmieniliśmy przeſądy użyteczne, powiękſzaiąc ſzkodliwe. Proſtą ſzczerość, ten grunt cnoty, konieczną Republikanta własność, zamieniliśmy w obłudną grzeczność, ktora czyni, iż dziſiay, złość człowieka, być ſzkodliwſzą zdaie ſię, niżeli dawnemi wieki bywała. Pielgrzymuiąc hordami po państwach ſamowładnych, w ktorych prawdziwey miłości oyczyzny

mieć

mieć niewolno, nudziemy się w domu. A, co nas w oczach Europy upodla, naywięcey: Własną oyczyznę nienawidząc, iuż się Polakami zwać wstydziemy. Tę poważną umysłu wyniosłość, tę wolnemu człowiekowi potrzebną, pychę, zamieniliśmy w podłość, i w właściwą niewolnikom, a gubiącą ludzi wolnych, zniewieściałość, ktòra mniey nas tkliwemi robiąc na los nayokropnieyszy, nie nagli nas do ratowania, wszystkiemi siłami, tak marnie ginącey Polski. Owszem niedozwala czuć nawet, że potomność, zamiast ubolewania nad nami, rzeknie podobno z gniewem: *Był to lud nikczemny*.. ...... Daruy mi ten wyraz kochany narodzie. To słowo nięzmierna miłość ciebie, i nikczemna chęć widzenia cię szczęśliwszym, wyrzekła. Nierospaczay: Ty ieszcze dosyć liczny iesteś. Barska Konfederacya wiecznym będzie świadkiem, że ieszcze masz w posrzod siebie szlachtę waleczną. Ieszcze Polacy sławnemi być mogą. Tylko obierz sobie prawa, i tych zostań niewolnikiem. Zagranicę wyiazdu zabroń. Kraiowa edukacya, niechay wpaia, od samego dzieciństwa, w młodzież, że prawdziwym człowieka honorem, i prawdziwym męstwem, iest bronić Oyczyznę; niechay z każdego obywatela, uczyni swoiego kraiu żołnierza. Tego przykład w Zamoyskim pokażę.

W każdym towarzystwie, a tym bardziey w takim kraiu, gdzie prawa są nie dziel-

ne,

ne, a przeto lud porożniony żyie; gdzie znayduią się iedni, honor swoiego narodu kochaiący, mężni obywatele, ktòrzy umierać za oyczyznę szczerze są gotowi; drudzy nikczemni samoiści, ktòrzy z zimną krwią, i długo iąkiegokolwiek losu Rzeczypospolitey wyglądaiąc, przy końcu wychodzą z zakontow, i oddaią część swey oyczyzny drapieścy; inni, niech mi wolno będzie użyć godnego na nich słowa, nikczemni tchorze, ktòrzy wszystkiego się boiąc, albo w taiemnych lochach kryią się, albo za granicę uchodzą; Ostatni, kamienowania warte zdrayce, od cudzoziemcow *pensyonowani* obywatele, ktòrzy, o wszystkich braci targuiąc się, zaprzedaią razem całą oyczyznę; w tym mòwię, towarzystwie, gdzie trudna iest zgoda, trzeba się starać naybardziey, aby nie zostawiać żadney okoliczności takiey, ktòraby łatwość do porożnienia ludu dawała. Każde wolne obieranie Kròlow, albo domową, albo zewnętrzną, w Rzeczypospolitey woynę nieciło. Z żalem przydaię, ale iuż się podobno cały narod, na odstąpienie tey *prerogatywy*, gotuie: Wolne obieranie Krola usypie Polskiey Rzeczypospolitey grobowiec.

Dla niezgodnego obrania Stefana Batorego, Maxymilian woynę Polsce gotował; Krnąbrny Gdańsk niechciał być poddanym, i bił swoich Panow; Prusacy i Litwini nieprzyiacielami obywatelow koronnych stali

się;

ſię; i Tatarzy łatwość do niſzczenia Podola znalezli. Na to wſzyſtko, dumny Kniaz Moſkiewſki, patrzaiąc, a nieprzeświadczony o tey prawdzie, o ktorey ſię Królowie dotychczas przekonać niemogą, że człowiek żadną miarą nic dobrego zrobić, i być ſzczęśliwym nie potrafi, tylko w pokoiu: że, podług natury ludzkiey, Król im nad mnieyſzym ziemi kawałem panować będzie, aby tylko miał pomiar do niego mieſzkańcow, tym łatwiey uſzczęśliwi ſwoich poddanych. Owſzem myśląc, podług ſpoſobu dziſieyſzych monarchow, zwyczaynie iak w ſzeſnaſtym wieku Ruśniak, *werſztami* ſwoią wielkość rachuiąc, wpadł do Inflant, wſzyſtko palił, okrutnie mordował ludzi bezbronnych.

Stefan Batory, Król waleczny; przeświadczony mocno, że, iak tylko przyſiągł Polakom, tak zaraz ſzczęśliwość, i ſława narodu tego, ſtały ſię ſzczęśliwością, i ſławą iego; że, polepſzyć los kraiu, należy do cnoty panuiącego; ale utrzymać iego granice, i ten ſtan, w którym koronę odebrał, ieſt obowiązkiem, od którego nic Królow uwolnić nie może, tylko, śmierć mężna.

Wzmacnia więc chwieiący ſię tron; upokarza nieposłuſznych Gdańſzczanow; i daie odpor dzikim Tatarom. Na nieroſtropnie martwiącym go narodzie podatki wypraſza; W ziemię Moſkiewſką wkracza: i Po-

i Połocka dobywa. Tu, co w utrzymaniu rządu dobrego iest trudnością naywiękſzą, chcąc dobrać ſobie miniſtrow, naypilniey każdego obywatela zdatność poznać ſtara ſię. Przypomina ſobie, kto był nayodważnieyſzym przy oblężeniu Gdańſka; pamięta dawane mu ſpoſoby, dla ziednania Pruſakow i Litwinow; zamyśla ſię nad umiciętnością, i nad wymową, w przekonywaniu narodu, o potrzebie podatkow, i woyny przeciwko Moſkalom; zgoła uważa rzadkie męſtwo, przy dobywaniu Połocka, innych miaſt, i zamkow. Z tych przyczyn, po uſtąpieniu Mieleckiego, Zamoyſkiemu oddał Hetmańſtwo.

Zamoyſki, niepamięta na ten ciężar, ktòry na niego wkładano, iedynie baczny na potrzebę, i na okoliczności, w ktòrych ſię tey ofiary Rzeczpoſpolita domaga. Cnotliwy mąż, trzymaiąc w iedney ręce pieczęć, w drugą buławę bierze, a tknięty miłością Polſki, taką iey przyſięgę czyni: „ Miła oyczyzno! rodząc ſię obywatelem twoim, wſzyſtko, przyrodne nawet mey oſoby właſności należały ſię tobie. Zdrowie, ſiły, moy rozum, dla ciebie doſkonaliłem. Procz tego niemam tylko życie ſkażytelne. Przyſięgam ci, że wſzyſtkie chwile iego na twoie uſługi poświęcę. Owſzem dla ciebie żyć, i, ieżeli potrzeba, umierać pragnę. Kto z takim duchem

chem urzędy przyimuie, ieſt obywatelem cnotliwym.

Gmin ſzlachty Polſkiey ieſt waleczny, i w męſtwie ſtały, kiedy ſię z nim Król i Panowie łączą, i kiedy ma wodzow, którym ufa.

W początkach woyny moſkiewſkiey, narod, częścią nie bardzo przyiazny Batoremu, częścią mało ieſzcze zaufany Królowi nowemu, z opieſzałością bronić kraiu wychodził, i z trudnością, podatki ſkładał. Pożyczane pieniądze ułatwiły tey woyny początek. Naiemny żołnierz w tym narodzie, który broniąc przez wieków kilka wolności, ſwoim loſem do dziś dnia nad ſobą litość pobudza, a ſwoim męſtwem u dalekiey potomności na uſzanowanie zaſłużył, Węgrzyni, chciałem powiedziec, pod przewodnictwem naſzego Króla pierwſzy dali odpor moſkalom. Lecz iak prędko nowy Hetman, zawſze od rycerſkiego ſtanu kochany, ſtanąwſzy na czele woyſka, kilkokrotnemi mowy zgromadzonemu ludowi żywo dał uczuć krzywdę Polakom zdziałaną, natychmiaſt tłumem ſzlachtę do obozu ſprowadził. Obywatele chętnie podatek złożyli. Pod nim tkliwy na ſławę, Polſki żołnierz, nieuſtąpił w męſtwie dzielnym Węgrzynom.

Rozſądny Hetman poznał to dobrze, że, taki zbior ludzi potrafiłby tylko gonić z łupami pierzchaiące Tatary, rozpędzać kra-

kradzieżą, lub rabunkiem zabawne Kozaki. Lecz przytomny nieprzyiaciel, rozległemi bagniſkami i gęſtemi laſy, wielkiemi wodami i wyſokiemi góry obtoczony, w miaſtach, podług woienney ſztuki wieku tego bardzo obronnych, zamknięty, ptrzebuie pracy, i całey ſiły człowieka. Tylko pieſzy człowiek całą ma ſiłę.

Myślił więc narodową uſtanowić piechote. Ani mu było taiemnie, iak ſię dawne, uprzedzenie takowemu przedſięwzięciu opiera. Widział ten wodz, że owa potrzeba, która w pierwiaſtkowych czaſach człowiekowi, dzikiemu, dla łatwieyſzego ugonienia zwierza, wſieść na konia radziła; która w poźnieyſzych wiekach, kiedy woyny obcych ſiedliſk rabunkiem bywały, ukazywała boiarzowi, z łupy pierzchaiącemu, beſpieczeńſtwo życia w koniu. Wiedział, że koń, który w dzikim ſtanie głodnego łowcę uſzczęśliwił, w towarzyſtwie ſąſiedzkiey ziemi łupieſcę bogacił, z czaſem zoſtał ozdobą, rożniącą człowieka od człowieka. Szczęśliwego łotra uſzlachcił, pieſzego człowieka niewolnikiem uczynił. W czternaſtym, i w piętnaſtym, wieku, wſzędzie, być żołnierzem piechotnym, hańbą było. Na przekonanie tak wielkiego uprzedzenia, Zamoyſki daie przykład z własnych krewnych. Wyznacza ich do piechoty. Tymże końcem wyſyła do woiewodztw kilku walecznych rotmiſtrzow; Sam do pozoſta-

łych

łych w domu obywatelow liſty piſze; ſam wſzyſtkim opowiada moc nieprzyiaciela, i ſpoſoby bronienia ſię iego; liczy nieprzerwane rzeki; wſpomina rozległe ieziora, bagna, i laſy, gdzie, ćhyba drapieżnego zwierza ślady widzieć, niemaſz ani drogi, ani mieſca, aby w nich człowiek kiedy poſtał. Dla przekonania tylu, i ſamey natury, i ludzkiego przemyſłu, trudność, ukazuie nawiękſzą łatwość w piechocie. Nakoniec w przytomnym rycerſtwie, wielorakiemi oycow przykłady, oyczyzny miłość wzbudziwſzy, rzekł: *Tey ofiary od Polakow domaga ſię Polſka.* — Nagle kilka tyſięcy ludzi z koni zſiada; —— z chęcią ſłużbę w piechocie przyimuie; Waleczna ſzlachta dla dobra kraiu wſzyſtko czynić gotowa.

Hetman, maiąc zgromadzone woyſko liczne, i uſtanowiwſzy piechotę narodową, kilkanaście dział ulać rozkazał. Przeſzedłſzy obſzerne puſzcze, w krotce, za wyrzuceniem ogniſtych kul, Wieliſza dobywa; Uswiat, zaczynaiącemu ſię ſzancować, dobrowolnie bramy otworzył.

Tu ztąd zaczynały ſię, na kilkadzieſiąt mil rozległe laſy, gdzie natura koło rzeczy, na tey ziemi naywiękſzych, w głębokiey ſpokoyności pracuiąc, zdaie ſię oſtrzegać człowieka, iż, tyko w pokoiu, wielkie rzeczy udziałać można; gdzie z drugiey ſtrony taż dzika natura, iakoby podziału ſwey pracy zazdroſna, zabrania przyſtępu ſłoń-

ſłońcu, i człowiekowi, którzyby tylko dopomoc iey mogli; rozwieſza krzewiſte gałęzie; chowa Pod niemi zimną, i tylko robactwu przyiazną, wilgoć; niedozwala oſchnąć bagnom, topielom, i oparzyſkom, a codziennie zbotwiałe wiekami drzewa na ſtoſy zwalaiąc, ściele zgniłe legowiſka gadzinom brzydkim, i ſporządza wygodne iamy zwierzom drapieżnym.

Tamtędy z woyſkiem i z armaty ciągnąć było potrzeba. W dni dwadzieścia te wſzyſtkie zawady uprzątnęła piechota. Zamoyſki pod wielkiemi Łukami, ſwoie woyſko z Królewſkim złączywſzy, nayprzod ſam obiechał potaiemnie miaſto: Uważał moc, oglądał położenie iego, i nayſpoſobnieyſze do dobycia mieſce wynalazł. Z iedney ſtrony rzeka przyſtępu broniła; w drugim mieſcu ięzioro wielkie, do rozłożenia ludu, ziemi niezoſtawiło, a w koło parkanowi, grubą darniną obłożonemu, ani ogień, ani armatne kule, ſzkodzić niemogły. Zamoyſki, woyſko uſzykowawſzy, przeprawia piechotę przez rzekę; Dla roſprzeſtrzenienia placu, ſpuſzcza iezioro, i każe pod iednę baſztę prochy zakopać. Iuż naſza piechota zbliża ſię ku miaſtu powoli. Co krok, z ſwego poſrzodku, iak gdyby z odchłani, z gromem ziewa ognie. Wſzyſtko przed nią ſię płaſzczy; wſzyſtko niſzczy, puſtoſzy, i burzy. W tym owe ſkryte prochy, zapalone z trzaſkiem, wieży mało ſzkodziły,

ale

ale kawał parkanu darniny otrząſły. Trzy razy Zamoyſki w to mieyſce uderza i trzy razy cofac ſię muſi W zamieſzaniu baczny na wſzyſtko Hetman, widząc, iż przypuſzczony ſzturm utracił, inaczey z ſamey nawet nieprzyiaciela dzielności pożykować zamyśla. Gdy Moſkale przy bronieniu, prochem wyſadzonego wału, byli zabawni, on bierze z motykami kilkudzieſiąt piechurow, przykaźuie w innym mieyſcu ziemię odwalać, i pod parkan iak naywięcey miotać pożogow i łyczywa. Im taiemnieyſzy był ten zapał, im dłużey ukryty ſtał ogień, tym okropnieyſzy, za kilka godzin, pożar wybuchnął, Ząląg ſię nieprzyiaciel ,obtoczony nagle ogniem, ktòry niezadługo wſzyſtko ochłonął, ſpalił, izniſzczył.

W bliſkości miaſta tego, naydowały ſię Toropie, i Zawołocze, dwa mocne, i lićznym Zołnierzem uwarowane, zamki. Hetman dla zabeſpieczenia ſobie ſpokoyności zkażdey ſtrony, ten kray cały odzierżyć przedſię bierze: Wyſłał na dobycie Toropca, z ſwemi czarnemi połki, i z częścią piechoty, Zbarawſkiego woiewodę Bracławſkiego. Sam pod Zawołocze wyciągnął.

Był to zamek mocny, w poſrzodku wielkiego ięziora ieſzcze wyſokiemi obſzuty wałami. Zamoyſki, co tylko przepławił, traftami woyſko, za pierwſzym ſzturmem, broń i twierdzę z rąk nieprzyiaciela odebrał.

Te szczęśliwe początki woyny, zamiast upokorzenia, byłyby zuchwałym Moskala czyniły, gdyby, wdalszym iey biegu, oziębłość polakow spostrzegał.

Zamoyski, który nietylko z nieprzyiacioły oyczyzny bić się. ale, co z większą trudnością chodziło, z własnemi społobywatelami, o dobro oyczyzny, umawiać się musiał, opatrzywszy mocno zamki pobrane, na Seym do Warszawy wyiechał.

Zastaie umysły narodu niezgodne. Iedni radzą dalsze woyny kończenie; drudzy krzyczą, że na podatek niepozwolą. Hetman niewypowiedzianym rażony był żalem, Ztą wymową, która nie sztuką, ani wynalazkiem, lecz mocnego czucia tłumaczem, była, przekłada narodowi: że ani sława polakow ocaloną nie iest, ani obowiązki ,poczciwości obywatelow wykonane zostały. Ieszcze, dotychczas, nieprzyiaciel w swych ręku trzyma Inflanty. Ieszcze, pod okrucienstwem Moskala, wołaią ratunku kochani bracia nasi .., Na to słowo zawstydził się nad swą oboiętnością czuły narod. Trwało milczenie... Nagle ogólny powstał okrzyk, Wszyscy prosili Krola, aby niekończył woyny, dopokąd nieodbierze Inflant. Wszyscy ofiarowali podatek dwochletni; a przytomna młodzież, iako na wszystie poruszenia skwapliwa, tak i w tym razie na los kraiu tkliwsza, głośno wołała:

iż

iż na usługi oyczyzny za Krolem, i za Hetmanem, wszędzie pobiegnie.

Król który Polakow kochał, i nad tak górliwym o sławę narodem panuie, cieszył się mocno. Tym lepiey przyszłą szczęśliwość woyny upewnić żądaiąc, nadał Hetmanowi taką władzę, iakiey przed nim, oprocz Tarnowskiego, ieszce nikt nie miał.

Zamoyski prosto z seymu do obozu powraca. Szlachta i pospolitwo za nim kupami ścigaią się. Zatrwożony niprzyiaciel, o powiększeniu władzy Hetmana, i o zamyśle ciągnienia z woyskiem pod samą Moskwę słysząc, czyni większe przygotowania; zmacnia wszystkie zamki po drodze a na ustraszenie Polakow sto tysięcy woyska posyła. Lud wolny, bądź naywiększey liczby niewolnikow, lękać się niepowinien. Polacy im więcey trudności widzieli, tym więcey swoie męstwo mnożyli, i tym prędzey placu swoiey chwały szukali.

Stanąwszy pod Pskowem, Zamoyski, podług zwyczaiu, niechcąc prożno w niebespieczeństwo ludzi podawać, sam nayprzod twierdzę obiechał. Było to miasto wielkie, bogate, i ludne; dwie rzeki spławne maiące, całe murem opasane; siedemdziesiąt basztami stwierdzone; 50,000. tysięcy żołnierzy na swoią obronę zamknęło.

Hetman naypierwey kazał woysku oszańcować się, na przeciwko dwoch baszt naysłabszych, które w krotce biciem z dział

mocno nadpſował. Myślał miaſta ſzturmem dobyć. To działo ſię w zimie. Naymocnieyſzy żyiący natury nieprzyiaciel, zimno, naſz lud do ciągłey pracy nieſpoſobnym czyniło. Zamoyſki naypierwey dla ochronienia życia ludzi przed zimnem ſpoſobòw ſzuka; potym do otworzenia bram głodem Moſkalow przymuſic przedſię bierze. Tym koncem wſzyſtkie do miaſta paſy zamknął; z pobliżſzych wſiow chałupy przenieść, i w ziemi głębokie doły kopac rozkazał. Przy dobrym porządku, wielkim poſłuſzeńſtwie, i przy oſtrey karności nieprzyiacielowi z miaſta wycieczek czynic, żywności do miaſta wchodzić, i tęgim mrozom woyſku ſzkodzić zabronił. Pyſzny Xiążę rozumieiąc, iż długa zima albo Polakow wyniſzczy, albo do odſtąpienia od Pſkowa przymuſi, wyſłał, dla ugodzenia ſię, poſłow do Kròla, zaleciwſzy im taiemnie, aby pokoy zwłoczyli. Ciemny ſamo dzierca, nieznaiąc tylko niewolnikow, niewiedział iaki duch wolnych ludzi, ożywia. Mężni Polacy, ieden drugiego do trwałości zachęca. Powtarzaią ſobie z pociechą:

Przy obronie oyczyzny zwyciężać, albo umierać, obywatela ieſt chwałą. Wſzyſcy miłością kraiu zagrzani, na wſzelkie niewczaſy i mrozy, nieczułemi ſtali ſię. Trzymaią przez całą zimę w ściſłym oblężeniu miaſto. Z rozpoczęciem wioſny pomnożyła w troynaſob ſiłę każdego Polaka nadzie-

ia

ia łatwieyszego dobycia Pskowa, i pośpieszenia ztamtąd do Moskwy, w którey okolicach Radziwił, młodzieniec dzielny, iuż gonił i bił zalęknione Moskale. Wasilewicz, na to wszystko patrzaiąc, uciekł z stolicy. Troskliwy o życie, dla prędszego ułagodzenia Polakow, wezwał do nich pośrzednictwa Oyca Swiętego. Ten wspaniałego umysłu narod, którego dzieie, w sprawiedliwości rożne od innych, opisuiąc woyny, opowiadaią tylko męstwo, i poczciwość broniących swego kraiu ludzi, który zawsze nieszczęśliwego wspomagał nigdy z sąsiadow nieszczęścia pożytkować nie pragnął. Ten, mówię, narod, który swey wolności, i swey ziemi broniąc, umiał i pokornym darować, i dumne pokorzyć, Polacy odebrawszy Inflanty, karzącemu się Moskalowi, pokoy dali.

Ach narodzie! tak byłbyś zawsze twoią sławę utrzymał, i twoie nieprzyiacioły pokorzył, gdyby twoi wodzowie zawsze tyle męstwa, i oyczyzny miłości; a szlachta tyle iedności, i posłuszeństwa miała była.

Ale narod, który ma wolne Króla obranie, czyliż może być długo spokoynym? Polacy, choć ieszcze nie zupełnie z ich kraiu Moskal był wyszedł, iuż niecili woynę domową. Zaraza wolnego ludu, samoistne dusze, chowaiąc ku Stefanowi, od wstąpienia na tron, przez sąsiadow zakupioną nienawiść, budzili ustawicznie podeyrzenia w troskli-

troſkliwych o wolność Polakach. Lud maiący w Królach zawſze mało ufności, prętko uwierzył. Zamiaſt ſpieſznego oświadczenia wdzięczności powracaiącemu Stefanowi zwycięſcy, zbiegał ſię do Warſzawy, dla martwienia Króla tak dobrego. Nabechtani Posłowie, głow kłotliwych myślami, nie od ſpokoyności, w którey tylko dobrze radzić ieſt wolno, lecz od kłotni, od niegodziwych porozumień o Królu, z hałaſem ſeym poczęli. Zaden niezamyślił ſię nad tym, o coby wołano, bo wſzyſcy krzycząc, nikogo do ſłuchania nie było.

Tak przez kilka niedziel, zamiaſt rady, trwała wrzawa. Lud, który z woyny powrocił, widząc, że ſeym o nadgrodzeniu pracy iego nie myśli, zaczynał ſzemrać; woyſko niepłatne myśliło ſię buntować; Tatarzy, z Turkami złączeni, wypowiedzieli przymierze; owſzem iuż zbliżali ſię na Polſki złupienie.

W początku Zamoyſki milczał. Poznawſzy, iż dla tey kłotni wpaść może w niebeſpieczeńſtwo oyczyzna, zabiera głos; Ukazuie iak wſzyſtkie przedſięwzięcia Króla tylko do zabeſpieczenia dobra Rzeczypoſpolitey dążyły. Przypomina, że te prace, utrudzenia. i zwycięſtwa, przez które Król, z niebeſpieczeńſtwem życia włáſnego, zniewoli ſpołbraci wybawił, państwa granice rozſzerzył, Polakow ſławę powiękſzył, mimo ich o wierności iego ubeſpieczać

ſpieczać powinny. Owſzem, dla tak d.-brego Pana, budzić wdzięczność nayczulſzą. Takiemi uwagi ſeymuiących na kilka godzin ułagodził. Szły poſły i ſenatory z podziękowaniem Króla rękę całowac. Dla ludzi, ſłużących w oſtatniey woynie, kawał ziemi rozdano. Dla walecznieyſzych, Zamoyſki, ſzlachectwo wyrobił, i wſzyſtkich do ſwoiego herbu przypuścił. Po krotkiey ſpokoyności chwili, ieſzcze większa powſtała wrzawa. Już potym Zamoyſkiemu nawet mówić niedano. Pracował on nayuſilniey, przez kilka dni, koło przywrocenia zgody. Ale w zgiełku, nie kto radzi, lecz tego, kto naymocniey krzyczy, ſłyſzano. Nareście, widząc z żalem utraconą wſzelką nadzieie pozyſkania chwili, w ktoreyby o zapłacie żółdu, i o innych Rzeczypoſpolitey potrzebach; ſwe zdanie przełożył; a w tym ſamym czaſie ſłyſząc, że woyſko iuż zbuntowane gwałt wyrządza; że Tatarzy iuż w kraiu pograniczne ziemie rabuią; wyſzedł z ſenatu; poſzedł do zagniewanego woyſka; oświadczył mu ſwoie chęci; przełożył czynione trudności; proſił o cierpliwośc; a na tę miłość, którey wciągu kilkoletniey woyny, w poſrzod każdego niebeſpieczeńſtwa od nich doświadczył, zaklinał wſzyſtkich, aby ieſzcze za nim pośli bić pogańſtwo. Zołnierz, ledwie ukochanego ſpoſtrzega wodza, nagle buntowniczą broń porzuca. Na głos Zamoyſkiego czyni ſię tłum,

Rune-

Runeły niezrozumiane po całym woyſku gwary; Nie żołdu, ale znaku Hetmana czekamy, gdzie nam ſobą biegnąć rozkaże. Ten był krzyk powſzechny.

Hetman nie zabawnie iednę część iazdy na Podole wyſłał. Niemogąc na ſeymie żadney wyproſić pomocy, właſnym koſztem czymprędzey więcey żołnierzy zebrał, i ſpieſzno przeciwko nieprzyiacielowi wyciągnął. Samo Zamoyſkiego imię zalękło, i wrociło Turki, Tatary.

Ale, podobne dla oyczyzny uſługi, codziennemi ſą czynami, w życiu obywatela tego. Wiem dobrze, że ich opowiedanie narodowi, cnoty ſwoich przodkow potrzebuiącemu, ſtałoby ſię użyteczne. Lecz moim zamyſłem było, chwalić tylko większe Zamoyſkiego dzieła. Miiam, że dla obrony woiewodztw Ruſkich, dla beſpieczeńſtwa założonych rękodzieł, i dla utrzymania wprowadzonego handlu, mocną, w ſwym czaſie, fortecę Zamość właſnym koſztem budował. Ale tobie, kraiu żyzny, dawniey ſzczęśliwy, bo wolney Grecyi, ſpiklerzu dawny, ktory w poźnieyſzym czaſie, otwartą ſwawolnego kozactwa łupieżą będąc, zoſtałeś dziką, iuż tylko dzikich zwierzow trzody, pąſzą; obſicie od natury udarowana ziemio, ty w krotce iednym z naybogatſzych Europy kraiem będzieſz; Bogdaybyś zawſze ludzi wolnych żywiła, Ukraino i Podole! nieopowiem wam, iak

Zamoy-

Zamoyſki wiele pracował, koło przyſpięſzenia czaſu ſzczęśliwości waſzey. On naypierwſzy, przeciwko waſzym łupieſcom, mocny Szarogrod wyſtawił. Miiam i tę dzielność, roſtropność, i te ſpoſoby, któremi Hetman ratował wtenczas Rzeczpoſpolitą, kiedy bez obrony i bez rady ſtała: opuſzczona od Króla, zaniedbana od właſnych obywatelow, którzy kłocili ſię, a powagi Seymu nieznaiąc, podatek, na Seymie, dla woyſka ſtanowiony, na woiewodzkich ſeymikach, dla martwienia Zamoyſkiego, znieść ozuchwalili ſię; gdy tym czaſem czterdzieści tyſięcy Tatarow i Turkow, aż pod Lwow wſzyſtko puſtoſzyło, naypięknieyſzą młodzież zabierało, niewieścią płeć ſromociło, niewinne dzieci przy pierſiach matek mordowało, a zuchwały pohaniec tę, prawdziwie Turecką, Polakom dawał odpowiedź: „ Albo niech wſzyſcy „ przyimą wiarę Machometa, albo całą Polſkę zgruntu końkiemi wywrocę kopyty. Ale przeſtrzegam cię tu, ſprawiedliwa potomności: nietylko naśladuy Zamoyſkiego, ale uwielbiay imie iego. Podobno tam byłabyś paliła ofiary brzydkim bożyſzczom, gdzie teraz cześć daieſz prawdziwemu Bogu!

Ponieważ iuż Polacy zapomnieli, iak trzeba bronić kraiu; ponieważ śmierć Zamoyſkiego, ieſt tą ſmutną *epoką*, od której z początku naſi ſąſiedzi, przez krwawe zwycięſtwa.

cięſtwa, prowincye nam wydzierali; z czaſem tak przywykliśmy do ich utraty, że, iuż bez bronienia ſię, rozległe im kraie daiemy; przeto ieſzcze powiem, iaki duch tych ożywiać powinien, ktòrzy ſwego kraiu obrońcami być pragną. Iak naywiękſze mnoſtwo ludzi naiętych mało zaſtraſza lud, choć nie liczny, ale wolny.

Z pomiędzy wielu nieſzczęść, z teraźnieyſzego wolnego obierania Królow wynikaiących, i to przyczyną złych ſkutkow bywało, że cudzoziemſcy Królowie, więcey przywiązani do Państw dziedzicznych, częſto z Rzeczypoſpolitey wyieżdzali.

Zygmunt trzeci, w tenczas ſię w Szwecyi naydował, kiedy bezecne kozaki łupiły Wołyń; pędziły więzniow kupamy; pod wyiazd mężow na trybunał, lub na ſeym, pozoſtałe w dobrach niewiaſty, iedne zabierano, drugie hańbiono; kiedy niezmierne, i na chrześciańſtwo zaiadłe, muſulmanow woyiko, ku Polſkim granicom zbliżało ſię.

Wyſtawieni na pierwſze okrucieńſtwo mieſzkancy, niewiedząc w ſwym zalęknieniu, od kogo czekać ratunku; Gdyż narod bez Króla był; Wzywaią miłoſierdzia odległeyſzych woiewodztw. Cnotliwi obywatele, ich łzami przeięci, do Warſzawy ziazd powſzechny ſkładaią. Tam, nieſzczęſny płod oſobiſtey miłości, owa iędza przeklęta, którey dziełem ieſt niewola człowie-

ka,

ka, niezgoda tam pierwſze mieſce zaſiadła. Zamoyſki, boleiąc nad loſem Wołyńczykow, i Podolanow, radził, aby uſtanowić podatek; a dla prętſzego dania ratunku, zaciągnąć u maiętnieyſzych obywatelow ſummę, i zebrać nayprędzey woyſko. On ſam na Iego czele ſtanąć, i dać odpor pogaństwu przyrzeka. Wſzyſcy zgodzili ſię, że trzeba obrony; ale nie wſzyſcy powiedali, że trzeba podatkow. Ta nayoczywiſtſza prawda rozroźniła umyſły. W tenczas w Warſzawie kłocono ſię, kiedy ſto ſześćdzieſiąt tyſięcy Turkow i Tatarow przez Wołoſzczyznę do Węgier ciągnąć, wpadło do Polſki; paliło Pokucie; zabierało z życiem uciekaiące mieſzkańce; razem z bydła ſtadami, i płeć ſłabą, i młodzież niewinną; pędziło. Zamoyſki czuł naytkliwiey te okrucieństwa. Chciał poruſzyc narod. Mąż wymowny użył wſzyſtkiey kraſomoſtwa ſztuki na zbudzenie litości. Wyſtawia kilkaſet wſiow i miaſt ogniem goreiących, w ich poſrzodku Turczyn kościoły rabuie, kapłany przy ołtarzach męczy, rzecz nayświętſzą z natrząſanem rzuca, i depcze; naydawnieyſze dobytki, iedne zabiera; których unieść niemożna, zły Machometa łamie, albo zatapia; z domow owe, w oyczyznie zaſłużone, ſtarce wywłoczy, ſam katuie, częſto na rozſzarpanie beſtyom porzuca; po ulicach panieńſką czyſtośc gwałci, wſzędzie biſurmańſkie bezeceństwo ſromoci wiecznie

krew

krew ſzlachecką...... Tu ſłuchaiąc głoſu mowcy zdawało ſię ſłyſzec głos krwi niewinney wołaiącey ratunku i zemſty. Lud przytomny zimno przeſzło. Stało ſię głębokie milczenie. Zaczęła ſię ſpokoyność, z nią ſkutecznieyſze rady będą. W tym obłudna niezgoda ſzepneła wſzyſtkim do ucha ſłowo: *podatek*. Zaraz powtornie wzniosł ſię hałas. Do niego ſtara niektórych oſob ku Zamoyſkiemu przymieſzała ſię nienawiść. Wſzyſtkich gniew na Zamoyſkiego ſię ſamego obrocił. Tu cnotliwy mąż, rozrzewniony prawie, zawołał: *Narodzie prześladuy mię, ale ſłuchay!* „ Dobry obywa-
„ tel nie może zawſze tego wypełnić, co
„ myśli, ale powinien zawſze to powie-
„ dzieć, co z dobrym ſwoiego kraiu oſą-
„ dzi. To uczyniłem; i oto nienawidzo-
„ ny ieſtem. Ukochana oyczyzno, tobą ſię
„ publicznie zaświadczam: że czynię, co
„ mogę. Miłość kraiu mnoży ſiły moie.
„ W niczym obowiązku mego urzędu nie-
„ uchybiam. Ale Polacy ſami ſiebie gu-
„ bią. *(f)* Ten poczciwy obywatel ieſzcze mowy nieſkończył; a iuż niezgoda wſzyſtkich z izby wyprowadza. Sam ſię pozoſtał. Sam tylko wychodzi; właſnym koſztem lud zbiera; ſwoiemi liſtami, o bliſkim nieſzczęściu, woiewodztwa oſtrzega; i obywatelów

---

(f) manifeſt uczyniony przez Jana Zamoyſkiego de negligentia publica.

low cnotliwſzych do wſpolnego z ſobą związku pobudza.

Ta dotychczas nayſzacownieyſza, bo dotychczas naymniey ſkażona; cząſtka Polakow, która, cudzoziemſtwa nieznaiąc, zawſze Polſkę kochała, wolnym tchnąć duchem, zawſze była waleczną, i narodowi ſławę czyniła, poſpolitſzta ſzlachta, zbiegła ſię prętko do Zamoyſkiego. Porządek, i wodzom poſłuſzeńſtwo zachowuiąc niosła ſtrapionym woiewodztwom pewny ratunek. W kilka dni uchodzące nieprzyiacioły aż na Wołoſzczyznę ściga. Tam rozkłada ſię po gòrach. Na niepogody, na głod, i na zimno nieczuła, powracaiące Tataty, na zimowanie do Polſki, mężnie odparła; i przez Państwo Turczyna, wròcic ſię do ſwoiego kraiu, przymuſiła.

W naſtępuiącym roku ieſzcze potężnieyſze Tatarſtwa hordy wyſuły ſię ku Polſkim granicom. Zamoyſki powtornie u narodu podatkow wyproſić nie mogąc, ſkupił za kwarciane pieniądze nadwornych ludzi, przyłączywſzy ośm tyſięcy woyſka, zawczaſu czekał na granicach pogaństwo.

Tu Wołoſzanie, tyle razy zniſzczeni, znowu na pierwſzy łup Tatarow ſtawieni, przychodzą kilkakrotnie do Zamoyſkiego: Przypominaią, że poddanemi ſą Polſki; Wyſtawiaią ſwe loſy okropne; na wſzyſtkie ludzkość obowiązki zaklinaiąc, proſzą o wybawienie z pod okrutnego iazrma Turkow, i o ra-

i o ratunek przeciwko bliſkemu łupiectwu Tatarow. W tymże czaſie przybiegał goniec: Donoſi, że Sułtan iuż do Włoch Baſzę wyznaczył, który dla obięcia tey ziemi liczne woyſko prowadzi. Tenże powiada, że ſam Han, zaiadły o nieodebranie przez lat kilka daniny, z niezliczonym mnoſtwem Tatarow, na zburzenie Polſki zbliża ſię. Ieſt to ſtan rzeczy niebeſpieczny. Mieymy baczność. Ten krok, który tu Zamoyſki uczyni, albo Polſkę zgubi, albo obſzerną prowincyą Króleſtwo zbogaciwſzy, Polakom ſławę, całemu chrześciańſtwu ſpokoyność przynieſie. Ieżeli Zamoyſki odrzuci prośby Wołochow? Rzeczpoſpolita tę ziemię bogatą, tak ſprawiedliwą od wiekow kilku własność, utraci. Ieżeli da im obronę? Polſka w nieſpodziewaną woynę z Portą wpaść może. Ieżeli Turczyn Wołoſzczyznę zawładnie? Zawſze niſzczone będą Podole, Wołyń, i inne bliżſze kraie Polſkie, Ziemia Wołoſka ieſt iedyną zaporą Europy przed pogańſtwem. Tę utraciwſzy, iuż nic nieoddali, iuż ta poczwara, wſzyſtkie drzwi otwarte mieć będzie, do rozciągania ſię na chrześciany. Ieżeli Zamoyſki zechce czekać, Tatarow na granicy? Woyna, z tak okrutnym nieprzyiacielem w kraiu utrzymywana, niſzczy go. Uchoway Boże, iedna bitwa przegrana, całą Rzeczpoſpolitę bez obrony, na łup pogańſtwu wyſtawi. Przeciwnie wkroczywſzy woyſko do Multan,

w ob-

w obcym kraiu woyna zaczęta, obcy kray pustoszyć będzie. Nieszczęsliwy nawet los Zamoyskiego ieszcze użytecznym być może: Opoźni nieprzyiaciela; Zostawi czas Polsce do zebrania woyska nowego; przestrzeże o bliskim niebespieczeństwie chrześcianstwo całe. Więcey potrzeba nie było nad tę iednę myśl do przeważenia Zamoyskiego. Ta ostatnia pobudka naymocniewszą zdawała mu się. Lecz cała icy pomyslność zawisła od prędkości. Trzeba uprzedzic, obrać miesce do bronienia się sposobnieysze; trzeba czekac, i zalęknąć nieprzyiacioły. Na wkroczenie do Włoch Zamoyski nie miał od Rzeczypospolitey pozwolenia. Pisze do Króla. Zygmunt dziwił się odwadze męża; nie był przeciwnym; ale przestrzegał; że iest niebespieczeństwo zerwania pokoiu z Turczynem; że, w przypadku niepomyślności, Zamoyski wszystkiego złego będzie przyczyną; siebie zgubi. Obywatele, którzy ten zamysł ganią, na niego samego cały swoy gniew obrocą. Hetman, przeczytawszy list, rzekł: *Prześladowania i kary miło mi znosić będzie, gdy publiczne dobro powiększę.* Ieszcze raz zamyśla się nad okolicznościami wszystkiemi. Przegląda dobre skutki: Niebawnie wkracza do ziemi Włoskiey; chołdownictwa przysięgi słucha; i Woiewodę stanowi. Donosi Baszy, iż pamietny przeszłorocznego rabunku Tatarow, był pzzymuszony posunąć

nąć ſię z woyſkiem. Nadto przeſtrzega go, aby do Włoch niewchodził, gdyż, według traktatu, ten kray właſnego, i to chrześcianina mieć Woiewodę powinien. Wreście ciągnie z całym woyſkiem na granicę Turecką. Wzakręcie rzeki Prutu obpoz zakłada: Z iedney ſtrony był obtoczony wodą; z drugiey wyſokim obkopał ſię wałem. W krotce potężny nieprzyiaciel w bliſkości naſzego obozu położył ſię. Iancarowie naypierwey na Polakow wypadli; puſzczony ochotnik rozpędza ich prętko, kupy Tatarow wſzyſtkie okolice puſtoſzą, i palą; podiazdy naſze wſzędzie ie ścigaią i biią. Nakoniec Hetman dał znak do bitwy. Tu piękny dla mego narodu otworzył ſię widok. Pierwſzy raz Turczyn o pokoy proſić, a Polak dawać mu prawa będzie. Iuż ſię mężni, choć nie liczni, Polacy, rzeźwo do boiu ſzykuią. W tym ow nieprzyiaciel, który ſpuſtoſzył Węgry, groził zburzeniem wſzyſtkim Niemcom, i potrzebował na ſiebie uzbroienia całey Europy, niezliczone Turki, i Tatary, ſkładaią broń z pokorą i proſzą o pokoy. Hetman na prożbę ſkłania ſię. Przyłączywſzy Multany do Rzeczypoſpolitey, Turczynowi wchodzić do Włoch zakazuie; Tatarom o przeſzłoroczne rabunki łaie; i odtąd więcey wſpominać o daninie zabrania. Nareście przykazuie obydwom, aby nieodwłocznie powrócili tą ſamą drogą, którą przyſzli. Zaraz, nie-

zmier-

zmierne Bisurmanow woysko, z wstydem ruszało się ku swoiey ziemicy, gdy Zamoyski, z sławą Polakow spieszył odbierać dzięki, i wdzięcznośc do swoiey oyczyzny.

Zadna trudność nieuwolnia od powinności obywatelskich. Ten każdy, który, w nieszczęściu kraiu swoiego, niebespieczeństwem ustraszony, nie pełni tego, co powinien, iest złym obywatelem. ——— ——— Lud który przy obrònie swoiey ziemi ginie, w potomności litość budzi, a w naydłuższe czasy będzie wielbiony. Lud, który przemocą wydziercy swoiey wolności, i swoiego kawałka ziemi, ulękniony bez bronienia się, podpisze własną niewolę i grabież, z natrząsaniem wspominany będzie, i wszystkich wiekow pośmiewiskiem zostanie.

Te prawdy są w Polsce wzgardzone, Patrzałem na smutne skutki tego fałszywego zdania. iż wielka trudność obywatela od powinności uwalnia. Przecięż cnotliwi tey Rzeczypospolitey mężowie, inszy dali nam przykład. Dobry obywatel, dopokąd ma życie, dopokąd, mimo wszystkich trudności, to czyni, czego od niego obywatelski urząd, i towarzystwa całość wymaga. Tak zapewne myśleli wolni Holendrzy, kiedy ich naszedł dumny tego świata Woiak, i do tychczas w nieszczęście rodzaiu ludzkiego wpływaiący, Ludwik czternasty. Temu niewinny lud, w początku mężnie

bronił ſię; potym wſzyſtek na iedno ſię mieyſce zgromadził: zapalił właſne domy; zatopił ſwoią ziemie; gruzy i wodę napaſtnikowi zoſtawuiąc, ſławę i wolność z ſobą biorąc, chciał wſięśc na okręty, i poyść ſzukać inſzego ſiedliſka. Tak w naytrudnieyſzzch czaſach Rzeczypoſpolitey dawni Polacy czynili.

Iakiż tu okropny widzę los Polſki! Trzy naywiękſze rodzaiu ludzkiego nieſzczęśliwości, nad tego kraiu trapieniem ſrożą ſię. Kozacy Podòle i Ukraińę Palą, Ruś dla religii miecz oſtrzy. Michał Woiewoda Wołowſki, Multany odzierża. Ten oſtatni, zaięty nieſzczęſną krolowania żądzą, podział Polſki układa. Podòle, Wołyń, Mazowſze, i Wielką Polſkę, przywłaſzcza ſobie; Inflanty przyrzeka Karolowi Xięciu Sudermanii; Litwę zapewnia Moſkalom, a Auſtryakom Krakow zachwala; oświadcza ciemnym Ruſinom, że ich religii obrońcą będzie, i przekupuie częśc wyrodnych Polakow, aby ſeymy kłucili. Natychmiaſt Moſkwa przymierze wypowiada; Ceſarz, Xiążęta Brandeburſcy, i Saſcy, rożnemi poſiłki nieprzyiaciela wzmagaią; Iuż całe pokucie ogniem płonie; Inflanty Karolowi, ſwemu łupieſcy, poddańſtwo przyſięgaią; Chłopſtwo, obietnicą wolności zburzone, hordami od wſi do wſi biega, i właſne Pany kamienuie; *W fanatyzmie* zaciekłe Ruſiny, ktokolwiek z niemi pokłonow nie biie,

każde-

każdego wieſzaią; Kozacy na Ukrainie, na Podolu, na Wołyniu, iednych mieſzkańcow zabiiaią, drugich żywo na pal biią; Sam Michał, okrutny Wołoch, nic świętego nie zna: niſzczy pogranicza mieczem i ogniem, Pławi ſię w krwi ludzkiey, zabiera chleb, pieniądze, bydło, ludzi, obrzydły tyran, porze matek wnętrzności, z nich płod niewinny wydziera, i nad nim paſtwi ſię ieſzcze. W takiey woynie, miaſta w krotce ſtanęły bezludne, wſie były puſte, pola zaroſły chwaſtem. Całą Polſkę głod ogarnął. W wynędzniałym ludu, przynieſione z Węgier powietrze, gotową znayduiąc paſzę, niezmiernie prędko, ſzerzy ſię, i tyſiącami nieſzczęśliwych, codziennie, morduie. Reſzta ludzi maiątek porzuca, oſtatni groſz w ziemi grzebie, á z życiem w laſy ucieka. W kraiu, woyną, głodem, i powietrzem, zniſzczonym, po wielu mieſcach krew niewinna ieſzcze ſię kurzy, i woła na tyrana zemſty. Tam matka w poſtawie pełney rozpaczy, iey oczy ſą dzikie, i zabłąkane, patrzy na śmierć zagłodniałego dziecięcia, i złorzeczy dzień kiedy rodziła. Daley czuły Syn przeklina ten los nieſzczęſny, dla ktorego albo uciekać, albo zabiiać właſnego oyca muſi. Owdzie, w gęſtey kniei zaciſzy, na każdy ſzeleſt, człowiek, trzęſie ſię: ſłyſząc ryk dzikiego zwierza, ſtoi ſpokoyny; ſłyſząc głos drugiego człowieka, drży, i wgłąb puſzczy

ucieka. Niema rożności między obywatelem i nieprzyiacielem. Wſzędzie człowiek lęka ſię człowieka; wſzędzie cierpiąca ludzkość bolcie, rozpacza. ięczy, umiera..... Ale te wſzyſtkie nieſzczęścia pańſtwa nie gubią, ieżeli ma zgodę wewnętrzną. Od woyny, od głodu, i od powietrza, gorſzą ieſt niezgoda domowa. Nieſzczęście w pośrzod tey nędzy, i utrapienia, narod niemiał iedności. Uciemiężone poſpolſtwo pragnie inſzego rządu. Szlachta mnieyſza nieufa bogatſzym Panom. Iedna część Polakow zamienia ſię w Niemcow, w Moſkalow, w Szwedow. Duch ſtronny ſeymiki rozpoczyna, a kłotnie ie kończą. Pycha, i oſobiſtość, na ſeymy przyieżdza. Dom powſzechney rady, zamienia ſię w mieſce narodu zwady, Tam nikt o poprawie loſow Rzeczypoſpolitey niemyśli. Ze pod niemi Imię Polakow zaginie, nikt nie przeſtrzega. Wſzyſcy tylko ſzczegòlnych pożytkow ſzukaią; Wſzyſcy, oſobiſtemi ku ſobie urazy zapaleni, z oziębłością niewoli czekaią; Wſzyſcy kłocą, wadzą ſię, krzyczą, i rozieżdzaią. Ach kochana Polſko! Ktoż cię ratować będzie? Zamoyſki.

Iaki duch ożywiał walecznego męża, który, ocuciwſzy męſtwo w zatrwożonych Rzymianach, na środku moſtu ſtanął, nieprzyiaciela odparł, i Rzym ſam ocalił; z takim męſtwem; Jan Zamoyſki, po nieſkutecznym ſeymie, obudziwſzy miłość oy-

czyzny

czyzny w prawdziwych Polakach, ſam bronić ſwoiego kraiu poſzedł, i ſam Polſkę obronił.

W kilka dni ſtanął na granicy Pokucia, które nieprzyiaciel zniſzczył. Razem obſkoczyło go dwadzieścia tyſięcy ludzi. Byli to wſzyſcy waleczni, i wſzyſcy, równą z nim miłością kraiu goreiący, Polacy. Zamoyſki przed uderzeniem na nieprzyiaciela, chcąc utwierdzić w Zołnierzu ducha męſtwa, w poſrzodku ſtanął, i rzecz taką rozpoczął: „Szczęśliwa ta Reczpoſpolita, któ„ra razem tyle cnotliwych, i walecznych „mężow wychowa! Wam oyczyzna wdzię„czność powinna, waſze imie niechay wnu„kowie naſi wielbią, Zołkiewſki Hetma„nie polny, Struſiu Kaſztelanie Halicki, któ„rych w każdym Rzeczypoſpolitey nie„beſpieczeńſtwie mężnemi towarzyſzami „miewałem, a w teraźnieyſzey wyprawie „ieſzcze uprzedzony zoſtałem. Was Po„toccy niechay daleka potomność, z Rzym„ſkiemi Fabiuſzami, porowna. Wy ſami „część rycerzow przytomnych ſkładacie; „wy w potrzebach oyczyzny zawſze pier„wſi, i iuż od wielu opuſzczoną, aż do „końca, oſtatni wiernie ſwemi uſługi, i „ſwoim maiątkiem wſpieracie. Wſzyſcy, „tu zgromadzeni, mężni obywatele! przy„miycie ſerdecznie podziękowanie moie, „i zawierzaycie wodzowi, że ta cnota, z „którą biegliście, oyczyzny niezawodne

„ zwy-

„ zwycięſtwo, wam nieśmiertelną chwałę
„ zapewnia.

„ Oſtatni Seym, beſkuteczny, nay-
„ mniey mieſzać niepowinien waſzey od-
„ wagi. Niedoſkonałą ieſt ludzka natura;
„ niedoſkonałe być muſzą ludzkie towa-
„ rzyſtwa. Dla tego wſzyſtkie rządy ma-
„ ią przywary. Przecieſz ſłodſzą ieſt prze-
„ miiaiąca kłotliwa wolność, niżeli nieuſta-
„ iąca ſpokoyna niewola, Gdy niekto-
„ rzy burzliwi obywatele przymuſili ſeym
„ Rzeczpòſpolitą bez obrony zoſtawić, przy-
„ było ztąd niemało chwały waſzey; że
„ nie przez ſeym obowiązani, ale czyſtą mi-
„ łością oyczyzny budzeni, iey ratunek nie-
„ ſiecie.

„ Pycha, łakomſtwo, i złość; *deſpoty*
„ iednego, uſprawiedliwia wſzelkie iego
„ niewolnikow boie. Przeciwnie każda nie-
„ nieſprawiedliwa woyna pohańbia naywię-
„ kſze ludzi wolnych zwycięſtwa. Ta po-
„ budka ſkłoniła mię, abym wam krotko
„ namienił, iakie prawo ma Rzeczpoſpo-
„ lita do ziemi Wołoſkiey.

„ Od kilku wiekow nieprzerwanie, przy-
„ mierza z Wołochy to prawo ſtanowią.
„ Woyny, ktòre Polſka dla beſpieczeńſtwa.
„ i dla pokoiu kraiu tego utrzymać mu-
„ ſiała; zwycięſtwa naſzych Hetmanow,
„ Sieniawſkich, Tarnowſkich, Łaſkich,
„ Mieleckich, nam to prawo, i tę właſność
„ utwierdziły. Danina którą Sułtan przez

„ kilka

„ kilka lat z Wołoch wybierał, nieuwło-
„ czy prawu naſzemu; tylko ieſt dowodem
„ gwałtowności Turczyna. Tę daninę, pod
„ czas woyny Polakow z Pruſakami, i z Mo-
„ ſkalami, Woiewoda Wołoſki, przyciśnio-
„ ny napaścią mnogiego pogańſtwa, obie-
„ cał. Na to Rzeczpoſpolita nigdy niepo-
„ zwoliła. Owſzem, przy każdym do Stam-
„ bułu poſelſtwie, przy każdey z Portą ugo-
„ dzie, Polska ten kray zabeſpieczyła ſo-
„ bie. Iakoż żaden Multańſki woiewo-
„ dá nie był, ktòryby Rzeczypoſpolitey
„ nieprzyſiągł. Ile razy Turczyn do uſta-
„ nowienia woiewody mieſzać ſię pragnął,
„ zawſze od Polakow, iako nieſprawiedli-
„ wy napaſtnik, odpędzonym, i bitym zo-
„ ſtawał. Ale na coż tak dalekich zaſię-
„ gam dowodow. Do kogoż tę rzecz mam?
„ Dzielni towarzyſze moi! wſzakże my to
„ ſami w roku przeſzłym dowodziliśmy
„ praw naſzych tą ſzablą. Czyliż ta krew,
„ którąśmy po tey ziemi, tak mężnie roz-
„ lewali, nie była naſzą krwią właſną? Coż
„ znaczą te świeże, ieſzcze nie oſchłe mo-
„ giły? One pokrywaią walecznych Pola-
„ kow, kochanych Braci naſzych, Którzy,
„ przy obronie tey ziemi, życie łożyli.

„ Nie ſądzcie, iż tym wſpomnieniem
„ was poruſzyć myślałem. Znam dobrze
„ iak wſpaniałe, tu was uczucia przywio-
„ dły. Ani zapominam, iz mowię do zwy-
„ cięſcy Moſkalow, Turczyna, i Niemcow.

„ O ſpra-

„ O ſprawiedliwości naſzey tylko przeko-
„ nać was chciałem.

„ Pomyślmy teraz, ktoż tak drogo za-
„ płaconą ziemię nam odbierać waży ſię?
„ Nie żaden Król, nie Ceſarz, ani Sułtan
„ Turecki. Ieſt to nieiaki Michał, człowiek
„ podły, z publiczney kradzieży i z okru-
„ cieństwa ſławny. Ten, z licznym motło-
„ chem ſamego hultayſtwa, ziemię Multań-
„ ſką odzierżył; woiewodę od nas uſtano-
„ wionego wypędził; nakoniec, cierpliwo-
„ ścią ośmielony rabuś, zapragnął być Kró-
„ lem Polakow. Tym końcem, rożnemi
„ ſpoſoby, rożnych na oyczyznę naſzą lu-
„ dzi podburza, i iak gdyby do rozſzarpa-
„ nia łupu iakiego, wſzyſtkich do działu
„ Polſki zwołuie. Więcey powiem: Iuż w
„ granice Rzeczypoſpolitey wkroczył. Ale
„ coż to widzę? Do kogoż należy ow kray,
„ nad którym ſię tak grube z dymow chmu-
„ ry unoſzą? Z iednych miaſt, i wſiow,
„ iuż tylko ſmutne leżą popioły; Gdzieś
„ nie gdzieś czarne ſtoią kominy; reſzta
„ ieſzcze okropnym goreie ogniem. Ach
„ cnotliwi Polacy. Wſzakże to Pokucie,
„ Waſza to ziemia, waſze to miaſta, wſie,
„ domy! To narzekanie, płacz, ten krzyk,
„ waſi przyiaciele, waſi krewni,. czynią!
„ Ta krew, w którey ten tyran brodzi; ieſt
„ to krew ſzlachecka!.... W tym mowca,
ſwe ręce ku niebu podnoſząc, wzywa nay-
wyżſzego pomocy. A czuli Polacy, nie mo-

gąc

gąc daley tłumić gorliwości ſwoiey, wſzyſcy, pełnym odwagi głoſem, wołaią; aby ich tam prowadzono czymprędzey, gdzie ſię napaſtnik Polſki znayduie. Natychmiaſt do ruſzenia znak wydano. Niezwyciężony lud, iak gdyby ſię lękał, aby go w tey ſławie, kto nieuprzedził, biegł ſpieſzno. Zaden o liczność, woyſk Michała nietrwoży ſie. Każdy ciekawie, i wſzędzie bada, gdzie ieſt nieprzyiaciel oyczyzny iego. Tak zachowuiąc iedność między ſobą, a poſłuſzeńſtwo wodzowi. Za kilkakrotnym ſpotkaniem ſię, nieprzyiaciela z kraiow Rzeczypoſpolitey wypędził; Multany odebrał; i całą Wołoſzczyznę Polſce hołdowniczą uczynił. Niezaſpokoiło ſię na tym męſtwo Polakow: Bo ieſzcze Michał żył. Goniono go aż na góry ſiedmiogrodzkie. Tam, za pierwſzym dognaniem, można było zupełne nad nim odnieść zwycięſtwo. Ale roztropny wodz, obywatelow życia ochraniaiąc, uwodzi Michała w ſzczupły padoł; gdzie, mnoſtwo właſnego woyſka iego, ſtało mu ſię ſzkodliwym. Pod Targoweſtem, bitni Polacy, kilku Zołnierzy ſtraciwſzy, pięćdzieſiąt tyſięcy nieprzyiaciela do ſzczętu wybili. Cna Polſkiego narodu młodzieżo, oto twoi oycowie!

Wſzyſtko utrzymuiąca, a przed wſzyſtkiemi utaiona, ſiło, którey rownie ſłucha, wpoſrzod niezmiernego mnoſtwa ſtworzeń mnożąc ſwoie plemię, robak nikczemny; iak

iak posłuſznym bydź muſi, między nieſkończoną liczbą światow krążąc porządnie, słońce ogromne; Strażnico praw wiecznych, ty, którey zamiarem ieſt, aby na tym świecie wſzyſtko dobrze było o Opatrzności wſzechmocna! Czemu, od wiekow ſtanowiąc, że człowiek przez myślenie, i przez poznawanie rzeczy, powiękſzyć duſzy ſwoiey doſkonałość może, nieuſtanowiłaś, aby tenże człowiek, przez cnoty, i przez użyteczne towarzyſtwu czyny, przedłużyc ſwoiego ciała życie potrafił? Ten dar, nie mniey od pierwſzego, byłby dążył do iednego z tobą zamiaru.

Po uſpokoieniu Wołoſzczyzny, Hetman na Seym do Warſzawy Powrocił. Między innemi nieſzczęśliwościami, zbliżaiąca ſię tego męża śmierć, okropnieyſzym ſtan Polſki czyniła.

Jan Zamoyſki, bądź podeſzłym wiekiem zwątlony, bądź na uſługach Rzeczypoſpolitey, przez czterdzieści lat, uſtawiczną pracą ſtrudzony, czuł znacznie ſwoie ſiły osłabłe, W tym czaſie przybiegł poſłaniec z tą ſmutną nowiną, że nieprzyiaciel wſzyſtkie zamki odebrał; przedmieścia Rygi popalił, i iuż obległ Dunamundę, zamek oſtatni. Tu wſzyſtkich boiaźń przeraziła. Wnikim ſwego obrońcy nieupatruiąc, cały narod pomieſzany, ſpogląda na ſchorzałego ſtarca, któremu niedołężna wieku ſłabość, ledwie z cięſzkością oddychać pozwala. Iuż

zmy-

zmyſły, martwieią, ſwą dotkliwość traciły; tylko mu ſię, dla więkſzey przykrości, czułość zoſtaie wewnętrzna, która przypomina uſtawicznie zbliżaiącą ſię śmiertelność. Na wſzyſtko ſkarży ſię; wſzyſtko go boli; na każde ruſzenie nowe boleści cierpi, i ſtęka; Chodzić nie może; noſić go tylko muſzą; Słuch utracił; głoſu niema; pierſiom ledwie oddechu doſtaie; a ten ludzkiey śmierci nieſzczęſny przeſłaniec, kaſzel, iuż bez popuſzczania go duſi. Sześćdzieſiąt lat i kilka ſpracowanego życia miał Zamoyſki. Powiadaią mu, że Polſka Inflanty ſtraciła, Na te ſłowa w ſłabym ciele dzielne męſtwo powſtało. Ow ułomny ſtarzec, iak gdyby ſwey młodości żywość uczuł, czerſtwo na konia wſiada; zapraſza z ſobą narod; i do Inflant wyieżdza. Zaląkł ſię nieprzyiaciel. Czymprędzey odſtępuie Dunamundę; ieſzcze ſpieſzniey opuſzcza Rygę; i ucieka na morze. Zamoyſki, czternaſtą tyſięcy Polakow wſparty, goni go; zoſtawione w ſtrachu łupy, i armaty, zabiera; ſpoźnione na lądzie żołnierze, wſzędzie ściga, łapie, i biie.

Niemogąc żadnym ſpoſobem zwabić na ziemię pływaiące Szwedy po morzu, gdzie wreście zamarzły, za nadciągnieniem działow z Krakowa, do odbierania zamkow udał ſię.

Naypierwey pod Walmaryą wyciągnął, Niezadługo ſkołatawſzy mury, miaſta dobywa;

bywa; Za kilka dni do zamku wchodzi; i nieprzyiacielſkiego Hetmana wraz z Xiążęcią Karola ſynem wniewolę zabiera. Nadto, tym zwycięſtwem, łagodnieyſzym Moſkala czyni, i ſkłania go do zawarcia dalſzego przymierza.

To działo ſię wſrzod tęgiey zimy. Głod i zimno zaczynały umnieyſzać pierwſzą gorliwość zgromadzonych Polakow: iuż ſię tylko dwoch Senatorow w obozie zoſtało. W zniſzczonym kraiu, przy niedoſtatku żywności, woyſko, prawie od roku niepłatne, bunty zaczyna. Iedni żołnierze daley ſłużyć niechcą; drudzy uciekaią; Więkſza część piechoty iuż ſię była rozbiegła. Zamoyſki iak w każdym niebeſpieczeńſtwie nieuſtraſzony bywał; tak w każdym przedſiewzięciu nieporownanie trwał ſtały, Rozgrzewa częſtemi mowy ſzlachtę oziębłą; pieniądze, na właſną potrzebę miane, rozdaie między niecierpliwych żołnierzy; do Króla, do Prymaſa, i do innych Senatorow z gorliwością piſze; Ze ta woyna, od wſzyſtkich poprzednich, ieſt naypotrzebnieyſzą. Utrata morza zgubę Rzeczypoſpolitey pociągnie, Ieżeli bogactwo czyni Państwa mocnemi; Polſka Gdańſk, i Elbląg, ſtraciwſzy, zawſze będzie ubogą, i ſłabą. Idzie tu o los wſzyſtkich: bo od tych lądow, tak Koronnych iak Litewſkich obywatelow dochody, zawiſły. Dla ich obrony, zachęca kochaiących ſwoie dobro Polakow, aby ſię

na

na wyſtawienie małey *floty* złożyli. Proſi, aby tak pomyślnych niezaniedbywali początkow. Ukazuie im, że dopokąd nie rozpuſzczą lody; dopokąd ſię nie otworzy żegluga; teraz ieſt ten porządny czas, gdzie z łatwością całe Inflanty odzyſkać potrafi. Ta pora utracona, za przybyciem na wioſnę świeżego nieprzyiaciela, grozi utratą, nietylko Inflant, ale całych Pruſow, i Litwy, Wreście na miłość Rzeczypoſpolitey wſzyſtkich zaklina, aby mu dopomagać raczyli; gdyż on ieden wſzyſtkich zaſtąpić niemoże. Król i Senatorowie, w kilka niedziel, daią Zamoyſkiemu odpowiedź, iż za trzy mieſiące ſeymiki zwołane będą, a za poł roku Seym naſtąpi, na którym ieżeli ſię zgodzą iednomyślnie, obmyślą mu pomoc. Zamiaſt gotowego wſparcia, odbieraiąc tak daleką, a nie pewną obietnicę, w tym razie, gdzie wſzyſtko od czaſu, i od ſzypkości zawiſło, domyśla ſię każdy, że iuż marnie zginęły wſzyſtkie początkowe Zamoyſkiego zwycięſtwa. Daremnie dzielni Polacy życie tracili, i krew rozlewali przy obronie Inflant, gdyż ſię woyſko bez płacy do ſzczętu rozbiegnie; nieprzyiaciel, maiąc czas, zmocni ſię; opuſzczone Inflanty odzierży; do Prus i do Litwy wkroczy.

Przegląda to wſzyſtko Hetman, ale nie roſpacza nigdy. Gdzie tyſiąc ſamoiſcow żadnego ſpoſobu do zaradżania Rzeczypoſpolitey nie widzi, tam ieden dobry obywatel

watel tyſiąc ſpoſobow do ratowania iey znaydzie. Zamoyſki przedaie miane z ſobą właſne ſprzęty i ſrebra. Gdy mu to niewyſtarcza, pożycza od ſioſtry i od rożnych ſwoich przyiacioł ſummy wielkie. Temi pieniędzmi wypłaca zaległy woyſku żołd. I iak zaczął nieprzyiacioły wyganiać, tak kończy. W krotce iedne zamki mocą odebrał; drugie dobrowolnie ſię poddały: Hetman o przyięcie warunkow proſi; z Kirempes nieprzyiaciel ſam wcześnie ucieka; Wreście obległ Felin.

Była to dawna miſtrzów Krzyżackich forteca. Miaſto i Zamek, nad którego zmocnieniem natura i człowiek pracował. Trzeba było roſkopać wielkie góry; zrównać głębokie padoły; łupac przerwiſte ſkały, Wtenczas pokazały ſię wyſokie wały, i grube na kilka łokci mury, które ztłokłſzy; dopiero by ſię bić z nieprzyiacielem, i przedrzeć do miąſta można było. Polſkie woyſko, za przykładem Hetmana, to wſzyſtko wykonało w prętce, i Felin wzięty zoſtał.

Nieprzyiaciel, takim męſtwem polaków przelękniony, zaczął proſić o woyny przerwanie. Ale gdy dumny Karol w ſwych liſtach, wyrazów zuchwałych używał, tkliwy na ſwoy, i na ſwoiego narodu honor, Zamoyſki pokazał mu w krotce, iak Polacy, i dumnnych pokożyć, i z napaſtnikow ſobie ſprawiedliwość czynić umieią.

Roz-

Rozpoczyna, więc dalſze zwycięſtwa: Z reſzty Inflantſkich *fortec* Szwedow wypędza; do Eſtonii wkracza; Zołkiewſkiego wyſyła na ściganie okolicznie nieprzyiaciela. Sam idzie na oblężenie iednego z naymocnieyſzych na tenczas w Europie, Zamku, a całey Eſtonii obronę. Zwano go Biały kamień. Zamek obtaczały wielkie ſtawy. Te poprzedzały mieyſca niebeſpiecznieyſze, i do przeprawy trudnieyſze od wody. Były to rozległe, ſłabe, a wſzędzie ſię trzęſące ziemi powierzchnie, pod któremi kryła ſię przepaść bezdenna, Po nich trzeba było ciągnąć wielkie działa ſpiżowe. Na ten koniec, w tych mieſcach, gdzie ziemia dna niemiała, dano iey grunt nowy: Zatopiono kilka tyſięcy drzew całkich; na tych długą na pół mili groblę zrobiono. Uſtawiczny przez cały mieſiąc deſzcz, po kilka razy, iuż kończącą ſię pracę zalewał, i pſuł; ale od niey nigdy odſtręczyć Polaka niezdołał. Wreście okryto ſtaw płtami, i gdzie niegdzie wyſokie z kamieni, z chroſtu i z ziemi wyſypano wieńce. Na nich rozſtawione armaty prędko grube mury kruſzyły, Tu z Zamku boiaźliwi Szwedowie o popuſzczenie im przynaymniey na pół godziny wołaią; na tratwach dzielni Polacy, każdy chwały ſkoczenia naypierwey na wał upragniony, nie przeſtaią krzyczeć aby ich Hetman dłużey niezatrzymywał. Nakoniec zwyciężony Szwed złożył broń u nog

zwy-

zwycięſcy Polaka, a naſz żołnierz, ſtanąwſzy w Białym Kamieniu, po ochłudnieniu z pierwſzey zapalczywości, gdy na przeſzłą ſwoią pracę ſpoyrzał, wzdrygnął ſię. Sam ledwie poiął iak takie dzieło wykonać potrafił. Tak w dawnych Polakach, chęć ſławy, zwyciężała wſzyſtko. Odwaga i praca łamie trudności naywiękſze.

Gdy nieprzyiaciel iuż z wſzyſtkich Rzeczypoſpolitey kraiów wypędzony zoſtał; dopiero miłość oyczyzny, uſtąpiła prawu natury. Zamoyſki powtornie w wielką ſłabość zapada. Rząd woyſka owemu, pod Chocimem trzech kroć ſto tyſięcy Turkow zwycięſcy, nieśmiertelnemu Chodkiewiczowi zdawſzy, kazał ſię wieść do Zamościa.

Wſzędzie po miaſtach, i po wſiach, zbiegał ſię tłum ludzi oglądać zbawiciela ſwoiego. Tu matka unoſiła dziecię na ręku, ſkazuiąc mu, że ten to ieſt człowiek, któremu winno życie. Tam ſiwizną okryty kmiotek, z liczną gromadą wieśniakow, błagał niebo za tego Pana, który ſprawił, iż mu iuż daley, wypracowany chleba kawałek, wydartym nie będzie. Przyiechawſzy do Warſzawy. Narod publicznie mu dzięki oświadcza. Sama nawet brzydka zazdrość oddała hołd cnocie iego.

Na tenczas Seym odprawiano. Zamoyſki kazał ſię oſtatni raz do Senatu zanieść. Iak w domie Boſkim tchnie w każdego świętą boiaźń przytomność Boſtwa; tak w tey

praw

praw świątyni uczuł każdy zgromadzonych iakieś wewnątrz uſzanowanie, na weście Zamoyſkiego. Ieden tylko poſeł Xiążęcia Brandeburſkiego, dla którego domu, i na tenczas iuż nic nienaruſzonego ludzie niemieli. On ieden nawet w tym mieſcu kuſić cnotę ważył ſię. Podłożył między papiery Hetmana kartę, na kalka kroć ſto tyſięcy, od Xiążęcia podpiſaną. Zamoyſki, przeglądaiąc ſwoie papiery, gdy nieſpodzianie ową kartę ſpoſtrzegł, zadrżał nad tą zuchwałością. Rozrzewniony żalem, cnotliwy ſtarzec, zaraz w drżącey ręce, podrzuconą mu kartę, podnoſi, i patrzeć narodowi każe, kto ieſt ten Xiąże, z którym ma ſprawę. Tu, iakoby przeglądał, iż z domu Brandeburſkiego zguba Polſki wyniknie, ſam opiera ſię mocno, a wſpołobywatelow napomina uſilnie, iak, w nadawaniu lenności domowi temu, być oſtrożnemi powinni.

Stanąwſzy w Zamościu, ten Pan ludzki, który z Polakow ledwie nie pierwſzy wrócił człowiekowi wolność przyrodzoną, *(m)* który znał dobrze, że między Pa-

(*m*) Jan Zamoyſki wielką część gruntow ordynacyi Zamoyſkiey rozdał, chłopom prawem dziedzicznym. Przecudne ſkutki właſności! na tych dziedzicznych gruntach taka dziś niezmierna ieſt ludność; że wyżywić ſię trudno. Trafi ſię, iż na iednym zagonie, częſto na dwoch ſkibach, goſpodarz ſiedzi.

nem, a chłopem, ta ieſt tylko rożność iedna, że pierwſzy ma ściſły obowiązek, ſtarać ſię o ſzczęśliwość drugiego; Zaczął nayprzod czynić wſzyſtkim ſprawiedliwość, i nadgrądzać każdemu krzywdę, onieſioną z niebytności iego. Nadto widząc, że człowiek tylko przez niewiadomość ieſt złym; że im bardziey oświeconym będzie, tym użyteczniey ſzym ſtanie ſię, wyznaczył, dla *edukacyi* płci niewieści w Ordynacyi, funduſz oſobny. Reſztę dni poświęcił na dopełnienie obowiązków religii, którey nayświetſze prawdy, nioſąc człowiekowi w każdym nieſzcześciu tak miłą pocieche, przez całe życie wſzyſtkie czynnosci iego, prawidłem bywały.

Przyſzedł okropny dla Polſki dzień! Hetman na ſłużbie woienney zeſtarzały, nie był przywykły do izb powietrza. Lato przebywał pod namiotem. Dnia pewnego, obtoczony liczną ſzlachtą, którey częſtemi mowy, i codziennemi przykłady, ukazywał powinności obywatela dobrego; bo dom iego, powtarzam, był obywatelſtwa ſzkołą a męſtwa kościołem, Zoſtał nagle mdłościami porwany. Złożono go na łożku. Przez krotki czas opuſzcza go ſłabość. Na pół martwym głoſem, do ſtoiących obywatelow, przemowił: *Kochani bracia! Te cztery przeſtrogi na zadatek moiey miłości*

kraiu

kraiu przyimiycie. Zgoda wewnętrzna, i wystrzeganie się zbytkow, Polakow mocnemi uczyni. Niezawierzaycie przymierzom Austryakow. Strzeżcie się bardziey woyny religii. A związku, na zawoiowanie kraiu obcego, niech Rzeczpospolita nigdy nie czyni. Tu iak gdyby duch ostatniey siły dobywał; Iego głos stał się mocnieyszym: A *ieżeli*, mòwił daley, *w iakim niebespieczeństwie Rzeczpospolita potrzebować będzie pomocy, niechay opiekunowie moiego syna wyliczą dla niey sto tysięcy. W niedostatku gotowych pieniędzy, niech sprzedadzą resztę moich kleynotow i sreber.* GDYZ MIŁOŚĆ OYCZYZNY NIE KONCZY SIĘ Z SMIERCIĄ. DOPOKĄD TCHU W OBYWATELU, DO POTY O OYCZYZNIE ZARADZAC POWINIEN. To wymówił; i iuż go nie było.

O Zamoyski! pozwol, niech w dwieście lat po twoiey śmierci, mało znany, ale czuły człowiek, oddam częśc twoim popiołom. Przed narodem, który wiele ci winien, twoie czyny wiebiłem. Twoim pomłodym, iuż podobno wielkiey nadziei potomkom, chciałbym, aby ciebie za przykład dawano. Bogdayby twoiego imienia naślednikami będąc, rośli na podobnych tobie, a dzisiay tak Polsce Potrzebnych, cnotliwych obywatelow! Bogdayby z prochow twoich powstał zemściciel krzywdy Polakow!

Niechay to niezadziwia nikogo, że ta Rzeczpospolita, która wydała Kazimierzow, Tarnowskich, Chodkiewiczow, Czarneckich, Sobieskich, imiona prawdziwie miłe do wspomienia, dla każdego dobrego Polaka, niemiała ludzi wielkich w potrzebie naywiększey: gdyż w tey samey Rzeczypospolitey, żadna cnota dobrego obywatela do tychczas, wiekopomnym znamieniem odwdzięczoną nie była. Rzecz powiem żałośnieyszą: Popioły Jana Zamoyskiego iuż nawet w Polsce nie leżą! I ktoż był tym nikczemnym zdraycą, iż oddał dobrowolnie ciało, tak wielkiego Rzeczypospolitey obrońcy, w ręce teyże Rzeczypospolitey nieprzyiacioł. *(y)*

Ukochana Oyczyzno, pamiętay, że chęć sławy wielkich ludzi utwarza! Uczciy cnotę dawnych oycow, a porosną ci cnotliwe dzieci. Ieżeli i mnie pozwolono iest, zamyśleć się przynaymniey o poprawieniu losu twoiego, zdawałoby mi się, iż wielbiąc męstwo, i zawdzięczaiąc, utworzoną nam sprawiedliwość, słusznie byś wystawiła, przed domem Trybunalskiego sądu, wielkiemu Zamoyskiemu posąg.

Ten

(y) Życzyłbym aby Rzeczpospolita wyznaczyła iedno mieśce do pochowania wielkich obywatelow. To mieśce nazwię Cmentarzem cnoty. To mieśce tylko Seym wyznaczać ma władzę.

Ten ſędziemu obowiązek przypomni. Przechodzącey koło niego Polak nad tym ſię częściey zamyśli, że wewnęttzna zgoda, i gotowa ſprawiedliwość dla wieyſkiego i mieyſkiego ſtanu, Rzeczpoſpolitą zmocni; że Seymy czynnieyſzemi zrobić należy; że dobrych praw ieſt w Polſce konieczna potrzeba; a tym naymnieyſze nieposłuſzeńſtwo ſurowie być karane powinno; że gdy poświęconą będzie iedna połowa maiątku, dla ocalenia drugiey gdy każdy Polak, iak Zamoyſki, i dobrym obywatelem, i mężnym ſwoiego kraiu Zołnierzem ſtanie ſię, w tenczas znowu wſzyſcy Polſkę ſzanować, a Polſka nikogo bać ſię nie będzie.



ZBIOR MATERYI

W TYM DZIELE UMIESZCZONYCH.

1. *Edukacya.* . . . . *Karta* 7.
2. *Prawodawſtwo* . . . . 45.
3. *Władza wykonywaiąca* . . . 68.
4. *Władza Sądownicza* . . . . . . 78.
5. *Wolne obieranie Królow* . . . 91.
6. *Biſkubſtwa* . . . . 92.
7. *Niezgoda wewnętrzna* . . . . 93.
8. *Kupiectwo* . . . . 96.
9. *Dokończenie* . . . . 105.
10. *Moſkwa* . . . . 105.
11. *Dom Brandeburſki* . . . . . . 106.
12. *Państwa Ceſarſkie* . . . . . . 111.
13. *Woyſko* . . . . 112.
14. *Dokończenie* . . . . 126.

Karta

15. *Czyi przykład Prawom oszczędniczym dzielność nadaie* . . 126.
16. *Prawo oszczędnicze* . . . . . 145.
17. *Podatek* . . . . 169.
18. *Polska* . . . . 203.
19. *Sposob ratowania Polski od podziału* . . . . 230.

